

MAŁY SŁOWNIK MARYJNY



WYDAWNICTWO ARCHIDIECEZJI
WARSZAWSKIEJ 1987

OD WYDAWCY POLSKIEGO

Mały słownik maryjny ma na celu pomóc nam w zrozumieniu różnych aspektów znaczenia, przywilejów oraz posłannictwa Najświętszej Panny Maryi. Starannie dobrane i opracowane hasła wzbogacone zostały wieloma cytatami ze *Starego i Nowego Testamentu*, Tradycji, ojców Kościoła, soborów, papieży – przy czym cytaty z *Biblii* nabierają tu szczególnego charakteru: sprawiają, iż *Słownik* staje się jak gdyby maryjnym komentarzem *Pisma Świętego*. Czytelnik bez trudu zauważy, iż autorom *Słownika* bliskie są idee ekumenizmu oraz że są to ludzie żywej wiary, a wnioski, do których dochodzą, wypływają z umysłów oświeconych Objawieniem Bożym i serc przepelnionych głęboką, dziecięcą miłością Maryi.

Francuskie wydanie *Małego słownika maryjnego* nie zawiera – co jest zrozumiałe – wszystkich informacji szczególnie ważnych dla nas, Polaków. Wypełniamy tę lukę wprowadzając w porządek alfabetyczny *Słownika* następujące hasła: Gietrzwałd, Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, Kalwaria Pałacowska, Kalwaria Zebrzydowska, Królowa Polski, Milenium Chrztu Polski, Niewolnictwo Maryi w Polsce, Ostrobramska Matka Miłosierdzia, Peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, Sanktuaria maryjne w Polsce, Soboty Królowej Polski, Ślubowania maryjne w Polsce, Wielka Nowenna Tysiąclecia, Wyszyński Stefan, kardynał, Prymas Polski.

Informacje zawarte w *Słowniku* mają znaczenie zarówno teoretyczne jak praktyczne i mogą wpłynąć na ożywienie naszego nabożeństwa do Niepokalanej, mamy więc nadzieję, że okaże się on pożyteczny nie tylko dla duchowieństwa i seminarzystów, ale także dla tych wszystkich osób świeckich, którym serce podpowiada, że mają w niebie MATKĘ.

WSTĘP

„Oto Matka twoja”... Te słowa Chrystusa dobrze wyrażają dwa główne aspekty, które niniejszy *Mały słownik maryjny* zamierza uwydatnić.

To Pan wyznaczył Maryi to jedyne miejsce, które Ona zajmuje w Jego planie zbawienia, i rolę, którą spełnia w naszym życiu. Pozycja Maryi nie zależy od nas. Powinniśmy widzieć Maryję przede wszystkim w świetle tego, co sam Bóg o Niej powiedział. Stąd owo szczególne znaczenie *Pisma Świętego*, które staraliśmy się uwydatnić.

A co zależy od nas? Od nas zależy sposób przyjęcia ofiarowanego nam daru, tj. staranie o jak najintensywniejsze przeżywanie naszego dziecięcego stosunku do Maryi, aby Ona mogła łatwiej spełniać swą misję względem nas, to znaczy sprawiać, byśmy się odrodzili i codziennie wzrastali jako dzieci Boże, jako w Duchu Świętym bracia Pierworodnego. Jeśli naprawdę poważnie bierzemy słowa Pańskie, to musimy z nich wyciągnąć praktyczne wnioski.

„Słownik maryjny”... Wyrazy w porządku alfabetycznym – wyrazy, które coś mówią o Maryi i o tym, jakie powinno być nasze ustosunkowanie się do Niej; wyrazy wyjaśnione, abyśmy mogli lepiej zrozumieć to, co one oznaczają.

„Mały” słownik maryjny... Trzeba było wybierać, a więc pozostawiać – niekiedy z żalem – terminy, które można by było uwzględnić, gdyby nie szczupłość miejsca. Staraliśmy się zawsze docierać do tego, co istotne, i – prócz aspektów biblijnych oraz wielkich tytułów Maryi – nie traktować niczego w sposób uprzywilejowany, co nam pozwoliło położyć silny nacisk na Jej żywy stosunek do nas oraz na to, jakie powinno być nasze ustosunkowanie do Niej. A w tym wszystkim nie traciliśmy z oczu możliwości pastoralnego i duchowego spożytkowania treści naszych artykułów.

W *Małym słowniku maryjnym* nie należy upatrywać „sumy”, czyli wyczerpującego traktatu o mariologii, jednakże stanowi on zwartą całość. Zamieszczony niżej *Indeks syntetyczny* pozwoli lepiej ją dostrzec.

A. Bossard SMM
oraz kolegium redakcji
„Cahiers Marials”

Mały słownik maryjny został przygotowany przez komitet redakcji czasopisma „Cahiers Marials” w Paryżu, pod kierunkiem Alphonse’a Bossarda, montfortanina.

Autorzy haseł: Bernard BILLET OSB, Alphonse BOSSARD SMM, André BOULET SM, R. CASTEL MS, Henri CAZELLES PSS, x. A. CHENOT, Stefano De FIORES SMM, Agnès DELESALLE FDLS, M. Du BUIT OP, A. DUMONT OMI, Jeanine GIENS, J. GONTIER CM, Henri HOLSTEIN SJ, Jean LAURENCEAU OP, Olivier LE BORGNE SMM, Henri-Marie MANTEAU-BONAMY OP, x. Jacques PINTARD, x. R. POINT, x. P. POULAIN, Jeané Pierre PRÉVOST SMM, André TOSTAIN, x. M. VAN LOON, J. ZBUDNIEWEK OSPE, Philibert ZOBEL OSB.

Hasła uzupełniające do wydania polskiego: x. EDWARD POHORECKI, o. ROMAN SOCZEWKĄ OFMConv.

INDEKS SYNTETYCZNY

MARYJA W PIŚMIE ŚWIĘTYM

Stary Testament
Córa Syjonu
Nowy Testament
Zwiastowanie
Nawiedzenie
Magnificat
Ofiarowanie Jezusa
Znalezienie Jezusa w Świątyni
Kana Galilejska
Kalwaria
Apokalipsa
Mateusz
Duch Święty a Maryja
Józef (świąty)

MATKA BOŻA

Trójca Święta
Matka Boża
Poczęcie dziewicze
Dziewictwo (wiekuiste dziewictwo)
Niepokalane Poczęcie
Wniebowzięcie
Służebnica
Królowa
Nowa Ewa
Niewiasta
Wiara Maryi
Wierność
Boleści Maryi
Radości

NASZA MATKA

Obecność Maryi w dziele odkupienia
Pośredniczka
Wstawiennictwo Maryi
Obcowanie świętych
Kościół i Maryja
Objawienia
Fiat w imię ludzkości
Siostra
Macierzyństwo duchowe

4. „OTO TWOI SYNOWIE”

Liturgia
Nabożeństwo
Naśladowanie Maryi
Stany społeczne
Poświęcenie
Wizerunki Maryi
Słudzy Maryi
Zdrowaś Maryjo
Różaniec
Litania
Akatyst
Salve Regina
Stabat Mater
Urząd nauczycielski
Ewangelizacja
Religijność ludowa
Ekumenizm
Islam a Maryja

WYKAZ SKRÓTÓW I OZNACZEŃ

gr.	- grecki
DA	- Dekret o apostołstwie świeckich <i>Apostolicum actuositatem</i>
DK	- Dekret o posłudze i życiu kapłanów <i>Presbyterorum ordinis</i>
DZ	- Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego <i>Perfectae caritatis</i>
EN	- <i>Evangelii nuntiandi</i> – Adhortacja apostolska Pawła VI
KK	- Konstytucja dogmatyczna o Kościele <i>Lumen gentium</i>
LG	- <i>Lumen gentium</i> – Konstytucja dogmatyczna o Kościele
MC	- <i>Marialis cultus</i> – Adhortacja apostolska Pawła VI
S.Th.	- św. Tomasz z Akwinu
→	- [strzałka] poprzedzająca wyrażenie odsyła do hasła szczegółowego
<i>kursywą</i>	- wyodrębniono tytuły dzieł oraz cytaty z <i>Pisma Świętego</i>

A

AIN KARIM → Ziemia Święta, 2 – A.

AKATYST (gr. Akathistos). Hymn akatyst jest najbardziej rozpowszechnionym nabożeństwem maryjnym w kościołach obrządku bizantyjskiego. Składa się on z dedykacji, wstępu i 24 strof; pierwszy wyraz każdej z nich zaczyna się kolejną literą alfabetu, poczynając od A. Po każdej z 12 strof długich, które stanowią 12 poetyckich, czerpiących obficie z *Biblii* i teologii, pozdrowień Najświętszej Panny Maryi wysławiających tajemnicę wcielenia – następuje strofa krótka, związana tematycznie z długą bezpośrednio ją poprzedzającą. Oto fragment jednej ze strof:

Ciesz się Ty,
przez którą radość ma rozblysnąć;
Ciesz się Ty,
przez którą szczerze przekleństwo.
Ciesz się, Zmartwychwstanie upadłego Adama,
Ciesz się, Odkupienie łez Ewy.

Pierwotnie skomponowany na Zwiastowanie, hymn ten jest w całości śpiewany w pozycji stojącej (stąd jego nazwa – akathistos, nie siadając) w greckim oficjum piątej soboty Wielkiego Postu; służy też – w szerokim zakresie – za małe oficjum maryjne, pełniąc funkcję zbliżoną do naszego różańca albo *Litanii Loretańskiej*.

Autorstwo hymnu przypisywane jest św. Romanowi Piewcy, konstantynopolikańskiemu kapłanowi chrześcijańskiemu pochodzenia żydowskiego, zmarłemu około roku 556.

J. Laurenceau

ALFONS LIGOURI (święty) → Studzy Maryi, 4.

APOKALIPSA ROZDZ. 12. Interpretacja rozdziału 12 *Apokalipsy* w aspekcie maryjnym nie jest jednomyślnie uznawana przez egzegetów. Nie wnikając w szczegóły dyskusji, zwrócimy tylko uwagę na te kwestie zagadnienia, które pozwalają twierdzić, że „maryjne” odczytanie tego rozdziału nie jest bezpodstawne, lecz że

– przeciwnie – można je uzasadnić poważnymi argumentami. Zapożyczamy je (w streszczeniu) z raportu: *La fonction maternelle de Sion et de Marie*, który H. Cazelles w roku 1956 przedstawił na kongresie mariologicznym w San Domingo. (*De Beata Virgine Maria et hodierno motu oecumenico*. Romae, P. Academia Mariana internationalis, 1967. *Maria in Sacra Scriptura*, vol. VI, s. 165-178).

Trzeba jednak pamiętać, że jak wszystkie inne teksty biblijne, tak i księgę *Apokalipsy* należy czytać z jednoczesnym odwoływaniem się do tych, które ją poprzedzają (i na których się wzoruje, pożyczając z nich pewną liczbę tematów, obrazów etc.), oraz w związku z konkretną sytuacją ludu Bożego w chwili, kiedy ta księga była pisana. Zwrócimy jeszcze uwagę i na to, że słowo Boże jest trwale powiązane z realnym życiem tego ludu, rozwijającym się poza wszelkimi wstrząsami burzliwej historii, w organicznej i postępującej ciągłości, aż do pełni czasów w Jezusie Chrystusie. A zatem odnośzenie się do tematów starotestamentowych zastosowanych w 12 rozdziale – to nieodzowny warunek dostrzeżenia owej ciągłości. Nadto trzeba te tematy interpretować w funkcji takiej sytuacji ludu Bożego, do której się odnoszą, co w konsekwencji może bardziej je urealnić oraz poszerzyć ich znaczenie.

Przedstawiony w tym rozdziale *Apokalipsy* temat „podwójnego rodzenia”, tj. urodzenia Syna (w. 5) i reszty potomstwa (w. 17), znajduje się już w *Starym Testamencie*. Tak np. Micheasz z jednej strony zapowiada królewskie rodzenie się Mesjasza (5,2), bez wątplenia w związku z wyrocznią Izajasza (7,14), z drugiej zaś wspomina (4,9-10) o innym rodzeniu, „tym razem bolesnym, bo chodzi tutaj o uwolnienie i odkupienie” (H. Cazelles, dz. cyt., s. 172).

Podobnie u Izajasza w rozdziale 66, werset 7: *Zanim odczuła skurcze porodu, powiła dziecko; zanim nadeszły jej bóle, urodziła chłopca. We-*

dług *Cazellesa* werwet ten odnosi się – dyskretnie, ale realnie – do narodzenia dziedzica królewskiego (*Mesjasza*). To rodzenie odznacza się brakiem bólów, natomiast werwet 8, wyraźnie odnoszący się do rodzenia „w ciągu jednego dnia” nowego ludu, nie wyklucza możliwości doznawania przez Syjon bólów porodu.

W jaki sposób wykorzystać te dane, aż nazbyt tutaj streszczone, do uwypuklenia odpowiadających im elementów 12 rozdziału *Apokalipsy*, tak aby przyjrzący się im móc stwierdzić, że ich treść na tym starotestamentowym tle poszerza się i pogłębia?

Dziecko płci męskiej, *chłopiec* Izajasza (66, 7), odnajduje się w wersecie 5, wobec tego chodzi tutaj o *Mesjasza*, który ma rządzić narodami (por. *Ps* 2, 9), ale jednocześnie Dziecię to jest przedstawione jako natychmiast *porwane do Boga, do Jego tronu, gdy tymczasem Niewiasta zbiegła na pustynię* (w. 6). „W funkcji danych ewangelicznych, narodzenie i «uwolnienie» Chłopca interpretuje się jako uwielbienie Chrystusa obok Ojca” (H. Cazelles, dz. cyt., s. 175). Jeśli zaś chodzi o Chrystusa i Jego Matkę, to w chwili gdy pisze autor *Apokalipsy*, Matka Jezusowa już nie jest Niewiastą anonimową, która dopiero ma się narodzić, ani też nie jest tylko symbolem narodu, Syjonu albo Jerozolimy, z której się narodził *Mesjasz* – Ona już ma imię, a to imię brzmi: *Maryja*. To nie znaczy, żeby i Kościół nie był tu obecny: „Właśnie autor *Apokalipsy* nie ogranicza skutków bolesnego narodzenia do uwielbienia Chrystusa.

Widzi on także – już nie na niebie, lecz na ziemi – «resztę jej potomstwa» narażoną na ataki *Smoka* (w. 17). Są to ci, którzy zachowują przykazania Boże i którzy mają świadectwo Chrystusa. A więc obok Chrystusa, przebywającego u Ojca, są chrześcijanie na ziemi. Tak On jak i oni są skutkiem bolesnego narodzenia na *Kalwarii*. Podobnie jak jedno jest tylko potomstwo globalne – Chrystus i reszta potomstwa *Niewiasty* – tak jedna jest tylko *Niewiasta*, a może nią być tylko *Maryja*” (H. Cazelles, dz. cyt., s. 176). Odniesienie się do → *Kalwarii* (które usprawiedliwia treść wersetu 2: *Niewiasta jest brzemienna i woła cierpiąc bóle i męki rodzenia*) i do roli, jaką tam pełni *Maryja*, umożliwia nam lepsze zrozumienie odwołania się autora *Apokalipsy* 12 do *Izajasza* 66, 8: ono mu pozwala przenieść na *Maryję*, *Matkę Mesjasza*, „funkcję, którą Syjon miał sprawować na korzyść ludu mesjańskiego. Ta personalizacja nie była aktem dowolnym” (tamże).

Tak więc odniesienie podwójnego rodzenia i macierzyństwa *Córy Syjońskiej* do nowego *Ludu Bożego* unaocznia w *Apokalipsie* 12 rezultat wytężonej pracy personalizacyjnej, u której kresu widzimy, że „to przez *Maryję* Syjon zrodził lud nowy i licznych synów (...) dzięki łasce *Boga* i *Jego Ducha*” (tamże, s. 178). Zob. też: *Córa Syjonu*.

A. Bossard

APOKRYFY → *Ziemia Święta*, 2 – B.

B

BANNEUX (Belgia). W *Banneux*, małej wiosce, leżącej w odległości 25 km od *Liège*, w roku 1933 miały miejsce objawienia *Najświętszej Panny Maryi*. *Marietta Beco*, której ukazała się *Matka Boża*, miała lat 11 i była najstarsza z siedmiorga dzieci ubogiej rodziny mieszkającej w pobliżu wielkiego sosnowego boru.

Objawień było osiem, między 15 stycznia a 2 marca, zawsze o godzinie 19. Niedziela, 15

stycznia 1933: *Matka Boża*, jaśniejąca światłem, modli się, uśmiecha do dziewczynki i ruchem ręki zachęca ją, by się zbliżyła. Środa, 18 stycznia 1933: Po raz pierwszy, po długiej modlitwie, *Matka Boża* prowadzi dziewczynkę do źródła i mówi jej: „Włóż ręce do wody. To źródło jest zastrzeżone dla mnie. Dobry wieczór. Do widzenia!” Czwartek, 19 stycznia 1933: *Najśw. Panna Maryja*, do której *jasnowidząca* zwróciła

się z zapytaniem: „Kim jesteś, piękna Pani?“, odpowiada: „Jestem Matką ubogich“. Następnie powtórnie prowadzi dziewczynkę do źródła i mówi jej: „Źródło to jest przeznaczone dla wszystkich narodów – do niesienia ulgi chorym. Będę się modliła za ciebie. Do widzenia!“. Piątek, 20 stycznia 1933: Dziewczynka zadaje pytanie: „Czego sobie życzysz, moja piękna Pani?“ Najśw. Panna odpowiada: „Chciałabym mieć kapliczkę“. Następnie błogosławi dziewczynkę kładąc jej na głowę ręce i czyniąc nad nią znak krzyża. Sobota, 11 lutego 1933: Po raz trzeci Najśw. Panna prowadzi dziewczynkę do źródła i mówi jej: „Przychodzę ulżyć cierpieniu. Do widzenia!“ Środa, 15 lutego 1933: Marietta zwraca się do Pani: „Święta Dziewico, ksiądz kapelan kazał mi poprosić Cię o znak“. Na to Pani odpowiedziała: „Ufajcie mi, a ja będę wam ufała“ – po czym powierzyła dziewczynce tajemnicę i dodała: „Módlcie się. Do widzenia“. Poniedziałek, 20 lutego 1933: Po raz czwarty Matka Boża prowadzi dziewczynkę do źródła i mówi jej: „Moje drogie dziecko, módl się dużo. Do widzenia“. Czwartek, 2 marca 1933: Najświętsza Panna mówi: „Jestem Matką Zbawiciela, Matką Boga. Módl się dużo“ i przed zniknięciem błogosławi dziewczynkę tak jak 20 stycznia, kładąc na nią ręce i czyniąc znak krzyża świętego.

Słowa Matki Bożej wypowiedziane do Marietty obiegły cały świat. Nastąpił rozwój kultu maryjnego w Banneux i napływ do tego miejsca pielgrzymów, również chorych.

W roku 1949 biskup diecezji w Liège, ksiądz Kerkhofs, ogłosił w tej sprawie orzeczenie Kościoła, który objawienia w Banneux uznał za prawdziwe.

M. Van Loon

BEAURAING (Belgia)

„Tutaj pod tarniną w czasie swych ostatnich objawień Najśw. Panna Maryja ukazała swe niepokalane Serce“.

Oto znów – po Fatimie – „znak dla tego pokolenia“.

Było to w roku 1932. Trzydzieści trzy objawienia Matki Bożej zaszczyliły ciche belgijskie ustronie w okresie od 29 listopada 1932 do 3 stycznia 1933 r. Jej uśmiech przyciągał pięcioro dzieci należących do dwu różnych rodzin, nie odznaczających się szczególną pobożnością: dwie siostry i ich brata z jednej rodziny oraz dwie siostry z drugiej (trzecia siostra z tej drugiej rodziny nigdy nie widziała pojawiającej się Postaci). Żadne z tych dzieci nie uczęszczało jeszcze wtedy do szkoły. Dorósłszy, każde z nich weszło w związek małżeński. Ich rodziny cechuje odwaga, dyskrecja i bezinteresowność. W chwili pisania tych słów (w roku 1979) czworo z nich jeszcze żyje, żyje także matka jednej z dziewczynek. Wszyscy dochowali wierności Matce Bożej, żywiąc pietyzm dla „Ogrodu“, bo Najświętsza Panna (od trzeciego wieczoru) przychodziła do nich do rekreacyjnego ogrodu szkolnego, stając przy drodze – zawsze przy drodze! – obok krzewu tarniny.

Niepokalane Serce Maryi, szczególny przedmiot sześciu ostatnich objawień, chciało, aby tych pięcioro dzieci stało się świadkami i głosicielami wartości serca dla życia chrześcijańskiego i rodzinnego. Zjawiająca się Postać przedstawiała się wymownymi tytułami: „Jestem Dziewicą Niepokalaną“ (21 grudnia 1932), „Matką Boga, Królową nieba“ (3 stycznia 1933). Trzykrotnie zwracała się do swych powierników z zachętą: „Módlcie się dużo – zawsze się módlcie“.

Pragnie ześrodkować wokół siebie Kościół, gdy prosi, aby Jej zbudowano kaplicę (17 grudnia 1932) i aby tam tłumnie przychodzono (23 grudnia 1932). Jej słowa przywołują na pamięć *Ewangelię*: „Nawróćcie grzeszników“. „Czy kochacie mego Syna? Czy kochacie mnie? Skoro tak, to poświęcajcie się dla mnie. Do widzenia!“ (3 stycznia 1933).

Kult Matki Bożej z Beauraing zatwierdzony został w roku 1942, a prawdziwość objawień w r. 1949 przez ks. biskupa Charve (który zmarł w r. 1977). Doroczne święto przypada 22 sierpnia. W porze letniej około 200 tysięcy pątników odwiedza to miejsce. Liczne są zwłaszcza pielgrzymki holenderskie, przybywające tutaj, by okazać wdzięczność za dwa uzdrowienia, których cudowny charakter uznany został przez Kościół.

A. Chenot

BERNARD (święty) → Słudzy Maryi, 2.

BETLEJEM → Ziemia Święta, 2 – C.

BOLEŚCI MARYI. Dnia 15 września, nazajutrz po uroczystości Wywyższenia Krzyża św., liturgia czci Matkę Bożą Bolesną. Ta forma pobożności maryjnej sięga XIV wieku, ale swymi korzeniami czerpie soki odżywcze z *Ewangelii* i z bogatej tradycji duchowej.

1. Ewangelia

Obok krzyża Jezusa stała Jego Matka (J 19,25). Obecność Maryi na Kalwarii odpowiadala zamiarowi Bożemu, skoro w dniu Ofiarowania Jezusa Symeon, natchniony przez Ducha Świętego, wypowiedział pod Jej adresem prorocze słowa: Twój Syn będzie znakiem sprzeciwu, *A Twoją duszę miecz przeniknie* (Łk 2,35).

Ale *Ewangelia* każe nam domyślać się także innych cierpień Maryi, bo gdy np. nadeszła chwila narodzenia, nie było dla Niej miejsca w gospodzie (Łk 2, 7); dalej, rzeź niewiniątek, trwożne trzydniowe poszukiwanie Jezusa w Jerozolimie (Łk 2, 41-50), odrzucenie Jezusa i zagrożenie Mu śmiercią przez współziomków w Nazarecie (Łk 4, 28-30), następnie przez władze jerozolimskie (Łk 11, 53-54; 19, 47-48; etc.) i, oczywiście, każdy z epizodów męki Jezusa.

„Maryja, jako Matka Chrystusa, cierpiącego Sługi Pańskiego, była ściśle zjednoczona ze zbawieniem dokonany przez Niego“ – pisał Paweł VI w *Marialis cultus*, nawiązując do proctwa Izajasza (53).

2. Współczucie dla Maryi

Stać duchowo u stóp krzyża z Maryją to bardzo stary aspekt modlitwy chrześcijańskiej. Już w czasach pierwszych „ojców pustyni” (IV-V wiek) Abba Poemen zapytany po przebudzeniu się z ekstazy o swoje przeżycia, odpowiedział z zazenowaniem: „Myśl moja była tam, gdzie znajduje się święta Maryja, Matka Boża, która płakała pod krzyżem Zbawiciela. I ja chciałbym zawsze tak płakać” (*Apofiegmaty*, 144).

W tych samych czasach św. Efreem Syryjski (373) ułożył lamentację Maryi stojącej u stóp krzyża, na którym przed chwilą umarł Jej Syn. Poemat ten jest jeszcze po dziś dzień śpiewany w Wielką Sobotę podczas nieспорów obrządku syryjskiego. Około roku 500 Roman Piewca komponuje hymn *Maryja pod krzyżem*. W tym hymnie Jezus rozmawia ze swą Matką, aby Ją pouczyć o tajemnicy krzyża (piękne tłumaczenie w: *Ojcowie Kościoła greccy i syryjscy. Teksty o Matce Bożej, Niepokalanów* 1981).

Na Zachodzie wielu pisarzy rozmyślało i głosiło kazania o współcierpieniu Maryi, szczególnie zaś święci: Ambroży, Anselm i Bernard. Ale nadzwyczajny rozwój tej pobożnej tematyki datuje się od wieku XIII, głównie dzięki kaznodziejom z zakonu franciszkanów i serwitów. Z nieco późniejszego okresu pochodzi wzruszająca *Skarga Madonny*, której autorem był Jacopone da Todi (†1306), duchowy syn Biedaczyny z Asyżu, znany szczególnie jako domniemany autor słynnej sekwencji *Stabat Mater* (w liturgii 15 września), która do dnia dzisiejszego jest ulubioną modlitwą w krajach śródziemnomorskich. Epizod o zemdleńiu Maryi, rozpowszechniony w *Rozmyślaniach o życiu Chrystusa* (z początkiem XIV wieku), lecz stopniowo pomijany, został wreszcie całkowicie usunięty przez teologów i papieży.

3. Boleści Maryi

Na początku XIV wieku wchodzi w życie nabożeństwo do boleści Maryi. Do jego powstania przyczynił się prawdopodobnie bł. Henryk Suso (1295/1300–1366) oraz inni „mistycy nadreńscy” z zakonu dominikańskiego. Początkowo rozmyślenia skupiły się tylko na scenie centralnej, Kalwarii, następnie objęły całą mękę Jezusa – od aresztowania aż do złożenia w grobie. Pod wpływem bardzo popularnych nabożeństw do pięciu ran Chrystusa, a także pięciu radości Maryi, początkowo zwracano uwagę na pięć boleści Maryi, potem zwiększono ich liczbę do siedmiu – aby odpowiadały siedmiu godzinom codziennego oficjum i siedmiu radościom Maryi.

Z wyjątkiem kilku szczegółów wylczenie boleści, które Maryja wycierpiła podczas męki Syna, nie ulega zmianie:

1. Pojmanie i bicie Jezusa
2. Prowadzenie Jezusa do sądu Pilata
3. Skazanie Jezusa na śmierć
4. Przybicie Jezusa do krzyża
5. Śmierć Jezusa na krzyżu
6. Zdjęcie Jezusa z krzyża
7. Złożenie Jezusa do grobu

Równoległe i aby nic nie utracić z danych *Evangelii*, ułożono inną serię siedmiu boleści obejmujących także dzieciństwo Jezusa:

1. Prococtwo Symeona („Miecz boleści”...)
2. Rzeź niewiniątek i ucieczka do Egiptu
3. Zgubienie Jezusa w Jerozolimie
4. Pojmanie i sądzenie Jezusa
5. Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa
6. Zdjęcie Jezusa z krzyża
7. Złożenie Jezusa do grobu

Niekiedy zamiast jednej z tradycyjnych boleści umieszczano inną, mianowicie ziemskie życie Maryi, nawiedzanie przez Nią miejsc, gdzie cierpiał Jezus (a wszystko czerpano ze *Złotej legendy* Jakuba de Voragine).

W XIV wieku do każdego z tych dwu schematów dodawano różnego rodzaju rozmyślenia, modlitwy, postanowienia, poematy. Wtedy to rozpowszechnił się wizerunek – obraz, następnie rzeźba – Matki Boskiej Bolesnej, przedstawiającej Maryję trzymającą na kolanach zakrwawione ciało Zbawiciela. Jest oczywiste, że podczas straszliwych epidemii „czarnej dżumy” (w latach 1347-1350, 1358-1360, 1373-1375) te bolesne tematy były szczególnie aktualne.

Począwszy od roku 1464 dominikanin Alan z la Roche zaczyna propagować nowy psalterz o Najśw. Pannie Maryi, który polegał na codziennym odmawianiu 150 *Zdrowaś Maryjo*, i zaleca, aby tematem rozmyślenia podczas drugiej pięćdziesiątki była cała męka Pana i współcierpienia Jego Matki, tj. wszystkie epizody od Ostatniej Wieczerzy aż do pogrzebu. Bractwa różańcowe (pierwsze z nich założone w Kolonii w roku 1475) określają i ustalają 15 tajemnic, z których pięć jest bolesnych: konanie w Ogrójcu, bicowanie, ukoronowanie cierniem, dźwiganie krzyża, ukrzyżowanie i śmierć Jezusa.

Od roku 1482 proboszcz flandryjski Jan z Coudenberghe propagował nabożeństwo do siedmiu boleści NMP w formie dzisiejszej. Składały się na nie rozmyślenia o prorocत्वie Symeona, ucieczce do Egiptu, zgubieniu Jezusa, dźwiganie krzyża, krzyżowaniu, zdjęciu z krzyża i złożeniu w grobie. Z osób praktykujących to nabożeństwo – powstało Bractwo Matki Bożej Bolesnej, wkrótce zatwierdzone przez papieża.

4. Duchowość

Udział Maryi w cierpieniach Jezusa-Zbawiciela jest ważnym aspektem duchowości maryjnej, której teologia biblijna nadała więcej siły i znaczenia. Sobór Watykański II nazywa Maryję „dostojną Córą Syjonu” (KK 55), a Paweł VI, mówiąc o ofiarowaniu, przedstawia Maryję jako „Wykonawczynię zadania właściwego starodawnemu Izraelowi i figurę nowego ludu Bożego” (MC 7). Wolno tedy żywić przekonanie, że w Maryi, stojącej na Kalwarii z sercem przebitym cierpieniami Syna, Bóg spełnia (J 19, 30) tajemnicę Niewiasty – będącej jednocześnie Izraelem i Kościołem – cierpiącej *bóle i męki rodzenia* (Ap 12, 2), aby wraz ze Zmar-

tychwstałym wydać na świat resztę swego potomstwa (Ap 12, 17).

W tej perspektywie biblijnej, boleści i radości rodzenia (współcierpienie i macierzyństwo duchowe) są nierozdzielne zarówno dla Maryi, jak dla Kościoła.

Zakończmy ten krótki rys historyczny wyraże-

niem pragnienia, które nam podsuwa liturgia 15 września: „Wspominając współcierpienia Najśw. Panny Maryi, obyśmy mogli w swoim ciełe dopełniać *braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół*” (Kol 1, 24).
Zob. też: Kalwaria → Różaniec → Syrakuzy.

J. Laurenceau

C

CHRYSTUS (Maryja i Chrystus) → Matka Boża → Nowy Testament → Trójca Święta.

CÓRA SYJONU. Słowami wypowiedzianymi przez anioła do Maryi św. Łukasz ewangelista (1, 28-30) zdaje się przypominać te słowa, którymi w *Księdze Sofoniasza* (3, 14-17) Bóg się posługiwał, gdy zwracając się do ludu nowego, pokornego i skromnego (3, 12), do *Reszty Izraela* (3, 13), używał tytułu „Córa Syjońska”. *Wypiewuj, Córo Syjońska!* – tak mówił prorok. – Ciesz się: oddalił Pan wyroki na ciebie (tzn. utaskawił cię)... Nie bój się: pośród ciebie jest Pan, twój Bóg, Mocarz zbawiający.

Wydaje się, że pierwotnie „Córa Syjonu” była

to nazwa osiedla umocnionego, zbudowanego koło Jerozolimy (obok Świątyni) dla uchodźców z Samarii (*Mi* 4, 8-10). Ale od początków VII wieku (*Iz* 1, 8) jest to już dzielnicą jerozolimską, symbol tego, co w mieście ma największą wartość religijną.

Jeremiasz używa tej nazwy dla określenia ludności tego miasta skazanego na niedolę najazdów i na ruinę wskutek niewierności jego królów. Po powrocie z wygnania uczniowie Izajasza szkicują zarysy nowego Izraela. Zaiste, wszystko ci powtarzają Sofoniaszowe „Ciesz się!”, skierowane tym razem do Jeruzalem-Syjonu, miasta, które w jednym dniu rodzi lud nowy, naród nowy (66, 8): *Zanim odczuła skur-*

cze porodu, porodziła dziecko, zanim nadeszły jej bóle, urodziła chłopca (66, 7).

W świetle tych tekstów autorzy *Nowego Testamentu*, zwłaszcza *Apokalipsy* (12), mogli opisać wydarzenia, dzięki którym Maryja jest Tą, przez którą Syjon zrodził lud nowy, a której *Chłopiec* (12, 5) był jego triumfującym Wodzkiem, i Tą, która w tym nowym ludzie pełni funkcję macierzyńską dla dobra *reszty potomstwa* (12, 17).

H. Cazelles

CZĘSTOCHOWA. Źródłem kultu Matki Bożej Częstochowskiej jest Jej obraz znajdujący się w klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze. Pochodzenie tej czcigodnej ikony i czas jej powstania nie są znane. Istnieje legenda, która przypisuje autorstwo obrazu św. Łukaszowi. Miał on jakoby namalować go na desce cyprysowej, którą przekazy ludowe uznały za płytę stołu wykonanego przez św. Józefa dla Świętej Rodziny. Wczesne pochodzenie ikony potwierdza istniejący zapis, *Translatio tabulae* (ok. poł. XV w.), który pokrywa się z wiadomościami zebranymi i przekazanymi przez Jana Długosza. Według nich cesarz Konstantyn Wielki sprowadził obraz z Jerozolimy do Konstantynopola, skąd trafił on na Ruś i tam, w Bełzie, został znaleziony przez Władysława, księcia opolskiego, który w roku 1384 przekazał go ojcom paulinom z Jasnej Góry. W roku 1430 obraz został uszkodzony i sprofanowany w bliżej nie ustalonych okolicznościach, po czym na polecenie króla Władysława Jagiełły poddany reno-

wacji. Należy do tzw. obrazów hodegetrycznych, czyli przedstawiających Madonnę z Dzieciątkiem na lewej ręce.

Matkę Bożą Częstochowską bardzo wczesnie zaczęto otaczać kultem, który stale wzrastał. Pierwsze wzmianki o cudach pochodzą z roku 1402. Dają one początek tzw. „dowodom wdzięczności”, czyli wotom, składanym Tej, którą nazywano „Uzdrowieniem chorych”, „Matką miłosierdzia”, a wkrótce także „Królową Polski”. Pielgrzymowano do Niej w sprawach osobistych i narodowych, królowie polscy powierzali się Jej opiece (Zygmunt II August, Władysław IV) i obierali Ją za patronkę. Ślubował Jej wierność król Michał Korybut Wiśniowiecki (1669) oraz król August III (1744). Jej kult znajdował odbicie w twórczości poetów i pisarzy. Nie ograniczał się on jedynie do narodu polskiego, lecz sięgał, i sięga obecnie, daleko poza granice kraju sprawiając, że na Jasną Górę przybywają pielgrzymi z całego świata.

Jasna Góra zasłynęła szczególnie w roku 1655, kiedy garstka rycerstwa i zakonników odparła oblegające wojska szwedzkie. Statuty sejmowe wyrażały klasztorowi uznanie za męstwo i wdzięczność za złamanie potęgi najeźdźców, a konstytucja sejmowa w roku 1764 potwierdziła szczególnie przywiązanie Polski do cudami słynącej Matki Bożej Częstochowskiej.

W XVIII wieku, po utracie niepodległości Polski, Pani Jasnogórska została patronką wszystkich powstań narodowych powodując tym gwałtowną reakcję zaborców, wyrażającą się m.in. w konfiskacie wielu konwentów paulinów. Próby zahamowania kultu miały skutek odwrotny: przyczyniły się do mnożenia kopii obrazu, umieszczania wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej na ryngrafach i krzyżkach, a przede wszystkim do wznoszenia kościołów pod Jej wezwaniem.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości

(1918) kult Pani Jasnogórskiej rozszerzył się jeszcze i pogłębił, nastąpiły ślubowania biskupów, młodzieży akademickiej, kobiet, nauczycieli i in., Jej wizerunek został odbity na monetach.

W czasie okupacji hitlerowskiej, choć zabronione, nie ustały pielgrzymki na Jasną Górę, odbywane małymi grupkami, w sposób zakonspirowany. I wtedy Jasna Góra, podobnie jak cały Kościół polski, była ostoją patriotyzmu i wiary w przetrwanie.

Po wyzwoleniu (1945) nasilił się ruch pielgrzymkowy, by w ostatnich latach wzrosnąć do niebywałych rozmiarów, kiedy to pątników liczy się już w milionach. Począwszy od roku 1955 liczni pielgrzymi indywidualni i grupy środowiskowe składały ślubowania, a kardynał Stefan → Wyszyński, Prymas Polski zainicjował → Wielką Nowennę, która poprzedziła obchody Tysiąclecia Chrztu Polski. Niejako wstępem do Wielkiej Nowenny było – także zainicjowane przez Prymasa, przebywającego jeszcze wówczas w więzieniu – złożenie 26 VIII 1956 r. przez episkopat polski w imieniu całego społeczeństwa Jasnogórskich Ślubów Narodu, nawiązujących do ślubów króla Jana Kazimierza (1656) i powtórnie powierzających cały naród polski opiece Matki Bożej Częstochowskiej. W latach Wielkiej Nowenny kopia obrazu odbywała → peregrynacje po wszystkich parafiach kraju i rodzinach zakonnych, pogłębiając ducha pobożności, modlitwy i refleksji religijnej.

Klasztor jasnogórski od wieków uważany jest za duchową stolicę Polski. Odbywają się tam synody kościelne, zgromadzenia episkopatu, liczne kongresy i sympozja. Jest miejscem szczególnie bliskim sercu Papieża-Polaka, Jana Pawła II, który Matce Boskiej Częstochowskiej nieustannie powierza losy swojej ojczyzny i rodaków.

R. Soczewka

D

DROGA KRZYŻOWA → Ziemia Święta, 2 – D.

DUCH ŚWIĘTY A MARYJA. *Nowy Testament* relacjonuje dwa wydarzenia, w czasie których nastąpił bezpośredni kontakt Najświętszej Panny Maryi z Duchem Świętym. Wzmianka dotycząca dnia Pięćdziesiątnicy w sposób pośredni wskazuje na zstąpienie Ducha Świętego również na Maryję, która – po wyborze Macieja – wraz z apostołami modliła się w Wieczerniku. Natomiast znacznie więcej uwagi poświęcają ewangelicści poczęciu Mesjasza w łonie Maryi. Mateusz oznajmia, że Maryja *znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego* (1, 18), a następnie anioł uspokaja Józefa, mówiąc: *z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło* (1, 20). Według Łukasza anioł, poinformowawszy Maryję, że swemu Synowi nada imię Jezus i że *Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida* (1, 31-32), dodaje: *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego ostoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym* (1, 35).

Tak więc dzięki działaniu Ducha Świętego na Maryję pretendent do tronu Dawidowego mający panować wiecznie (Łk 1, 33) będzie miał tytuł Syna Bożego. Jest On Synem Najwyższego, dlatego dziedziczy tron Dawida (1, 31-32); jest Synem Bożym, ponieważ moc Najwyższego ostoniła Maryję, a Duch Święty zstąpił na Nią.

Wiemy, że po grecku Chrystus, a po hebrajsku Mesjasz znaczy Pomazaniec. Otóż od samych początków monarchii izraelskiej tytuł Pomazańca Pańskiego wiązano ze zstąpieniem na elekta Ducha Pańskiego (1 Sm 10, 6; 11, 6; 16, 13), czyli Ducha Bożego (1 Sm 10, 10). Także w monarchiach ościennych królowie byli „namaszczani” w imię potęg nadludzkich. Tak na przykład wielcy cesarze Mezopotamii, Sargon i Naram-Sin, byli nazywani pomazańcami Anu (Anu – bóg najwyższy), a małych królów Ka-

naanu, jak np. Taku, namaszczano w imię ich suzerena, faraona, którego również uznawano za boga. Jeśli Saul mógł uchronić Izraela od niebezpieczeństwa amonickiego, a Dawid od filistyńskiego, to dlatego, że otrzymali od Boga moc najwyższą, zwaną w *Biblii* ruah, której polskim odpowiednikiem jest Duch. Dla współczesnych Saula i Dawida tą ruah była przestrzeń-atmosfera między niebem a ziemią, jednocześnie niewidzialna, niedotykalna, a konieczna do życia. U pogan była ona ubóstwiana.

W *Biblii* Duch jest całkowicie podległy Panu. Pan może po upływie pewnego czasu odebrać swego Ducha człowiekowi (Rdz 6, 3) i wtedy życie człowieka jest ograniczone. Według *Psalmu 104* (29-30), gdy Bóg im odbiera Ducha, ludzie umierają; gdy zaś im go zwraca, stwarza ich i odnawia oblicze ziemi. Tego to Ducha życia dał Pan Saulowi, ale mu go odebrał, pozostawiając go w mocy ducha złego (1 Sm 16, 14); Dawid zaś zachował go aż do zgonu (2 Sm 23, 2). Działał On na niektórych sędziów, ale tylko przejściowo, trwalej na Józefa (Rdz 41, 38).

Po upadku monarchii Duch ten udzielany był prorokom, jak np. Ezechielowi, który z polecenia Bożego rozkazał Duchowi ożywić Izraela (Ez 37). Duch ten będzie wylany na cały dom Izraela (Ez 39, 29), a w czasach ostatecznych na każde ciało (Jl 3, 1-2). Ale według Izajasza i jego szkoły nadejdzie to wszystko, bo Duch będzie na potomku Jessego ze swymi darami mądrości, rozumienia, poznania, siły i bojaźni Bożej, dzięki czemu można będzie oddychać w bojaźni Bożej (Iz 11, 1-3), a cały kraj się napętni znajomością Pana, na kształt wód, które przepelniają morze (Iz 11, 9). Duch jest na Słudze Pańskim, który zapozna narody z prawem objawionym i przyniesie im swą nadzieję (Iz 42, 1-4). Ten Duch jest Duchem Świętym (tak jak Bóg jest Święty). Chociaż lud Go zasmucał, gdy był w Mojżeszu, to jednak prowadził ten lud do

miejsca spoczynku (Iz 63, 11, 14), gdyż Bóg chce, aby Jego lud był święty, tak jak On sam jest święty (Kpl 19, 18 i 34).

Mesjasz wraz ze swoją misją uświęcenia ludu jest więc ściśle złączony z akcją ożywiającego Ducha Bożego w *Starym Testamencie*. Ale jakakolwiek byłaby rola Matki Mesjasza, w odniesieniu do Niej nie mówi się o Duchu Bożym. Podczas gdy w *Starym Testamencie* Mesjasz jest Synem i Dziedzicem Bożym przez intronizację (2 Sm 7, 14; Ps 2, 6-7; 89, 21, 27), a *Psalms* 110 (3-4) wiąże Jego synostwo z kapłaństwem na wzór Melchizedeka, którego Bogiem był właśnie Najwyższy (Rdz 14, 18), to *Ewangelia* odnosi to synostwo do macierzyństwa Maryi.

Aby opisać działanie Ducha Bożego na Mesjasza, sposób wejścia Ducha w kontakt z Nim. *Biblia* hebrajska używa innego słowa aniżeli w odniesieniu do innych postaci. Gdy chodzi o sędziów, jak np. Gedeon i Samson (Sdz 6, 34 i 14, 6), lub o królów, jak Saul i Dawid. *Biblia* mówi o *ogarnięciu ich* (o rozlaniu na nich – w wielu tłumaczeniach). Duch może *pochwyć* proroka, *spuść* na niego albo *unieść*, jak np. Eliasza (2 Krl 2, 16). Na Elizeuszu (2 Krl 2, 15) i na potomku Dawida (Iz 11, 2) Duch Pański *spocznie*. Co do Józefa Egipskiego (Rdz 41, 38) i Mojżesza (Iz 63, 11) wiemy tylko, że Duch *był w nich*; tenże Duch *był nad* Otnielem (Sdz 3, 10). Wreszcie Ezechiel (37, 10) opowiada, że Duch *wstąpił* w kości Izraela, które miał ożywić. To samo słowo wybrał Łukasz, aby powiedzieć o zejściu Ducha na Maryję, a postąpił tak prawdopodobnie dlatego, aby zwrócić naszą uwagę na ożywczą i odkupieńczą rolę tej konsekracji narodzenia Mesjasza. Wyrażenie *moc Najwyższego* jest zapewne zamierzoną aluzją do Melchizedeka, który był *kapłanem Najwyższego* i który będzie jednym z tematów *Listu do Hebrajczyków*. Łukasz uwydatnia opiekuńczą rolę cienia Bożego. Ten przepiękny antyczny obraz (por. Lb 14, 9) wyzyskują *Psalmsy* (121, 5), aby opiece Bożej nadać łagodny charakter, a zapobiec dopatrywaniu się w mocy Najwyższego akcji gwałtownej, gdyż istotnie przybycie Ducha Świętego było niekiedy obrazowane jako zryw wiatru napastliwego i budzącego trwogę; tymczasem *Święte* narodzone z Maryi uświęca lud w pokoju. Wolno też przypuszczać, że ewangelista, przedstawiając rolę osłony, jaką względem czi Najśw. Dziewicy pełnił cień Najwyższego, inspirował się słowami *Psalmsu* (17, 8): *w cieniu Twoich skrzydeł mnie ukryj* oraz tym nowym symbolizmem spokoju, wyrażonym w cichym zstąpieniu Ducha Świętego w postaci gołąbki na Jezusa w Jordanie, podczas gdy Ojciec ogłaszał Jego synostwo Boże (Łk 3, 22). Być może, myślał też o *Psalmie* 91 (1-4), w którym mowa, że kto mieszka w cieniu Wszchemocnego, tego On osłania piórami swych skrzydeł, i o *Apokalipsie*, w której czytamy, że Bóg przygotował na pustyni miejsce, gdzie mogła schronić się Niewiasta zagrożona przez Smoka (12, 6). Zob. też: Trójca Święta.

H. Cazelles

DZIEWICTWO WIEKUISTE. Nazywając Maryję „zawsze Dziewicą”. Tradycja twierdzi, że po poczęciu Jezusa w dziewictwie Maryja zawsze pozostała dziewicą, powstrzymując się od pożycia małżeńskiego. Z tego wynika, że również narodzenie Jezusa nie naruszyło Jej dziewictwa.

1. Ewangelie

Z *Ewangelii* nie można zaczerpnąć żadnego argumentu przeciw temu twierdzeniu.

Łukasz mówi: *Maryja porodziła swego pierworodnego Syna* (2, 7). Przymiotnika pierworodny ewangelista użył, aby podkreślić, że w odniesieniu do pierwszego dziecka płci męskiej obowiązują pewne przepisy prawne, nawet gdy nie ma innych dzieci.

Mateusz dodaje: *Józef nie zbliżył się do Niej, aż porodziła Syna* (1, 25), ale semicki wyraz a ż nie przesądza o przyszłości – podobnie jak w zdaniu: *Mikal, córka Saula, była bezdzietna aż do czasu swej śmierci* (2 Sm 6, 23).

Ewangelie kilkakrotnie wzmiankują o „braciach Jezusa”, np. o Jakubie i Józefie (Mt 13, 55), ale ich matkę nazywano właśnie „matką Jakuba i Józefa” (Mt 27, 56), nie można więc identyfikować jej z Matką Jezusa, zresztą wymienia się ją zawsze po Marii z Magdali. Należy przy tym pamiętać, że w świecie semickim określenie „bracia” odnosi się także do krewnych i powinowatych. Tak np. Abraham powiedział do swego bratanka Lota: *Jesteśmy krewni* (Rdz 13, 8).

Także opis znalezienia Jezusa w Świątyni oraz fakt, że na Kalwarii Jezus oddał swą Matkę w opiekę swemu uczniowi (J 19, 25-27) wskazują na to, że Maryja nie miała innych dzieci. W każdym razie bardzo dawna tradycja wieczystego dziewictwa Maryi nie spotkała się z żadnymi zarzutami natury historycznej w czasach, kiedy pamięć o „braciach Jezusa” była jeszcze bardzo żywa.

2. Tradycja

Protoewangelia Jakuba, opowieść legendarna, napisana między rokiem 150 a 200, twierdzi, jakoby Józef w chwili zaślubienia Maryi był wdowcem, już starym, i miał kilkoro dzieci. Szczegół ten dowodzi, że wiara w wiekuiste dziewictwo Maryi była wówczas już rozpowszechniona i że chciano odpowiedzieć na zarzuty, które mogłyby wynikać z wyrażenia „bracia Jezusa”.

Orygenes († 254) energicznie broni dziewictwa Maryi, zarówno sprzed narodzenia Jezusa, jak po narodzeniu. Nie może on zgodzić się na to, żeby Maryja, którą napelniał Duch Święty podczas zwiastowania, mogła mieć inne dzieci. Według niego „Jezus stanowił pierwociny czystości mężczyzn, Maryja – niewiast”.

Tertulian († około 220-230) stanowi wyjątek. Wprawdzie uznaje dziewicze poczęcie, ale dając się porwać zapałowi w polemice z doketami i gnostykami, przedstawia narodzenie Jezusa jako całkiem normalne, a Maryję jako matkę

kilkorga dzieci, nie powołując się jednak na żadną tradycję.

W latach 350-357, w kontekście odnowy ascetycznej, Zenon z Werony wyraża tradycyjną wiarę Kościoła: „Jakaż wielka tajemnica: Dziewica Maryja poczęła nietknięta; po poczęciu porodziła jako Dziewica, po porodzeniu pozostała Dziewicą”.

Św. Ambroży, św. Hieronim, św. Augustyn byli żarliwymi obrońcami wiekuistego dziewictwa Maryi, wzoru kobiet poświęconych Bogu.

Odtąd Tradycja pozostaje niezmienna i trwała. List papięza św. Syrycjusza, z roku 392, przeciw nauce biskupa Bonojusza, świadczy, że nauka Kościoła „energicznie odrzuca myśl, żeby z tego dziewiczego tona, z którego narodził się Chrystus według ciała, mogło wyjść jakieś inne dziecko”.

A oto rzecz zdumiewająca dla wielu katolików: wszyscy wielcy reformatorzy protestancy: Luter, Zwingli, Kalwin – uznawali i głosili, jak tego dowodzi Thurian, wieczyste dziewictwo Maryi.

3. Znaczenie

Brak innych dzieci narodzonych z Maryi po Jezusie nie wystarczał, by twierdzić, że Ona pozostała za w s z e Dziewicą. Tradycja kierowała się czymś w rodzaju duchowej intuicji dotyczącej wewnętrznego życia Maryi.

Pytanie Maryi: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”, zawarte w opowiadaniu o zwiastowaniu, nie wystarcza do rozstrzygnięcia kwestii, można bowiem rozumieć, że dotyczy ono tylko sytuacji, w której ma się spełnić słowo Boże.

Wiemy, że św. Augustyn był pierwszym teologiem, któremu w roku 401 nasunęła się myśl o ślubie dziewictwa, złożonym przez Maryję przed z w i a s t o w a n i e m. Ale czy nie kierował się on pewnym uprzedzeniem względem spraw ciała?

Rytualna czystość esenicyków, na którą czasem powołują się pisarze, wydaje się obca czystości ewangelicznej. Możliwa jest jeszcze inna interpretacja, którą McHugh tak formułuje: „Gdy po cudownym poczęciu Maryja i Józef postanowili żyć w dziewictwie, ich pobudką była chęć całkowitego i wyłącznego oddania się na służbę Jezusa oraz wyrzeczenia się tego wszystkiego, co by mogło Ich odwozić od pełnego

udziału w Jego misji. Pobudka ta nie dowodzi braku szacunku dla życia małżeńskiego (byłoby to bowiem nie do pomyślenia w judaizmie) ani nawet przekonania, że powściągliwość jest ideałem wyższym aniżeli dopełnienie małżeństwa. Ich wybór był umotywowany wyłącznie faktem poczęcia dziewiczego, pragnieniem słuzenia t e m u Dziecięciu... Samo dziewicze poczęcie, będąc Słowem skierowanym przez Boga do człowieka, zawierało w sobie zaproszenie i wezwanie. Jakaż mogła być odpowiedź Maryi, jeśli nie odpowiedź całkowitego oddania siebie samej dziełu, którego spełnienie zlecał Jej Wszechmocny? Kościół nadaje Jej tytuł Dziewicy – Dziewicy wiernej, którą trzeba czcić i rozstawać – nie tyle z powodu Jej dziewictwa fizycznego, ile raczej, że ofiarowała Jezusowi miłość niepodzielną”.

Maryja trwała w takim stanie, w jakim została powołana przez Pana, i zawsze przestrzegła dziewiczej czystości z niepodzielnego przywiązania do Niego (por. *1 Kor 7, 17-35*).

Bez wątplenia, postanowienie zachowania czystości powzięte przez Maryję i Józefa stanie się dla nas zrozumiałe, gdy uświadomimy sobie doniosłość Łukaszkowych wzmianek o obecności Chwały Bożej w Maryi jako w Nowej Świątyni (por. *Łk 1, 35*), Nowej Arce Przymierza. Przez legendy *Protoewangelii Jakuba* dostrzegamy wycucie związku między Maryją a Świątynią. W świetle wcielenia w Maryi, tradycyjny w literaturze żydowskiej związek między czystością a bliskością Boga zostaje spełniony w wieczystym dziewictwie Maryi i w celibacie poświęconym „Oblubieńcowi, który przychodzi” (por. Max Thurian: *Marie, Mère du Seigneur*, coll. *Foi vivante*, s. 42-50).

Fizyczne dziewictwo Maryi, którego – jak głosi Tradycja i magisterium Kościoła – nie naruszyło narodzenie Jezusa, należy uważać za konkretny znak radości przyniesionej przez Niego i znak dobrowolnego poświęcenia Maryi dziewictwu wiecznemu.

Logika wcielenia i sakramentów wymaga, by nie oddzielać czynnika duchowego od cielesnego. Zrozumieć głębokie racje wiekuistego dziewictwa Maryi – to dostrzegać wielkość całej odpowiedzi na Słowo, które Bóg kieruje do nas w Jezusie Chrystusie. Zob. też: Poczęcie dziewicze.

J. Laurenceau

E

EFREM (święty) → *Śludzy Maryi, 1.*

EKUMENIZM (Maryja a ekumenizm). Przez swój macierzyński stosunek do Słowa Wcielonego bliska samego centrum tajemnicy zbawienia, Maryja jest ściśle związana z tajemnicą Kościoła i jego jedności. W konfliktach, które doprowadziły chrześcijan do podziału na różne wyznania i które dotąd nie przestają ich dzielić, różnorodność w wyrażaniu kultu i doktrynalnego ujęcia powiązania Kościoła z Maryją odgrywa ważną rolę; a jeżeli ta rola ukazana jest niekiedy negatywnie, jeżeli bywa przyczyną sprzeciwu, to jednak w końcu stanie się czynnikiem pozytywnym, oświeclającym drogę, która doprowadzi chrześcijan do jedności w Jezusie Chrystusie.

1. „Maryja Matką Boga” na soborze efeskim

Jeden z pierwszych wielkich sporów, które już od V wieku zaczęły dzielić chrześcijan, dotyczył doktryny chrystologicznej: antiocheńczycy kładli nacisk na różnicę między człowieczeństwem a bóstwem w Jezusie Chrystusie; Nestorius utrzymywał, że w Chrystusie są dwie natury zupełnie oddzielne. Natomiast aleksandryjczycy twierdzili, że nie ma wspólnej miary między człowieczeństwem a bóstwem i dążyli do narzucenia poglądu, że natura ludzka została wchłonięta przez boską („jedna natura Syna Bożego wcielonego” – głosił Cyryl Aleksandryjski); ta dążność doprowadziła do monofizytyzmu.

Uznając, że Maryja jest Matką Boga, sobór efeski przywrócił i wyraził jedność Kościoła w wierze w Słowo Wcielone. Tak więc doktryna maryjna była kamieniem probierczym prawdziwości i jedności.

2. Maryja w sporze zachodnim między katolikami a protestantami

W miarę jak chrześcijaństwo zachodnie orga-

nizowało się wokół Kościoła rzymskiego, sztuka, duchowość, a następnie dogmatyka starały się wyszczególnić przywileje Maryi oraz Jej rolę w ekonomii zbawienia oraz podnieść Jej miejsce w kulcie i wierze Kościoła.

Jednakże to nie wyjątkowe miejsce Najświętszej Panny Maryi w kulcie i wierze odegrało decydującą rolę w pierwszych sporach reformacji XVI wieku; można by przytoczyć teksty i modlitwy Lutra, Zwingliego i teologów angikańskich wyrażające w podniosłych słowach uczucia głębokiej czci dla Maryi, Tej, którą „błogosławioną zwać będą wszystkie pokolenia”. Niestety, wkrótce jednak cześć oddawana Najświętszej Pannie, modlitwy zanoszone do Niej, podkreślanie Jej czynnego udziału w odkupieniu, wierzenia pozabiblijne co do Jej poczęcia i wniebowzięcia z ciałem – wszystko to zaczęło tworzyć punkty sporne w dyskusjach katolików ze zwolennikami reformacji. Można powiedzieć, że i dziś główne przyczyny sprzeciwu Kościołów wyrosłych z reformacji dotyczą znaczenia przyznawanego osobie i roli Maryi:

– *Soli Deo gloria*, a więc cześć oddawana Maryi może stać się bałwochwalstwem;

– Jezus Chrystus jest jedynym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, jakie więc jest miejsce pośrednictwa maryjnego, wstawiennictwa, o które prosi modlitwa zanoszona do Maryi?

– *Sola fide, sola gratia*: podstawowa zasada usprawiedliwienia przez wiarę, z wyłączeniem dobrych uczynków, podważa czynny udział Maryi w dziele naszego zbawienia;

– *Scriptura sola*: żadne twierdzenie nie mające oparcia w *Piśmie św.* nie może być narzucone nikomu jako przedmiot wiary. Odwoływanie się do Tradycji, która by miała uzupełniać *Pismo św.*, jest niedopuszczalne, podob-

nie jak liczne twierdzenia dotyczące Maryi, nie oparte na wyraźnej wypowiedzi *Nowego Testamentu*.

Namiętność sporów dotyczących Maryi sprawia, że dialog jest dość trudny, zwłaszcza gdy stroną przeciwną są fundamentaliści, czyli ewangelicy konserwatywni. Gdy jednak w Ionie tego samego wyznania istnieją jakieś różnice – np. między tzw. Kościołem wyższym (arystokratycznym) a niższym – wówczas zachodzi możliwość nawiązania owocnego dialogu. Tak jest w krajach Wspólnoty Brytyjskiej, gdzie od czasów reformacji katolicy i ewangelicy utrzymują stałe wzajemne stosunki w jedności kościelnej typu sakramentalnego i liturgicznego. W liturgii anglikańskiej są więc wyrażenia, nazwy świąt i tytuły kościołów odwołujące się do Maryi: *St Mary the Virgin, The Purification of Mary, The Blessed Virgin* itp.; we wszystkich epokach prądy teologiczne popierały nabożeństwo do Najśw. Panny i tradycyjną wiarę co do Jej osoby i roli (dowodem tego ojciec karolini w XVII wieku, ruch oksfordzki w XIX wieku, anglikatolicy współcześni); wreszcie w dobie dzisiejszej teologdy o tendencji ewangelicznej wgłębiają się w zagadnienie miejsca Maryi w *Nowym Testamencie*, zwracając szczególnie uwagę wiernych na nierozzerwalny związek między mariologią a chrystologią (por. John de Satgé: *Mary and the Christian Gospel*, Londyn 1976).

W ostatnich latach między katolikami rzymskimi a protestantami i luteranami nawiązał się dialog dotyczący doktryny i modlitwy maryjnej i jest nadzieja, że będzie on mógł się rozwijać w atmosferze większego spokoju i zaufania. Po stronie katolickiej stwierdza się nawrót do podstaw skrypturalnych, który zawdzięczamy pogłębieniu teologii biblijnej oraz zesrodkowaniu orzeczeń maryjnych na Chrystusie; rozdział VIII konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* jest typowym przykładem tej orientacji. Podobnie coraz więcej teologów protestanckich pogłębia znaczenie wypowiedzi *Pisma św.* o Maryi i, biorąc Chrystusa za punkt wyjścia, dochodzi do prawdziwego duchowego rozumienia tajemnicy Maryi.

3. Maryja w chrześcijaństwie wschodnim

Jeśli taki dialog mógł się wywiązać na Zachodzie, to trzeba przyznać, że w znacznej mierze zawdzięczamy to przyłączeniu się, w roku 1920, chrześcijan prawosławnych do rozmów ekumenicznych. W pojęciu prawosławnych doktryna maryjna wypracowana przez Tradycję kościelną należy do samej istoty wiary; chrystianizm pozbawiony Matki Bożej byłby niepełny i całkiem innej natury aniżeli chrystianizm prawosławia. Stwierdzenie podtrzymywania właśnie tej natury w dialogu oraz kontakt z modlitwą liturgiczną prawosławia, która we wszystkich tajemnicach Chrystusa czci również Jego Matkę, pokazują, jakie jest właściwe miejsce Maryi w odniesieniu do Jej Syna i Ducha Świętego we wszystkich dziedzinach wiary, modlitwy i wspólnotowego życia Kościoła.

Dialog z prawosławnymi na temat Maryi

pozwała katolikom odnaleźć drogę do lepszej równowagi w Chrystusie i Duchu Świętym między różnymi poziomami osobistego, lokalnego i powszechnego życia Kościoła.

4. Ku wspólnocie soborowej

Drogą do jedności chrześcijańskiej wydaje się dzisiaj poszukiwanie „soborowej” wspólnoty różnych Kościołów chrześcijańskich. Widzimy, że jeśli różne pojmowanie roli Maryi mogło być znakiem niezgody, to jednak dialog na temat Jej osoby umożliwia dziś rozrost tej wspólnoty soborowej. Maryja znajduje się w samym centrum żywej pamięci Kościoła, przyjmuje dar Ducha Świętego, by nieustannie na nowo rodzić Ciało Chrystusa w świecie dzisiejszym, a zwracając wszystkich wierzących w nadziei ku Panu, który przychodzi, mówi im: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*.

P. Zobel

EWANGELIZACJA A POBOŻNOŚĆ MARYJNA. Pobożność maryjna (rozmyślanie nad rolą Maryi w *Ewangelii* i w życiu Kościoła, modlitwa z Maryją i za Jej wstawiennictwem, naśladowanie Maryi) to bodziec i podpora ewangelizacji. Św. Ludwik z Montfortu był jednocześnie niezmiernym kaznodzieją ludowym i żarliwym obrońcą prawdziwego nabożeństwa do Maryi. Bliższy naszym czasom ksiądz Godin, jeden z pionierów nowoczesnej ewangelizacji, założyciel Misji Paryskiej, zawsze odznaczał się żywą i czułą pobożnością maryjną.

Wśród wielkich prądów, które dziś ożywiają Kościół w duchu soborowym, wyróżnia się niezwykle wyilek zmierzający do głoszenia ewangelii ludziom naszych czasów i do ożywienia pobożności maryjnej. Wydaje się jednak, że te dwa nurty mają nieliczne związki między sobą w działalności pastoralnej, a nawet w refleksji teologicznej. Działaczom i mistykom czasami trudno się rozumieć. Ale „czyż to możliwe, aby Duch Święty pobudzał jednocześnie do «odkrycia» Maryi i do odnowy apostołatu bez doskonałej zgody między tymi dwoma nurtami?” (Kard. Suenens „Cahiers Marials” 1957 nr 5, s. 266).

Opierając się na dwu wielkich dokumentach Pawła VI: *Marialis cultus* (1974) i *Evangellii nuntiandi* (1975) – wskażemy kilka aspektów i kilka następstw tej harmonijnej zgody.

1. Zjednoczenie z Jezusem-Zbawcą

Ewangelizować – to *głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym* (Łk 4, 43), głosić zbawienie uwierzytelnione cudami i zmartwychwstaniem Jezusa i ofiarowane w Jego imieniu wszystkim ludziom. Ewangelizować – to, ujmując problem głębiej – ujawniać osobistą tajemnicę Jezusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, aby nas usynowić (por. Ga 4, 4-5). A więc ewangelizować – to kontynuować dzieło zbawienia, dla którego Jezus został posłany przez Ojca.

Maryja jest od zwiastowania doskonałym wzorem wiary w Dobrą Nowinę zbawienia przez wcielenie Syna Bożego, a jako Służebnica Pań-

ska całkowicie się poświęciła osobie i dziełu swego Syna (KK, 56): Zaniósła Jezusa do Elżbiety i do Jana Chrzyciela. Ewangelizowała pasterzy i mędrców. W Kanie swą wiarą w Jezusa uzyskała znak, który umocnił wiarę uczniów. Powierzywszy – zapewne umiłowanemu uczniowi – wspomnienia, które długo przechowywała i rozważała w swoim sercu, oświeciła wiarę Kościoła w Jezusa, Syna Bożego *zrodzonego z Niewiasty*.

Kościół (i każdy chrześcijanin), wpatrując się w Maryję, głębiej wnika w tajemnicę wcielenia i zarazem czuje podniecie do dawania świadectwa o tej tajemnicy. Jest oczywiste, że ewangelizacyjna działalność Maryi wypływa z wiary osobistej i ze zjednoczenia z Jezusem, że jej przedmiotem jest misterium i że jest to współpraca z Jego posłannictwem.

2. Moc Ducha Świętego

Ewangelizacja bez działania Ducha Świętego jest niemożliwa. Jezus po swym chrzcie, w czasie którego ukazał się Duch Święty w postaci gołębiczy, powraca z mocą Ducha do Galilei i rozpoczyna w Nazarecie nauczanie, stosując do siebie fragment z *Księgi Izajasza: Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobre nowinę*.

Całe *Dzieje Apostolskie* mówią o Duchu Świętym, który ożywia i prowadzi ewangelizację zdumiewającymi charyzmatami (dar języków, interwencje prorocze, uzdrowienia itd.), ale także dyskretną a stałą obecnością, która inspirowała synowską modlitwę, nauczanie, braterskie zjednoczenie... Z pomocą Ducha Świętego Kościół się rodzi, a następnie rozrasta (Dz 9, 31).

Maryja była obecna z apostołami w Wieczerniku. „Ona także swoimi modlitwami błagała o dar Ducha, który już podczas zwiastowania osłonił Ją swym cieniem” (KK, 59).

To zestawienie Zielonych Świąt ze zwiastowaniem podsuwają teksty Łukasza. Jezus powiedział apostołom: *Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami* (Dz 1, 8). Maryi zaś zapowiedział anioł: *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię* (Łk 1, 35). A zatem wcielenie Chrystusa w sercu i tonie Maryi oraz narodzenie Kościoła w wyniku nauczania apostołów – to dzieła Ducha Świętego. Nie podlegają one wpływowi mocy ludzkich; są cudami potęgi Boga, dla którego nie ma nic niemożliwego.

Jeśli chodzi o Maryję, świątynię Ducha Bożego (MC, 26), Kościół rozumie, że Jej posłannictwo nie jest dziełem ludzkim, ale rodzeniem Ciała Chrystusa mocą Ducha Świętego.

Abym nasza praca ewangelizacyjna przynosiła owoce, musimy – jak w Wieczerniku – „wiernie uczestniczyć w modlitwie z Maryją, Matką Jezusa”, i wzywać Ducha Świętego; musimy zgłębiać „tajemniczy stosunek między Duchem Bożym a Dziewicą z Nazaretu oraz Ich działanie w Kościele” (MC, 27).

Prawdziwa pobożność maryjna jest kultem Ducha Świętego, tchnieniem Pięćdziesiątnicy,

które nas pobudza do głoszenia ewangelii.

3. Macierzyństwo Kościoła

„Głoszenie ewangelii nie jest dla nikogo aktem indywidualnym i odosobnionym; jest to działanie na wskroś eklesjalne w łączności z Kościołem i jego pasterzami. Cały Kościół otrzymuje misję ewangelizacji” (EN, 60 i 15).

Ewangelizacja – to coś o wiele większego aniżeli kwestia dyscypliny i posłuszeństwa względem hierarchii, to wypływ macierzyństwa Kościoła, to płodność obcowania świętych.

Jerozolima, znak jedności ludu z Bogiem, oblubienica Boża powołana do tego, aby zostać matką mnóstwa dzieci (por. *Iz 54 i 66; Ps 87* etc.), znajduje swe dopełnienie w Kościele, naszej Matce (*Ga 4, 26-27; por. Ap 12, 17*). To przez Kościół i w Kościele urodziliśmy się z Boga i wzrastamy na podobieństwo Chrystusa. Ewangelizacja to czynne uczestnictwo w macierzyństwie Kościoła w tym celu, aby rodzić Ciało Chrystusowe. Dosłownie jest ona płodna tylko w łączności z Kościołem widzialnym i jego pasterzami, a w sposób tajemniczy – z całym Kościołem ziemskim i niebieskim. Jest to istotny aspekt → obcowania świętych.

Na Kalwarii nasz Zbawiciel ogłosił swą Matkę Matką umiłowanego ucznia i – według głębokiego przekonania Kościoła – Matką wszystkich uczniów, których On kocha, Matką całego rodzaju ludzkiego, za który oddał swe życie. Maryja nieustannie sprawuje to macierzyństwo łaski: „W niebie przez swoje wielorakie wstawienictwo ustawicznie zjednuje nam dary wiecznego zbawienia. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna” (KK, 62).

Maryja jest osobowym obliczem, doskonałą realizacją macierzyństwa Kościoła-obcowania świętych, jest „naszą Matką w obcowaniu świętych” (MC, 29).

Działanie Kościoła w świecie jest jakby przedłużeniem troskliwości Maryi. Jej czynna miłość nie przestaje się wyrażać w macierzyńskiej trosce Kościoła o to, aby wszyscy ludzie doszli do poznania prawdy (MC, 28). To współdziałanie, to ściśle zespolenie Maryi z Kościołem w tym celu, aby rodzić mistyczne Ciało Chrystusa, skłoniło Sobór Watykański II do wypowiedzi: „Najświętsza Dziewica była w swym życiu przykładem tej macierzyńskiej miłości, która powinna ożywiać wszystkich współpracujących w apostołskiej misji Kościoła dla odrodzenia ludzi” (KK, 65).

4. Niekóre następstwa powiązania ewangelizacji z pobożnością maryjną

Pobożność maryjna jest bodźcem do ewangelizacji oraz jej niezrównaną podporą. Ta pobożność sprawia, że coraz lepiej dostrzegamy i coraz silniej przeżywamy głęboką realność głoszenia ewangelii: zjednoczenie z Chrystusem, uległość Duchowi Świętemu, łączność z Kościołem, objawienie się macierzyńskiej troskliwości Boga (por. EN, 79).

Prawdziwa pobożność maryjna, potęgująca

w apostołe pragnienie owoców Ducha, którymi są: *miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opamiętanie* (Ga 5, 22), popycha go ku najbardziej opuszczonym i słabym, ku tym, którzy wydają się najbardziej zamknięci dla Dobrej Nowiny Jezusa-Zbawiciela. „Wzbudzone przez Ducha Świętego spotkanie ruchu maryjnego

z ruchem apostołskim nie jest spotkaniem przypadkowym. Jest to cudowna łaska jednocześnie dla pobożności maryjnej, która tym sposobem wchodzi w pełnię życia, i dla działalności apostołskiej, która się wkorzenia w duchowe macierzyństwo Maryi”. Zob. też: Religijność ludowa i pobożność maryjna.

J. Laurenceau

F

FATIMA (Portugalia). Słynne objawienia Najśw. Panny Maryi dzieciom w Fatimie wydarzyły się podczas pierwszej wojny światowej w lecie 1917 r. Przysiółek Fatima, położony w diecezji Leiria, zamieszkiwała ludność uboga, rolnicy i hodowcy; dzieci tradycyjnie pasły owce. Powierników objawień było troje: 10-letnia Łucja dos Santos i jej dwoje młodszych kuzynów, Franciszek i Hiacynta – wszystkie wychowane w głębokiej pobożności. Gdy pasły owce, Łucja odmawiała z nimi różaniec; wszystkie klęczały. W ciągu lata 1916 r. objawił się im kilkakrotnie anioł i nauczył je modlitwy do Trójcy Świętej.

W niedzielę 13 maja 1917 około południa błyskawica zwraca na siebie uwagę dzieci; następnie ponad drzewami doliny Cova da Iria widzą one jaśniejącą sylwetkę. Pani, która im się ukazała, poleca im modlić się o nawrócenie grzeszników, o zakończenie wojny oraz przychodzić w to samo miejsce trzynastego dnia każdego miesiąca.

Objawienia powtarzają się 13 czerwca i 13 lipca. Dnia 13 sierpnia z powodu zakazu lokalnych władz świeckich dzieci nie mogły przyjść, ale miały objawienie 19 sierpnia. 13 września Najśw. Panna zachęca dzieci, aby odmawiały różaniec o zakończenie wojny. Wreszcie 13 października Pani oświadcza, że jest Matką Bożą Różańcową i znowu zachęca do modlitwy i pokuty. Wielki tłum ludzi (zdaniem dziennikarzy 30 000 osób) otaczający dzieci jest świadkiem niezwykłego zjawiska atmosferycznego, którego jakby zapowiedzią była owa błyskawica widziana 13 maja, a które to zjawisko wywiera niesamowite

wrażenie: słońce wydaje się obracać wokół swej osi i szybko zniżać ku ziemi.

Po bardzo długich badaniach dnia 13 października 1930 roku biskup Leirii uznaje prawdziwość widzeń, które miały dzieci w Cova da Iria, i oficjalnie pozwala na kult Matki Bożej Różańcowej w tym miejscu. Dwoje najmłodszych jasnowidzących już wtedy nie żyje: Franciszek (który widział Najśw. Pannę, lecz nie słyszał Jej głosu) zmarł 4 kwietnia 1919, a jego siostra Hiacynta 20 lutego 1920. Łucja, jedyna żyjąca, jest obecnie zakonnicą.

Publiczne orędzie fatimskie podobne jest do orędzia z Lourdes. Maryja usilnie zaleca dzieciom modlić się za grzeszników, odmawiać różaniec i pokutować. 13 października oświadcza: „Przyszłam napominać wiernych, aby zmienili życie, aby już nie obrażali Pana Boga grzechem, aby odmawiali różaniec święty. Pragnę, aby w tym miejscu zbudowano kaplicę na moją cześć. Jeśli ludzie się poprawią, wojna wkrótce się skończy”. Maryja powierzyła dzieciom kilka sekretów, które potem Łucja częściowo wyjawiała: miała powiedzieć, że wkrótce wybuchnie nowa wojna, i żądać specjalnego kultu dla swego niepokalanego serca. Ostatni sekret miała Łucja wyjawić papieżowi Janowi XXIII.

Tak jak objawienia w Lourdes, tak objawienia fatimskie ożywiły pobożność ludzi. Pielgrzymki, które zaczęły napływać już w roku objawień, z każdym następnym rokiem stawały się coraz liczniejsze, i to nie tylko z Portugalii, ale i z innych pobliskich krajów. W pielgrzymce narodowej, która odbyła się po uznaniu objawień przez Kościół, przybyło (13 maja 1931) do

Fatimy ponad milion pątników. Wyjątkowe względy, jakie sanktuarium fatimskiemu okazywali papieże, zwłaszcza Pius XII, Paweł VI, który był tam jako pielgrzym, i Jan Paweł II dwukrotnie odwiedzający Fatimę, zachęcają do wielkich pielgrzymek letnich, które wokół bazyliki wzniesionej na miejscu objawień gromadzą tłumy porównywalne do pielgrzymek w Lourdes, a często większe od nich. W atmosferze powagi i skupienia chrześcijanie rozważają ewangeliczne orędzie, które Maryja przypomniała nam przez swych uprzywilejowanych powierników, a które się streszcza w słowach: modlitwa, pokuta, uciekanie się do Jej niepokalanego serca.

H. Holstein

FIAT W IMIĘ LUDZKOŚCI. „Wkładając w usta Maryi słowa ludu, który zawarł przymierze z Panem, Jan robi z Niej przedstawicielkę i uosobienie całego ludu mesjańskiego. Przez swe całkowite otwarcie dla słowa swego Syna wyraża Ona wiarę tego ludu, gotowego przyjąć objawienie przyniesione przez tegoż Syna” (J.-P. Prévost: → *Kana*).

„Pod krzyżem Maryja w szczególny sposób uobecnia Kościół (i ludzkość), przyjmując zbawienie i łącząc się z nim wszystkimi władzami swej istoty” (A. Tostain: → *Kalwaria*).

„Maryja przedstawia i oznacza Kościół, gdyż w Jej osobie znajduje się to, co jest wielkością Kościoła takiego, jakiego chciał i jaki ustanowił Chrystus” (H. Holstein: → *Kościół a Maryja*).

Na czym polega – przypisywana w ten sposób Maryi – rola reprezentowania ludu mesjańskiego, Kościoła, ludzkości? Nie może być mowy o tym, aby tę rolę stawić na równi z rolą, jaka właściwie i wyłącznie przysługuje Chrystusowi – Głowie, przedstawicielowi par excellence ludzkości, którą w sobie streszcza, którą wykupuje, gromadzi i zbliża do Ojca. Maryja jest całkowicie po stronie ludzkości zbawionej, przyjmującej Zbawiciela – Dar absolutnie dobrowolny miłości Ojca (por. J 3, 16). Ona wszystko otrzymuje od Niego. Ona jest czcigodną Matką Boskiego Odkupiciela, wielkodusznie i w sposób absolutnie jedyny stowarzyszona z Jego dziełem (por. KK, 61). Z tego podwójnego tytułu Matki Zbawiciela i wyjątkowej Towarzyszki Jego misji, Maryja doskonałością swej odpowiedzi osiąga wymiar powszechny, w którym odnajduje się cały Kościół i każdy z nas.

Takie jest znaczenie Jej fiat, wypowiedzianego w dniu zwiastowania. To słowo Ją zobowiązuje osobiście do przyjęcia służby... Ale to za słabe określenie Jej roli. Powtórzmy więc za św. Tomaszem: „Zwiastowanie wymagało od

Najśw. Dziewicy wyrażenia zgody w imię całej natury ludzkiej” (S. Th. III, q. 30, art. 1). Maryja jest istotnie Tą, w której i przez którą ludzkość – swym przyjęciem Daru Bożego – pozwala temu Darowi urzeczywistnić się w wydarzeniu wieków, jakim jest wcielenie. W tym znaczeniu słowo tak, wyrzeczone przez → Córę Syjońską, streszcza w sobie, podnosząc je do maksymalnej wartości, wszystkie tak wypowiedziane Panu w ciągu poprzednich wieków oraz umożliwia wiekom przyszłym nieustannie powtarzanie Mu: tak.

Fiat Najświętszej Panny nie jest słowem wyjątkowym, wypowiedzianym w dzień uprzywilejowany. Ono wyraża zasadniczą i trwałą postawę Tej, która sama nazwała się *Służebnicą Pańską*. Dlatego będzie je przeżywać na Kalwarii z całą intensywnością, jakiej od Niej wymaga godzina Jezusa. Konstytucja dogmatyczna o Kościele dobitnie określa wyjątkową wartość i znaczenie Jej aktywnie przyzwalającej obecności u stóp krzyża oraz jakości Jej niezłomnej wiary, która umożliwia Jej dodanie do dzieła Zbawiciela współpracy absolutnie niezrównanej (por. KK, 61). Tam na Kalwarii w „Dziewicy składającej ofiarę” (MC, 20) niejako kondensuje się wiara całego Kościoła przyjmującego zbawienie i współpracującego z nim.

Ta rola, którą Pan powierzył Maryi, pokazuje nam – i pozwala podziwiać – jak daleko posuwa się Jego delikatność względem nas, jakim szacunkiem darzy On swe stworzenia. Chciał nie tylko, aby ludzkość była jedynie stroną odbiorczą w dokonywaniu zbawienia dzięki wcieleniu Słowa, ale także, aby – przez Maryję i w Maryi, która jest stworzeniem odkupionym i całkowicie uległym Duchowi Świętemu – każdy z nas doskonale przyjął Zbawiciela i aby w pełni Mu wyraził „zgodę swej miłości” (KK, 58). Nowy Adam, transcendentna Głowa nowej ludzkości, łączy już całe swe Ciało ze swą ofiarą w osobie Maryi → Nowej Ewy – członka, Matki i prototypu Kościoła.

Nieustannie ponawiane fiat Maryi, Dziewicy wiernej od zwiastowania aż po Kalwarię, jest rzeczywiście wypowiedziane w imieniu całej natury ludzkiej, ale w najmniejszym stopniu nie zwalnia nas ono od tego, abyśmy i my przyjęli Zbawiciela i współpracowali z Jego dziełem zbawienia. Wręcz przeciwnie, gdyż w zupełnej zależności od Chrystusa, któremu zawdzięcza wszystko, Maryja przez swe tak przyczynia się do umożliwienia tej współpracy i tym bardziej zachęca nas do aktywnego zaangażowania się w nią, że wypowiada je za nas. Zob. też: *Kalwaria* → *Kana* → *Kościół a Maryja* → *Zwiastowanie*.

A. Bossard

G

GIETRZWAŁD. Siedemnaście kilometrów od Olsztyna, przy trasie prowadzącej do Ostródy, leży miejscowość Gietrzwałd – jedno z głównych w Polsce, a najważniejsze na Warmii, sanktuarium maryjne.

Gietrzwałd miał zorganizowane życie religijne już w XIV wieku, parafia została erygowana 19 maja 1352 roku. Wyjątkowy kult maryjny wiąże się z obrazem Matki Bożej nieznanego malarza.

Ikona gietrzwałdzka przedstawia Madonnę okrytą ciemnoniebieskim płaszczem, trzymającą na lewym ręku Dzieciątka, odziane w długą, czerwoną suknię, prawą rączką błogosławiące, a lewą wsparte na księżce *Ewangelii*. W górnej części obrazu na wstędze trzymanej przez aniołów widnieje łaciński napis: „Ave Regina Caelorum, Regina Angelorum”.

Obraz ten znajdował się w kościele parafialnym już w XVI wieku. W 1580 roku został poświęcony przez biskupa warmińskiego Marcina Kromera, a w 1597 roku umieszczony w ołtarzu głównym tego kościoła. Bogaty wystrój obrazu, a także liczne vota, których wciąż przybywało, świadczą, że Matka Boża Gietrzwałdzka cieszyła się ogromnym kultem, który swym zasięgiem ogarnął całą Warmię, a nawet przekroczył jej granice. Główna uroczystość odpustowa – Narodzenie Najświętszej Panny Maryi (8 września) – ściągała liczne pielgrzymki z okolicznych miejscowości.

Rola sanktuarium maryjnego wzrosła ogromnie po głośnych objawieniach, które miały miejsce w Gietrzwałdzie w 1877 roku. Rozpoczęły się 27 czerwca i trwały do 16 września. Głównymi bohaterkami wydarzeń gietrzwałdzkich były: dwunastoletnia Justyna Szafryńska i starsza o rok Barbara Samulowska. Pierwsza miała objawienia Justyna w sobotę wieczorem 27 czerwca po odmówieniu *Anioł Pański* zobaczyła na klonie rosnącym obok kościoła jasność, a w niej ubraną na biało Madonnę z długimi wło-

sami, opadającymi na ramiona, siedzącą na złocistym tronie udekorowanym perłami. Na pytanie dziewczynki: „Czego żadasz, Matko Boża?” padła odpowiedź: „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec”. Dalsze objawienia następowały codziennie w czasie odmawiania przez dzieci modlitwy różańcowej, a od 24 lipca trzy razy na dzień. Pierwszego lipca Szafryńska zapytała: „Kim Ty jesteś?” i usłyszała odpowiedź: „Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta”.

Od 30 czerwca uczestniczką objawień stała się też Barbara Samulowska. Do objawień przyznawały się również dwie kobiety: Elżbieta Bilitewska i Katarzyna Wieczorkówna. Jednakże ich zeznania budziły duże wątpliwości i nie były brane pod uwagę przez specjalną komisję kościelną, którą powołał do zbadania sprawy biskup warmiński Filip Krementz.

Przez objawienia gietrzwałdzkie Maryja pragnęła ożywić religijność ludu, zachęcając go do modlitwy różańcowej. Wielokrotnie podkreślała potrzebę tej modlitwy i uzależniała od niej otrzymywanie łask. Objawienia gietrzwałdzkie umacniały ducha polskości wśród ludności katolickiej, uciemnionej przez osławiony Kulturkampf Bismarcka. Fakt, że Najśw. Panna ukazała się polskim dzieciom, ma swoją wymowę. Na ich pytanie: „Czy Kościół w Polsce będzie oswobodzony?” – padła odpowiedź: „Tak”.

Wspomniana komisja biskupia po przeprowadzeniu szczegółowych badań wydała orzeczenie, w którym pozytywnie ustosunkowała się do wydarzeń gietrzwałdzkich. Między innymi pisała: „Ze wszystkich badań naszych, których wyniki w niniejszym sprawozdaniu są przedstawione, doszliśmy do tego przekonania, że wizje w Gietrzwałdzie muszą mieć realną podstawę. Prostota dzieci, ich zachowanie się od początku wizji aż do tego czasu, dobra opinia o nich, ich bezinteresowność nie szukająca żadnego zysku – wszystko to wyklucza wszelką

wątpliwość co do ich prawdziwości rzetelności". (Cyt. za: J. Drzazga, *List pasterski biskupa warmińskiego...*, w: „Postaniec Warmiński, czyli Kalendarz Maryjny na rok 1978”, Olsztyn 1977, s. 61).

Objawienia gietrzwałdzkie przyczyniły się do ożywienia ruchu pielgrzymkowego. Już w uroczystość Narodzenia Najświętszej Panny Maryi w 1877 roku zgromadziło się tam około pięćdziesięciu tysięcy pątników przybyłych z różnych stron trzech zaborów. W następnych latach liczba ta wzrosła i dochodziła do stu tysięcy pielgrzymów. Władze niemieckie ostro krytykowały objawienia gietrzwałdzkie obawiając się wzrostu świadomości narodowej wśród ludności polskiej. Ataki prasy rządowej spowodowały, że biskup Filip Krementz nie wydał dekretu zatwierdzającego objawienia, chociaż był wewnętrznie przekonany o ich prawdziwości; zezwolił tylko na wydrukowanie broszury pt. *Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie dla ludu katolickiego podług urzędowych dokumentów spisane* (Braniewo 1883). Udzielając tego zezwolenia tym samym stwierdził, że treść objawień gietrzwałdzkich nie sprzeciwia się wierze i moralności i że wierni mogą o nich czytać bez obawy niebezpieczeństwa duchowego.

W 1945 roku Warmia wróciła do Polski. Religijne znaczenie Gietrzwałdu wciąż rosło. Dlatego też na prośbę biskupa Tomasza Wilczyńskiego Stolica Apostolska zezwoliła na uroczystą koronację Matki Bożej Gietrzwałdzkiej, której dokonał ks. prymas Stefan Wyszyński 10 września 1967 r. W setną rocznicę objawień odbył się Ogólnopolski Kongres Mariologiczny i Maryjny w Olsztynie-Gietrzwałdzie. Przedmiotem obrad były objawienia gietrzwałdzkie z roku 1877. Kongres wystosował petycję do biskupa warmińskiego, aby mocą zwyczajnego urzędu pasterskiego potwierdził stuletni kult Matki Bożej w Gietrzwałdzie i wiarygodność objawień leżących u jego podstaw.

Biskup warmiński Józef Drzazga dnia 11 września 1977 roku w uroczystej formie zatwierdził dekretem i usankcjonował rozwinięty w ciągu ostatnich stu lat pielgrzymkowy kult maryjny w Gietrzwałdzie jako oparty na wydarzeniach prawdopodobnych i nie sprzeciwiających się wierze katolickiej.

E. Pohorecki

GODZINKI O NIEPOKALANYM POCZĘCIU NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI. Na wzór modlitw kapłańskich (breviarza) powstało nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny Maryi, zwane *Godzinkami*. Podobnie jak brewiarz, *Godzinki* składają się z siedmiu części: jutrzni, prymy, tercji, seksty, nony, niesporów i komplety. Każda z tych części zawiera wezwanie: „Boże, ku wspomżeniu memu wejrzyj”, hymn, werset i responsorium, ofiarowanie i antyfonę z modlitwą. Siedmioczęściowy charakter nabożeństwa wywodzi się z tradycji judeo-chrześcijańskiej, sięgającej starożytności. Już w *Starym Testamencie* był zwyczaj, że w świątyni jerozolimskiej siedmiokrotnie w ciągu dnia od-

dawano Bogu chwałę, w myśl słów psalmisty: *Siedmiokroć na dzień wystawiam Ciebie* (Ps 119, 164). Zwyczaj ten przyjęły później gminy chrześcijańskie, wszedł on również do pacierzy kapłańskich, które z tej racji nazwano „Godzinami kanonicznymi”. Nabożeństwu do Najświętszej Panny Maryi, jako znacznie krótszemu od *Godzin kanonicznych*, nadano tytuł *Godzinki*.

Czas i miejsce powstania oraz autorstwo *Godzinek* nie są dokładnie znane. Przypuszcza się, że powstały one w XIV lub XV wieku jako odpowiedź skotystów w sporze z tomistami na temat nauki o Niepokalanym Poczęciu NPM. Tomiści za św. Tomaszem z Akwinu (por. *Compendium theologiae*, c. 224) uważali, że nie da się pogodzić nauki o Niepokalanym Poczęciu z dogmatem o powszechności Odkupienia. Problem rozwiązał Duns Szkot (1266–1308), który nauczał, że Maryja została uprzednio odkupiona („praeredempta”), to znaczy, że mocą przyszłych zasług swego Syna została zachowana, a nie uwolniona od zmyły pierworodnej (por. *Theologiae Marianae elementa*, Sibenicci 1933, s. 31). Na skutek tego sporu Leonard Nogarol, franciszkański teolog z Werony, gorący obrońca Niepokalanego Poczęcia NPM, ułożył Oficjum ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi zatwierdzone przez papieża Sykstusa IV w 1476 roku. Według niektórych badaczy oficjum przetłumaczono na język polski jako *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu* i pod tym tytułem znalazły się w modlitewniku ułożonym przez Wacława z Brodnie. Obecnie będący w użyciu tekst *Godzinek* jest jednym z wielu znanych na przestrzeni stuleci i pochodzi prawdopodobnie z XVII wieku. Dziś jest trudno ustalić, na jakich tekstach opierały się poszczególne wersje.

Niektórzy badacze przypuszczają, że *Godzinki* przybyły do Polski wraz z jezuitami i zostały przetłumaczone na język polski przez ks. Jakuba Wujka. Natomiast ks. Wacław Schenk przypisuje autorstwo *Godzinek* Piotrowi Rodriguezowi TJ (1531–1617), a tłumaczenie na język polski nieznanemu jezuitcie krakowskiemu. (Por. *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Panny Maryi*, Niepokalanów 1981, s. 39).

Godzinki o Niepokalanym Poczęciu są wyrazem głębokiej czci dla Maryi i wiary w Jej Niepokalane Poczęcie. Przyczyniły się one do szerezenia i ugruntowania tej wiary wśród chrześcijan. Autor *Godzinek* odwołuje się do racji teologicznych w przekonaniu, że godność macierzyństwa Bożego domagała się uchronienia Maryi od zmyły pierworodnej:

„Przystało, aby Cię Syn tak zacny, od winy

Pierworodnej zachował i zmyły Ewiny,

Który Ciebie za Matkę obierając sobie

Chciał, by przywara grzechu nie powstała w Tobie”.

Wiara w Niepokalane Poczęcie, tak żywa u autora *Godzinek*, miała wtedy wielu przeciwników i długo jeszcze musiała czekać na definicję dogmatyczną. *Godzinki* jednak najwyraźniej powstały w oparciu o *Biblię*, z której autor czerpał obficie piękne zwroty i porównania.

Poza nauką o Niepokalanym Poczęciu w *Godzinkach* zawarte są także inne prawdy maryjne: o Jej Bożym macierzyństwie i przeznaczeniu, o władzy królewskiej i pełni łaski oraz doskonałości, o roli i zadaniach w historii zbawienia, o walce z szatanem i pośrednictwie. Można więc nazwać *Godzinki* „Małym katechizmem maryjnym”. Uczyto się go wiele pokoleń Polaków. Słowami *Godzinek* wielbili Maryję królowie i sławił lud naszych miast i wsi. Były ulubionym nabożeństwem króla Zygmunta III Wazy (1566–1632). Za przykładem monarchy śpiewała *Godzinki* szlachta i rycerstwo polskie w obozach i w czasie pochodów. Rozbrzmiewały w warsztatach rzemieślniczych, w dworkach szlacheckich i pod strzechami wiejskich chat. Śpiewał je cały naród.

E. Pohorecki

GRÓB NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI →
Ziemia Święta, 2 – E.

GWADELUPA (Meksyk)

1. Objawienia i ich tło historyczne

W roku 1531, w dziesięć lat po podboju Meksyku przez Hiszpanów, niedawno nawrócony na chrześcijaństwo Indianin Jan Diego, w drodze na naukę katechizmu ujrzał na wzgórzu Tepeyac Matkę Bożą. Biskup Jan de Zumarraga, któremu Jan Diego opowiedział o swym widzeniu, nie wierzy w nie. Podczas następnego widzenia Jan prosi Najświętszą Pannę, aby dała mu jakiś znak, który mógłby przedstawić biskupowi. Otrzymał znak w postaci świeżo rozkwitłych róż, co było niezwykle ze względu na porę roku (był grudzień). Jan Diego wypełnił różami całą połę płaszcza, a gdy je wyłożył przed biskupem, na płaszczu, w miejscu gdzie leżały róże, pojawił się wizerunek Matki Bożej. Ten właśnie wizerunek czczą Meksykanie w Gwadelupie.

Maryja objawiła się Janowi Diego na początku tworzenia się nowego narodu i jego chrystianizacji. Jej życzeniem było, aby Jan „powiedział, kim Ona jest – Matką Boga prawdziwego, który daje życie – i aby żądał zbudowania świątyni, w której Ona mogłaby dawać dowody swej macierzyńskiej miłości”.

2. Znaczenie objawień

Sam fakt, że objawienia zdarzyły się na po-

czątku historii narodu meksykańskiego, świadczy o ich wielkim znaczeniu: wywarły one na narodzie meksykańskim niezatarte znamię i zdeteminowały jego losy. Matka Boża z Gwadelupy była z tym narodem na wszystkich etapach jego rozwoju, a także w życiu każdego z jego członków.

To pełne głębokiej czci przywiązanie tłumaczy się szeregiem znamiennych szczegółów: Obraz cudownie odcisnięty na siermiedze Jana Diego przedstawia Matkę Bożą brzemienną, co wyraźnie uwypukla pas, którym otoczona jest Jej talia. Aztekowie widzieli w tym znak, że Maryja przychodzi do nich ze swym Synem jeszcze nie narodzonym. Tłumaczyli obraz symbolicznie. U nich Jezus ma się narodzić, aby ich zbawić. Była to więc jakby księga prowadząca ich do Boga. Za pomocą tego obrazu misjonarze mogli pokazać i wyjaśnić wiele szczegółów i prawd wiary; mogli uczynić go przewodnikiem prowadzącym Indian od pojęć starych i znanych do wyobrażeń i prawd nowych, a jednak pod pewnymi względami podobnych do tamtych.

Najświętsza Panna bardzo się zatroszczyła w Gwadelupie o szczegóły. Miejsce, które wybrała – wzgórze Tepeyac – ma dla Indian wyjątkowe znaczenie, tam bowiem stała świątynia zbudowana na cześć matki bożka pogańskiego. Pragnieniem nieba było, by właśnie tam stanął kościół poświęcony Matce Boga prawdziwego.

Miejsce, które Matka Boża wybrała, imię, które przyjęła, pas obejmujący talię i uwiadozniający Jej stan, pełna miłości łaskawość wyrażająca się w pozostawieniu swego wizerunku na płaszczu Jana Diego – wszystko to pomogło Indianom zrozumieć, że Ona rzeczywiście jest ich Matką, zwracają się więc do Niej wezwaniem: „Nasza Matka” albo „Matka Boża”.

3. Sytuacja obecna

Sanktuarium w Gwadelupie jest wspólnym domem rodzinnym wszystkich Meksykanów, mogą bowiem spotkać w nim Matkę, która będąc miłością samą, wstawia się za nimi. Każdy Meksykanin przybywa złożyć Jej hołd tyle razy, ile tylko może. Obecnie zamierza się zbudować bazylikę nowoczesną, której plany, odpowiadając wskazaniom liturgicznym Soboru Watykańskiego II, umożliwią wszechstronne zaopiekowanie się pielgrzymami, licznie tu napływającymi z całego Meksyku.

Jeden z kapłanów meksykańskich

I

ISLAM A MARYJA. Maryja zajmuje pewne miejsce w *Koranie* jako dziewicza matka Jezusa (Içâ), Mesjasza (w znaczeniu, jakie temu terminowi nadają muzułmanie), jednego z największych proroków, wszakże niższego od Mahometa. Już tych kilka słów mówi, jak głęboka przepaść dzieli muzułmańskie wyobrażenia o Chrystusie od nauki chrześcijańskiej: Jego bóstwo jest dla wyznawców *Koranu* wprost nie do wyobrażenia.

Koran jednak przyswoił sobie i zachował pewne elementy tradycji chrześcijańskiej dotyczące Jezusa, a na pierwszym miejscu Jego dziewicze poczęcie w łonie Maryi przez interwencję Wszechmogącego Boga. Rozdział 19 *Koranu* zatytułowany jest Jej imieniem: *Maryam*. Jednakże elementy, które ten rozdział zawiera, podobniejsze są do apokryfów niż do *Ewangelii* uznawanych przez chrześcijan za kanoniczne. To samo trzeba powiedzieć o rozdziałach: 3, 4, 33, 43, 57, 66, w których jest jeszcze mowa o Maryi.

Oto, jak w 4 rozdziale *Koranu* przedstawione jest zwiastowanie Jezusa: „(42) A oto, co powiedzieli aniołowie: «O Maryam, Bóg cię naprawdę wybrał; On cię oczyścił; wybrał cię spośród wszystkich niewiast świata. – (43) O Maryam, bądź oddana swemu Panu; uklęknij i złóż [Mu] pokłon z tymi, którzy [Mu] się kłaniają...» – (45) A oto, co aniołowie powiedzieli: «Maryam, Bóg ci zwiastuje Dobrą Nowinę swego słowa, któremu na imię Macîh, Içâ, Syn Maryam, sławny w tym życiu i w przyszłym,

w liczbie tych, którzy są bliscy Boga. – (46) Będzie On przemawiał do ludzi już od kolebki, a także jako dorosły. Jest On jednym ze świętych.» – (47) Ona zaś powiedziała: «Panie mój, jakże miałabym dziecko, skoro nie dotknął mnie żaden mężczyzna?» Odpowiedziano jej: «Tak właśnie Bóg stwarza to, co chce. Gdy postanowił On [stworzyć] jakąś rzecz, mówi: Stań się, a ona jest.»”

A gdzie indziej: „A ta, która pozostała dziewicą... Tchnęliśmy jej naszego Ducha. Z niej oraz z jej Syna uczyniliśmy Znak dla światów” (sura XXI, w. 91). „Marii, córce Imrâna, która zachowała dziewictwo, tchnęliśmy naszego Ducha, a ona oświadczyła, że wiarygodne są Słowa jej Pana i Jego Ksiąg: Ona była z liczby tych, którzy się boją Boga” (sura LXVI, w. 12).

Ortodoksja koraniczna odrzuca wszelki kult jakiegokolwiek stworzenia, łącznie z Mahometem. Jednakże *Koran* przyznaje prorokom pewną rolę wstawiennictwa na rzecz ich różnych wspólnot w dniu sądu ostatecznego. Z tego względu, a także ze względu na osobę i ważność swej roli, Mahomet doznaje pewnej czci. Również pewne zafascynowanie wyznawców Proroka postacią Maryi – i to nie tylko kobiet – jest w wielu miejscach faktem rzucającym się w oczy. Tak np. w pielgrzymkach do „Domu Dziewicy” w Efezie chrześcijanie i mahometanie biorą licznie równy udział. Dziewicza Matka Jezusa, „wybrana spośród wszystkich niewiast świata”, jest dla islamizmu rzeczywistością ważną.

J

JEROZOLIMA → Ziemia Święta, 2 – F.

JÓZEF (święty). Józef – imię słynnego syna patriarchy Jakuba, jest imieniem rodowym dość rozpowszechnionym w epoce Chrystusa. Znajduje się nawet w rodowodzie przodków Zbawiciela. W życiu publicznym Jezus znany był jako „syn Józefa” (tak jest w *Łk* 4, 22 oraz *J* 1, 45, ale nie u Marka). Istotnie, obie genealogie: Łukaszcza (3) i Mateuszowa (1) – robią z Jezusa syna cieśli. Genealogia Mateusza wykazuje, że przez Józefa Jezus z Nazaretu jest spadkobiercą praw królewskich Dawida, założyciela dynastii wybranej. Łukasz natomiast dowodzi, że przez Józefa Jezus z Nazaretu jest dla całej ludzkości synem Adama, syna Boga.

Ewangelia Mateusza jest tą, która najwięcej mówi o Józefie, gdyż ci, dla których była przeznaczona, chcieli koniecznie znać przyczyny, dla których Jezus był naprawdę Mesjaszem oczekiwanym zgodnie z *Pismem*. Inna rzecz, że sytuacja była właściwie kłopotliwa, gdyż z jednej strony przekonanie o dziewiczym poczęciu Jezusa weszło w tradycję, już szeroko wówczas znaną, z drugiej zaś wiedzieli, że Józef, wtajemniczony przez anioła, wziął Maryję do siebie i że Jezusa, który – jak mówi św. Paweł – narodził się *pod Prawem* z niewiasty (*Ga* 4, 4), przyjął jako swego syna według Prawa.

Tak więc w oczach ludzi i prawa Józef jest odpowiedzialny za narodzenie Syna Maryi oraz Jego wychowanie, dopóki nie osiągnie On całkowitej dojrzałości i nie stanie się pełnoprawnym członkiem tego ludu Bożego, który ma zbawić i którym ma kierować. Nie tylko zgadza się być ojcem Dziecka, lecz postanawia schronić się z Nim w Egipcie, następnie zabrać Je stamtąd po śmierci Heroda, nie pozostawiać w Judei, gdzie zawisła nad Nim groźba rządu Archelausa, lecz osiedlić się w Nazarecie, co stanie się powodem, dla którego Jezus będzie nazywany Nazarejczykiem. (Wydaje się, że tą samą nazwą

przez pewien czas określać będą Żydzi wszystkich chrześcijan.)

Łukasz wyraźnie mówi o obecności Józefa (*rodzice*) nie tylko podczas ofiarowania w Świątyni, lecz także w pierwszej pielgrzymce do tej Świątyni, którą zwyczaj nakazywał 12-letniemu chłopcu odwiedzić. Wreszcie, mimo różnych możliwych znaczeń wyrażenia Syn „cieśli”, jedno jest niewątpliwe: że Józef wtajemniczał Jezusa w arkanach rzemiosła, które Go kwalifikowało zawodowo w Nazarecie. Metaforyczne znaczenie: „uczony” – wydaje się mało prawdopodobne, gdyż uważano, że ten *rabi* nie uczęszczał do żadnej szkoły.

We wszystkich tekstach Józef występuje obok Maryi. Jest on naprawdę Jej mężem. Po zaręczynach bierze Ją do siebie. Dziecię i Jego Matkę zabiera do Egiptu. Z Maryją ofiaruje Chłopca w Świątyni, z Nią prowadzi Go tam w dwa-nastacie lat później. Dzięki jego pracy, obecności i opiece Maryja może przeżywać szczęśliwe lata z Synem Bożym, który rośnie – początkowo w Niej, następnie z Nią – oraz czynił *postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi* (*Łk* 2, 52). Józefowi zawdzięcza Ona to, że może Dziecko wychowywać i w ciszy rozważać w swym sercu, co o Nim się mówi.

Jeśli Opatrzność Boża powierzyła Józefowi rolę opiekuna Matki i Dziecka, to dlatego że – jak mówi Mateusz – był to człowiek sprawiedliwy. Wyraz polski niedoskonale oddaje treść terminu hebrajskiego, który w księgach *Biblii* redagowanych po wygnaniu oznacza człowieka w pełni wiernego moralności i liturgii *Starego Testamentu*. Jest to sprawiedliwość, która przewyższa zwykłą prawość, aby przybrać aspekty wielkoduszności i królewskiej hojności. Józef był sprawiedliwy w tym znaczeniu, że początkowo uważał, iż nie może wziąć do siebie Niewiasty, która została ciężarna bez jego udziału. Był sprawiedliwy w tym znaczeniu, że nie chciał przekroczyć żadnej z ustaw dotyczących sytuacji

tego rodzaju. Sprawiedliwy był również dlatego, że nie chciał, aby hańba spadła na Teę, którą czuł się zobowiązany potajemnie oddać. Tu właśnie objawia się sprawiedliwość wzbogacona szacunkiem i miłością dla Tej, której zgodził się

być mężem, aby żywić i wychowywać dziecko, któremu przekazał swe prawa. Wszystko wskazuje, że spełniwszy swe zadanie, zmarł, zanim Syn Maryi rozpoczął swe publiczne posługiwanie.

H. Cazelles

K

KALWARIA (J 19, 25-37)

Obok krzyża stała Jego Matka

1. Godzina Jezusa i godzina Niewiasty

Wiemy, z jakim naciskiem mówił Jezus o swej godzinie i jak ewangelista ją wypuklił. Od Kany Galilejskiej (2, 4) do wielkiej „prefacji”, zaczynającej się od pierwszych słów rozdziału 13, nastrój godziny, którą zna tylko Ojciec (por. Mt 24, 36), kieruje nasz wzrok ku tajemnicy uwielbienia Chrystusa na krzyżu (por. J 12, 27 n). Już *nadeszła godzina*, w której uwielbienie Syna uwielbi Ojca zbawiając ludzkość (17, 1 n).

Ta godzina, w której ma się narodzić nowa ludzkość, jest również godziną Niewiasty, która – według słów samego Jezusa (J, 16, 21) – cieszy się, ponieważ narodził się Człowiek, który zmiążdży szatana, Ona zaś staje się Matką wszystkich żyjących (por. Rdz 3, 20).

W Kanie → „Niewiasta” jest wymieniona w związku z godziną Zbawiciela. Na Kalwarii Maryja jest obecna nie bez planów Bożych (por. KK, 58) i nie bez swej własnej woli (skoro Jej siostra, a także inni krewni Jezusa, są również tam obecni...). Pod krzyżem Maryja w szczególny sposób uobecnia Kościół (i ludzkość), przyjmując zbawienie i łącząc się z nim wszystkimi władzami swej istoty (por. KK, 58, 61, 65).

2. Spełnienie wszystkiego i ofiara Maryi

Przytaczając raz formalną wypowiedź samego Jezusa, *Ewangelia* dwukrotnie mówi (J 19, 28 i 30), że spełnione, wykonane zostało dzieło zlecone przez Ojca (por. J 4, 34; 6, 38; 13, 1;

17, 4): ludzkość nieposłuszeństwa (por. Rdz 3) została zbawiona przez posłuszeństwo Syna człowieczego (J 14, 30)... A znak zbawienia – to darowanie Ducha, którego Jezus „oddaje (słowo właściwe Janowi), czyli przekazuje: tak więc otrzymujemy *serce nowe i ducha nowego*, które zostały nam przyrzeczone (Ez 36, 26-28)...

Odnowiona w tym → Duchu, Maryja powtarza swoje TAK wypowiedziane podczas wcielenia (Łk 1, 38); „godząc się z miłością na ofiarę swego Syna, sama się z nią łączy” (KK, 58): Jej posłuszeństwo jednoczy się z posłuszeństwem Syna; jest Ona Nową Ewą obok Nowego Adama (por. egzegezę patrystyczną poczynawszy od Ireneusza).

3. Zgromadzenie w jedno rozproszonych dzieci Bożych a macierzyństwo Maryi

To w Jerozolimie (szczególnie zaś w Świątyni) Pan, jak pasterz idący przed swym ludem w nowym Wyjściu, miał zgromadzić „rozproszonych” przywołanych do życia (por. Iz 35:~10; 51, 18-20; 52, 11; 54, 11-12; 60, 17; 66, 20-21; Jr 3, 17-18; 31, 9; 50, 5; Ez 22, 17-22; 37, 25 n; Za 2, 14-15; etc).

Nadzwyczajne macierzyństwo Syjonu–Jeruzalem jest jednym z „dziwów” Bożych: jałowość grzechu użyźniona zostaje (por. Iz 49, 21 i 66, 7-8) przez Tego, dla którego nic nie jest niemożliwe (Łk 1, 37; por. Rdz 18, 14), a dzięki Słudze Pańskiemu (Iz 42, 6-7; 49, 5-6; 50, 5-9; 52, 13-53, 12) Nowe Przymierze (Jr 31, 31-34; Ez 34, 25; 37, 26) staje się rzeczywistością w Syjonie–Jeruzalem, przyszłej matce wszystkich ludów (Ps 87).

Jezus w godzinie, kiedy wszyscy rozproszyli się zostawili Go samego (*J* 16, 32) i kiedy wprowadzie kilku uczniów jest blisko, ale nie tak blisko, jak być powinni. Jezus, Dobry Pasterz, odda swe życie za owce swoje (10, 15), przyciągnie wszystkich do siebie (12, 32) i sprowadzi do takiej jedności, jaką On stanowi z Ojcem (10, 30; 17, 22-23), który jest „punktem zbiorczym” dla rozproszonych dzieci Nowego Przymierza (11, 52). Teraz już nie na górze należy zbliżyć się do Ojca i czcić Go (4, 21-23), ale w duchu i prawdzie Jezusa, nowej Świątyni, uczynionej nie ręką ludzką (*Mk* 14, 58), lecz przyodziejanej w ciało przez Maryję.

Niewiasta, która jest „ciałem z ciała” Nowego Adama (por. *Rdz* 2, 23), Oblubienica-Dziewica, której Budowniczym i Oblubieńcem jest Bóg (*Iz* 62, 4-5; por. *Oz* 1 i 2), Miasto umiłowane, gdzie się gromadzą odkupieni ze wszystkich narodów (*Iz* 62, 11-12 i 61, 9), Niewiasta nieplodna, która w jednym dniu rodzi naród cały (*Iz* 54, 1 i 66, 7-8) – tą Niewiastą jest teraz Maryja, jest nią Kościół.

W godzinie Jezusa Jego Matka, Maryja (*J* 19, 25), która – ponowiwszy swą zgodę – znów została osłonięta cieniem Ducha Świętego (19, 30; por. *Łk* 1, 35-38), widzi, że spełnia się tajemnicza zapowiedź z Kany, i słyszy uroczyste ogłoszenie swego macierzyństwa względem ucznia-pierwotzoru (albowiem odtąd stała się jego matką: 19, 27) a przez niego względem tych wszystkich, którzy stanowią jedno z Jezusem – tego macierzyństwa, które już odczuwała w swym sercu.

Wzmianka o godzinie, uroczystość chwili, wskazanie na Jana jako wzór ucznia, którego miłuje Bóg, wspomnienie o wodzie (19, 34) i Duchu (19, 39; por. 3, 9) – wszystko tu jasno mówi, że słowa Jezusa nie są tylko przejawem synowskiej troski o przyszłość Matki. Chodzi tu o ogłoszenie macierzyństwa Maryi względem wszystkich ludzi, których miłuje Bóg (por. *Łk* 2, 14). A więc przez Syna mocą Ducha, którego On dał jako owoc swej zbawczej śmierci (*J* 7, 39), Maryja staje się Matką uczniów tegoż Syna.

Maryja, „współcierpiąc ze swoim Synem, Zbawicielem, umierającym na krzyżu, w niezrównany zaiste sposób współpracowała z Jego dziełem przez wiarę, nadzieję i żarliwą miłość dla przywrócenia ludziom życia nadprzyrodzonego, dlatego stała się dla nas Matką w porządku łaski” (KK, 61).

A sprawowanie macierzyńskiej funkcji Maryi będzie, jak w Kanie (*J* 2, 5: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*), polegało głównie na sprowadzeniu wszystkich „uczniów” do posłuszeństwa Synowi.

Na Kalwarii Maryja jest więc pierwotzorem Kościoła jako umiłowana Oblubienica i jako Matka – Matka Chrystusa-Baranka, na którego patrząc zostajemy zbawieni (*J* 19, 36-37), jak również uczniów „zgrupowanych” przez posłuszeństwo Synowi i ożywionych Jego Duchem, aby mogli być oddani Ojcu (*J* 17, 9-10).

4. Przyjęcie przez ucznia i przez Kościół

Tej godziny uczeń wziął Ją do siebie (*J* 19, 27).
Uczeń jest wzorem tych, których Jezus miłuje, ponieważ w wierze podzielają Jego posłuszeństwo względem Ojca i zachowują przykazania, szczególnie zaś przykazanie miłości (*J* 14, 21).

Wśród dóbr, które Jezus i Jego Ojciec dają nam, aby radość nasza była doskonała (*J* 15, 11), jest również Maryja; my zaś, będąc „uczniami”, powinniśmy przyjąć Jej macierzyńską miłość jako najwyższy dar Chrystusa.

Przyjąć Maryję do siebie to błogosławić Ją ze wszystkimi pokoleniami (por. *Łk* 1, 48), ale także wielbić Boga, który czyni wielkie rzeczy (por. *Łk* 1, 46-49), a także stać się z Nią posłusznym i w wierze (por. *Łk* 1, 38), i miłości (*J* 13, 35), które rodzą dla Boga uczniów-synów uznających Jego chwałę (2, 11).

5. Źródło życia i wspólnota odkupionych

Maryja widzi, jak z prawej strony Nowej Świątyni (*J* 19, 34; por. *Ez* 47, 1-12) tryska źródło, rzeka łaski oczyszczającej (nawet Morze Martwe, symbol grzechu) i użyźniającej nowe Jeruzalem (*Ap* 22, 1-2), gdzie gromadzą się odkupieni z wszystkich narodów, obmyci wodą czystą i kochający Sercem samego Chrystusa (por. *Ez* 36, 25-26).

Patrząc na Tego, którego przebito (por. *J* 19, 37; *Za* 12, 10-13 i *Ap* 5, 9-10), Maryja z umiłowanym uczniem może dawać świadectwo, abyśmy i my wierzyli (*J* 19, 35) i żyli: Chrystus jest Barankiem prawdziwej Paschy (*J* 19, 36; por. *Wj* 12, 46), który krwią swoją nabył dla Boga [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu i uczynił ich Bogu naszymu królestwem i kapłanami (*Ap* 5, 9-10), narodem-synem.

Niewiasta-Kościół rodząca ten naród-syna (por. *Ap* 12, 5n) jest jeszcze na pustyni świata; wszakże przez Słowo Boże, przez zesłanego Ducha, przez wodę chrztu i krew (*J* 19, 34) Eucharystii, wpatrując się w Tego, który został przebity, i jednocząc ludzi w posłuszeństwie Jemu, Kościół – jak Maryja – przygotowuje dzień, kiedy moc i władza królewska naszego Boga i władza Jego Pomazańca ukazane będą; dzień, kiedy rozproszeni utworzą lud olbrzymi, którego nikt nie może policzyć, a który śpiewa pieśń Baranka w łonie nowego Jeruzalem (por. *Ap* 14-15; 19-22). Zob. też: Bolesci Maryi → Kana → Kościół → Macierzyństwo duchowe → Obecność Maryi w dziele odkupienia → Zemia Święta a Maryja.

A. Tostain

KALWARIA PACLAWSKA. Kalwaria Paclawska leży w pięknej, malowniczej okolicy na terenie wschodniego Podkarpacia, niecałe dwadzieścia pięć kilometrów na południe od Przemysła. Od trzech wieków słynie jako miejsce odpustowe i cel pielgrzymek różnych grup społeczeństwa polskiego, a także ruskiego.

Powstanie Kalwarii Paclawskiej otoczone jest legendą, która jeszcze dziś utrzymuje się wśród okolicznej ludności. Legenda głosi, że Andrzej

Masymilian Fredro († 1679), kasztelan lwowski, później wojewoda podolski, w czasie polowania w swojej posiadłości zapuścił się w głąb lasu w pogoni za jeleniem i w miejscu, gdzie dzisiaj stoi kościół, ujrzał jelenia z jaśniejącym wśród rogów krzyżem. Pod wrażeniem tego zjawiska postawił najpierw drewniany krzyż, a później klasztor z kościołem i założył kalwarię według wzoru i rozmiarów jerozolimskiej drogi krzyżowej.

Słowo „Kalwaria” oznacza nie tylko wzgórze w Jerozolimie – miejsce, gdzie Chrystus został ukrzyżowany, ale również miejsca specjalnie poświęcone kultowi Męki Pańskiej, gdzie w sposób plastyczny przedstawiono osoby i zdarzenia z drogi krzyżowej i ukrzyżowania Jezusa. Kalwarie, które miały symbolicznie odtwarzać miejsca Męki Pańskiej znajdujące się w Ziemi Świętej, zakładano w terenach górzystych, przypominających krajobraz jerozolimski. Kalwarie takie pojawiły się w Europie Zachodniej dopiero w XV wieku. Na skutek wojen religijnych w okresie reformacji, ich budowa została zahamowana do czasu potrydenckiego odrodzenia Kościoła.

W Polsce zainteresowanie kalwariami nie było tak żywe jak na Zachodzie. Dopiero pod koniec XVI wieku następuje rozwój kultu Męki Pańskiej, szerzony głównie przez ojców bernardynów. Wydarzeniem, które odegrało zasadniczą rolę w rozwoju tego nabożeństwa, było ufundowanie przez Mikołaja Zebrzydowskiego w roku 1600 Kalwarii nazwanej od nazwiska fundatora Zebrzydowską. W ślad za nią powstały w Polsce w wiekach XVII i XVIII liczne kalwarie, a wśród nich – w 1668 roku, czyli ponad 60 lat po Zebrzydowskiej i na jej wzór budowana – Kalwaria Pałacowska.

Myśl o budowie kalwarii powziął Andrzej Maksymilian Fredro znacznie wcześniej. Już w 1655 roku zwrócił się do ojców dominikanów z propozycją ufundowania dla nich klasztoru. Rada prowincji zakonu przyjęła tę propozycję, jak również podane przez kasztelana lwowskiego warunki przejęcia w posiadanie mającej powstać Kalwarii Pałacowskiej. Budowa kalwarii musiała jednakże ulec zwłoce ze względu na wojnę szwedzką, która w tym czasie wybuchła. Dopiero około roku 1665 fundator postanowił urzeczywistnić swój zamiar i rozpoczął budowę obiektów kalwaryjskich: kościoła, klasztoru i kapliczek, które zostały rozmieszczone na gruntach wsi Nowosiółek, Paclaw i Hutnik. Opiekę nad sanktuarium tym razem powierzył ojcom franciszkanom, którzy 5 lutego 1668 roku na zebraniu kongregacji zakonnej w Szczepreszynie przyjęli warunki i weszli w posiadanie całego obiektu. Biskup przemyski Stanisław Sarnowski zatwierdził fundację Fredry i aktem z dnia 20 lipca 1668 roku dokonał erekcji klasztoru w Kalwarii Pałacowskiej.

Nowy rozdział w dziejach klasztoru w Kalwarii Pałacowskiej rozpoczął się w latach sześćdziesiątych XVIII wieku, kiedy w pobliżu osiedlił się Szczepan Józef Dwernicki, cześnik przemyski. Okazał się on dla Kalwarii mężem opatrz-

nościowym, przeznaczając cały swój majątek na restaurację tego niezwykłego miejsca odpustowego. Wybudował nowy kościół i klasztor, istniające do dziś, odnowił niektóre kapliczki, wspomagał finansowo zakon, tak że w aktach klasztoru nazwany jest „nowym” lub „drugim” fundatorem.

Kalwaria została usytuowana w bardzo odpowiednim do tego celu terenie. Krajobraz przypomina te miejsca w Ziemi Świętej, na których rozegrał się dramat Męki Pańskiej: dwa duże wzniesienia przedzielone są głęboką doliną, mającą przypominać Dolinę Jozafata. Płynię przez nią rzeka Wiar, która na tym odcinku nosi nazwę biblijnego Cedronu. Na zboczach gór, z których jedna ma przypominać Golgotę, a druga Górę Oliwną, rozmieszczono 28 kapliczek, połączonych ze sobą drózkami o łącznej długości 7662 m, biegnącymi wśród lasów i pól. By obejść wszystkie stacje, trzeba niemałego wysiłku, a że droga ta przypomina drogę w Jerozolimie, pielgrzymów do podjęcia tego trudu na pamiątkę Męki Pańskiej nigdy nie brakuje.

Kalwaria Pałacowska wcześniej też zasłynęła jako sanktuarium maryjne dzięki obrazowi Matki Bożej Kamienieckiej. Znalazł się on tu w roku 1679, w niewyjaśnionych okolicznościach. Namalowany na płótnie przez nieznanego siedemnastowiecznego malarza, zdaniem znawców nie posiadający większych walorów artystycznych, przedstawia Matkę Bożą siedzącą na obłokach, z berłem w prawej i Dzieciątkiem na lewej ręce.

Przybycie obrazu do Kalwarii Pałacowskiej owiane jest legendą. Jest wszakże faktem, że do wybuchu wojny polsko-tureckiej za panowania króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego obraz znajdował się w Kamieńcu Podolskim, w kościele ojców franciszkanów, gdzie otoczony był czcią wiernych. W roku 1672 Kamieniec zostaje zdobyty przez Turków, a legenda mówi, że najeźdźcy splądrowali kościół franciszkanów, zaś obraz zbezczeszcili rzucając go pod most. Po pewnym czasie Matka Boska ukazała się, według legendy, jakiemuś starcowi i poleciła mu zanieść obraz do Kalwarii Pałacowskiej. Doznając wielu przygód, starzec polecenie wypełnił i obraz Matki Bożej Kamienieckiej znalazł się w Kalwarii. Z przekazów historycznych wiadomo, że biskup kamieniecki zażądał zwrotu obrazu, jednakże kasztelan lwowski Andrzej Maksymilian Fredro sprzeciwił się temu twierdząc, że obraz wykupił od Turków.

Zgodnie z zamierzeniami Fredry Kalwaria Pałacowska miała być ośrodkiem kultu Męki Pańskiej, tymczasem z chwilą pojawienia się cudownej ikony kamienieckiej, kult maryjny zaczął dominować i sanktuarium zmieniło swój pierwotny charakter.

W drugiej połowie XVIII wieku obraz został umieszczony w nowo zbudowanym kościele, w którym przy wizerunku Matki Bożej gromadził się coraz liczniej zarówno lud polski, jak ruski. W czasie uroczystości odpustowych kazania wygłaszano w dwu językach, a liturgie sprawowano według obrządku łacińskiego i wschod-

niego. Przybywali tu również pątnicy z Niemiec, Węgier i Słowacji. Kalwaria jako sanktuarium maryjne stała się szczególnie głośna w drugiej połowie XIX wieku, kiedy to na koronację wizerunku (1882 r.) przybyło ponad sto tysięcy pątników.

Kalwaria Paławska jako miejsce rozważania Męki Pańskiej i jako sanktuarium maryjne odegrała ogromną rolę w kształtowaniu postaw religijnych ludności tamtego regionu. Była też miejscem jednoczenia dwu narodów, od wieków ze sobą skłóconych: polskiego i ukraińskiego, a w okresie niewoli budziła ducha narodowego.

Po II wojnie światowej ruch pielgrzymkowy nie ustaje, chociaż nie sprzyja mu przygraniczne położenie sanktuarium. Dzięki gorliwej pracy ojców franciszkanów Kalwaria promieniuje wokół głębokim życiem religijnym. Liczne umieszczone w sanktuarium wota są świadectwem łask, którymi Matka Boża hojnie obdarowuje swoje dzieci, a odpusty, nadawane przez papieży w ciągu wieków temu sanktuarium, wskazują na zainteresowanie, jakim darzy je Kościół.

E. Pohorecki

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA. Położona około czterdziestu kilometrów na południowy zachód od Krakowa na Pogórze Wielickim Kalwaria Zebrzydowska słynie jako najstarsze i największe w Polsce sanktuarium Męki Pańskiej a także jako miejsce kultu maryjnego. Sanktuarium to usytuowane jest wśród malowniczych gór Lanckorony i Żaru. Między najwyższymi wzniesieniami rozmieszczone są poszczególne stacje drogi krzyżowej, czyli kalwaria. Jest więc tu ratusz Piłata, pałac Heroda, domy Annasza i Kajfasza; są figury, kaplice i kościoły imitujące jerozolimskie ślady drogi krzyżowej. Na pofałdowanym terenie wzniesiono 44 kościoły i kaplice przedstawiające Mękę Pańską. Wśród nich rozmieszczone zostały „Dróżki Matki Bożej”, czyli kaplice zaśniećcia, pogrzebu i triumfu Maryi. Kalwaria rozciąga się od Góry Oliwnej (wzniesienie pod Lanckoroną) do Golgoty (góra Żarek). Między wzniesieniami płynie potok Skawinka nazwany Cedronem.

Założycielem tej najstarszej w Polsce kalwarii był wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski (1553-1620). Na jego polecenie budowniczo wie kalwarii zebrali dokładne informacje dotyczące Ziemi Świętej, po czym dokonali pomiarów terenu i sporządzili gipsowe modele dwóch kaplic jerozolimskich: Ukrzyżowania i Grobu Chrystusa. Według posiadanego wzoru wybudowano w latach 1600-1601 kaplicę Ukrzyżowania. W następnym roku u podnóża góry Żar wzniesiono pierwszy kościół, później klasztor wraz z kościołem. Ich budowę zakończono w roku 1609. Do śmierci fundatora w roku 1620 zdołano wystawić dwadzieścia jeden kościołów i kaplic.

Kontynuatorem dzieła Mikołaja Zebrzydowskiego był jego syn Jan, który wystawił tzw. „Dróżki Matki Bożej” – cztery kaplice Pogrzebu i cztery kaplice Triumfu Maryi oraz dwa

kościół: Grobu Matki Bożej i Ukrzyżowania. Dalszej rozbudowy kościoła i klasztoru w Kalwarii Zebrzydowskiej dokonał Michał, wnuk fundatora, oraz Magdalena Czartoryska. W latach 1641-1667 powstała bogata architektonicznie kaplica Matki Bożej Cudownej, czyli Kalwaryjskiej. Budowa tej kaplicy wiąże się z rozwojem kultu maryjnego w Kalwarii, gdy w 1641 roku oo. bernardyni otrzymali w darze od Stanisława Paszkowskiego obraz Płaczącej Madonny z Dzieciątkiem. Wizerunek ten jest kopia obrazu z kościoła parafialnego w Myślenicach. Kult tej ikony rozpoczął się w chwili, gdy – jak głosi legenda – jeszcze w domu właściciela zapłakała krwawymi łzami. Odniesiona do klasztoru ściągała rzesze wiernych, wobec czego biskup krakowski polecił zamknąć wizerunek w skrzyni i umieścić w zakrystii. Jednakże lud nadal gromadził się na modlitwę i doznawał łask. Po dziewięciu latach, w 1658 roku, biskup zgodził się na umieszczenie obrazu w bocznym ołtarzu.

Kiedy w roku 1667 ukończono budowę pięknej, późnobarokowej kaplicy pod wezwaniem Matki Bożej Kalwaryjskiej, umieszczono w niej sławną już, słynącą łaskami płaczącą Madonnę. Szerzący się kult Matki Bożej Kalwaryjskiej skłonił ojców bernardynów do rozpoczęcia starań w Rzymie o koronację obrazu. Nastąpiło to dopiero 15 sierpnia 1887 roku, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi. Obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej uwieńczył koroną papieża Leona XIII biskup krakowski (późniejszy kardynał) Albin Dunajewski przy współudziale około ćwierci miliona wiernych. Kalwaria Zebrzydowska stała się miejscem kultu Męki Pańskiej i Płaczącej Madonny. Te dwa kultury łączą się ze sobą i nawzajem się przenikają. Pątnicy przybywający do Kalwarii modlą się przed Matką Bożą Płaczącą i razem z Nią idą drogą krzyżową za umęczonym Jej Synem. Kult Maryi nabiera tu w sposób szczególny charakteru chrystocentrycznego – prowadzi do uwielbienia Chrystusa.

Kalwaria Zebrzydowska przyciąga rzesze pątników pięknym malowniczym krajobrazu, na który składają się wzniesienia i pagórki porzecinane strumykami i dolinami, pokryte gęstwiną leśną. Można tu wśród ciszy cudownej przyrody spotkać się ze swym Wzorcą. Przyciąga przede wszystkim dzięki plastycznie przedstawionej dramaturgii Męki Pańskiej i epizodów z życia Maryi. Ojcowie bernardyni, kustosze sanktuarium, troskliwie dbają, by naturalne walory, jakie posiada Kalwaria Zebrzydowska, zostały jak najpełniej wykorzystane. Szczególnym staraniem objęte jest tu duszpasterstwo pątników, a jego wysoki poziom ma niewątpliwie wpływ na liczebność pielgrzymek. Bywa ich wiele zwłaszcza w czasie dorocznych odpustów: w Wielkim Tygodniu, kiedy rozgrywa się tu misterium Męki Pańskiej, w wykonaniu aktorów-amatorów, oraz 15 sierpnia, w dzień triumfu Maryi, poprzedzony Jej zaśniećciem i pogrzebem 13 sierpnia. Zarówno misterium pasyjne jak procesje pogrzebu i triumfu Matki Bożej

są ogromnie popularne wśród pielgrzymów.

Kalwaria Zebrzydowska ze względu na doskonale warunki stała się też miejscem rekolekcji, stanowych dni skupienia i okolicznościowych nabożeństw, często w skali ogólnopolskiej. Ze względu na liczbę przybywających pielgrzymów jest drugim po Częstochowie sanktuarium w Polsce.

Z Kalwarią Zebrzydowską wiąże się ściśle osoba papieża Jana Pawła II. Urodzony w Wadowicach, spędzał tam lata dzieciństwa i wczesnej młodości. Bliskość sanktuariów Kalwarii Zebrzydowskiej (14 km od Wadowic) wywarła na niego ogromny wpływ: „Nawiedzałem je wiele razy poczynawszy od lat moich chłopięcych i młodzieńczych. Nawiedzałem je jako kapłan. Szczególnie często nawiedzałem sanktuarium Kalwaryjskie jako arcybiskup krakowski i kardynał... Zawsze, kiedy tu przychodziłem, miałem świadomość, że zanurzam się w tym właśnie rezerwuarze wiary, nadziei i miłości, które naniósł na te wzgórza, na to sanktuarium całe pokolenia ludu Bożego ziemi, z której pochodzę, i że ja z tego skarbcza czerpię. Nawet niewiele dając z siebie czerpię... I zawsze też miałem tę świadomość, że owe tajemnice Jezusa i Maryi, które tu rozważamy, modląc się za żywych lub za zmarłych, są istotnie niezgłębione...” – wspomina Jan Paweł II w czasie swego pobytu w Kalwarii Zebrzydowskiej w 1979 roku (cyt. za: *Pielgrzymka do ojczyzny, Przemówienie i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, PAX, Warszawa 1979, s. 227, 229).

E. Pohorecki

KANA GALILEJSKA (J 2, 1-12). *Początek znaków* Jezusa zawsze fascynował komentatorów – tak z racji zagęszczenia tematów, z których usnute jest opowiadanie Janowe, jak i enigmatycznego dialogu między Jezusem a Jego Matką. Wszyscy zgodnie uznają wysoce teologiczny i symboliczny charakter tego pierwszego znaku: przemiana wody w wino oznacza przejście ze starej ekonomii zbawienia w nową. Pozostaje jednak wielka różnorodność w sposobie tłumaczenia centralnego dialogu Jezusa z Maryją, a także tła, które mogło mieć wpływ na Jana podczas pisania.

Ostatnimi laty zastanawianie się nad tematyką Kany weszło praktycznie na nową drogę i wzbogaciło się nowym światłem dzięki zgłębieniu tych elementów tradycji starożytnego judaizmu, o których nie ma wzmianki w *Biblii*. W redagowaniu tego artykułu korzystano właśnie z tych studiów, są one bowiem aktualne i stwarzają niezwykle interesujące perspektywy ułatwiające zrozumienie znaku Kany.

1. Nowa interpretacja: Kana jest przeżyciem Synaju i Przymierza

Ze względu na ważność, jaką w *Starym Testamencie* ma przeżycie doznane przez Izraela na Synaju, nie dziwi nas, gdy stwierdzamy, że dawne tradycje judaistyczne szeroko wyjaśniały opowiadania dotyczące tej góry, zwłaszcza opowiadania z epoki Wyjścia. Wydaje się więc, że Jan – który czytał i komentował *Biblię* zgod-

nie z tradycją i formacją właściwymi judaizmowi – ulegał sile przyciągania tradycji związanych z Synajem i Przymierzem, gdy pisał *Ewangelię* o pierwszym znaku Jezusa i pierwszym objawieniu się Jego chwały. W swych najogólniejszych zarysach analogia opiera się na następujących elementach:

a. Już sam bezpośredni kontekst nasuwa paralele między Jezusem a Mojżeszem: *Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa (J 1, 17)*. Dzieło Jezusa należy zatem, według Jana, rozumieć jako rozwój ekonomii nowej: Jezus jest nowym Mojżeszem, nosicielem Nowego Przymierza i źródłem nowego porządku łaski i prawdy.

b. Ewangelista wyraźnie przedstawia znak Kany jako objawienie chwały Jezusa: Jezus okazuje swą chwałę, a uczniowie wierzą w Niego – to zupełnie tak jak podczas Wyjścia (24, 16-17): Jahwe okazał swą chwałę i uwierzytelnił Mojżesza jako swego proroka (Wj 19, 9) podczas teofanii na Synaju.

c. Wino w tradycji rabinicznej jest zwyczajnym symbolem dla oznaczenia prawa mojżeszowego i nauki Mesjasza.

d. Wzmiankę o sześciu kamiennych stągwiach przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń (J 2, 6) należy uznać za echo wymagań oczyszczenia, którego z polecenia Jahwe mieli dokonać Izraelci przed Jego zstąpieniem na Synaj: *Niechaj wypiorą swoje szaty i niech będą gotowi na trzeci dzień (Wj 19, 10-11; por. także 19, 14-15 i 24, 5-8)*.

e. Rozpoczęcie opowieści Janowej wyrażeniem: *trzeciego dnia (J 2, 1)* można by również rozumieć jako nawiązanie do synajskiej chronologii utrwalonej w *Biblii* i w pozabiblijnych przekazach tradycji judaistycznej. Istotnie bowiem dnia trzeciego objawia się Jahwe Izraelowi: *Pan powiedział do Mojżesza: „Idź do ludu i każ im się przygotowywać na święto dziś i jutro. Niechaj wypiorą swoje szaty i niech będą gotowi na trzeci dzień, bo dnia trzeciego zstąpi Pan na oczach całego ludu na górę Synaj” (Wj 19, 10-11; por. 19, 6)*.

f. Słowa Maryi skierowane do sług: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie (J 2, 5)*, są wiernym odpowiednikiem słów, którymi lud wyraża swą gotowość przystąpienia do Przymierza: *Uczynimy wszystko, co Pan nakazał (Wj 19, 8; 24, 3, 7; Pwt 5, 27)*.

Wcielając do swej *Ewangelii* tyle motywów znamienitych dla Przymierza synajskiego, Jan unaocznia streszczającą wartość znaku danego przez Jezusa: najbardziej oryginalne i nagłębse przeżycie biblijnego Izraela znajduje tutaj swój kres i swoje dopełnienie. Jezus ukazuje się jako prorok par excellence, przynoszący objawienie ostateczne, usymbolizowane tutaj winem nowym, wyższej jakości aniżeli dawne. Jest On nowym Mojżeszem, przyrzeczonym i oczekiwanym: *Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę (Pwt 18, 18; por. Dz 3, 22)*.

Biblista bez trudności konstatuje, że Jan nie jest niewolnikiem modelu literackiego. Na wszystkich poziomach opowiadania trafiamy na szczegóły właściwe Janowi: godzina Jezusa, objawienie Jego chwały, wiara uczniów. Obecność tych tematów ujawnia jeszcze inny aspekt znaku Kany: jego wartość prospektywną. Objawienie chwały Jezusa w Kanie nie jest tylko kresem i streszczeniem przeżycia Izraela. Według Jana ma ono również wartość rozpoczęcia, inauguruje bowiem właściwą epokę mesjańską i dokonuje przejścia do ekonomii absolutnie nowej, a jednocześnie oznacza zbliżanie się ostatniej godziny – godziny uwielbienia Jezusa przez krzyż.

2. Matka Jezusa a początek znaków

Jest rzeczą oczywistą, że Jan przypisuje szczególną wagę obecności oraz interwencji Maryi w Kanie. Jednakże nie interesuje się nią jako zwykłą postacią indywidualną (określa ją nie Jej własnym imieniem, lecz tytułami: *Matka Jezusa*, *Niewiasta*) i przedstawia ją przede wszystkim w funkcji tego podwójnego – streszczającego i wiecznotrwałego charakteru pierwszego znaku Jezusa.

Wkładając w Jej usta słowa ludu, który zawarł Przymierze z Panem, Jan robi z Niej Przedstawicielkę i uosobienie całego ludu mesjanicznego. Przez swe całkowite otwarcie dla słowa swego Syna wyraża Ona wiarę tego ludu, gotowego przyjąć objawienie przyniesione przez tegoż Syna. Dlatego gdy zwraca się On do Niej wezwaniem *Niewiasto*, to prawdopodobnie ma na myśli tę Jej reprezentacyjną rolę (zresztą niewiasta to imię symboliczne, którym często bywa określany lud izraelski: *Ez 23, 2; Iz 54, 6; Oz 2, 4; Jr 3, 1 i 20*).

Ale Maryja jest nie tylko przedstawicielką ludu: Ona swoją interwencją przyczynia się do przyjęcia znaku, który uczyni Jezus. Jej wiara poprzedza i przygotowuje znak. A my skądinąd wiemy, że *blagostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20, 29)*. Już z tego tytułu Maryja jest powołana do pełnienia roli w rodzeniu się nowego ludu, wspólnoty mesjanicznej, która począwszy od Kany będzie się tworzyć wokół Jezusa. Ta rola będzie polegała na przygotowaniu znaków i odsyłaniu do Jezusa.

Ale *początek znaków* stanowi także ważny moment w rozwoju stosunków między Jezusem a Maryją. Jego odpowiedź na Jej interwencję zapowiada zmianę w tym rozwoju (*J 2, 4*). Jezus zachęca Maryję, aby nie trzymała się wyłącznie roli Matki, lecz przyporządkowała życie służbie swej misji, służbie *znaków i godziny*. Ona zaś nie waha się dokonać zmiany wymaganej przez Syna. „Tak więc Maryja, całkowicie posłuszna orientacji nadanej przez Jezusa, dokonuje pewnego rodzaju zwrotu: opuszcza dawny poziom stosunków ze swym Synem, by wejść na poziom inny, gdzie Jej działalność będzie niezmiernie znacząca. Swym wpływem odtąd już nie będzie ogarniała Jezusa, lecz służbę Jezusowi”. (A. Vanhoye: *Interrogation jahonnique et exégèse de Cana [Jn 2, 4]*. W: „*Biblica*

55 [1974], s. 165). Tym sposobem Maryja odpowiada swemu powołaniu *Niewiasty* – powołaniu, które się spełni, gdy nadejdzie Godzina najwyższego Znaku na Krzyżu (*J 19, 25-27*) na Kalwarii. Zob. też: Kalwaria → Macierzyństwo duchowe → Wiara → Ziemia Święta.

J.-P. Prévost

KAPŁANI A MARYJA → Stany społeczne, 4.

KOŚCIÓŁ A MARYJA. Aby zrozumieć wzajemny stosunek Maryi i Kościoła, trzeba objąć umysłem razem trzy twierdzenia, które przypomina Sobór Watykański II: 1. Maryja jest obrazem i wzorem Kościoła; 2. Maryja należy do Kościoła, Ciała Mistycznego, jako jego przedostojny członek; 3. Maryja jest Matką Kościoła.

1. Maryja jest obrazem i wzorem Kościoła

Już w pierwszych wiekach Kościoła wytworzyło się przekonanie, drogie ówczesnym wierzącym, że Maryja przedstawia i oznacza Kościół, że w Jej osobie znajduje się to, co jest wielkością Kościoła takiego, jakiego chciał i jaki ustanowił Chrystus. Pogląd ten chętnie następnie przejęło średniowiecze.

Tym, co uprawnia to porównanie, jest niewątpliwie rozdział 12 → *Apokalipsy*, przedstawiający w jednym obrazie jednocześnie Maryję, *Matkę Chłopca*, którego na próżno przesładuje nienawiść demona, i Kościół, matkę tych, co są odrodzeni w Chrystusie, która musi uciec na pustynię i tam przebywać, dopóki trwa przesładowanie, od którego Bóg wreszcie uwolni wierzących.

Ten drogi św. Ireneuszowi temat Maryi, Nowej Ewy, rozwiązującej swym posłuszeństwem węzeł, który przez nieposłuszeństwo zawikłała dawna Ewa, może się łączyć z paralelizmem Maryja – Kościół. Obok Chrystusa, Głowy nowego ludu, którym jest Jego Ciało, Ireneusz umieszcza Maryję jako przeciwwagę pierwszej, grzesznej pary. Maryja, Nowa Ewa, osobiście obejmuje pieczę nad nowym rodzajem ocalonych; Jej wiara i posłuszeństwo są te same, którymi odznacza się Kościół. Maryja, ściśle mówiąc, bardziej wzór aniżeli Matka Kościoła, wyraża świętość Kościoła, który Jezus ukochał i uświęcił, oddając swe życie.

Czym jest Kościół, tym jest przede wszystkim Maryja, osobiście i doskonale. W XIII wieku Izaak, uczeń św. Bernarda i opat monasteru w l'Etoile (Poitou, Francja), tak nauczał swych mnichów: „Wszystko to, co w *Pismie św.* w najszerszym zakresie powiedziano o Kościele, dziewicy i matce, powiedziano w szczególności sposób również o Maryi... Te same wyrażenia stosują się do jednego i drugiego. Jedno i drugie jest matką, jedno i drugie dziewicą. Jedno i drugie daje Bogu Ojcu potomstwo: Maryja daje Ciału Głowę, Kościół daje tej głowie ciało. Oboje są matkami Chrystusa, ale żadne z nich nie rodzi Go całego bez współdziałania drugiego”.

Ten sposób widzenia przejmują Sobór Watykański II: „Podziwiając tajemnicę świętości Najśw. Dziewicy i naśladowując Jej miłość [...]

Kościół także staje się matką [...]. Przez chrzest rodzi bowiem do nowego i nieśmiertelnego życia synów z Ducha Świętego poczętych i z Boga zrodzonych. On także jest dziewicą, która dochowuje Oblubienicowi nieskazitelnej i czystej wiary" (KK, 64).

2. Maryja członek Kościoła

Maryja jest członkiem Kościoła, ale – jak naucza Sobór Watykański II – „członkiem absolutnie i w najwyższym stopniu jedynym” (KK, 53). Ona jest Stworzeniem korzystającym z odkupienia, które Ją obejmuje przez niebywalą antycypację: niepokalane poczęcie jest bowiem zastosowaniem do Maryi aktu odkupieńczego, który Ją uodpornia przeciw grzechowi Jej rodu. Chociaż jak my jest Córką Adama, to jednak należy do tego ludu odkupionych, który Jezus pojednał ze swym Ojcem.

Poza tym Maryja, dopóki przebywała między nami, nie chciała żadnego przywileju: od dnia wniebowstąpienia jest Ona „w środku Kościoła” między świętymi niewiastami, a w Zielone Święta otrzymuje Ducha Świętego w rodzącym się Kościele i w nim pozostanie aż do wniebowzięcia modląc się w ciszy.

Maryja jest członkiem Kościoła, ponieważ sama otrzymuje wszystko, co daje. Jeśli wszelka łaska przechodzi przez Jej ręce, to jest ona wyproszona i uzyskana od hojności Syna: oto dłaczego prosimy Ją nieustannie, aby się wstawiała za nami. Współpracowniczka i Matka swego Pana, Maryja jest zadowolona ze swego uzależnienia od Bożego źródła. Będąc – jak mówi św. Bernard – „wszechmocną błagającą” – w chwale nieba „w dalszym ciągu uzyskuje dla nas dary potrzebne nam do wiecznego zbawienia” (KK, 62).

W Maryi Kościół znajduje swe wykończenie i pełnię, w Niej bowiem bóstwo w Osobie Słowa zjednoczyło się z człowieczeństwem, i to właśnie zapowiada i przedstawia Kościół – trwałe połączenie i nieustanne kontaktowanie się Boga z ludźmi. Powtórzmy w tym miejscu sformułowanie Izaaka z l'Etoile: Skoro Maryja, Stworzenie przepelnione łaską, dała Synowi Bożemu człowieczeństwo, które Go upodobniło do nas, to jest Ona osobiście, jednostkowo, tym, czym Kościół, lud odkupionych, jest zbiorowo. Arcydzieło Boże, Maryja, wśród wspólnoty dzieci Bożych urzeczywistnia – doskonale i z dziecięcą miłością – nieprzewidywalne i cudowne przeznaczenie, do którego Bóg chciał powołać swego Syna.

3. Matka Kościoła

W VIII wieku pewien anonimowy mnich, komentując *Apokalipsę*, rozpoznawał w niej Maryję jednocześnie jako „Córkę i Matkę Kościoła”. Czyż bowiem nie wypadło, aby będąc Matką Głowy, była również Matką całego ciała? Czyż Jezus z wysokości krzyża nie powierzył Jej, w osobie Jana, ludzi, za których oddawał swe życie?

W ciągu całego średniowiecza od chwili, kiedy została bezspornie uznana za trafną dzisiej-

szą interpretacja słów *Oto syn Twój*, w Maryi rozpoznaje się kochającą Matkę ludzi. Długo jednak się wahano, zanim się zdecydowano uczcić Ją tytułem Matki Kościoła, którego była Córką. I dopiero Paweł VI z radością ogłosił światu (21 listopada 1964 r., pod koniec trzeciej sesji soboru) oświadczenie: „Proklamujemy Najświętszą Dziewicę Maryję Matką Kościoła, to jest Matką całego ludu Bożego, zarówno wiernych jak ich pasterzy, i nazywamy Ją najukochańszą Matką”.

Ale Kościół – zwłaszcza teraz, w perspektywie soboru – nie zamyka się w granicach, które zakreśla przynależność wynikająca z chrztu. Wszyscy ci, którzy wierzą w Chrystusa, a nawet ci, którzy tylko szukają Boga – szczerze, choć może po omacku – nie są Kościółowi obcy. Ogłosić Maryję Matką Kościoła nie znaczy więc bynajmniej ograniczać Jej opieki, ale ustawić Ją względem odwiecznego zamiaru Tego, który „wzywa wszystkich, aby należeli do ludu Bożego”.

W tym planie powszechnego zbawienia Maryja zajmuje miejsce uprzywilejowane – miejsce Matki, która dawszy nam Słowo Wcielone, rozszerza zakres swej macierzyńskiej misji na całe Ciało Mistyczne; jednakże nie misji hierarchicznej, lecz misji dobroci, troskliwości, czujnej i serdecznej miłości. Formuła „Matka Kościoła” jeszcze bardziej utwierdza to przekonanie, które w ciągu wieków inspirowało zaufanie i modlitwy do Matki Bożej („Bóg nie chciał nam nic dać, co by nie przeszło przez ręce Maryi” – mówi św. Bernard); teraz można śmiało twierdzić, że przedmiotem macierzyńskiej troski tej przedobrej Dziewicy jest nie tylko jakaś nieokreślona rzesza biedaków, którzy Ją błagają o pomoc, ale cały lud Boży w całej swej powszechności. Sam papież Paweł VI trzykrotnie wyjaśniał, że Ona jest Matką i pasterzy, i wszystkich wiernych. Maryja „jest naszą Siostą przez węzły natury” – mówi jeszcze Paweł VI – ale jako „Matka Słowa Wcielonego” zajmuje w Kościele miejsce matki. Cały przeto Kościół zwraca się do Matki swego Pana jako do swej Matki.

Zgodnie z życzeniem Pawła VI tytuł Matki Kościoła pomoże „ludowi chrześcijańskiemu lepiej czuć i z większą ufnością zzywać” na pomoc Tę, do której instynktownie zwraca się on w czasach ponurych i ciężkich albo w przystępie spontanicznej ufności. Czyż nie wypadło zatem, aby ta proklamacja była ukoronowaniem wspaniałej teologii Kościoła opracowanej przez Vaticanum II? Zob. też: Fiat → Kalwaria → Macierzyństwo duchowe → Obcowanie świętych → Ziemia Święta a Maryja.

H. Holstein

KRÓLOWA. Tytuł Królowej przyznała Maryi tradycja chrześcijańska czwartego wieku, aby dowartościować Jej niezrównane dostojństwo i potęgę. Tytuł ten stopniowo rozpowszechnia się wśród ludu, by w końcu utwalić się w liturgii (*Salve Regina, Regina coeli*) i pobożności ludowej (*Litania loterańska, XV-wieczne*

misterium różańcowe) oraz stać się motywem ikonografii, która często przedstawia ukoronowanie Maryi. Uznawanie Maryi za Królową weszło w zwyczaj Kościoła tak głęboko, że w roku 1954 papież Pius XII ustanowił liturgiczne święto Maryi Królowej i z tej okazji ogłosił najważniejszy dokument magisterium Kościoła o królewskiej godności Maryi – encyklikę *Ad coeli Reginam* (11 paźdź. 1954).

Ostatnio przejawia się dążność do uznawania królewskiej władzy Maryi tylko za zwykły symbol, a nawet skłonność do odrzucania pojęć król, królestwo, królowa ze względów socjologicznych: ich ładunek uczuciowy ma być dwuznaczny, wskazują one na modele władzy, które się skompromitowały, przeminęły, a w każdym razie są sprzeczne z zasadami autonomii ludzkiej i demokracji. Musimy wobec tego dowiedzieć się, jaką treść zawiera pojęcie władzy królewskiej Maryi przekazane przez Tradycję chrześcijańską, i jednocześnie starać się zgłębić tę treść w świetle słowa Bożego i zdobyczy teologicznych, nie zaniedbując wszakże konfrontacji z kulturą współczesną.

1. Nauka magisterium kościelnego

Jest ona streszczona w encyklice *Ad coeli Reginam*. Podstawy biblijne encyklika ma w dwu tekstach św. Łukasza: w słowach anioła Gabriela zapowiadającego, że Syn Maryi będzie królować wiecznie (1, 32-33), i Elżbiety, która, pozdrawiając z szacunkiem Maryję, nazywa Ją *Matką swego Pana*. Słowa te wskazują wyraźnie, że „dzięki królewskiej godności swego Syna Maryja odznaczała się wyjątkową wielkością i dostojnością”. Hołdy ojców Kościoła są prawie niezliczone. Encyklika cytuje pewną ich liczbę.

Argumenty teologiczne: macierzyństwo Boże i towarzyszenie Maryi dziełu odkupienia – to dwa tytuły do królewkości, które podkreśla encyklika.

2. Natura i treść

Jak wynika z jej treści, encyklika zagradza drogę tendencji do czynienia z Maryi „króla płci żeńskiej” i wyraźnie uznaje zasadę chrystologiczną: „Bez wątpienia sam Jezus Chrystus, Bóg i Człowiek, jest Królem w całym, właściwym i absolutnym znaczeniu tego wyrazu”. „Królewskość Maryi jest udziałem w godności królewskiej Jezusa Chrystusa, ale w sposób ograniczony i analogiczny”. Królewskość Maryi obejmuje trzy aspekty, trzy funkcje:

- Najwyższe dostojństwo, ponieważ Najśw. Panna Maryja „przewyższa w godności wszystkie stworzenia” (św. German),
- Władza królewska, która Ją upoważnia do rozdawania owoców odkupienia,
- Niewyczerpalna skuteczność wstawieństwa u Syna i u Ojca.

Encyklika nie mówi, czy Maryja uczestniczy we władzy prawodawczej, sędowniczej, wykonawczej, ponieważ – jak wyraża Pius XII – „władza królewska Maryi, jeszcze mniej niż władza jej Syna, nie powinna być pojmowana

na zasadzie analogii do rzeczywistości nowoczesnego życia politycznego (...) Królewskość Maryi jest rzeczywistością ponadziemską, która jednakże przenika jednocześnie aż do wnętrza serc i porusza je w najgłębszej istocie ich pierwiastka duchowego i nieśmiertelnego” (alokucja z 1 listopada 1954).

3. Dla głębszego zrozumienia

a. Wewnątrz ludu Bożego. Znaczenie królewkości Maryi i orędzie, które Ona kieruje do dzisiejszych chrześcijan, będą o wiele bardziej zrozumiałe, gdy zostaną umieszczone w kontekście królewskiej funkcji ludu Bożego. Najśw. Panna nie jest postacią odosobnioną i obcą: Ona jest Tą, która – w zjednoczeniu ze wszystkimi świętymi – w najwyższym stopniu uczestniczy w królewkości Chrystusa.

W refleksji na temat królewskiej funkcji ludu Bożego Sobór Watykański II przedstawia tę funkcję jako władzę wyzwania i służby (por. KK, 36). Gdy się zastosuje te dane do Maryi, wyniknie z tego, że jest Ona Królową, ponieważ z łaski Chrystusa spełniała za swego ziemskiego życia misję, którą w dalszym ciągu pełni, ale w szerszym zakresie, teraz w chwale nieba.

Ona zwyciężyła moce zła, w niczym nie pobbążając grzechowi od chwili swego niepokalanego poczęcia. Ona jest Stworzeniem, które nawet się nie zbliża do dróg grzeszników, nie jest podzielona pod wpływem demona oraz niewoli grzechu, który jest zerwaniem z Bogiem i bliźnimi. W przeciwieństwie do Ewy Maryja słucha tylko wysłannika Bożego i wyraża mu całkowitą zgodę. Przez swe niewobowiązanie uczestniczy w zwycięstwie Chrystusa nad ostatnim nieprzyjacielem – śmiercią (1 Kor 15, 26) i współpracuje z Chrystusem, aby świat został uwolniony od zła.

Ona pojmuje swe życie jako służbę, na tym bowiem – według *Ewangelii* – polega królowanie (Łk 22, 24-40). W swym macierzyństwie Bożym nie widzi powodu do roszczenia sobie prawa do panowania, ale ogłasza się *służebnicą* Pana, uwielbia Jego plany i całkowicie oddaje się Mu do rozporządzenia dla spełnienia Jego planu zbawienia.

b. Powrót do *Ewangelii*. Nasze pojmowanie królewkości Maryi powinno być bardziej przepojone duchem ewangelicznym, gdyż królestwo Boże opiera się na innej logice niż królestwa tego świata. Królestwo Boże oznacza suwerenność Pana w życiu ludzi (Mt 7, 21), suwerenność, która pociąga za sobą synostwo Boże, powszechne braterstwo i akty mocy, takie jak uzdrawianie i inne cuda. Takie królestwo przeznaczone jest tylko dla tych, którzy je przyjmują z wiarą, otwartym sercem, w ubóstwie i cierpieniu (Mt 5, 3-10; 18, 3-4). W tej perspektywie Maryja jest Tą, która dziedziczy królestwo Boże, gdyż uczestniczy w udzielanej przez Ducha władzy wyzwania świata z jego nieszczęć (świadczą o tym uzdrowienia i nawrócenia wyjednane w świątyniach maryjnych) oraz władzy doprowadzania ludzi do usynowienia Bożego i do chrześcijańskiej dojrzałości.

c. Uczestnictwo we władzy Chrystusa. Władza królewska Marii zachowuje swój charakter jedyne i macierzyńskiego udziału w królewskiej władzy Chrystusa. Skoro *wszelka władza na niebie i na ziemi* należy do Mesjasza (Mt 28, 18), to Maryja została powołana do uczestnictwa w tej władzy i w tej swobodzie działania w doskonałym zjednoczeniu z wolą Ojca. Zapowiedź anioła świadczy (Łk 1, 32-33), że rola, którą w monarchii Dawidowej spełniała królowa-matka (Gebirah), jest teraz przyznana Marii. Według prac H. Cazelles'a i G. F. Kirwina, z godnością Gebirah, królowej-matki, łączy się supremacja, wpływ na króla i związanie z nim wspólnotą losu. Nadto królowa-matka pełniła zaszczytną funkcję w dniu zaślubin króla (Pnp 3, 11). Jeżeli zastępuje się to do Marii, wynikać będzie z tego, że Ona jest „Wspólniczką swego Syna, zrodzonego z Boga na ziemi, w sprawowaniu władzy królewskiej oraz w chwale” (H. Cazelles). Maryja, Gebirah *Nowego Testamentu*, w pełnym tego słowa znaczeniu Matka Króla, którego panowanie nie będzie miało końca, umożliwia Jego zaślubiny z ludzkością, zachęca ludzi do odnowienia przymierza z Nim (J 2, 5), wstawia się u Niego za nimi, sprawuje powszechne macierzyństwo względem Jego umiłowanych uczniów (J 19, 25-27).

d. W kontekście dzisiejszym. Królewskość Marii należy widzieć w harmonii ze słusznymi wymaganiami sumienia człowieka nowoczesnego. Aby ta królewskość stała się przystępna dla ludzi dzisiejszych i aby oni mogli ją przyjąć, trzeba ją uwolnić od wszelkiego pozoru autorytatywności, która by narażała wolność ludzką na ograniczenia. To uprzyśtępnienie dokona się, ukazując głęboki sens biblijnej władzy królewskiej, która jest „synonimem nadziei urzeczywistnienia ideału – nigdy nie stwierdzonego na ziemi – władcy sprawiedliwego. Według rozumienia właściwego ludom starożytnego Wschodu, sprawiedliwość nie polegała jednak na przestrzeganiu prawa, ale raczej na udzielaniu pomocy i opieki ubogim i słabym... Królestwo Boże jest królestwem miłości: chwala Boga ukazuje się w Jego nieograniczonej możliwości kochania i przebaczenia” (W. Kasper). W tym kontekście królewskość Marii, przeciwieństwo ucisku i niewoli, niesie nadzieję oraz jest wyrazem litościwej i pomocnej miłości.

Człowiek pragnie być królem siebie samego, odpowiedzialnym za własne przeznaczenie, chce jednak mieć kogoś (albo coś) kto byłby dla niego natchnieniem. Dlatego dziś jeszcze przyjmuje się zasadę kierowania sprawowanego przez osobiste nadzwyczajne, które wcielają rzeczywiste wartości i które skutecznie wpływają na właściwą orientację osobistą i społeczną. Tu należy przypomnieć, że pierwsze pokolenie chrześcijan, nadając Jezusowi tytuł Króla odwoływało się do historyczno-kulturalnej analogii starożytności, według której król był absolutnym i nie dyskutowanym punktem odniesienia wybranym przez samego Boga. Proklamując

Jezusa „Królem Powszechnym”, chciano zamianistować, że każdy człowiek znajdzie w Nim – i tylko w Nim – prawdziwą odpowiedź na pytanie o swą własną tożsamość. Podobnie Maryja jest Królową, ponieważ kieruje ludem Bożym. Dzięki swojemu prestiżowi, swojemu dostojestwu pierwszej chrześcijanki i pierwowzoru Kościoła, przedstawia Ona konieczny punkt odniesienia dla wiernych, którzy starają się odnaleźć swą własną królewską tożsamość synów Bożych i zachowywać w swym życiu coraz więcej miejsca dla Pana.

S. De Fiore

KRÓLOWA POLSKI. Losy narodu polskiego od zarania państwowości powiązane są z Matką Bożą. Już u Długosza spotykamy określenie „Królowa nasza” (por. S. Wyrwas *Dzieje kultu NMP Królowej Korony Polskiej w: Studia z dziejów liturgii w Polsce*, Lublin 1976, t. II, s. 406), świadczące o czci, jaką Maryję w Polsce otaczano. W XVI wieku Grzegorz z Sambora słauił Matkę Bożą Częstochowską jako Królową Polski i Polaków (Grzegorz z Sambora *Częstochowa*. Tłum. W. Sroka, Kraków 1896, s. 19).

Do rozpowszechnienia tytułu „Królowa Polski” przyczyniła się w XVII wieku relacja jezuitę włoskiego o. Juliusza Mancinello, któremu Maryja w objawieniach miała oznajmić: „Nazywaj mnie Królową Polski”. Oficjalne nadanie tego tytułu Matce Bożej nastąpiło w czasie najazdu szwedzkiego, po cudownej obronie Jasnej Góry, kiedy to 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej król Jan Kazimierz w swoim ślubowaniu obiera Maryję na Patronkę narodu polskiego. Uroczystej koronacji jasnogórskiego obrazu dokonał biskup chełmski Krzysztof Jan Szembek 8 września 1717 roku. Dzień ten był potężną manifestacją wiary i czci, które cały naród okazał Najświętszej Pannie Maryi jako Królowej Polski, odąd związanej już nieodłącznie z dziejami tej ziemi. Do Częstochowy przybyło wówczas około 200 tysięcy pielgrzymów, co na owe czasy było liczbą ogromną.

Akt koronacji pogłębił istniejącą od dawna wśród Polaków świadomość, że znajdują się pod szczególną opieką Bogarodnicy jako Królowej Polski. Potwierdził to niejako urzędowo późniejszy zapis w konstytucji sejmowej z roku 1764: „Rzeczpospolita Polska stwierdza, że jest do swojej Najsw. Królowej Maryi Panny w Obrazie Częstochowskim cudami słynącej zawsze nabożna i Jej protekcji w potrzebach doznająca” (*Volumina Legum*, Petersburg 1860, t. 7, s. 164).

Prawie wszyscy królowie polscy przybywali wraz z rycerstwem i dworami do stóp Królowej Polski, prosząc o opiekę nad narodem. Szczególnie wzruszające jest ślubowanie króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, złożone – wraz z wotum w postaci serca ze złota odobionego drogocennym diamentem – na Jasnej Górze 7 grudnia 1669 roku. Brzmiało ono: „Oświadczam, że królestwem tym (...) tak będę rządził, że i tron mój Tobie samej oddam i

będę Cię uważał za swoją Panią i Najwyższą Królową, a nieustannie Twej opiece będę polecał lud ten przez Ciebie mi powierzony (...). Wspieraj mnie i to Królestwo – już nie moje, lecz Twoje, we wszystkich utrapieniach...” (cyt. za: Z. Bania, S. Kobielus *Jasna Góra*, Warszawa 1983).

W okresie niewoli Jasna Góra stała się duchową stolicą narodu, a Królowa Polski – nadzieją Polaków. Naród modlił się do Niej słowami Zygmunta Krasińskiego:

Królowo Polski, Królowo aniołów
Ty, coś na świecie przeboleła tyle,
Gdy Syn Twój zstąpił do ziemskich padółów,
Skróć umęczonej Polsce Twej mąk chwile.

(Z *głębokości...* Antologia polskiej modlitwy poetyckiej, Warszawa 1966, s. 461).

Matka Boża w objawieniach gietrzwałdzkich (1877) mówi o zmartwychwstaniu Polski, a do słynnej wizjonerki Wandy Malczewskiej powiada (w roku 1873-4): „Polskę kocham, bo to moje królestwo. Nie zapomnę o was, a mój Syn nie da wam zginąć” (cyt. za: S. Szafranec *Królowa narodu polskiego*, „Homo Dei” 26[1957], nr 6, 892).

Po odzyskaniu niepodległości episkopat polski dnia 27 lipca 1920 roku, kiedy wojska sowieckie stały u bram Polski, w swym akcie ponawia wybór Maryi na Królową Polski: „Najświętsza Panno Maryjo, oto my, biskupi polscy [...] obieramy Cię na nowo naszą Królową i Panią i pod Twoją przemożną uciekamy się obronę”. (Akta dotyczące uroczystości – Akta Jasnej Góry, nr 2103, s. 151.) Na prośbę episkopatu Polski Pius XI ustanawia w październiku 1923 roku dzień 3 maja Świętem Królowej Korony Polskiej. W dwa lata później kobiety polskie ofiarowały Matce Bożej Częstochowskiej insygnia władzy królewskiej: berło i jabłko z napisem: „Matko i Królowo Korony Polskiej. My, kobiety polskie, składamy Ci berło jako symbol władzy. Rządz nami [...] Królowo Ko-

rony Polskiej. Strzeż swego królestwa”. (Akta dotyczące kobiet – Akta Jasnej Góry, nr 611 i 612.)

Po strasznych przeżyciach okupacji hitlerowskiej umęczony naród polski poświęca się w 1946 roku Niepokalanemu Sercu Maryi. W dziesięć lat później, w 1956 roku, w trzechsetną rocznicę ślubów Jana Kazimierza, z inicjatywy kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, który był jeszcze uwięziony w Komańczy, episkopat polski dokonał ponownego zawierzenia naszego kraju i narodu Maryi. W dniu 26 sierpnia 1956 roku liczne reprezentacje społeczeństwa pod przewodnictwem episkopatu powierzają swe losy Królowej Polski, odnawiając dawne śluby: „Królowo świata i Polski Królowo, odnawiamy dziś śluby przodków i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową narodu polskiego uznajemy. Zarówno samych siebie, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystkim lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie” (z tekstu *Ślubowań Jasnogórskich*).

Ponowne uznanie Maryi za Patronkę i Królową naszego narodu wyzwoliło w sercach i umysłach Polaków twórczą refleksję rzutującą w przyszłość i kształtującą nadchodzące lata. Naród odrodził się duchowo. Wielu Polaków indywidualnie złożyło akt oddania się Najświętszej Pani Jasnogórskiej jako Królowej Polski. Odnowione przymierze narodu z Królową miało na celu doprowadzić do tego, „aby Polska stała się rzeczywiście królestwem Maryi i Jej Syna”.

Milenium Chrztu Polski w 1966 roku obchodził naród zjednoczony pod berłem swojej Królowej. Centralne uroczystości milenijne, odbywające się 3 maja w święto Królowej Polski, zgromadziły nieprzeliczone rzesze pielgrzymów i były znów – jak przed wiekami – wielką manifestacją wiary i akceptacją królewskiej władzy Maryi nad narodem polskim.

E. Pohorecki

L

LA SALETTE (Francja). Dnia 19 września 1846 Piękna Pani ukazuje się dwojgu dzieciom z Corps (dep. Isère): jedenastoletniemu Maksyminowi Giraud i czternastoletniej Melanii Calvat, pasącym krowy na hali La Salette na wysokości 1800 m. Początkowo siedzi Ona płacząc, następnie wstaje i długo mówi do dzieci, zrazu po francusku, następnie w ich narzeczu, nie przestając płakać. Wreszcie wchodzi na stromy wzgórek i znika w świetle. Zdawało się, że Pani cała jest jasnością i że ta jasność pochodzi z krycyfeksu zawieszonoego na Jej szyi, otoczonego młotkiem, obcęgami, łańcuchem i różami.

Po dokładnym zbadaniu wydarzenia, zeznań świadków oraz treści orędzia, dnia 19 września 1851 r. ks. de Bruillard, biskup diecezji Grenoble, w swoim liście pasterskim orzekł, że objawienie „zawiera w sobie wszelkie cechy prawdy i że wierni mają podstawę do tego, aby je uznać za niewątpliwe i pewne”.

Już od samego początku pielgrzymi wspinają się po stromych ścieżkach do Tej, którą spontanicznie nazywają Orędowniczką grzeszników. Na tym wysokim pustkowiu stanie wkrótce wspaniała bazylika, a następnie budynki schroniska. Dzisiaj trudno nam wyobrazić sobie wpływ, jaki objawienie wywarło na opinię publiczną i na ówczesną prasę. Odnowa życia chrześcijańskiego obejmuje najpierw pobliski region, następnie zatacza coraz szersze kręgi. Pielgrzymki mnożą się – najpierw z kraju, a niebawem spoza jego granic. Pierwsze pielgrzymki narodowe zdążyły do La Salette od roku 1872. Przepiętny ruch modlitwy, nawróceń, pobożności ogarnia klasztory, bractwa i inne zrzeszenia, promieniując na cały lud chrześcijański. Kapelani sanktuarium organizują się w kongregację zakonno-misyjną Misjonarzy Matki Bożej Saletyńskiej, szybko rozprzestrzeniającą się po całym świecie, podobnie jak zgromadzenie sióstr z La Salette.

Sanktuarium w La Salette wywarło wpływ na

postawę i działalność wielu świętych, duchownych i pisarzy. Zaliczają się do nich, m.in., św. Jan Bosco, św. Jan Vianney, Proboszcz z Ars, św. Zofia Barat, biskup Dupanloup, M. le Prévoist, Bloy, Huysmans, Maritain, Psichari, Claudel, Mauriac... Także i dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, Matka Boża zatroskana o losy swego ludu, którego „pielgrzymowanie jeszcze się nie zakończyło”, pociąga do swego Syna wszystkich tych, którzy poprzez Jej tży dostrzegają czułość Boga.

Jej słowa trzeba odbierać w świetle nauki płynącej do nas z krzyża. W tym, co mówi, i jak mówi – od pierwszej chwili uderza głębokie zrozumienie wszystkiego, co niósł z sobą wiek XIX, ale przede wszystkim Jej słowa wzywają nas, byśmy naprawdę zaufali Dobrej Nowinie i nie zaniebdywali się w wierze. W szczególności przypomina nam, że Chrystus ofiarowuje nam zbawienie, ale nie może nas zbawić bez naszego udziału; że pośrednictwo Maryi nie może nic zdziałać, jeśli my sami je lekceważymy; że nasze poczucie wolności nie może się sprzeciwiać obowiązkowi dotyczącym niedziel i świąt; zachęca, byśmy pokładali ufność w imieniu Jezusa, w mocy Jego ramion, którymi nas zbawia, lecz którymi również rozprasza pysznych; wzywa, byśmy badali znaki czasu i dostrzegali w nich nagłą potrzebę nawrócenia (*Łk 12 i 13*); podkreśla konieczność codziennej modlitwy, niedzielnego uczestnictwa w ofierze eucharystycznej, zachowania wielkiego postu; obrazuje ojcowską obecność Boga, wrażliwego na przejawy naszej dobroci, nawet te najbardziej odruchowe; wreszcie Najświętsza Panna poleca pełnić „misję wśród całego swego ludu”.

Jej słowa wytyczają drogę, która prowadzi do życia (*Mt 7, 14*), lecz która jest tak wąska i stroma, jak wąska i stroma była turmiczka, na którą weszła Piękna Pani, zanim się rozwiwała w blaskach światła. Biblijne rezonanse i ewangeliczny wydzźwięk Jej mowy zestrają się z sa-

mym celem objawienia się Maryi. Przyszła, by nas napominać, tak jak św. Paweł to czynił: *W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!* (por. 2 Kor. 5, 20). Najświętsza Panna Maryja jest wystawcą Boga pełnego dobroci, który się objawił w Jezusie Chrystusie i który apeluje do wolnej woli swych dzieci, by korzystając z niej umiały wybierać to, co dla nich na dziś jest najważniejsze.

R. Castel

LICHEN. Jednym z młodszych, a jednocześnie najbardziej znanych i uczęszczanych miejsc w Polsce, poświęconych Matce Bożej, jest sanktuarium w Licheniu, wiosce oddalonej o kilkanaście kilometrów na północ od Konina (diecezja włocławska).

Powstanie sanktuarium licheńskiego wiąże się z osobą Tomasza Kłossowskiego, żołnierza wojsk polskich z czasów Napoleona. Żołnierz ten, ciężko ranny w bitwie narodów pod Lipskiem (1813 r.), pozbawiony wszelkiej pomocy i czując zbliżającą się śmierć, ujrzał – według tradycji ludowej – Najświętszą Panienkę w amarantowej sukni i złocistym płaszczu, w królewskiej koronie na głowie, idącą przez pobojowisko i tulącą do piersi Orła Białego. Zatrzymała się nad nim i obiecała mu zdrowie i powrót do ojczyzny oraz wyraziła życzenie, aby po powrocie poczynił w kraju starania o utrwalenie Jej wizerunku i wystawienie go na widok publiczny, by przed obliczem Królowej mógł gromadzić się umęczony naród. Żołnierz rzeczywiście ocalał, wrócił do kraju, ale przez wiele lat bezskutecznie szukał wizerunku Madonny przypominającej widzenie spod Lipska. Dopiero w 1836 roku, gdy powracał z pieszej pielgrzymki na Jasną Górę, ujrzał w wsi Ligota na przydrożnym drzewie kapliczkę, a na niej obraz Matki Bożej, olejny na modrzewiowej desce. Twarz Madonny, pełna skupienia, powagi i majestatu, bolesna a jednocześnie pełna dobroci i ufnej nadziei, przypominała tę spod Lipska; na złocistym płaszczu widniały symbole Męki Pańskiej: cierniowa korona, bicz, gwoździe i włócznia. Na głowie korona, na piersi Biały Orzeł, a pod nim napis: „Królów Polski, udzielił pokoju dniom naszym”. Obraz był stary, być może pochodził z okresu konfederacji barskiej (1772 r.), wtedy bowiem takie wizerunki malowano. Za zgodą właściciela kapliczki Tomasz przeniósł ten obraz do swego domu w Izabelinie w parafii Lichen, gdzie pozostawał w ukryciu do 1844 roku, kiedy to uzdrowiony z ciężkiej choroby Tomasz zawiesił wizerunek na sośnie w małej kapliczce. W cztery lata później Tomasz umiera, a o kapliczce wie tylko pasterz Mikołaj Sikatka urodzony w Grąblinie w 1787 r., który przystraja kapliczkę kwiatami i odmawia przy niej różaniec. Jemu to – jak wynika z urzędowego listu proboszcza w Licheniu – objawiła się Matka Boża począwszy od 15 sierpnia 1850 r. przez dwa lata. (E. Makulski *Sanktuarium maryjne w Licheniu*, Rzym 1982, s. 15). W czasie objawienia Matka Boża wyraziła pragnienie, by

wybudowano kapliczkę i umieszczono tam obraz. Zwracała się również do Mikołaja, by nawoływał ludzi do pokuty, gdyż ludności tej okolicy grozi kara Boża w postaci epidemii. Nieśmiały Mikołaj po wielu oporach wyjawiał wreszcie swoje wizje i polecenia Maryi. Objawienia nabrały rozgłosu docierając do zaborców, których słowa Matki Bożej i Biały Orzeł na jej piersi drażniły jako łatwo czytelne pierwiastki patriotyczne. Mikołaja aresztowano i poddano torturom, wcześniej zaś został on wyśmiany przez najbliższe otoczenie: szdyżono z pasterza, któremu ukazywała się Matka Boża spacerująca po łące i lesie i nawołująca do pokuty.

Dopiero w sierpniu 1852 roku po wybuchu epidemii cholery (o której Matka Boża nadmieniała pasterzowi), zaczęto modlić się przed Jej wizerunkiem, umieszczonym w kapliczce na drzewie, i już 23 sierpnia tegoż roku wybudowano drewniany kościółek i przeniesiono tam cudowny obraz. Lud tłumnie garnał się do Maryi, prosząc o ratunek przed zarazą, i wielu zostało uzdrowionych. Kult obrazu w Licheniu wzrastał, toteż biskup kaliski Walenty Mateusz Tomaszewski wystąpił do Lichenia specjalną komisją dla zbadania sprawy. 29 września 1852 roku na polecenie biskupa przeniesiono cudowny obraz do kościoła parafialnego w Licheniu i umieszczono w ołtarzu głównym. W uroczystości tej uczestniczyło około 80 tysięcy pątników. W rocznice objawień, przypadające 15 sierpnia, pielgrzymki bywały najliczniejsze. Miały one także charakter patriotyczny: przybywali tu ludzie z całej Polski, by modlić się o wolność ojczyzny do swej Bolesnej Królowej. Po powstaniu styczniowym, kiedy władze carskie wzmogły ucisk narodu, trzeba było, aby uchronić obraz przed konfiskatą (1864), nałożyć na wizerunek srebrną sukienkę, która przykryła Białego Orła. Po latach, w czasie okupacji hitlerowskiej, również zagrożony cudowny obraz ukryli parafianie. Kościół i plebania zamieniono w tym czasie w szkołę dla Hitlerjugend, zaś proboszcza parafii wywieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po zakończeniu wojny obraz powrócił na swoje miejsce.

Od 1949 roku sanktuarium w Licheniu przejęli księża marianie. Dzięki ich staraniom Ojciec Święty Paweł VI wydał w listopadzie 1965 roku dekret, w którym uznaje za cudowny łaskami słynący obraz Matki Bożej Licheńskiej, Bolesnej Królowej Polski, i poleca go w swoim imieniu ukoronować koroną papieską. Po uprzedniej renowacji nałożono na wizerunek nową szatę i koronę. Na piersi Madonny znów ukazał się Biały Orzeł. Uroczystej koronacji dokonał książę kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, w asyście trzech ordynariuszy (z Włocławka, Poznania i Gorzowa), w dniu 15 sierpnia 1967 roku.

Po koronacji obrazu następuje szybki rozwój sanktuarium w Licheniu. Powstają nowe obiekty sakralne: kalwaria i zaplecze dla pielgrzymów. Ruch pielgrzymkowy nasilił się tak znacznie, że Lichen uytuował się w czołówce sank-

tuariów w Polsce. Przybywają dziś do Lichenia wierni ze wszystkich zakątków kraju, a każda niedziela zamienia się w uroczystość odpustową.

Sanktuarium w Licheniu łączy dwa wątki tak bardzo charakterystyczne dla duszy polskiej: religijny i patriotyczny. Okoliczności znalezienia obrazu, jego historia, a przede wszystkim sam wizerunek, na którym ukazana jest miłość Maryi dla umęczonego i pozbawionego wolności narodu polskiego – wzrusza serca polskie. Bolesna Królowa Polski nie opuszcza swego ludu, stoi z nim na Kalwarii konania, przyciska Białego Orła do swego macierzyńskiego serca. Całe dnie i noce spędzają wierni na modlitwie przed Świętym Obliczem i doznają głębokich przeżyć wewnętrznych, a Bolesna Królowa Polski hojnie darzy łaskami wszystkich, którzy Ją o nie proszą.

E. Pohorecki

LITANIA DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI. Modlitwa ta znana jest również jako *Litania loretańska*. Ułożono ją między rokiem 1150 a 1200, prawdopodobnie w okolicy Paryża, a zatwierdził ją oficjalnie papież Sykstus V w roku 1587. W ciągu następnych wieków Stolica Święta dodała kolejno kilka wezwań, dotyczących: niepokalanego poczęcia, wniebowzięcia, różańca, pokoju.

Źródłem, z którego czerpano tytuły – a jest ich dzisiaj 49 (w Polsce 50) – są modlitwy Kościoła greckiego, szczególnie zaś hymn → akatyst, przetłumaczony na język łaciński i rozpowszechniający się około roku 800 z Wenecji. Początkowo tytułów-wezwań było około piętnaście więcej, między nimi: Mistrzynie pokory, Matka miłosierdzia, Brama odkupienia.

Pod względem formy modlitwę tę wzorowano na *Litanii do Wszystkich Świętych*, spopularyzowanej w Europie na przełomie VII i VIII wieku, prawdopodobnie przez mnichów misjonarzy irlandzkich. Na początku *Litanii loretańskiej*, podobnie jak *Litanii do Wszystkich Świętych*, wzywa się Maryję trzykrotnie: „Święta Maryjo, módl się za nami; Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami; Święta Panno nad pannami, módl się za nami”.

To przepłatanie kontemplacyjnego podziwu i ufnej prośby sprawia, że *Litania loretańska* jest modlitwą prostą, ale zarazem pełną bogatej treści.

J. Laurenceau

LITURGIA. Kościół katolicki czci Maryję kul-tem szczególnym. Odwołując się do historiografii, chrześcijanie włączyli do liturgii maryjnej przede wszystkim pozdrowienie anioła i Elżbiety, zaczerpnięte z *Ewangelii*: W pierwszych wiekach oddawano Maryi cześć tytułując ją: „Święta”, „Święta Panna”, „Cała Święta”.

Od IV wieku spotyka się jednocześnie dwa ważne świadectwa kultu oddawanego Maryi przez Kościół. Są to: „Wspomnienie Błogosławionej Dziewicy Maryi, Matki Boga” zawarte w kanonie rzymskim Mszy św. oraz bezpośred-

nia prośba o wstawiennictwo, wyrażona bardzo starodawną modlitwą: *Sub tuum praesidium*.

Bardzo wcześniej również zaczął Kościół śpiewać kantyk *Magnificat*, aby dotychczas do wielbiącego hymnu Maryi swe własne uwielbienie dla Ojca przez Syna w Duchu Świętym.

W oficjum o Najświętszej Pannie Maryi szczególnie – ale także w sposobie interpretacji *Psal- mów* i *Apokalipsy* – Kościół utożsamia się z Maryją, widząc w Niej Córę Syjonu, Matkę ludów, Oblubienicę, Niewiastę, Jeruzalem, Świątynię – wszystkie te figury odnosząc jednocześnie do siebie.

W punkcie wyjściowym kultu maryjnego jest więc uświadomienie sobie roli, jaką odgrywała Najświętsza Panna Maryja w dziele zbawienia i w życiu Kościoła, oraz odczucie współjednoczenia, w którym Ona zajmuje pierwsze miejsce z racji tej więzi, która łączy Ją z Synem jako Matkę Boga, zaś z Kościołem jako najdos- tojniejszą Członkinię i Jego Matkę według Ducha.

Z drugiej strony Kościół sprawując święte tajemnice znajduje w Maryi najdoskonalszy wzorzec dla sposobu oddawania – w duchu i prawdzie – czci Bogu. Można by zatem powiedzieć, że cała liturgia jest maryjna, choć nie zawsze w sposób wyraźny.

Właściwy kult oddawany Maryi przez Kościół wyraża się w tekstach modlitw. Mają one trzy zasadnicze formy. Są to:

1. Modlitwa do Boga z Maryją

Kościół swoją modlitwą włącza się w modlitwę Najświętszej Panny, wsłuchując się, tak jak Ona, w Słowo Boże bądź też powtarzając Jej kantyk dziękczynny i utożsamiając się z Nią w składaniu ofiary z Chrystusa na krzyżu czy też uciekając się do Jej wstawiennictwa w niebie.

Prefacja maryjna jest doskonałym przykładem pierwszego rodzaju modlitwy. W mszale rzymskim znajdują się wspomnienia o Maryi; wzmianki o Niej zawarte są w *Credo*, w niektórych prefacjach oraz w nowych modlitwach eucharystycznych.

Okres liturgiczny adwentu, zwłaszcza tydzień od 17 grudnia, a także Bożego Narodzenia przyznaje Najświętszej Pannie poczesne miejsce tak w czytaniach, jak w tekstach Mszy św. i oficjum.

Również niektóre święta kalendarza liturgicznego, jak np. Ofiarowanie i Zwiastowanie, są jednocześnie świętami Pana jak i Maryi. W uroczystość Bożej Rodzicielki (1 stycznia) obchodzi się również pamiętkę nadania Jej Synowi imienia Jezus. Wreszcie Maryja ma swe miejsce w formularzu pewnej liczby innych świąt oprócz Narodzenia i Objawienia Pańskiego oraz Najśw. Rodziny, a więc w uroczystość św. Józefa (19 marca i 1 maja), św. Anny i św. Joachima (26 lipca). Wspomina się Ją nadto w Mszach świętych na pewne okoliczności, takie jak konsekracja dziewic, profesja zakonna, chrzest, pogrzeb dzieci, podróż oraz w znacznej liczbie czytań niedzieli i tygodnia (15 czytań nowych wobec całości czytań ogólnych i czytań na uroczystości Najśw. Panny Maryi).

2. Modlitwa do Boga na cześć Maryi

Kościół czci Maryję, błogosławiąc Pana za jej udział we wszystkich ważniejszych wydarzeniach życia Jej Syna przekazanych nam przez *Evangelie* i Tradycję; za szczególne łaski, które Ją przygotowały do Jej szczeniactwa; za nagrodę, która uszczęśliwiła Jej duszę i ciało; za te wydarzenia z życia ludu Bożego, w których Jej działanie uwidoczniło się w szczególniejszy sposób. Każda z powyższych okoliczności jest również okazją do uciekania się do Matki Bożej, aby wyprosić u Niej łaskę naśladowania Jej przykładu i korzystania z Jej opieki.

Tutaj miejsce na właściwe święta maryjne z ich prefacjami, a więc: uroczystość Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia) i Wniebowzięcia (15 sierpnia); Narodzenia Najświętszej Panny Maryi (8 września) i Nawiedzenia (31 maja); wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi (sobota po święcie Najświętszego Serca Jezusa), Najświętszej Panny Maryi Królowej (22 sierpnia), Matki Bożej Bolesnej (15 września) i Różańcowej (7 października); wspomnienia dowolne o Matce Bożej z Lourdes (11 lutego), Karmelitańskiej (16 lipca) i Snieżnej (5 sierpnia).

Trzeba do tego dodać siedem formularzy komunau na Najświętszej Pannie Maryi, którym odpowiada osobny lekcjonarz (11 czytań ze *Starego Testamentu*, 7 z *Nowego*, 5 psalmów lub kantyków, 12 ewangelii własnych). Zresztą tych 35 tekstów przeważnie powtarza się w formularzach Mszy św. o charakterze maryjnym, ale lekcjonarz świąt maryjnych zawiera poza tym 15 innych tekstów.

Należy jeszcze przypomnieć o uroczystym błogosławieństwie, które proponuje mszał na święta maryjne. Trzy wezwania poprzedzające formułę właściwego błogosławieństwa niejako łączą w sobie dwa pierwsze rodzaje modlitw do Maryi, o których była mowa: wezwanie do Boga w celu Jego uwielbienia, zapożyczony z dziękczynnego kantyku Maryi, ale także szczególniejsza zachęta do ukochania Maryi, do oddawania Jej czci w imię łączności z Jej Synem.

3. Modlitwa do Maryi

W modlitwie trzeciego typu Kościół zwraca się bezpośrednio już nie do Boga, lecz do samej Maryi, aby Ją chwalić, wyrażać swą radość z powodu Jej przywieleń – tak jak to czyniły różne postacie ewangeliczne, o których mowa na innym miejscu – ale także aby Ją bezpośrednio prosić o wstawiennictwo.

Ta ostatnia forma modlitwy liturgicznej do Maryi utrzymuje ściśle związki z nabożeństwem prywatnym. Spotykamy ją – szczególnie od 9 wieku – w hymnach (*Ave Maris Stella*) i antyfonach (*Salve Regina* i in.) poświęconych Maryi, jak też w późniejszych tekstach (*Stabat Mater*) i wreszcie – około IV wieku – w *Confiteor* mszalnym. Teraz dopiero, mając na myśli ten trzeci rodzaj modlitwy, możemy – używając wyrazów w najwłaściwszym ich znaczeniu – mówić o „specjalnym kulcie Najświętszej Panny Maryi”, a nie tylko o „specjalnym miejscu Maryi

w kulcie liturgicznym Kościoła”. Formularze świąt maryjnych zawierają także często aklamacje do ewangelii lub kantyki zwracające się bezpośrednio do Najśw. Panny.

Rozpatrując zagadnienie z ekumenicznego punktu widzenia trzeba powiedzieć, że przede wszystkim ta ostatnia forma modlitwy maryjnej (liturgicznej czy nieliturgicznej) wskazuje, iż kult Maryi różni się od kultu oddawanego trzem Osobom Boskim i jest mu podporządkowany. Istotnie bowiem nie kto inny, lecz Ojciec odbiera cześć i pochwałę za mądrość swych zamiarów, które się ujawniły w Maryi. Przez cześć składaną Matce, lepiej poznajemy i Kochamy Syna oraz uznajemy i głosimy działanie w Niej Ducha Świętego. Kult maryjny w żadnej ze swych form nie powinien być celem wyłącznym, znajduje się on jednak w centrum kultu oddawanego prawdziwemu Bogu i jest w wysokim stopniu zdolny poszerzać go i pogłębiać.

Nawet modlitwa zanoszona bezpośrednio do Maryi jako Oredowniczkii, Pośredniczki, Wspomożycielki chrześcijan – w Bogu znajduje swój ostateczny kres. Pośrednictwo Maryi nie jest oddzielone od pośrednictwa Chrystusa, skoro Ona stanowi jedno z Nim w tajemnicy Jego mistycznego Ciała. Ona udziela temu, kto Ją prosi, macierzyńskiej pomocy przez swą własną modlitwę, która ostatecznie staje się modlitwą Chrystusa-Pośrednika.

Nie popadając w sentymentalizm albo w próżną czułość możemy stwierdzić, że prawdziwy kult Maryi przez bardzo ludzką nutę czulej kontemplacji, cichego zawierzenia i radosnego oddania siebie do rozporządzenia Panu – wzbogaca cześć, którą Mu składamy przez Jezusa w Duchu Świętym. Aczkolwiek kult maryjny podporządkowany jest kultowi Bożemu, to jednak nie jest on dowolny. Jest bowiem rzeczą dobrą i sprawiedliwą rozpoznawać i czcić w Maryi prawdziwą Matkę Boga i Odkupiciela naszego, Jezusa Chrystusa, dziękować Panu za wyjątkową łaskę, która Ją wywyższa ponad wszystkie stworzenia niebieskie, uwielbiać Go za to, że dał Ją za Matkę nam oraz całemu Kościołowi i że pozwala nam korzystać z Jej wstawiennictwa u Syna w niebie. Wielki to dla nas obowiązek uznać dostojną godność Maryi i szczególny charakter Jej macierzyńskiej misji w planie Bożym, uciekać się do Jej wstawiennictwa i wzywać Ją „jako Niewiastę, która dyskretnie i w duchu służy czuwa nad Kościołem oraz kieruje jego pochodem ku ojczyźnie, dopóki nie nadejdzie w chwale dzień Pański”. Oto – raz jeszcze – racje pozwalające nam wstąpić do Jej szkoły i powierzyć Jej nasz apostołat kapłanów czy też ludzi świeckich.

Nadto kult Maryi w najmniejszym stopniu nie jest czynnikiem demobilizującym. Przeciwnie: prowadzi do tego, że za Jej przykładem stajemy się „skończonym wzorem ucznia Pańskiego, twórcą ziemskiej i doczesnej ojczyzny, pielgrzymem spieszącym do ojczyzny niebieskiej i wiecznej, promotorem sprawiedliwości wyzwolającej uciśnionego, a nade wszystko siewcą i aktywnym świadkiem miłości, która niesie

pomoc potrzebującym i buduje Chrystusa w sercach” (KK 37).

Wreszcie kult liturgiczny oddawany Maryi ożywia nabożeństwo prywatne i pobożne ćwiczenia, w których się objawia pobożność maryjna wiernych. Podobnie jak ten kult, tak i prywatne nabożeństwo powinny obejmować także Chrystusa i całą Trójcę Świętą, w duchu nauki Kościoła.

B. Billel

LOURDES (Francja)

1. Miejsce i data objawień

Lourdes w roku 1858: miasto liczące około 5000 mieszkańców, położone nad brzegiem potoku Pau (gave de Pau, w Polsce często nazywanego krótko – Gawą), u wylotu wysoko leżących dolin pirenejskich. Grota Massabielle: na zachód od miasta, w odległości kilku metrów od Gawy, u podnóża masywu skalistego Espélugues.

Dnia 11 lutego, w trzy lata po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, dziewczynka z Lourdes, Bernadetta Soubirous, idąc z dwiema towarzyszkami wzdłuż lewego brzegu potoku w poszukiwaniu suchych gałązek na opał, dochodzi do groty masabielskiej. Znalazły się nagle w obecności „Pani w bieli”, Bernadetta zaczyna odmawiać różaniec. Pani uśmiecha się do niej.

14 lutego drugie widzenie. Pani nic nie mówi. Bernadette i towarzyszy grupa dziewczynek. Od 18 lutego do 4 marca Pani ukazała się 13 razy i dała swe „orędzie”. W dzień Zwiastowania, 25 marca, wymienia swe imię. Ukazuje się jeszcze dwa razy: 7 kwietnia i 16 lipca. Razem było 18 objawień.

2. Jasnowidząca

Bernadetta Soubirous urodziła się 7 stycznia 1844 w Lourdes w rodzinie katolickiej. Jej rodzice są młynarzami. Powoli popadają w ubóstwo, a nawet w nędzę, ale zachowują poczucie godności osobistej i żyją w klimacie zgody i miłości. W roku 1858 mieszkają w dawnym więzieniu miejskim, które zwano „lochem”, a które dał im do rozporządzenia litościwy krewny. Bernadetta jest chorowita, gdyż przeżyła cholere. Jako najstarsza z rodzeństwa zazwyczaj pomaga matce i dlatego rzadko bywa w szkole, nie umie więc czytać ani pisać, a mówi tylko w miejscowym narzeczu. Tym dialektem przemawiała do niej również Pani. Z braku przygotowania Bernadetta nie była jeszcze u pierwszej komunii św. Aby to przygotowanie przyspieszyć, powraca do domu z Bartrès, gdzie przebywała kilka tygodni w niemowlęctwie i gdzie spędziła czas od września 1857 do stycznia 1858. Pochodzenie z najniższych warstw społecznych nie pozbawiło jej najcenniejszej zalety świadka: Bernadetta jest uosobieniem szczerości. Nadto ma dużo zdrowego rozsądku, zdumiewającą wytrwałość i wypróbowaną bezinteresowność. Będzie więc zdolna przekazać orędzie swej

Pani, nic do niego nie dodając ani odejmując.

To orędzie-wezwanie do modlitwy i pokuty Bernadetta sama będzie wprowadzać w czyn, szczególnie w okresie swego życia zakonnego w Nevers – życia cierpienia, ale także wielko-duśności i radości. Zmarła tam 16 kwietnia 1879. Jej ciało do dziś zachowało się nietknięte. Została kanonizowana 8 grudnia 1933 r.

3. Orędzie

Orędzie osobiste: „Czy byłabyś tak dobra i przychodziła tu przez 15 dni?” „Przyrzekam uczynić cię szczęśliwą, nie w tym życiu, lecz w przyszłym”. Widzimy, że objawienia nie zjedną Bernadette ani korzyści, ani wyjątkowego traktowania. To orędzie uzupełnia modlitwa i trzy sekrety, których jasnowidząca nie wyjawiała. Nie było to coś nadzwyczajnego. Zapewne osobiste wskazówki harmonizujące z całością objawień.

Orędzie pokutne: „Będziesz się modliła za grzeszników”. „Pokuty, pokuty, pokuty!” „Ucałuj ziemię w intencji nawrócenia grzeszników.” „Zjedz trochę tego ziola, które tam rośnie.” „Napij się wody ze źródła i umyj się w nim.”

Modlitwy, ćwiczenia pokutne, a nade wszystko nawrócenie, którego symbolem jest źródło odkryte w głębi groty. To masabielskie źródło przypomina konieczność oczyszczenia, a także źródło wody wytryskującej ku życiu wiecznemu (J 4, 14). Ale Pani przynosi także ulgę cielesną: już na początku kilku chorych zostało uzdrowionych po obmyciu tą wodą albo po zanurzeniu w niej.

Orędzie o charakterze kościelnym: „Powiedz kapłanom, aby przychodzono tu w procesji i aby tu zbudowano kaplicę”.

Podpis orędzia: dnia 25 marca, na kilkakrotne nalegania Bernadetty, Masabielska Pani wymienia swe imię: „Jestem Niepokalane Poczęcie” (w narzeczu: „Qué soy éra Immaculada Councepujón”).

Tym, których wzywa do nawrócenia, Najśw. Panna przedstawia się jako Ta, która jest „napelniona łaską Bożą”. Ona jest obrazem Kościoła. Jest także Matką Kościoła – Tą, która kontynuuje swe macierzyńskie zadanie w mistycznym Ciele swego Syna.

To orędzie jest echem *Ewangelii*:
Czuwajcie i módlcie się (Mt 26, 41; por. Łk 18, 1).

Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie (Mt 4, 17).

Kto będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki (J 4, 14).

Ty jesteś Piotr (czyli Skala), i na tej Skale zbuduję Kościół mój (Mt 16, 18).

A oto Ja jestem z Wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata (Mt 28, 20).

4. Oddźwięk

Komisja badawcza, utworzona przez ordynariusza, biskupa Laurence’a, wypytuje Bernadette, bada uzdrowienia. Konkretne zostały ogłoszone 18 stycznia 1862: To naprawdę Matka

Boża ukazała się Bernadecie 18 razy w grocie masabielskiej.

Maj 1866: poświęcenie kościoła dolnego i pierwsza Msza święta u Groty.

15 sierpnia 1871: poświęcenie kościoła Niepokalanego Poczęcia (bazyliki górnej).

1872: pierwsza manifestacja narodowa: pielgrzymka z chorągwiami. Pierwsza procesja z pochodniami.

1873: pierwsza pielgrzymka „narodowa”, zorganizowana przez asumpcjonistów.

1874: pierwsze pielgrzymki niefrancuskie (ze Stanów Zjedn. i Belgii).

1876: koronacja posągu Matki Bożej z Lourdes.

1889: inauguracja Kościoła Różańcowego.

25 marca 1958, w stulecie objawień, konsekracja bazyliki Św. Piusa X.

W Lourdes odbyło się kilka międzynarodowych kongresów maryjnych i eucharystycznych (np. w r. 1981).

Niektóre pielgrzymki do miejsca objawień są szczególnie liczne, przekraczając nawet liczbę 100 000 osób. Do takich należą m.in. pielgrzymki kombatanów i byłych jeńców wojennych.

5. Dzisiaj

Każdego roku przybywa do Lourdes cztery miliony osób, wśród nich ponad milion to pielgrzymki zorganizowane z niemal wszystkich diecezji francuskich i belgijskich. Do wielkich pielgrzymek należą: Montfortańska, „Narodowa”, Różańcowa oraz – międzynarodowa – pielgrzymka osób wojskowych. Trzy główne ośrodki przyjęć zapewniają wszechstronnie wyspecjalizowaną opiekę i pomoc dla 65 000 chorych. Codziennie od Wielkanocy do połowy października odprawianych jest kilka Mszy świętych, procesja eucharystyczna, procesja z pochodniami, a dwa razy w tygodniu Msza św. międzynarodowa w bazylice Św. Piusa X, koncelebrzana przez biskupów i setki księży (800 koncelebransów we Mszy św. w intencji zmarłego

papieża Pawła VI).

Wielkie znaczenie przywiązuje się w Lourdes do sakramentu pojednania. Księża słuchają spowiedzi w kaplicy Pojednania, ale udziela się także absencji zbiorowych, zgodnie z normami rytuału.

Często, co najmniej raz w tygodniu, także zbiorowo, udziela się sakramentu chorych.

Ze względu na znaczenie ciągłej modlitwy i możliwość nawróceń, wystawia się na cały dzień Najświętszy Sakrament w Grocie, w bazylice dolnej, oraz odbywa się nabożeństwo Drogi Krzyżowej, jak również konferencje umożliwiające jak najpełniejsze spojrzenie na wydarzenia w Lourdes i skonfrontowanie ich z *Ewangelią* w myśl encykliki Piusa XII, wydanej w stulecie objawień i wzywającej do „zbiorowego wysiłku odnowy”.

Zorganizowano tu także akcję przyjmowania niewierzących oraz tych, którzy poszukują prawdy. Prowadzi ją instytucja „Porte Ouverte” (Otwarte Drzwi).

Dla obsługi młodych powołano „Camp de Jeunes” i „Rotondes”, które przydzielają kwatery i organizują cały tutejszy ruch młodzieżowy. Ludźmi starszymi zajmuje się „Troisième Age” oraz „Vie Montante”.

Umieszczona w „Pavillon Missionaire” wystawa pozwala zwiedzającym zapoznać się bliżej z działalnością Kościoła i jego problemami. „Bureau médical” zajmuje się zagadnieniami uzdrowień, pawilon „Vocations” powołaniami, „Pax Christi” pokojem w świecie. Problemy życia małżeńskiego powierzone są specjalnie do tego powołanej grupie duszpasterzy.

Tak więc Lourdes dostosowało się do wskazań soboru włączając się w nurt potrzeb współczesnego świata. Głosi też Dobrą Nowinę Jezusa i żyje orędziem, które Matka Boża przekazała Bernadecie.

R. Point

LUDWIK-MARIA GRIGNION Z MONTFORTU (święty) → Słudzy Maryi, 3.

M

MACIERZYŃSTWO DUCHOWE. Afirmacja macierzyńskiej roli Maryi względem nas jest jedną z myśli przewodnich rozdziału VIII Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*. Tytuł „Matka ludzi” (albo „Matka wiernych”) przybiera tam znaczenie syntezy obejmującej i wyrażającej praktycznie wszystkie aspekty działalności, którą Najświętsza Panna rozwija na naszą korzyść, oraz uczuć, którymi nas darzy.

1. Powolne wypracowywanie

Jeżeli już od pierwszych wieków chrześcijaństwa istnieją intuicje i twierdzenia, które kierują ku doktrynie duchowego macierzyństwa Maryi (np. u Ireneusza, Epifaniusza, Ambrożego, Augustyna), to jednak są one rzadkie i okazjonalne. Teologia tego macierzyństwa zaczyna powstawać dopiero we wczesnym średniowieczu. *Perykopa* Jana 19, 25-27 (Maryja na → Kalwarii), w której dziś jaśniej widzi się wyraz realności duchowego macierzyństwa Maryi względem uczniów Jezusa, ujawniała swe implikacje bardzo powoli.

Znajdujemy się tutaj w obliczu rzeczywistości, która długo żyła w duchowym doświadczeniu Kościoła i wiernych, zanim została wyrażona w słowach. Przy tym nie nastąpiło to jako wprowadzenie w życie i świadomość chrześcijan prawdy odkrytej nagle pracą umysłu. Przeciwnie – dowody czynnej obecności Maryi i jej znaczenia w naszym życiu wyjaśniane były stopniowo, by wreszcie znaleźć uprzywilejowany wyraz w analogii do macierzyństwa, czyli tego wszystkiego, co zawiera w sobie – tak w odniesieniu do Maryi jak do nas – relacja Matka-dziecko.

Wagę tego doświadczenia podkreśla bardzo mocno Vaticanum II: „Kościół nie waha się jawnie wyznawać taką podporządkowaną rolę Maryi” – a kontekst jasno mówi, że chodzi tu o rolę macierzyńską – „sam ciągle jej doświad-

cza i zaleca ją sercu wiernych, aby wsparci macierzyńską opieką, jeszcze mocniej przyłączyli się do Pośrednika i Zbawiciela”.

2. Treść

Gdy spontanicznie nazywamy Maryję naszą Matką, odczuwamy i rozumiemy istotne znaczenie tego tytułu, ponieważ przypomina nam on powszechne doświadczenie ludzkie. Gdy jednak trzeba jasno i dokładnie sprecyzować jego realną treść, sprawa nie wydaje się już tak prosta. Przyczyną trudności jest przede wszystkim jego syntetyczność: oznacza się on wielkim bogactwem, bo obejmuje i określa praktycznie wszystkie aspekty działania Maryi na naszą korzyść; trzeba by zatem ogarnąć je wszystkie jednym spojrzeniem, aby to bogactwo zrozumieć. (W tym znaczeniu wszystkie artykuły tegoż słownika, opisujące i wyjaśniające posłannictwo Najświętszej Panny Maryi, mówią o Jej macierzyństwie duchowym.)

Z drugiej strony, jeśli tytułowi „Matka” chcemy nadać znaczenie macierzyństwa naturalnego, to z konieczności w sposób tylko analogiczny. Teolodzy zdają sobie sprawę z granic tej analogii, o których nie należy zapominać również wtedy, gdy istnieje uzasadniona konieczność ich przekroczenia. Granice wykreśla ten oczywisty fakt, że nie można przypisywać Maryi wszystkich atrybutów macierzyństwa naturalnego: jesteśmy dziećmi Maryi nie według ciała (pod tym względem jest Ona naszą Siostrą), lecz „w porządku łaski” (KK, 61). Jeżeli jednak z niektórych punktów widzenia to macierzyństwo Maryi względem nas mówi mniej niż macierzyństwo naturalne, to z innych mówi o wiele więcej. I tak, na przykład, cecha naszego dziecięctwa Bożego, do którego uzyskania i przekazania Ona się przyczynia, niezrównanie podnosi i wzbogaca nasze życie czysto ludzkie; również doskonałość, z jaką Maryja poświęca się swej macierzyńskiej misji, przewyższa do-

skonałość najlepszych matek ziemskich; wreszcie macierzyńskie powołanie Maryi jest powszechne i skłania Ją do nawiązania łączności osobistej z każdym z nas.

Obrawszy sobie za przewodnika ósmy rozdział Konstytucji *Lumen gentium*, spróbujmy uwypuklić niektóre istotne cechy tego macierzyństwa.

a. W czasie swego ziemskiego życia Maryja rozwija swą macierzyńską działalność na naszą korzyść w posługiwaniu i przez posługiwanie swego Syna.

Maryja przyczynia się do przywrócenia nam życia już przez sam fakt, że poczęła w swym łonie i że następnie wydała na świat Tego, który jest Zbawcą i Życiem samym, odradzającym wszystko (KK, 56).

Ale trzeba się posunąć o wiele dalej. Vaticanum II nie zadawała się samym podkreśleniem – w ślad za Tradycją – osobistego zaangażowania Maryi w macierzyństwo względem Jezusa; pokazuje również, iż Maryja będąc Służebnicą Pana, przyłączyła się w sposób jedyny, i to z woli Bożej, do dzieła dokonywanego przez swego Syna i, zgadzając się całym sercem z Bożą wolą zbawienia, oddała się niepodzielnie Osobie i dziełu tegoż Syna, aby z Nim i w zależności od Niego służyć tajemnicy odkupienia (por. KK, 56 i 61).

Zasięg funkcji duchowego macierzyństwa Maryi jest współmierny do Jej posługiwania Jezusowi Zbawcy: wszystko to, co Ona czyni dla Niego i z Nim, dotyczy naszego życia dzieci Bożych. „Poczynając, rodząc, karmiąc Chrystusa, ofiarując Go w Świątyni Ojcu i współcierpiąc ze swoim Synem umierającym na krzyżu, w szczególny zaiste sposób współpracowała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego to stała się nam Matką w porządku łaski” (KK, 61).

b. Maryja w dalszym ciągu prowadzi swą działalność macierzyństwa duchowego. Tak naucza również sobór: „To macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie – poczynając od aktu zgody, którą z wiarą wyraziła przy zwiastowaniu i której nie wycofała pod krzyżem – aż do wiekuiętego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych, albowiem po wniebowzięciu nie zaprzestała spełniać tego zbawczego zadania” (KK, 62). Ale sobór nie zadawała się oświadczeniem, że Maryja tę macierzyńską funkcję pełni przez nieustanne akty wstawieństwa, dodaje więc: „Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna pielgrzymującymi jeszcze” (tamże). W tym zdaniu można widzieć nie tylko twierdzenie, że Maryja troszczy się o całość ludu Bożego, który zawsze odczuwa potrzebę, aby modlono się za niego, ale także dyskretną wskazówkę, że Jej stosunek do każdego z nas ma charakter indywidualny. Tej to nauce soboru odpowiada nasze głębokie przekonanie, że Ona nas zna, widzi, słyszy i że odpowiada, gdy z wiarą wołamy do Niej: „Módl się za nami”!

To działanie Maryi w niebie jest również wy-

razem Jej całkowitego oddania służbie Chrystusowi, bo:

c. Celem Jej macierzyńskiej działalności jest takie zjednoczenie nas z Chrystusem, aby każdy z nas mógł powiedzieć: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2, 20), i aby On był *wszystkim we wszystkich* (por. Kol 3, 11).

Podstawą życia nadprzyrodzonego jest łaska, a łaska – to ostatecznie życie Chrystusa w nas, życie Tego, którego Bóg ustanowił *pierworodnym między wielu braćmi* (por. Rz 8, 29), to znaczy między wiernymi, w których zrodzeniu i wychowaniu Maryja współdziała swą macierzyńską miłością” (KK, 63).

Jeżeli więc trzeba odróżniać macierzyństwo Boże Maryi względem Chrystusa od Jej macierzyństwa duchowego względem nas, to jednak nie trzeba ich oddzielać: to drugie wyrasta z pierwszego, wyjaśnia się pierwszym, jest jakby jego przedłużeniem, bo według pięknego powiedzenia św. Ludwika z Montfortu polega na „kształtowaniu nas w Chrystusie, a Chrystusa w nas” (*Traktat...*, 37).

d. Macierzyńska funkcja Maryi względem nas cała się ukazuje we wnętrzu zbawczego działania Chrystusa, z którego wypływa i od którego całkowicie zależy. „Żadną miarą nie przyćmiewa ona i nie pomniejsza tego jedynego pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje jego moc” (KK, 60; por. 61). W istocie bowiem bogactwo i pełnia Jego dzieła odkupieńczego pozwała Chrystusowi dołączać do niego tych, których zbawia, a przede wszystkim oraz w sposób jedyny i powszechny swą Matkę, której powierza i umożliwia spełnienie Jej macierzyńskiej misji względem nas.

e. Jak Maryja poczęła Słowo Boże w swym Sercu i w swym łonie modą Ducha Świętego, który Ją osłonił w swym cieniu (por. Łk 1,35), tak mocą samego Ducha, który jest duszą Jej duszy i życiem Jej życia, osiąga Ona tę duchową płodność, która czyni z Niej naszą Matkę.

3. Wzajemny stosunek Matka – dziecko

Maryja zaangażowała wszystkie siły fizyczne i duchowe zasoby swego bytu w swe powołanie Matki Jezusa; angażuje się również całym swym bytem w przedłużenie tego powołania, którym jest Jej macierzyństwo duchowe względem nas.

Trzeba zwrócić uwagę, że Sobór Watykański II nie waha się używać słownictwa o wydźwięku bardzo wyraźnie uczuciowym, gdy konkretnie obrazuje stosunek zachodzący między Maryją a nami. Mówi np. że „dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się Ona braćmi swego Syna” (KK, 62). Podobne zabarwienie mają słowa soboru, gdy mówi, jakie jest lub jakie powinno być nasze stosunkowanie do Maryi: postawa Kościoła jako całości i odnośnienie się do Niej każdego z nas. Kościół – mówi sobór – „pouczony przez Ducha Świętego darzy Ją synowskim uczuciem, czci jako najmiłszą Matkę” (KK, 53). A jeśli z całą mocą sobór twierdzi, że „prawdziwa pobożność nie polega

ani na czczym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwości, lecz pochodzi z prawdziwej wiary", to jednak natychmiast dodaje, że pobożność ta pobudza nas, byśmy kochali tę naszą Matkę synowską miłością (KK, 67).

Nie ma więc mowy o popadaniu w ckliwość lub czułościowość. Ale jeżeli to niebezpieczeństwo istnieje, nie może ono być powodem, byśmy negowali lub choćby tylko pomniejszali doniosłość faktu, że aby stać się dorosłymi w Chrystusie, potrzebujemy, i to z woli Pana, macierzyńskiego działania Maryi. Bliski i żywy kontakt, jaki należy starać się z Nią utrzymywać, powinien determinować wszelkie nasze działanie, również w sferze uczuciowej, obejmującej także nasz stosunek do Chrystusa. Duchowe macierzyństwo Maryi przypomina nam, między innymi, i ten wymiar naszego życia jako dzieci Bożych.

A jeśli wypada zakończyć powrotem do źródła, to znaczy do *Ewangelii*, przypomnijmy słowa Chrystusa na Kalwarii: *Niewiasto, oto syn Twój* – i do ucznia: *Oto Matka twoja* oraz polecenie, które Maryja wydała sługom w Kanie: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam [Syn] powie*. To polecenie powtarza nam Ona niezmordowanie. Jest też z nami zawsze, aby nam po macierzyńsku pomagać je spełniać.

A. Bossard

MAGNIFICAT (Łk 1, 46-55). Kantyk wczorajszy i dzisiejszy, cały tchnący wiarą i nadzieją Izraela, *Magnificat* stał się ulubionym śpiewem Kościoła uznającego niewymowną łaskawość zbawczej interwencji swego Pana na korzyść ubogich i pokornych. Kantyk, zawsze aktualny, oto znów nabiera szczególnego znaczenia u zwolenników ruchów, których inspiracja i dążenia są jednak różne i niezależne. Teolodzy wyzwolenia widzą w nim rewolucyjny ferment *Ewangelii* (Pan „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych”), podczas gdy charyzmatycy uznają go za doskonały wzór wszelkiej modlitwy uwielbienia w Duchu. Dwa różne akcenty świadczące o niewyczerpalnym bogactwie starego kantyku.

1. Kantyk Maryi czy pierwszych wspólnot chrześcijańskich?

Kwestia źródeł kantyku *Magnificat* została już dawno rozstrzygnięta: jego autorstwo przypisano Maryi. Jednak bardziej gruntownie obecnie poznanie procesu tworzenia się *Ewangelii* oraz wnikliwsze studium struktury tego kantyku każą przypuszczać, że nie jest on owocem jedynie spontanicznej inspiracji Maryi.

Tak przez ową formę, jak przez nieustanne odwoływanie się do hymnów i przedlitw *Starego Testamentu*, *Magnificat* odzwierciedlałby raczej zwyczaj liturgiczny pierwszych gmin chrześcijańskich. Ta nowa interpretacja, daleka od pomniejszania maryjnego znaczenia i maryjnego stosowania kantyku, stawia w jaśniejszym świetle dynamiczny związek między Izraelem, Maryją i Kościołem. Jeśli Łukasz uznał za sto-

sowne (a w tym odbija on refleksję pierwszych wspólnot chrześcijańskich) włożyć słowa *Magnificat* w usta Maryi, to dlatego, że w Niej widzi doskonały typ wspólnoty, która przeżywa cuda Boga i która Mu dziękuje za Jego dar zbawienia, za spełnienie obietnic danych Abrahamowi.

Dodajmy, że według niektórych badaczy *Magnificat* mógłby nawet sięgać żydowskich wspólnot przedchrześcijańskich, wyśpiewujących dobroć Pana, który wyzwala lud swój.

2. Akcja wyrażająca się w *Magnificat*

Dla nas bogactwo kantyku zależy przede wszystkim od wydarzenia, które, zdaniem Łukasza, służy Maryja, tzn. od poczęcia Jezusa. Bo też jest to najbardziej zdumiewająca i rozstrzygająca z wielkich rzeczy, które Bóg uczynił dla zbawienia swego ludu. Dla niej też pokolenia chrześcijan dawać będą kantykowi *Magnificat* uprzywilejowane miejsce we własnym przeżyciu zbawienia w Jezusie Chrystusie. W istocie bowiem uniesienie ożywiającej pieśni dziękczynienia Maryi jest tym samym uniesieniem, które tworzy wiarę: aktualne przeżywanie przez Maryję dobroczynnej obecności Boga oświeca zarówno Jej przeszłość jak przyszłość.

a. Teraźniejszość przeżycia osobistego. W *Biblii* dziękczynienie zawsze tryska z konkretnego i osobistego przeżywania zbawienia. Przywódca narodu, bohaterowie wojenni, prorocy i psalmiści – każdy na swój sposób wyrażają oczarowanie na widok działającej obecności Boga w biegu historii i życia ludzi. Przypomnijmy sobie np. kantyk Mojżesza i synów Izraela wysławiających wyzwolenie z niewoli egipskiej (*Wj* 15) albo kantyk Anny wyśpiewującej radość i wdzięczność dla Pana, który wysłuchał jej prośby (*I Sm* 2, 1-10), (por. także *Sdz* 5 i *Jdt* 16).

Cała pierwsza część *Magnificat* (Łk 1, 46-50) zmierza do wyrażenia tego osobliwego doznania, które Maryja przeżyła od zapowiedzi poczęcia Jezusa. Maryja uwielbia Pana, ponieważ jest świadoma, że to On działa tutaj i teraz w samym sercu Jej życia; dziękuje za łaskę tego Boga, który wejrzał na Jej uniżenie i uczynił Jej wielkie rzeczy. A chociaż Bóg, którego Ona uwielbia, jest tym samym, który tylekroć interweniował na korzyść swego ludu, to jednak Ona może Go nazywać swym Zbawcą w znaczeniu przewyższającym wszystko to, co pozwalały przewidywać, i to, czego każały się spodziewać obrazowe i przygotowawcze objawy Jego opieki w Starym Przymierzu. Maryja swym kantykiem służy zbawieniu, które się w pełni okazało i które zostało doprowadzone do końca w osobie Jezusa.

b. Przeżycie otwarte na przyszłość. Przenikając przyszłość (*blagostawić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia*), Maryja wydobywa na jaw całkowicie nowy pod względem prawnym charakter wcielenia. Chodzi bowiem o narodzenie ludu nowego, wyzwolonego, którego normą postępowania jest już nie Prawo, lecz

Duch. Odtąd wcielenie – bardziej aniżeli wszelki inny znak albo cud Boga – ukazywać będzie pokoleniom świętość Jego imienia i Jego miłość. To dowodzi zarówno realizmu jak i głębi wcielenia. Zbawienie dane przez Boga w Jezusie Chrystusie – nie dokonuje się poza historią i powolnym procesem dojrzenia ludzkości: należy je przyjmować z pokolenia na pokolenie w każdym czasie, również w naszym – w tym okresie między zmartwychwstaniem a drugim przyjściem Chrystusa, który jest okresem apostołatu Kościoła.

c. Od wczoraj do dziś. Druga część *Magnificat* (Łk 1, 51-55) pokazuje równowagę i głębię wiary Maryi. Daleka od zamykania się w sobie samej, Ona rozszerza swe dziękczynienie do wymiarów całego ludu Bożego i jego historii. Świadomość posiadania daru Bożego uwrażliwia ją w szczególnie sposób na tajemnicę, którą kryją w sobie dzieje Izraela: tajemnicę niezmiernie wiernej miłości Boga Przymierza. Jej zaleta pokornej Służebnicy pozwoli Jej również rozmyślać nad zwyczajnymi drogami Boga i odrywać Jego – opiewaną przez psalmy – szczególną miłość pokornych i ubogich. Bogata darem Bożym, bogata również doświadczeniem swego narodu, Maryja daje jeszcze jeden dowód przymierza Boga z ludem. Jej pieśń jest w istocie gruntownie nowym i oryginalnym rozważaniem historii Izraela – i całej ludzkości powołanej do zbawienia – historii ostatecznie oświetlonej cudownym wydarzeniem, które się dokonuje: Jezus Chrystus, Bóg-miłość przychodzi zbawić swój lud przez to, że staje się jednym z nas. Zob. też: Nawiedzenie → Zwiastowanie.

J. P. Prévost

MAKSYMILIAN MARIA KOLBE (święty) → Słudzy Maryi, 5.

MATKA BOŻA. Tytuł Matka Boża nie występuje jako taki w pismach *Nowego Testamentu*. Autorem pierwszej wzmianki, którą znamy, jest św. Hipolit Rzymski († 235). Później Nestoriusz, patriarcha Konstantynopola (428), z racji swych poglądów chrystologicznych zaprzeczał Maryi tego tytułu. Utrzymywał bowiem, że co innego jest Syn Boga, a co innego Syn Maryi – w tym znaczeniu, że w Chrystusie są dwie osoby: jedna boska (Logos), druga ludzka (Jezus). W konsekwencji Maryja nie może być nazywana Theotokos (Matka Boga), przynajmniej w tym znaczeniu, które wymagałoby unii hipostatycznej, tj. zjednoczenia obu natur: boskiej i ludzkiej – w jednej osobie Słowa. Sobór efeski (431) broniąc właśnie takiego twierdzenia, tzn. jedyności osoby a dwoistości natur, potępił doktrynę Nestoriusza i jego zwolenników i, aprobując przez aklamację drugi list św. Cyryla do Nestoriusza, potwierdził uroczyste przyznanie Maryi tytułu Bogarodzicy. Ta normatywna decyzja Efezu została wyraźnie sformułowana i ogłoszona jako dogmat w roku 451 przez sobór Chalcedoński.

1. Treść teologiczna

Aby zrozumieć doniosłość tytułu Matki Boga, trzeba więc widzieć w nim następstwo nauki katolickiej o wcieleniu Słowa. Maryja rodzi, według natury ludzkiej, kogoś, kto jest Bogiem bez początku. Jezus jest Bogiem nie dlatego, że narodził się z Maryi (to już byłoby nie tajemnicą, lecz absurdem nie do przyjęcia, gdyż robotyby z Maryi Matkę natury Boskiej); Ona jest Matką Boga dlatego, że ze swego ciała daje Słowu naturę ludzką podobną do swojej. I jak w zwykłym rodzeniu ludzkim rezultatem działania rozrodczego rodziców jest nie natura ludzka, lecz osoba istniejąca w tej naturze, tak działanie macierzyńskie Maryi dotyczy ostatecznie osoby Słowa, które tym samym jest rzeczywistie Jej Synem. Maryja jest Bogarodzicą, ponieważ Słowo stało się Ciałem w Niej i przez Nią.

Powyzsze wyjaśnienia są bardzo ważne dla zrozumienia realnego znaczenia tytułu Matki Bożej i tego, co on mieści w sobie. Jeśli Jezus jest jedynym Zbawcą, Pośrednikiem, Kapłanem, Prorokiem, Królem w całym tego słowa znaczeniu, to pełni te funkcje jako człowiek, ale dlatego że Jego człowieczeństwo od pierwszej chwili Jego istnienia jest w sposób wrodzony zjednoczone z naturą Boską w osobie Słowa. Macierzyńskie działanie Maryi pod wpływem mocy Ducha Świętego zostało uwieńczone zaistnieniem kogoś, kto będąc Człowiekiem-Bogiem jest Zbawcą, Pośrednikiem, Kapłanem, Prorokiem, Królem Nowego i definitywnego Przymierza.

Maryja jest więc Matką Zbawiciela w sensie o wiele głębszym aniżeli ten, który zwykliśmy przyznawać macierzyństwu matki np. księdza, prezydenta itp. Bycie kapłanem, prezydentem nie wynika z działalności rozrodczej ojca i matki, ale z powołania, ze święceń albo z wyboru, który obejmuje danego człowieka, gdy jego osoba jest już w pełni ukształtowana. (Podobnie gdy chodzi o tytuł dziedziczny: o jego przyznaniu decydują tylko dyspozycje prawne, które są całkowicie poza sferą rodzenia jako takiego.) Co innego tutaj: rodzenie, do którego Maryja jest zaproszona ze wszystkimi zasobami duchowymi i fizycznymi swego bytu, może ontologicznie i egzystencjalnie powołać do życia tylko Pośrednika w całym znaczeniu tego terminu – Pośrednika, do którego ukonstytuowania On sam ze swej strony się przyczynia. To dowodzi także głębi związków ustalających się między Maryją a Duchem Świętym, który sam tylko zdolny jest urzeczywistnić w Niej podobny cud.

Realność macierzyństwa Bożego wyjaśnia ludzką i nadprzyrodzoną doskonałość Maryi: jest to jedyny wypadek, w którym Syn mógł wybrać sobie Matkę według swego pragnienia. Ten Syn jest wszechmocny: mógł sobie przygotować tylko Matkę godną Boga, całkowicie zaangażowaną w swe wyjątkowe powołanie: „Odkupiona w sposób wznioślejszy ze względu na zastąpienie swego Syna i zjednoczona z Nim węzłem ścisłym i nierozzerwalnym, obda-

rzona jest tym najwyższym darem i najwyższą godnością. że jest mianowicie Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną Córá Ojca i świętym Przybytkiem Ducha Świętego". (KK, 53). „Ale było wołá Ojca miłosierdzia, aby wcielenie poprzedziła zgoda Tej, która przeznaczona została na Matkę, by w ten sposób, podobnie jak niewiasta przyczyniła się do śmierci, tak również niewiasta przyczyniła się do życia. Odnosi się to szczególnie do Matki Jezusa, która wydała na świat samo Życie, odradzające wszystko, i obsypana została przez Boga darami godnymi tak wielkiego zadania” (KK, 56).

Ale macierzyństwo Boże, z racji ścisłego i nierozzerwalnego węzła, który zawiązuje się między Matką a Synem, narzuca i uzasadnia konieczność współpracy absolutnie niezrównanej, którą Maryja ofiaruje dziełu Zbawcy, a która czyni z Niej Matkę w porządku łaski (por. KK, 61).

2. Macierzyństwo Boże a historia

Wydając na świat dziecko, każda kobieta wpływa na bieg historii. Wobec tego, co mówić o Maryi? Ona zajmuje miejsce jedyne w dziejach ludzkości, bo przyjmując dar Boży, przyczyniła się do tego, że otrzymaliśmy kogoś, kto jest tych dziejów Początkiem, Środkiem i Kresem. W nie ustającym następstwie pokoleń, w urzeczywistnianiu się planu Bożego Ona staje niejako na skrzyżowaniu dróg.

Maryja, w której żyłach płynie najczystsza krew Izraela, z królewskiego rodu Dawida, należy do ludu Bożego oczekującego Mesjasza. Syn Maryi będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego proajca Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki (Łk 1 32-33). A zatem Jezus jest także z rodu Dawidowego (por. 2 Sm 7, 14, 16; Ps 2, 7; 89, 27-28).

Pytanie Maryi (*Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?*) daje aniołowi okazję do wprowadzenia w grę wymiaru nowego: *Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego ostłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym* (Łk 1, 35). Cięż przypomina chmurę – wyraz należący do literatury biblijnej i określający działającą obecność Boga (*Wj 40, 34-35; Lb 9, 18-22; 10, 34*). Twierdzenie, że Dziecię będzie nazwane Świętym, oznacza Mesjasza (*Ps 2, 7; 2 Sm 7, 14*), ale chodzi tutaj nie o opiekę Bożą w znaczeniu starotestamentowym, lecz o synostwo w prawdziwym znaczeniu.

Ponieważ Maryja poszerza mesjańskie pojęcie swych ojców, przeto wchodzi w nowy wymiar wiary i wprowadza do naszego świata Tego, przez którego możemy przystąpić do synostwa Bożego.

A zatem dobrowolne przyzwolenie Maryi oraz to, co się w Niej dokonuje „mocą Ducha Świętego”, daje naszej historii jej najwyższy sens według zamiaru Bożego, który się spełnia w Jezusie i przez Jego dzieło. Stawszy się jedynym z nas w Nowieście z naszego rodu, w Maryi

z Nazaretu, Syn Boży, który umarł na krzyżu, lecz zmartwychwstał, Żyjący wiecznie, czyni nas uczestnikami tego życia w Duchu, które przyszedł nam dać, abyśmy je mieli w obfitości. Zob. też: Zwiastowanie.

A. Delesalle

MATKA BOŻA PRZYLADKOWA (Notre-Dame du Cap, Kanada). Nieliczne są miejsca pielgrzymek maryjnych tak popularne jak świątynia Matki Bożej Przyladkowej. Każdego roku około miliona pątników przybywa do tej oazy zielonych przestrzeni, tego ogrodu pokoju, tej starej kaplicy, datującej się z roku 1714, a nade wszystko do tego cudownego posągu, dwa razy ukoronowanego przez delegatów papieskich: w roku 1904 i 1954.

1. Są miejsca wybrane...

Aby wzbudzić taką wiarę, trzeba czegoś wyjątkowego. I rzeczywiście, zostało coś osobliwego na tym małym przylądku nad brzegiem majestatycznej rzeki Św. Wawrzyńca. Więć co? Objawienia? Wcale nie. Zaledwie dwa znaki, które zostały dobrze zrozumiane przez lud. Dzięki nim ta mała parafia św. Magdaleny stała się – najpierw od roku 1879, a na dobre od 1888 – prawdziwym ośrodkiem pielgrzymek do Maryi, czczonej tutaj pod szczególnym wezwaniem Matki Bożej Różańcowej. Wszystko to przygotowało Bractwo Różańcowe, założone tu w roku 1694.

2. „Most Różańcowy” (1879)

Dwaj kapłani o żarliwej wierze: proboszcz Désilets i wikary Duguay – przez proste i przystępne nabożeństwo różańcowe doprowadzają obojętną ludność do zdumiewającego przebudzenia religijnego. W marcu 1879 Najświętsza Panna jakby odpowiada na to, wywołując postanowienie budowy większego kościoła. Ale kamień znajduje się po drugiej stronie rzeki. Najtaniej i najszybciej byłoby zwieźć wszystko zimą, gdyby dwukilometrowej szerokości rzeka raczyła zamarznąć. Ale tej zimy nie ma mrozu. Strapiony proboszcz przyrzeka Matce Bożej Różańcowej nie burzyć starego kościoła parafialnego, ale poświęcić go specjalnie szczeniu Jej kultu, jeżeli Ona mu „zbuduje” lodowy most... A oto, co mówi pamiątkowa płyta odkryta w stulecie wydarzenia: „Od 18 do 26 marca 1879 członkowie parafii Cap-de-la-Madeleine dzięki oczywistej opiece Matki Bożej Różańcowej przetransportowali kamienie na budowę nowego kościoła po lodach rzeki Św. Wawrzyńca jak po moście, który spontanicznie nazwali Mostem Różańcowym”. Niezadługo nowa świątynia wzniosła ku niebu swe dziękczynne wieżycie.

3. Cud oczu (1888)

W dzień uroczystego poświęcenia tej kaplicy wydarzyło się bardzo szczególne zjawisko: oblicze posągu Maryi, odtwarzające Jej rysy utrwalone na „Cudownym Medaliku”, ożywiło się. Widzieli to trzej świadkowie: proboszcz Dési-

lets, franciszkanin o. Fryderyk i niepełnosprawny Piotr Lacroix, którzy aż do śmierci pod przysięgą poświadczają będą prawdziwość zdarzenia. Jeden ze świadków ciągle powtarzał: „Zauważyłem bardzo wyraźnie oczy figury (które normalnie są spuszczone) szeroko otwarte, ale zupełnie naturalnie, tak jakby Ona patrzyła ponad nami”. Tego wzroku Maryi nikt w Cap nie zapomni.

4. Zapal ludu

Od tego momentu wzmógł się ruch pątniczy. Lud odpowiedział na wezwanie Maryi. Przybywają pielgrzymki statkami, pociągami, samochodami. I ten zapal już nie ostygnie. Matka Boża udziela tu niezliczonych łask, m.in. łask nawrócenia. Świadczyli tysiące Jej czcicieli napływających z całej północnej Ameryki. Duszpasterska obsługa tych rzesz wymaga ogromu pracy, dlatego w roku 1902 miejscowy biskup zaapelował do Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, którzy skwapliwie skorzystali z tej okazji głoszenia *Ewangelii* ubogim, ludziom prostym, organizując, zgodnie z zaleceniem swego założyciela, bł. Eugeniusza de Mazenod, „misję na miejscu”.

Od tego czasu stale przybywa tu coś nowego: „Ogrody Najśw. Panny” – zaciszne miejsca modlitwy wśród uroczych jezior; imponująca bazylika, otwarta w roku 1964; „grupy różańcowe”, nieustannie pogrążające się w ożywczym rozważaniu tajemnic różańcowych, a nade wszystko wielkie nowenny przed Wniebowzięciem, od 7 do 15 sierpnia – olbrzymia misja ludowa z nowoczesnymi środkami audiowizualnymi dla barwnych, rozśpiewanych pobożnych tłumów.

Ordynariusze tutejsi niejednokrotnie wyrażali zadowolenie z tego, co widzieli w sanktuarium Matki Bożej Przyłaskowej. Trzeba przyznać, że ma ono szczególne miejsce w sercach wiernych. Tak szczególne, że mogło stać się to tylko dzięki oddziaływaniu czynnika pozaludzkiego. Po wahanach w latach sześćdziesiątych liczebność i zapal pątników nie przestają wzrastać. Kwitnie również apostołat modlitwy wstawienniczej za chorych. W Cap pielgrzym w każdym okresie swego życia i wśród rozdroży doczesnej wędrówki znajduje przez Maryję Chrystusa, który nie przestaje wołać: „Nawracajcie się i wierzcie w Dobrą Nowinę!”

A. Dumont

MATKA KOŚCIOŁA → Kościół i Maryja → Sobór Watykański II a Maryja.

MATEUSZ (*Ewangelia* św. Mateusza). W porównaniu do Łukasza Mateusz mało nam mówi o Maryi. Jeśli nigdy nie omieszkuje wzmiankować o Jej obecności podczas wydarzeń związanych z dzieciństwem Jezusa, to jednak zachowuje najwyższą powściągliwość, jeśli chodzi o wewnętrzne przeżycia Maryi. Nie ma u niego ani opowiadania o powołaniu Maryi, ani opisu Jej reakcji na zapowiedź wcielenia Jezusa, ani też modlitwy, którą wyśpiewała po tej zapo-

wiedzi. Oczywiście Maryja jest obecna, lecz dyskretnie i jakby w cieniu. Ale chociaż krótkie są wypowiedzi o Niej, to jednak uporczywość, z jaką Mateusz powtarza wzmiankę o Dzieciątku i Jego Matce (2, 11, 13, 14, 20, 21), każe nam widzieć nie zwykłą bliskość, lecz domyślać się głębszej tajemnicy wspólnoty przeznaczenia tych dwu Istot. Aby dobrze zrozumieć sens i doniosłość tej dyskretniej i aluzyjnej „mariologii” Mateusza, trzeba zestawzić jego opowieść z relacją Łukasza oraz przypomnieć jego szczególny rodzaj literacki i podstawowy zamiar teologiczny.

1. Analogia i kontrasty: dwie ewangelie o dzieciństwie Jezusa

Wystarczy porównać opowiadania Mateusza i Łukasza o dzieciństwie Jezusa, aby zdać sobie sprawę z różnicy perspektyw i rodzajów literackich. Zwracając się do wspólnoty, w której tradycje judaistyczne były szeroko znane, Mateusz skupia na Dzieciątku Jezus typ refleksji szeroko wówczas rozpowszechniony w judaizmie – tzw. *misdrash*, który polegał na tym, że w każdym wydarzeniu widziano funkcję dwu współrzednych: *Pisma św.* i sytuacji danej chwili. Tak więc u Mateusza mamy kilka opowiadań stanowiących paralelę z analogicznymi opowiadaniem o dzieciństwie Mojżesza (por. Charles Perrot: *Les récits de l'enfance de Jésus*. „Cahiers Évangile”, nr 18, s. 11-16). Zastosowanie tej metody literackiej, jak również dobór różnych epizodów, narzucało się Mateuszowi ze względu na jego ogólny cel: wykazanie, że Jezus z Nazaretu jest naprawdę Mesjaszem, synem Dawida (1, 1, 16) i Synem Boga Żywego (16, 16; 27, 54).

W porównaniu do pierwszych rozdziałów Łukasza rozdziały 1-2 Mateusza podają materiał mniej obfity i opowiadania bardziej schematyczne. I podczas gdy Łukasz zostawia raczej w cieniu rolę Józefa, aby nam bardziej uwypuklić rolę Maryi, u Mateusza przeważa perspektywa odwrotna. Mateusz przedstawia dzieciństwo Jezusa przede wszystkim z punktu widzenia → Józefa. To Józef ma widzenia niebieskie i kieruje się ich nakazami, to on nadaje imię Dzieciątku, to on prowadzi *Dziecię i Jego Matkę* do miejsca wskazanego mu przez anioła. Ta różnica punktu widzenia wcale nie dziwi, jeżeli weźmie się pod uwagę rodzaj audytorium, dla którego Mateusz przeznacza swą *Ewangelię*: zwracając się do środowiska, dla którego pochodzenie Mesjasza z dynastii Dawidowej miało pierwszorzędne znaczenie, chciał Mateusz pokazać, jak konkretnie Jezus włączył się do rodu Dawida, mianowicie dzięki przyjęciu Go przez Józefa, syna Dawida. Józef nie jest więc zwykłym figurantem: to on pozwala Jezusowi wejść – na zasadzie pełnego prawa – do historii i tradycji narodu; to on, jako człowiek sprawiedliwy, posłuszny natchnieniu otrzymanym z nieba, działa w służbie Dzieciątku i Jego Matce.

Ale gdy tak ujawniamy różnice między Mateuszem a Łukaszem, uderza nas niemal natych-

miast ich zgodność co do faktu podstawowego, mianowicie co do dziewięcgo poczęcia Jezusa, które jest jednocześnie znakiem Jego Boskiego pochodzenia i włączenia w naród wybrany. Tak więc poprzez różnicę pisma teologicznego można dostrzec w tekstach wiele elementów wzajemnie sobie odpowiadających lub równoważnych, pozwalających jednym opowiadaniom oświetlić inne. A oto główne elementy odpowiadające sobie:

- a. waga, jaką ma objawienie dla zrozumienia wydarzeń i odpowiedniego działania (u Mateusza: sny; u Łukasza: objawienia);
- b. uniwersalizm misji Jezusowej (u Mateusza: przybycie mędrców, następnie osiedlenie się Jezusa w Galilei – por. 4, 12: Galilea pogan; u Łukasza: modlitwa Symeona);
- c. zapowiedź męki (u Mateusza: ucieczka do Egiptu i rzeź niemowląt; u Łukasza: prorocstwo o mieczu i udanie się Jezusa do Jerozolimy w kontekście paschalnym);
- d. spełnienie się *Pisma*. W istocie oba opowiadania przedstawiają dwa spojrzenia – różne, lecz uzupełniające się – na misterium Jezusa, które ukazało się już symbolicznie w wydarzeniach Jego dzieciństwa.

2. Ciągłość i przełom: teologia Mateusza 1-2

Mateusz umieszcza na początku swej *Ewangelii* tytuł majestatyczny, który dla słuchaczy żydowskich ma bardzo sugestywny wydźwięk: *Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama* (1, 1). Słowo „rodowód” odsyła, bez szczególnego nacisku, do dziejów ludzkości, które się rozpoczęły stworzeniem pierwszego człowieka (*Rdz* 5, 1). Wyrażenie „syn Abrahama” dowodzi, że Mateusz interesuje się historią narodu, będącą historią wyboru i przymierza, których inicjatywa wyszła od Boga. W samym centrum i u szczytu tej historii – aby ją doprowadzić do pożądanego końca – znajduje się Jezus Chrystus, syn Dawida, tj. Jezus, Mesjasz zapowiedziany i oczekiwany.

Tak więc Mateusz wprowadza nas do samej głębi misterium Chrystusa. Przedstawia nam Go od razu jako wrośniętego w historię, przygotowanego powolnym dojrzewaniem pokoleń, które Go poprzedziły, i jako przejmującego na swój rachunek historię narodu wybranego (Jego pobyt w Egipcie i „wyjście” synów Izraela, a więc paralelizm z Mojżeszem). To w Nim historia, która się zaczęła z Abrahamem, znajduje swój sens i swe dokonanie. Ale natychmiast Mateusz odkrywa nam nowy wymiar osoby Jezusa: Jego boskie pochodzenie i Jego transcendencję. Jezus przychodzi skądinąd. Nie ma ziemskiego ojca: narodził się z Dziewicy (1, 16) i z Ducha Świętego (1, 20). Nie przychodzi tak jak jeden spośród innych: Abraham, Dawid i inni. On nosi w sobie pełnię Ducha Świętego (por. *Iz* 11, 2): to On został wybrany i konsekrowany na to, aby dać nowy i definitywny sens historii Izraela. *On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów* (1, 21).

Tym samym Mateusz proponuje nam nowy sposób czytania *Pisma*, pod znakiem tej samej,

swojej, dialektyki: ciągłości i przerwy. Wiemy, jaką wartość przywiązywali do *Pisma św.* Żydzi, do których zwraca się Mateusz. Nie należy więc się dziwić, że często się do niego odnosi, aby dowiedzieć, że Jezus jest tym, którego ono zapowiada, i tym, który je wypełni. Tak więc każdy z pięciu epizodów swego opowiadania uporządkował Mateusz wokół jakiegoś cytatu z *Pisma św.*, przy czym opowiadanie albo jest wszczęte w cytacie (1, 23; 2, 6), albo się nim kończy (2, 15, 18, 23). Trzeba też przyznać, że bardzo często Mateusz ustawia teksty na swój sposób albo też nadaje im znaczenie całkiem nieoczekiwane. Lecz właśnie to ustawienie odsłania jego cel: według niego czytanie *Pisma św.* należy zacząć od Jezusa. To Jezus staje się odąd normą interpretacji *Pisma*, które w Nim nabiera nowego i pełnego znaczenia. Wszak On sam zwykł powtarzać: *Powiedziano wam..., a ja wam mówię...* (5, 21-22, 27-28, 31-32, 33-34, 38-39, 43-44).

3. Ciągłość i przełom: ustosunkowanie do tajemnicy Maryi

Na tym to tle scenicznym, niezwykle bogatym i wielomównym, i w tej samej perspektywie „ciągłości i przerwy” rysuje się sylwetka Maryi.

Z jednej strony także Maryja ukazuje się w ciągłości z narodem wybranym:

- w ciągłości z tym długim szeregiem osób pośrednich (1, 1-17), które przygotowały przyjście Jezusa;

- z tymi kobietami, które się wyłaniają z historii Izraela i które się wstawiały z powodu łaskawej interwencji Boga, przekraczającej wszelkie przewidywania i wszelkie granice (Tamar, Rahab, Ruth, żona Uriasza);

- w ciągłości z tego powodu, że to w Niej urzeczywistnia się historycznie prorocstwo o Emanuelu (*Iz* 7, 14 – *Mt* 1, 23), które wyrażało całą mesjanistyczną nadzieję Izraela;

- w ciągłości z nadzieją Izraela, którą ona przeżywa w ścisłym powiązaniu z przeznaczeniem swego Syna (pobyt w Egipcie i „wyjście”);
- w ciągłości albo raczej w zjednoczeniu z tymi wszystkimi, którzy pewnego dnia tworzyć będą prawdziwą rodzinę Jezusa: *кто pełni волю Отца моего, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką* (12, 50).

Z drugiej strony Mateusz równie silnie podkreśla radykalny przełom dokonujący się w Maryi, wiążąc umyślnie Jej udział w tajemnicy Chrystusa z darem Ojca i Ducha, mówi bowiem, że rodowód ten, w którym inicjatywa człowieka jest szczególnie uwypuklona, kończy się na *Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem* (1, 16). Zdanie to wprowadza nas do samego serca tajemnicy: Jezus jest owocem daru Boga, Jego wyłącznej inicjatywy. Jest On owocem Ducha (1, 18, 20). Sformułowanie to odznacza się niezwykłą trafnością również w odniesieniu do Maryi. Jej udział w realizacji wcielenia stanowi najpierw i przede wszystkim tajemnicę łaski, owoc bezinteresownej miłości Boga i zjednoczenia z działaniem Ducha. Maryja może mówić z większą słusnością ani-

zeli ktokolwiek inny: To, czym jestem, zawdzięczam łasce Bożej, a łaska ta nie była we mnie daremna (por. *1 Kor 15, 10*).

Wreszcie jeżeli Mateusz kładzie nacisk na rolę Józefa, to z treści pierwszej *Ewangelii* jasno wynika, że sam Józef jest w służbie tajemnicy głębszej – tajemnicy Dziecięcia i Jego Matki. Oczywiście, jego powołanie dotyczy przede wszystkim posłannictwa Jezusa, ale zawiera ono w sobie również przyjęcie jedynego w swej wielkości powołania Maryi i Jej wyjątkowego związania z przeznaczeniem Jezusa. Józef przyjmuje także tajemnicę, która się dokonuje w Maryi: *nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki* (1, 20). Może właśnie w tym sensie wyjątkowego związania Maryi z przeznaczeniem Jezusa trzeba by rozumieć zdumiewającą informację Mateusza (połączoną z nie mniej zdumiewającym przemilczeniem obecności Józefa) o tym, że mędrcy zastali *Dziecię z Matką Jego, Maryją* (2, 11). Czy nie można by w tej informacji widzieć wyrażenia intencji – lub przynajmniej intuicji – teologicznej Mateusza? Mianowicie Maryja sama byłaby Tą, która podaje Jezusa do kontemplacji i adoracji mędrców, symbolizujących tutaj wszystkich tych, którzy szukają Boga i którzy Go przyjmują w akcie wiary. Przepuszczenie to jest możliwe, opiera się bowiem na intuicji, która stworzyła tyle obrazów i posągów Madonny z Dzieciątkiem, chociaż taka interpretacja tekstu jest wyrazem postawy raczej mistycznej aniżeli ściśle egzegetycznej. Zob. też: Nowy Testament.

J. -P. Prévost

MEDALIK (Cudowny Medalik). W roku 1830 ukazała się Najśw. Panna Maryja w kaplicy domu macierzystego Sióstr Miłosierdzia w Paryżu (rue du Bac 140). Jasnowidząca, Katarzyna Labouré, lat 24, wstąpiła w kwietniu tegoż roku do nowicjatu tego zgromadzenia.

W czasie pierwszego objawienia, w nocy z 18 na 19 lipca, Katarzyna widzi Matkę Bożą siedzącą w chórze kaplicy. Wkrótce słyszy Jej słowa, będące zapowiedzią kilku wydarzeń, które istotnie bądą miały miejsce w najbliższej przyszłości bądź też po kilku latach. Dnia 27 listopada 1830 roku, około godziny piątej po południu, gdy wraz z całą wspólnotą zakonną odprawia rozmyślanie, Katarzyna widzi Matkę Bożą stojącą na globie ziemskim; z Jej otwartych dłoni, skierowanych ku ziemi, ulatują promienie. Wokół tego obrazu widnieje lśniący złotem napis: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nas, którzy się do Ciebie uciekamy”.

Po pewnym czasie owalny obraz jakby się odwrócił, a Katarzyna ujrzała literę M, nad nią zaś krzyż, a pod nią Serca Jezusa i Maryi; jednocześnie usłyszała głos: „Postaraj się o wykonanie medalika według tego wzoru”.

Tak powstał medalik, któremu – ze względu na liczne i różnorodne łaski uzyskane za jego pośrednictwem – pobożny lud natychmiast dodał przymiotnik „Cudowny”.

Objawienia te zapoczątkowały wielką erę uwielbienia Dziewicy poczętej bez grzechu: w

dwadzieścia cztery lata później Pius IX podniósł do rzędu prawd dogmatycznych wiarę w Jej niepokalane poczęcie, a w roku 1858 Ona sama w Lourdes, wobec Bernadetty, nazwała się Niepokalanym Poczęciem.

Rozpowszechniony w świecie całym w niezliczonych tysiącach egzemplarzy, Cudowny Medalik jest jakby katechezą w obrazkach: świetnie przypomina historię zbawienia w Jezusie Chrystusie.

Liczne tłumy odwiedzają kaplicę przy ulicy du Bac; pielgrzymi z całego świata przybywają tam, aby się modlić i słuchać komentarzy orędzia Maryi. Jednocześnie mają możność uczczenia ciała Katarzyny Labouré, gdyż w roku 1947 Kościół zaliczył w poczet świętych tę orędowniczkę Matki Bożej czczonej w Cudownym Medaliku. Pokorna siostra, ciesząc się niezłomnym pokojem serca, poświęciła 45 lat swego zakonnego życia służbie ubogich starców w swej wspólnocie zakonnej w Reuilly (Paryż), gdzie zmarła 31 grudnia 1876 r.

J. Gonthier

MILENIUM CHRZTU POLSKI. Tysięczna rocznica Chrztu Polski minęła w 1966 roku. Na to ważne wydarzenie Kościół w Polsce przygotowywał się wiele lat. Już w czasie swego przebywania w więzieniu w latach 1953–1956 ksiądz Prymas ułożył program pracy duszpasterskiej zmierzającej do odrodzenia narodu na Tysiąclecie Chrztu. Program ten obejmował takie akcje duszpasterskie, jak: Śluby Jasnogórskie, Wielka Nowenna, peregrynacja Obrazu Częstochowskiego i Stacje milenijne, oddanie się Maryi przez poszczególne osoby, grupy społeczne i cały naród oraz → Soboty Królowej Polski, ruch pomocników Maryi, Apel Jasnogórski, czuwanie i czyny soborowe, krucjata miłości, pielgrzymki na Jasną Górę organizowane przez parafie itp.

Prologiem tego przygotowania były Śluby Jasnogórskie złożone w dniu 26 sierpnia 1956 roku. Przez następne lata realizowano program Wielkiej Nowenny, a w ostatnim roku (1965) przed główną uroczystością milenijną prowadzono działalność pod hasłem: „Cześć i nabożeństwo do Matki Bożej”. Chodziło o to, by Jubileusz Chrztu obchodzić w zjednoczeniu z Maryją, Matką Kościoła i Królową Polski, która przez tysiąc lat chroniła wiarę narodu polskiego. „Chcemy – mówił ksiądz Prymas – w Jej macierzyńskich ramionach ubezpieczyć wiarę Narodu... Pragniemy poprzez najwyższą, jakże błogostawioną ofiarę, cały Naród polski, Naród Chrystusowy i wszystko, co Polskę stanowi, oddać w macierzyńską, miłującą niewolę Maryi” (Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paryż 1980, s. 257).

Rok Jubileuszowy 1966 powitano 1 stycznia o północy Mszą św. i biciem dzwonów we wszystkich kościołach w Polsce. Natomiast uroczystości milenijne rozpoczęto 9 kwietnia, w Wielką Sobotę, w którym to dniu upatrywano rocznicę chrztu Mieszka I. Wielka Sobota, tak ściś-

le przez swą liturgię związana z sakramentem chrztu świętego, miała tego roku przypominać w sposób szczególny narodziny narodu polskiego dla Chrystusa i Jego Kościoła. W poszczególnych diecezjach uroczystości milenijne odbywały się według ustalonego harmonogramu, uwzględniającego ważne wydarzenia historyczne związane z danym terenem. Szlak Tysiąclecia prowadził więc najpierw do kolebki państwa polskiego, do Gniezna. Tam 14 kwietnia, czyli przed świętem Patrona Polski, u grobu św. Wojciecha w bazylice archidiecezjalnej miała miejsce pierwsza Stacja milenijna. Episkopat Polski w obecności licznie zebranych wiernych dziękował Bogu za pośrednictwem Królowej Polski za tysiąc lat wiary chrześcijańskiej w naszym narodzie. Ksiądz Prymas w swoim przemówieniu podkreślił także maryjny aspekt uroczystości: „... przychodzimy tutaj, aby (...) wypowiedzieć Jej nasz hołd i po tysiącu lat Jej obecności w dziejach Narodu ochrzczonego uprosić sobie dalszą Jej obecność...” (Przemówienie z 14 kwietnia 1966 roku w Gnieźnie, s. 5 – maszynopis, Archiwum Prymasa Polski). Dalszy ciąg uroczystości odbył się 17 kwietnia przy posągach pierwszych władców państwa polskiego: Mieszka I i Bolesława Chrobrego, w katedrze poznańskiej, gdzie składano hołd wdzięczności Bogu za dar wiary w imieniu całego Kościoła katolickiego w Polsce.

Centralne uroczystości milenijne odbyły się w dniu 3 maja 1966 roku, w święto Królowej Polski, na Jasnej Górze. Sumę pontyfikalną celebrował arcybiskup metropolita krakowski Karol Wojtyła na „Szczycie” klasztoru jasnogórskiego, gdzie umieszczony został cudowny wizerunek Pani Częstochowskiej. Pusty tron papieski przygotowany dla Ojca Świętego Pawła VI był smutnym epizodem podczas tych radosnych godów narodu, do których nawet dostosowała się słoneczna pogoda. Punktem kulminacyjnym uroczystości był Akt oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego, dokonany przez legata papieskiego, księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego, wobec całego episkopatu Polski i około półmilionowej rzeszy wiernych reprezentującej prawie całe społeczeństwo polskie oraz Polonię. Było to złożenie dziejów i losów całego narodu polskiego w dłonie Matki Kościoła i Królowej Polski. „Pragniemy dziś

społem ubezpieczyć Kościół święty na drugie Tysiąclecie... – brzmi Akt oddania – a nienaruszony skarb Wiary przekazać nadchodzącym pokoleniom młodej Polski. Uczynimy to w niezawodnych dłoniach Matki Najświętszej, której opieki i pomocy doświadczyliśmy przez dzieje”.

Stacje milenijne trwały przez cały rok; w każdej diecezji, z udziałem księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego i episkopatu Polski, w obliczu kopii obrazu Pani Jasnogórskiej i wszędzie przy niebywałym tłumie wiernych. Kraków obchodził Stację milenijną w dniu świętego Stanisława, biskupa i męczennika, 8 maja; górnicy Śląska zgromadzili się w przedostatnią niedzielę maja (22 maja 1966 roku) u swej Matki w Piekarach Śląskich; Wybrzeże Gdańskie radoowało się godami Tysiąclecia 29 maja; Warmia uczciła tysiąclecie w grodzie Kopernika, we Fromborku, 19 czerwca; Lublin – w uroczystość odpustową Trójcy Świętej 5 czerwca; Warszawa – w uroczystość swojego Patrona, św. Jana Chrzciciela, 24 czerwca. Sandomierz obchodził Milenium 3 lipca; Kielce w historycznej Wiślicy 17 lipca; Tarnów – u błogosławionej Kingi – w Starym Sączu 24 lipca; Łomża – 7 sierpnia; Opole – w Kamieniu Śląskim w dniu 14 sierpnia; Przemyśl – 21 sierpnia. Historyczna Chełmża obchodziła Milenium 11 września; Podlasie – 19 września; Drohiczyn – 2 października; Włocławek – 9 października. Wrocław miał swoją Stację milenijną u świętej Jadwigi Śląskiej 16 października; Lubaczów – 23 października; Szczecin – 6 listopada. Płock dziękował za tysiąclecie chrztu 13 listopada w dzień św. Stanisława Kostki. Białystok czcił tysiąclecie chrztu w uroczystość Matki Bożej Ostrobramskiej, 16 listopada. Ostatnią Stacją milenijną stanowiąła Łódź, gdzie uroczystości milenijne odbyły się dopiero 11 czerwca 1967 roku.

Uroczystości milenijne były wielkim dziełem czynieniem narodu składanym Bogu i Jego Matce za dar wiary świętej. Wykazały one, że Polska jest i chce być krajem katolickim, a Matkę Najświętszą uważa za swoją Królową.

E. Pohorecki

MODLITWY DO MARYI → Akatyst → Liturgia → Nabożeństwo → Obcowanie świętych → Różaniec → Wstawiennictwo → Zdrowaś Maryjo.

N

NABOŻEŃSTWO

1. Pobożność

Pobożność – to stałe przykładanie się do tego, aby wszystko czynić w celu przypodobania się Bogu; to akt woli, która się oddaje Bogu wspólnie i z zapałem; to dyspozycje wewnętrzne, które odpowiadają tej woli i które utrzymują w niej duszę. Pobożność skłania do czynów, ale jest ona przede wszystkim wewnętrzna, oparta na wierze, ma swe główne źródło w miłości i niekiedy może się z nią utożsamiać.

Św. Tomasz naucza, że pobożność – to główny akt cnoty, to skwapliwość i gotowość woli do służenia Bogu. Pobożność jest darem Boga, ale także dziełem człowieka. Ona go wzywa szczególnie do modlitwy, rozmyślania, kontemplacji – aktów, które budzą miłość, lecz które, wpływając z pobożności jako swego źródła, powiększają to źródło. Prawdziwa pobożność kształtuje nasze życie i oświecenia je wewnętrzną radością.

Krótko mówiąc, pobożność to radosne oddanie całego siebie Bogu – i innym dla Boga – w odpowiedzi, wzbudzonej zachwytem i miłością, na dar, który On nam składa z siebie samego.

2. Pobożne praktyki, czyli nabożeństwa

Mamy tu na myśli przede wszystkim akty zewnętrzne pobożności, następnie całość aktów religijnych proponowanych, a przynajmniej dozwolonych, przez Kościół, do których pobudkę stanowi jakiś szczególny przedmiot, i wreszcie przywiązanie do tych aktów.

Nabożeństwa – to akty. Nabożeństwa jawią się – przynajmniej u swego źródła – jako zespół środków do całkowitego oddania się Bogu (co już jest pobożnością!).

Ośrodkiem nabożeństwa może być jakiś szczególny „przedmiot”: tajemnice Boże, osoby święte, niekiedy rzeczy (wizerunki, miejsca), które swą nadprzyrodzoną fascynacją ożywiają

pobożność; istnienie tych „przedmiotów” należy przypisywać Duchowi Świętemu.

Nabożeństwo to także pociąg duchowy, przywiązanie zarówno do przedmiotu tego nabożeństwa jak do aktów, czyli praktyk, które je wyrażają. Nabożeństwo – bez względu na to, czy zostało stworzone przez tego, kto je odprawia, czy przez kogoś innego – jest zawsze „osobiste”, jest wyborem i świadectwem własnej duszy, lecz można się w nim dopatrywać także natchnienia Ducha Świętego.

Pobożne praktyki są potrzebne, gdyż pragnienie służenia Bogu ogarnia całego człowieka, jego duszę i ciało. W praktykach to pragnienie niejako się materializuje, więc – jak słusznie twierdzi Péguy – „nawet to, co duchowe, staje się cielesne”. Mnogość praktyk tłumaczy się z jednej strony „niezłębionym bogactwem” Boga, który aczkolwiek jest jednością, to jednak my odkrywamy Go stopniowo i zawsze tylko częściowo; a z drugiej strony – różnorodnością osób ludzkich i złożonością każdej z nich, zależnie od momentów ich fizycznego i duchowego stawania się.

Nabożeństwa oceniamy po ich owocach: nabożeństwo bez pobożności źle świadczy o osobie w nim uczestniczącej. Nabożeństwo powinno być zawsze pobożnością. Jego celem jest stałe służenie Bogu, staranie się o osiągnięcie pełni wzrostu Chrystusa (por. *Ef 4, 15-16*).

Nabożeństwa rodzą się, wzrastają, mogą się wypaczać i umierać. Nabożeństwo się wypacza, kiedy zmierza do zabobonu, tzn. kiedy przyznaje mu się niby magiczną skuteczność, natomiast nie przywiązuje się wagi do nawrócenia serca, lub kiedy jest ono szukaniem siebie – co dawni pisarze nazywali łakomstwem duchowym – a nie służbą Bogu i braciom.

Skoro nie ma pobożności bez nabożeństw, nie należy z góry ujemnie oceniać praktyk religijnych, nawet najbardziej prymitywnych, najbardziej „ludowych”, jak się je niekiedy określa,

gdyż nawet samo noszenie medalika czy recytowanie z upodobaniem pewnej formuły może być aktem pobożności. Akcja pastoralna Kościoła nieustannie wskazuje na coraz to szersze możliwości ujawniania się pobożności wiernych i czuwa nad jej ośrodkami. Nabożeństwa są bowiem bogactwem i dobrem Kościoła, który je aprobuję, poprawia, ale też czasem potępia. Jeśli zaś chodzi o nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, św. Ludwik-Maria z Montfortu naucza, że – aby było ono prawdziwe – powinno być: wewnętrzne (raczej w sercu aniżeli w praktykach) i wytrwale (bardziej oparte na wierze niż na zmienności uczuć); bezinteresowne (pilniej szukające Boga niż Jego łask – chociaż modlitwy błagań, a następnie dziękczynienia są ważnymi elementami pobożności, która nas kieruje ku Bogu); ufne i tkliwe (ponieważ nawet to, co duchowe, staje się cielesne)... – Oto reguły, na których opiera się Kościół, gdy pomaga wiernym rozróżnić działanie Ducha Świętego w ich pobożności.

3. Nabożeństwo do Maryi

Nabożeństwo do Maryi to pragnienie służenia Jej, by w ten sposób lepiej służyć Bogu.

Maryja – Niewiasta, Dziewica, Matka, przepełniona łaską Bożą, w pełni i w całym szczególnie sposób łączy się z dziełem swego Syna, by wreszcie zostać powołana do uczestniczenia w Jego chwale. Maryja jest dla nas wszystkich „znakiem”; stanąć pod tym znakiem to wyrazić swój stosunek do Boga, opowiedzieć się przy Nim i określić tym samym swoją tożsamość.

Kościół już od zarania wspomina w liturgii Maryję, mówiąc o Chrystusie; od zarania Kościół ucieka się pod Jej opiekę, wzywając Jej pomocy w trudnościach (*Sub tuum* – koniec IV wieku).

W ciągu całych dziejów święta Maryja była dla Kościoła Tą, która zachęca do uwielbienia swego Syna (Łk 1, 46-55), do oddania się Mu (J 2, 5); Tą, która pokazuje pod krzyżem, że wierność nie zna granic, a w Wieczerniku – że winniśmy zwracać się do Ducha Świętego o zjednoczenie wszystkich wierzących i że to powinno być główną intencją naszych modlitw.

Nosić medalik Maryi, modlić się do Niej, odbyć pielgrzymkę dla Jej uczczenia albo poświęcić się Jej, aby się poświęcić Bogu – to z zasady oddać się z radością na służbę Bogu i Kościołowi.

„Kult, jaki lud Boży żywił dla Maryi, wzrastał w przedziwny sposób zwłaszcza od soboru efeskiego, wyrażając się czcią i miłością, wzywaniem i naśladowaniem” Jej (KK, 66). Miłość i cześć, którymi darzymy Najśw. Pannę, zwracając nas ostatecznie ku Bogu: „Błogosławiony bądź, Panie, na cześć Dziewicy Maryi” (Cl. Rozier, kartka v24). Wzywając Maryję czynimy Ją uczestniczką obcowania świętych – Ją, która będąc „najbliżej Boga i nas” (Paweł VI), jednoczy się z Chrystusem zawsze żyjącym, aby się z nami wstawiać (por. *Hbr* 7, 25). Naśladowanie Maryi jest najpro-

stszą drogą do wielbienia Boga oraz służenia Jemu i braciom.

„Prawdziwa pobożność bynajmniej nie polega na czczym i przemijającym uczuciu ani na próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która nas prowadzi do uznania przedostojnej godności Bogarodzicy oraz pobudza nas do tego, byśmy naśladowali Jej cnoty i kochali Ją miłością synowską, wszak Ona jest Matką naszą” (KK, 67).

Przesadna uczuciowość, zbyt łatwe dawanie wiary niektórym tzw. „objawieniom” rzucają cień na prawdziwą pobożność. Przyczyniają się do tego także niektóre dziwaczne praktyki albo nadmierne przywiązanie do tradycji, które nie są uznane przez Kościół. Ekstrawagancje fanatyków doprowadziły do tego, że w poczuciu wielu wiernych obniżyła się wartość pobożności i nabożeństw. Ale nabożeństwo do Najświętszej Panny, oparte na *Biblii* i liturgii, łatwo znaleźć może – jak mówi Paweł VI (MC, 29-39) – uznanie wszystkich, nawet tych, z którymi rozłączyliśmy się, i zdolne jest wpłynąć na całokształt życia chrześcijańskiego.

Przytoczmy na zakończenie piękne zdanie, wyrażające naukę soboru: „Najświętsza Dziewica przez swe życie stała się wzorem macierzyńskiej miłości, która powinna ożywiać wszystkich współpracujących z Kościołem w jego apostołskiej misji odrodzenia ludzi” (KK, 65). Zob. też: Naśladowanie → Poświęcenie → Stany społeczne → Zdrowaś Maryjo.

A. Tosain

NARODZENIE MARYI → Ziemia Święta, 2 – J.

NAŚLADOWANIE MARYI. Trudno byłoby znaleźć autora katolickiego, który by pisząc o życiu duchowym nie zalecał naśladowania Najświętszej Panny. Na dowód można tu przytoczyć słynne teksty świętego Ambrożego, świętego Bernarda, wreszcie świętych Ludwika z Montfortu i Piusa X.

Echem tej wielowiekowej tradycji jest nauka Soboru Watykańskiego II: „Prawdziwa pobożność – czytamy w *Lumen gentium* – pochodzi z wiary prawdziwej, która nas prowadzi do uznania przedostojnej godności Bogarodzicy oraz pobudza nas do tego, byśmy naśladowali Jej cnoty i kochali Ją miłością synowską, wszak Ona jest matką naszą” (67). W tym samym rozdziale 8 konstytucji o Kościele (*Lumen gentium*) ojcowie soboru przedstawiają Maryję jako model, pierwowzór Kościoła „w porządku łaski, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem”, „wzór dziewicy i matki” (63-65).

Paweł VI całą część drugą swej ważnej adhortacji apostołskiej *Signum magnum* (maj 1967) poświęca „naśladowaniu cnot Najśw. Dziewicy Maryi”. O co chodzi w tym naśladowaniu?

1. Brać wzór

Naśladować kogoś to brać z niego wzór, iść za jego przykładem, nierzadko od kopiowania postaw zewnętrznych poczynawszy (sposób

noszenia się, mówienia, gesty), aż do przyswajania sobie myśli i uczuć osoby naśladowanej.

Tym, w czym mamy naśladować Maryję, są Jej cnoty, szczególnie zaś Jej wiara, miłość, pokora, posłuszeństwo Duchowi Świętemu, ukochanie Jezusa i zjednoczenie z Nim itp. Każdej z tych cnót odpowiadają przykłady ewangeliczne do rozważania: Zwiastowanie, Kana, Maryja pod krzyżem, Maryja w Wieczerniku... Są to wydarzenia, które nietrudno nam zrozumieć, ale aby pobożność maryjina była prawdziwa, wymagają pewnych wyjaśnień.

Przed wszystkim naśladowania cnót Maryji nie należy pojmować jako dosłowne odtwarzanie Jej własnych doznań. Byłoby to nie tylko niemożliwe, ale również byłoby złudnym anachronizmem, dziśjsze bowiem warunki socjokulturowe są całkowicie inne, a nadto Jej osobiste powołanie jest absolutnie jedyne (por. MC, 35n). Chodzi o to, abyśmy umieli w Niej widzieć i naśladować tę Jej fundamentalną postawę, jaką jest oddanie siebie samej Panu i zaangażowanie się w służbę Jemu i Jego ziemskim braciom. Tego właśnie powinniśmy nauczyć się od Tej, która była pierwszą i doskonałą chrześcijanką: żyć jako dziecko Ojca, jako uczeń Chrystusa w posłuszeństwie Duchowi Świętemu, zgodnie z naszym osobistym powołaniem, tak jak Ona umiała żyć w warunkach swego powołania. Dalekie od niewolniczego odwzorowywania, nasze naśladowanie Maryji powinno nas prowadzić do tego, abyśmy umieli tak jak Ona codziennie „wynajdować”, „odkrywać” naszą własną wierność.

2. Pozwolić się urabiać przez Maryję i Ducha Świętego

Nie trzeba też upatrywać w Maryji wzoru statycznego, którego rola względem każdego z nas byłaby tylko bierna, tak jak rola wzoru, którego reprodukcja – lub choćby tylko interpretacja – wymaga od artysty wielkiego wysiłku. Gdyby Maryja była w ten sposób wzorem i gdyby chrześcijanin miał ze swego zasobu czerpać środki Jej naśladowania, musiałby odznaczać się bardzo niepospolitymi cnotami, aby mieć niejakie szanse osiągnięcia swego zamiaru.

W rzeczywistości – w samym dążeniu, które nas pobudza do naśladownictwa Maryji, poddajemy się, świadomie czy nieświadomie, Jej działaniu Matki i wychowawczynie: oddajemy się Jej w lenno. Pragnąc naśladować Jej wiarę, Jej miłość, mówimy Jej: „Naucz mię, Matko, wierzyć w Jezusa, kochać Go, być Mu posłusznym, być z Nim zjednoczonym – tak jak Ty to czyniłaś. Ukształtuj mię na podobieństwo swego Syna”. Postępując tak, apelujemy do Jej → macierzyństwa duchowego.

Mało tego: Ilekroć zwracamy się do Maryji, aby Ją kontemplować i brać z Niej wzór albo po prostu tylko aby „się uciec pod Jej obronę”, oddajemy się Duchowi Świętemu, ponieważ Ona cała jest przez Niego ukształtowana (KK, 56), a On nic nie dokonuje w duszy, jeżeli Maryja nie współpracuje z Jego działaniem. Tylko Duch Święty może nas uświęcić, ale czyni

to poprzez ten macierzyński ośrodek, którym jest Maryja z Jej działalnością wychowawczą. Jest to wieczyste prawo, że wierny rodzi się i wzrasta do życia duchowego „z Ducha Świętego i Maryi Dziewicy” – de Spiritu Sancto ex Maria Virgine. Tak więc im ściślej jesteśmy zjednoczeni z Maryją, im usilniej staramy się Ją naśladować, tym bardziej poddajemy się działaniu Ducha Świętego, dzięki któremu wzrastamy w wierze, miłości i który nas napętnia uczuciami Jezusa Chrystusa, naszego pierwszego wzoru.

Tylko połączone działanie Ducha Świętego i Maryji może osiągnąć każdego w tajemniczej głębi jego serca i wolności, ale to działanie dokonuje się zazwyczaj dzięki różnorodnym pośrednictwom, takim jak działalność wychowawcza Kościoła i jego komórek (rodzina, grupa duchowa, parafia, wspólnota zakonna) oraz przykład świętych osób, wśród których się obracamy, i troska, którą one nas otaczają. Tak więc przykład Maryji przechodzi często przez przykład i oddanie członków Kościoła, w których łaska dokonała już swego dzieła.

Dzieje się tak dlatego, że Maryja jest pierwotnym wzorem Kościoła. Znaczy to, że coś z Jej świętości rozlane jest przez Ducha Świętego w Kościele, a działalność Kościoła przenika do serc jego członków, aby żyli ewangelią i stanowili Ciało Chrystusa. Wynika z tego, że również względem Kościoła przykładność Maryji nie ma w sobie nic statycznego, odznacza się natomiast podobieństwem do przykładności Boga, który jest przyczyną wzorcową wszystkich rzeczy, gdyż one od Niego otrzymują to, co w nich podobne do Niego. Zob. też: Stany społeczne a nabożeństwo do NMP.

A. Boulet

NAWIEDZENIE. Wszystko w tej scenie wyraża żywość i ruch: pośpiech Maryji, pozdrowienie, z którym zwraca się ona do Elżbiety, poruszanie się z radości Jana, radosny okrzyk Elżbiety i hymn dziękczynny Maryji – to przejawy działania Ducha Świętego towarzyszące inauguracji czasów mesjańskich. Scena nawiedzenia nie jest więc jedynie sceną przejściową, ale oznacza wielki postęp w objawianiu Mesjasza, który po raz pierwszy w *Ewangelii Łukasza* otrzymuje tytuł *Pana*.

1. Słowo Boże jest skuteczne

Opowiadanie o nawiedzeniu, stanowiące dalszy ciąg dyptyku zapowiedzi urodzeń, ma najpierw na celu pokazanie, że słowo Boże jest skuteczne. Przedmiotem zapowiedzi, zarówno Zachariaszowi jak Maryji, było bliskie macierzyństwo: jest to znak, który Maryja pragnie jak najprędzej widzieć u Elżbiety; ten sam znak, to samo wydarzenie sławi Elżbieta, przyjmując *Matkę swego Pana* (Łk, 43). Tutaj spełnia się słowo Boże. Elżbieta wyraźnie to uznaje, głosząc, że Maryja jest błogostawiona w całej swej istocie: *Błogostawiona jesteś, któraś uwiaryła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana* (1, 45). Nadto, na poziomie tej samej za-

sadniczej akcji, *Ewangelia* ukazuje nam spełnienie słowa, które anioł wyrzekł do Zachariasza o Janie: już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym (1, 15).

2. Namaszczenie Jana na proroka

W *Starym Testamencie* czytamy o podobnym fakcie, mianowicie namaszczeniu Jeremiasza na proroka w tonie matki (*Jr* 1, 5). Kulminacyjnym punktem pierwszej części *Ewangelii* św. Łukasza o nawiedzeniu – sama obecność Mesjasza w chwili, gdy Maryja pozdrawia Elżbietę, wystarcza, by wywołać radość Jana. Ta radość to reakcja właściwa czasom mesjanicznym oraz inauguracji Bożego zbawienia eschatologicznego (por. *J* 8, 56; *Dz* 19, 6); wyraża ona wyjątkowy związek między Janem a Jezusem: *Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubienca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubienca* (*J* 3, 29).

Jan również jest obdarowany duchem proroczym: słowami swej matki, *napełnionej Duchem Świętym* (Łk 1, 41), to on pełni swą funkcję proroczą: *A i ty, dziecko, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz* (Łk, 76) i będziesz ułatwiał misję Panu.

3. Ujawnienie nowego szczegółu o Jezusie

Cały ciężar relacji Łukasza skupia się w tajemnicy Jezusowej: świadczy o tym uroczysty ton, w jakim przytacza on słowa Elżbiety dotyczące Maryi. A więc Elżbietę *napełnił Duch Święty*; wydała wtedy głośny okrzyk (który – jak w aklamacjach liturgicznych – jest wyznaniem wiary w obecność Pana: (por. *Krn* 16, 4, 5, 42) i używa tytułu *P a n*, który będzie najczęstszym tytułem Syna Bożego po zmartwychwstaniu (*Dz* 2, 36; *J* 20, 13; *Fłp* 3, 8). Jej podwójne błogosławieństwo: *Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona* (Łk 1, 42) uwypukla świętość Dziecka, które nosi Maryja, i jest echem przepowiedni Gabriela: *Będzie On wielki i będzie nazywany Synem Najwyższego* (Łk 1, 32, 35).

4. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła

Jednocześnie Elżbieta odślania nam tajemnicę Maryi i głęboką przyczynę Jej szczęścia. Tajemnica Maryi polega całkowicie na Jej macierzyństwie, które Ją jednoczy z owocem Jej łona (Łk 1, 42). Aby dobrze oddać ducha pozdrowienia Elżbiety, trzeba by je tak przetłumaczyć: „Jesteś bardziej błogosławiona aniżeli wszystkie inne niewiasty, **PONIEWAŻ** błogosławiony jest owoc Twojego łona”. To świętość Syna oddziałuje na Matkę, dlatego w pojęciu ewangelistów i pierwszych chrześcijan nie będzie piękniejszego tytułu dla Maryi niż tytuł: *Matka Jezusa* (*J* 2, 1), *Matka mego Pana* (Łk 1, 4).

Ale chodzi tu o macierzyństwo, które najpierw zostało przyjęte przez wiarę. Maryja jest przede wszystkim wierząca, jest Niewiastą, która wyraziła całkowitą zgodę na słowa Pana, podczas gdy Zachariasz wątpił.

Właśnie tę wiarę głosi Elżbieta: *Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana* (Łk 1, 45). Łukasz więc nie widzi przeciwieństwa między macierzyństwem Maryi a słuchaniem przez Nią słowa Bożego (por. Łk 11, 27-28); przeciwnie, wyraźnie łączy jedno z drugim.

5. Dziękczynienie Maryi

Scena nawiedzenia przedłuża się w osobistym dziękczynieniu, wyśpiewanym przez Maryję hymnem *Magnificat*. Maryja uznaje interwencję Boga, swego Zbawcy, w tym cudownym macierzyństwie, które się w Niej spełnia: *wielkie rzeczy uczynił mi Wszzechmocny* (Łk 1, 49). Ale Jej wzrok nie zatrzymuje się na Niej samej, lecz obejmuje całość historii Izraela, a Jej dziękczynienie nabrzmiewa uczuciem całego ludu stawiającego wielkie dzieła Boże, albowiem ta Niewiasta błogosławiona bardziej aniżeli wszystkie inne (por. *Jd* 13, 18) w pełni należy do historii Izraela, do tego długiego szeregu kobiet i mężczyzn, którzy doświadczyli zbawienia Bożego i którzy je sławili: Ona również wyśpiewuje Boga wiernego swemu Przymierzu, wernego przyrzeczeniu danemu ojcom.

6. Maryja Arka Przymierza

Słowa anioła do Maryi podsuwają paralełę między Maryją a Arką Przymierza: Maryja będzie napełniona obecnością Bożą, tak jak Arka była napełniona chwałą Bożą. Ale to porównanie najbardziej się uwypukla w nawiedzeniu:

– podczas gdy lud jerozolimski świętuje pamiątkę powrotu Arki, Elżbieta wydaje głośny okrzyk (wyrażenie zawsze występujące w kontekście liturgii dotyczącej Arki: por. wyżej), a dziecko podskakuje z radości w jej łonie;

– słowa Elżbiety skierowane pod adresem Maryi: *A skądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie?* (Łk 1, 43) przypominają zdanie Dawida: *Jakże przyjdzie do mnie Arka Pańska?* (2 Sm 6, 9).

– przybycie Maryi do Elżbiety jest źródłem błogosławieństwa, tak jak przybycie Arki Przymierza do domu Obed-Edoma (2 Sm 6, 11); – trzymiesięczny pobyt Maryi u Elżbiety (Łk 1, 56) odpowiada trzem miesiącom przebywania Arki Pańskiej u Obed-Edoma (2 Sm 6).

Trafność takiej analogii między Maryją a Arką Przymierza, analogii, którą dostrzegł R. Laurentin (*Structure et Théologie de Luc II-II*, s. 79-81), niektórzy podają w wątpliwość, a nawet jej zaprzeczają (Mc Hugh: *The Mother of Jesus in the New Testament*, s. 334-335). Jeśli to porównanie nie narzuca się z absolutną koniecznością, to jednak ma ono uzasadnienia w tekście, a podobieństwa, które nasuwa, doskonale wyjaśniają rolę Maryi w scenie nawiedzenia. Co Arka Przymierza mogła tylko oznaczać (i to jedynie lokalnie), to Maryja realizuje osobiście: Ona jest czynnym znakiem obecności Boga w Jego ludzie. Zob. też: *Magnificat*.

NAZARET → Ziemia Święta, 2 – K.

NIEPOKALANE POCZĘCIE

1. Maryja – cała święta

Tajemnica wcielenia bardzo wcześniej narzuciła Kościołowi przekonanie o świętości Maryi. Niepodobna, aby Ta, którą Bóg wybrał na Matkę swego Syna i która przyjmuje tę misję, nazywając się skromnie *Służebnicą Pańską*, w jakikolwiek sposób zgodziła się obrazić Boga. Maryja jest – według formuły drogiej chrześcijanom wschodnim – Cała Święta (panagia). Sobór efeski, przyznając Jej (w r. 431) tytuł Matki Boga, jeszcze wzmocnił to przekonanie o Jej wyjątkowej świętości.

Od tego czasu Kościół z upodobaniem widział w Maryi Tę, „która nigdy nie odmówiła Bogu nawet najmniejszego dowodu miłości” (Mgr J. – C. Thomas w: *Des évêques disent la foi de l'Eglise*, Cerf, 1978).

Maryja, przedmiot szczególnej uwagi Boga, który Ją przygotowuje na Matkę swego Syna, była już od urodzenia napełniona Duchem Świętym. Stąd podziwu godny rozkwit cnót teologicznych: Jej wiara pozwala Jej bez wahania wyrazić zgodę na „słowo Boże”, przekazane Jej przez anioła podczas zwiastowania; jest ona zasadą tego posłuszeństwa, dzięki któremu Maryja przez całe swe życie dostosowywać się będzie do posłannictwa swego Syna tak doskonale, że zostanie – tytułem jedynym i szczególnym – towarzyszką w Jego odkupieńczym dziele. Jej nadziei nic nie zachwieje, nawet dramat Kalwarii. Jej powszechna, bezgraniczna miłość ogarnia Syna, który jest Synem Boga i nas wszystkich. Maryja jest naprawdę – według określenia Gabriela – *pełna łaski* i – według nauki ojców soboru – „ubogacona od pierwszej chwili swego istnienia blaskami szczególnej świętości” (KK, 56).

Cała święta, Maryja jest oczywiście wolna od wszelkiego grzechu. Grzech jest bowiem zawsze odmową: odwraca od Boga tak jak postępowanie marnotrawnego syna, które go oddaliło od ojcowskiego domu. Maryja nigdy się nie oddaliła od Boga. Jak też służącej z *Psalmu 123* czy Maryi zawsze są zwrócone ku Panu, aby na każde Jego skinienie spełnić Jego wolę.

2. Niepokalana od swego poczęcia

Święto Niepokalanego Poczęcia obchodzono na Wschodzie już w VII wieku, a na Zachodzie – według św. Tomasza z Akwinu (S. Th. III, q. 27, art. 2, ad 3) – od XIII wieku. Jego celem było wyrażenie przekonania, że Najśw. Panna Maryja była całkowicie uodporniona przeciw grzechowi, a tym samym odparzona łaską wyjątkową. Twierdzić, że łaska ta została udzielona Maryi w chwili, kiedy zaczynało się Jej istnienie – to niejako udowadniać, że cieszyła się Ona doskonałą bezgrzesznością, jakiej wymaga świętość, którą Jej, jako Matce Boga, przyznaje Kościół.

„Jeśli w szesnastym czy osiemnastym roku ży-

cia ta panienka z Nazaretu mogła budzić zaufanie i pokornie wyrażać taką gotowość spełnienia życzenia Pana, to dlatego że nigdy od początku Jej życia nie splamiła Jej żadna wina. Bóg, przewidując to, czego od Niej zażąda dnia pewnego, napełnił Ją łaską” (Mgr J. – C. Thomas, dz. cyt. s. 204).

Gdy w ślad za św. Augustynem teolodzy wczesnego średniowiecza zastanawiali się nad grzechem pierworodnym, wadą dziedziczną przekazywaną potomkom Ewy w chwili ich poczęcia, usiłowali dokładnie określić naturę przywileju udzielonego Maryi. Dla Greków, którzy – jak już wspomniano – pierwsi wprowadzili to święto, wyrażenie „niepokalane poczęcie” znaczyło, że Maryja od pierwszej chwili swego życia była wolna od grzechu. Czy wypływał stąd wniosek, że została również uchroniona od grzechu pierworodnego? Teologia łacińska zdecydowanie nauczała dwu rzeczy: 1. każdy człowiek jest skażony grzechem pierworodnym i nosi w sobie jego następstwa; 2. ten grzech pierworodny został zglądzony zasługami Chrystusa, Odkupiciela całego rodzaju ludzkiego.

Wierni myśli św. Augustyna, który powiedział: „Cześć Chrystusa odrzuca nawet najmniejsze wahanie co do możliwości grzechu Jego Matki” (*De natura et gratia*; cyt. św. Tomasza, S. Th. III, q. 27, art. 4), teolodzy chętnie zgadzali się z tym, że Maryja została uchroniona od wszelkiego grzechu, ale zagadnienie Jej zachowawczego uodpornienia na grzech nastroczało trudność ze względu na powszechność łaski Odkupiciela. Św. Tomasz z Akwinu waha się, ale w końcu jest zmuszony odmówić Maryi tego przywileju, który – jego zdaniem – przynosiłby ujmę dla godności Chrystusa, Zbawiciela wszystkich (III, q. 27, art. 2, ad 2). Zdaniem jego, jak również współczesnego mu św. Bonawentury, Maryja odziedziczyła schedę Adama i zaciągnęła grzech pierworodny, ale została uświęcona już w łonie matki.

Tak ujęta technicznie kwestia pozostanie otwarta aż do XVIII wieku. A więc czy Maryja została absolutnie zachowana od grzechu pierworodnego, czy też – po skażeniu nim – została uzdrowiona łaską swego Syna jeszcze przed swym narodzeniem?

Aby w całej pełni uzasadnić przywilej maryjny, teolog franciszkański Duns Szkot (pod koniec XIII wieku) otwiera oryginalną drogę: dowodzi mianowicie, że daleki od przynoszenia ujmy odkupieniu przywilej zupełnego uodpornienia, zachowujący Maryję od wszelkiego grzechu, nawet pierworodnego, przedstawia najwspanialszy tryumf Chrystusowego dzieła. Nowożytny teolog tak streszcza argumentację Szkota:

„Są dwa rodzaje wykupu: jeden polega na zapłaceniu haraczu za człowieka już wziętego do niewoli – to odkupienie *wyzwalające*; drugi na złożeniu haraczu w chwili, kiedy prawo niewoli jeszcze nie zaczęło działać, chociaż dana osoba już mu podlegała – to odkupienie *zachowujące*... Stosując do swej Matki swe

przyszłe zastugi, aby Ją ustrzec od zmyy pierworodnej, której jako Córka Adama powinna była naturalnie podlegać, Jezus Chrystus stał się względem Niej Odkupicielem w znaczeniu o wiele pełniejszym: wspaniałość odkupienia bynajmniej nie została pomniejszona, lecz powiększona przywilejem maryjnym" (X. Le Bachelet, DAFC, art. *Marie*, III, col. 265).

3. Definicja z roku 1854

Sposób widzenia Dunsza Szkota – odkupienie uprzedzające przez uodpornienie na grzech – stopniowo się upowszechnił, tryumfując nad rezerwą i wahaniem wielkich doktorów scholastycznych: niepokalane poczęcie Maryi nie jest sprzeczne z powszechnością odkupienia, nie stanowi wyjątku, który by zmniejszał wartość zbawczego aktu Kalwarii; wręcz przeciwnie: okazuje jego pełnię.

Już na soborze trydenckim (sesja V) żaden zarzut teologiczny nie zachwiał tezy skotystów; do zajęcia stanowiska rozstrzygającego nie doszło tylko dlatego, że kwestia jeszcze nie wydała się dostatecznie dojrzała. Z biegiem wieków dyskusje teologów wygasły i gdy wreszcie Pius IX zwrócił się do biskupów z odpowiednim zapytaniem, okazało się, że definicja przywileju maryjnego wyrażałaby powszechne przekonanie Kościoła katolickiego. Zwracano jednak uwagę, że oczywiście trzeba by uwypuklić związek tego przywileju z odkupieniem: Córka Adama, Maryja, powinna była otrzymać od swego Syna przedziwny dar nieskazitelności całkowitej, najpełniejszej świętości od pierwszej chwili swego istnienia.

Dnia 8 grudnia 1854 Pius IX ogłosił – wyrażnie w związku z teologią Dunsza Szkota – że Maryja, Matka Boża, cieszyła się, już od chwili swego niepokalanego poczęcia, przywilejem zachowania od grzechu pierworodnego i że to poczęcie było źródłem i fundamentem Jej zupełnej bezgrzeszności, uznawanej już od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Sama definicja była jasna i jednoznaczna:

„Oświadczamy, wyrażamy i określamy – mówił papież – iż nauka, która mówi, że błogosławiona Dziewica Maryja – aktem łaski i tu został szczególnego przywileju Wszechmogącego Boga oraz w przewidywaniu zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – była, od pierwszej chwili swego poczęcia, zachowana od wszelkiej zmyy grzechu pierworodnego i uodporniona przeciw niemu, jest nauką objawioną przez Boga i że wobec tego wszyscy wierni powinni w nią mocno i zawsze wierzyć”.

W definicji można rozróżnić trzy zagadnienia:

1. Przede wszystkim natura przywileju maryjnego. Polega on naprawdę na uodpornieniu: grzech pierworodny przedstawiony tu został jako pewnego rodzaju zaraza, która dosięga każdego człowieka i która go plami. Stąd trwająca w człowieku skłonność do złego. Nic podobnego nie dosięgło Maryi, nie dotkniętej nieładem, który grzech pierwszych rodziców sprowadził na ich potomstwo.

2. Następnie racja przywileju. Definicja wymienia tylko szczególną łaskę udzieloną Maryi „w przewidywaniu zasług Jezusa Chrystusa”. Ale Tradycja, zajmująca dużo miejsca w uzasadnieniach definicji, usprawiedliwienie tej szczególnej łaski widzi w planie Boga, który przeznaczył Maryję na Matkę swego Syna, a więc nie mógł pozwolić, aby podlegała, choćby tylko na moment, władztwu szatana.

3. Wreszcie sposób zachowania. Maryja została zachowana od grzechu pierworodnego przez działanie prewencyjne (rzec by można: działające wstec odkupienia dokonanego na Kalwarii. Jezus jest Odkupicielem wszystkich ludzi, a nie można sobie wyobrazić łaski uświęcającej poza jedynym i powszechnym aktem odkupieńczym. To prawo dotyczy również Maryi, chociaż Jej została udzielona łaska ze względu na przyszłe zasługi Jej Syna, a nie w ich następstwie – jak nam wszystkim).

4. Konkluzja

Formuła dogmatu o Niepokalanym Poczęciu mimo swej powściągliwości wskazuje dobitnie na wyłączenie Maryi spod prawa dziedziczenia grzechu pierworodnego oraz uznaje, i to od początku, wyjątkową świętość Maryi, a więc Jej nieustanne zjednoczenie z Duchem uświęcającym.

Skupienie umysłu na punkcie wyjściowym świętości Niepokalanej Dziewicy zachęca nas, którzy się uznajemy za grzeszników, do błagania Ją o pomoc i opiekę w naszych trwałych, a niezmordowanych wysiłkach zmierzających do uniknięcia grzechu i otwarcia na zachęty Ducha Świętego, aby żyć według zasad przyjętych na chrzcie świętym. Niepokalana jest zarazem niedościgłym wzorem i Matką czułą na potrzeby swych grzesznych dzieci. Nabożeństwo świętych do Niej uczy nas łączyć swoje wysiłki z ufnością w Jej niezawodną pomoc.

H. Holstein

NIEWIASTA. Według *Ewangelii* Jana sam Jezus dwukrotnie zwraca się do swej Matki wezwaniem: *Niewiasto* (2, 4; 19, 26). Tytuł ten może znaczyć, że Maryja reprezentuje i uosabia lud mesjański; pozwala także wyobrazić Ją sobie pod krzyżem jako nową Ewę, Matkę żyjących, która w relacji niemal oblubieńczej do nowego Adama przyczynia się do narodzenia nowego ludu Bożego w Duchu Świętym.

Niezależnie od tych znaczeń biblijnych termin ten przypomina także wymiar osobisty Maryi jako kobiety dojrzałej i odpowiedzialnej, w pełni i świadomie przyjmującej swą sytuację i swe powołanie.

Ona jest „Niewiastą izraelską”, która wkorzeniła się w swój naród i w jego historię.

Ona jest Niewiastą w najmocniejszym znaczeniu tego słowa, ponieważ działa jako osoba dojrzała. Widzimy Ją, jak przyjmuje na siebie odpowiedzialność, gdy chodzi o wydarzenie, które podczas → zwiastowania ma nadać definitywny kierunek Jej przeznaczeniu. Następnie nie chępi się swym przywilejem i nie otacza

Syna miłością zaborczą, która by Go skłaniała do przywiązania się do Niej. Przeciwnie: przejmując się Jego misją, zachęca Go, by szedł dalej: *Nie mają już wina* – mówi Mu (J 2, 3). Podczas Jego życia publicznego będzie umiała usłyszeć się w cień, ale stać będzie pod krzyżem w Jego godzinie. Nie buntuje się wobec konieczności pewnych wyrzeczeń, na które wprawdzie każda matka musi się godzić w ciągu życia swego dziecka, lecz które w Jej przypadku były wyjątkowe ze względu na osobę Syna, gdyż do naturalnych wymiarów, wynikających ze stosunku matki do syna, dołączyły się wymiary narzucone przez → wiarę, kształtujące się poza sferą więzów ciała. Jej wyrzeczenie dojdzie aż do tego, że przyjmie śmierć Syna na krzyżu dla zbawienia świata.

Maryja nigdy nie starała się zatrzymać swego Dziecka dla siebie. Wie, że Ono należy do Ojca, do siebie samego, do ludzi... Nie przybiera względem Niego postawy posiadania, która hamuje rozwój zarówno matki, jak dziecka: życie Maryi nie jest ześrodkowane na Niej samej, lecz na Tym, który mu nadaje cały jego sens. Pod wpływem takiej postawy rozwija się Jej życie osobiste i zdolność – gdy zachodzi potrzeba – do wolnego i odpowiedzialnego wystąpienia z inicjatywą (por. *Łk 1, 38; J 2, 3*). Maryja, pozwalając Synowi korzystać z Jego wolności, swą własną wolność oddaje w służbę innym i składa ludziom dar z samej siebie.

Maryja jest Niewiastą doskonałą, ponieważ w warunkach swego wyjątkowego powołania Dziewicy i Matki przyjmuje w pełni na siebie swój stan kobiecy, dając wyraz swym własnym zaletom intuicji, delikatności, wrażliwości na potrzeby innych. Tym właśnie tłumaczy się niemal instynktowne zaufanie, jakim Ją darzy lud chrześcijański.

Trzeba jednak postać Maryi jako niewiasty dobrze ustawić w jej prostocie i sile, w jej prawdziwym człowieczeństwie. Paweł VI zachęca nas do tego w *Marialis cultus*: (nr 34) „Jasno widzimy – mówi on – że obraz Najśw. Dziewicy, jaki się odbija w pewnego rodzaju literaturze religijnej, trudno umieścić w warunkach życia dzisiejszego, zwłaszcza życia kobiety... Stąd wynika pewne stygnięcie kultu Maryi i pewna trudność wzorowania się na Niej: horyzonty Jej życia – zdaniem niektórych – okazują się za wąskie w stosunku do szerokich stref działania człowieka nowoczesnego” (MC, 34).

„Kościół zawsze dawał wiernym Najśw. Panę Maryję za wzór do naśladowania – ciągnie dalej papież – gdyż Ona w konkretnych warunkach swego życia całkowicie i dobrowolnie przyłączyła do woli Bożej; Ona przyjęła Słowo i wprowadzała je w czyn; w swym działaniu inspirowała się miłością i usługowością: krótko mówiąc, Ona była pierwszym i najdoskonalszym uczniem Chrystusa. Wszystko to ma znaczenie powszechne i trwałe” (MC 35, 37).

A. Delesalle

NIEWOLNICTWO MARYI W POLSCE. Jednym z przejawów nabożeństwa do Najświęt-

szej Panny Maryi jest oddanie się Jej w niewolę. Akt religijny oddania się Maryi polega na tym, by siebie i całe swe życie doczesne: ciało i duszę, rozum i wolę, myśli, pragnienia, czyny i cnoty – uznać za własność Maryi. To, czym jestem, co mam, co nabędę – oddaję raz na zawsze Niepokalanej. W Jej dłoni składam swą przyszłość i swoje zbawienie.

Ta forma kultu maryjnego znana była na Zachodzie już od XI wieku. Z relacji św. Piotra Damiana wiemy, że pierwszym niewolnikiem Maryi był jego brat Marynus Damiani. W podobny sposób poświęcił się służbie Maryi Walter z Birbachu († 1222). Były to jednak przypadki wyjątkowe. Praktyka niewolnictwa maryjnego rozwinęła się dopiero w drugiej połowie XVI wieku w Hiszpanii. Do gorliwych jego propagatorów należą: Szymon de Rojas (1552–1624) i Bartłomiej de los Rios (1580–1652). Pionierem maryjnego niewolnictwa we Francji był kard. Piotr de Berulle (1575–1629). W Niemczech tę praktykę szerzyli jezuita.

W Polsce oddanie się w niewolnictwo Maryi wiąże się zazwyczaj z osobą św. Ludwika Grigniona de Montfort (1673–1716), który był żarliwym propagatorem tej formy kultu maryjnego. Tymczasem, jak wskazują nowsze badania, niewolnictwo Maryi było u nas znane wcześniej: już czterdzieści lat przed urodzeniem św. Ludwika szerzył to nabożeństwo Franciszek Stanisław Fenicki, jezuita, a za nim jego współbrat zakonny – Jan Chomętowski.

Wielkie zasługi w szerzeniu niewolnictwa maryjnego w Polsce położył król Władysław IV. Jeszcze jako książę, przebywając w Belgii, spotkał się z o. Bartłojem de los Rios, który go przyjmuje do bractwa niewolników Maryi. Po powrocie do kraju Władysław zleca szerzenia tej praktyki jezuitom.

Zagadnienie niewolnictwa Maryi na gruncie piśmiennictwa podejmują trzej autorzy jezuitcy: Kacper Drużbicki, Franciszek Stanisław Fenicki i Jan Chomętowski. Wielkiej klasy teolog Kacper Drużbicki podjął ten temat w rozważaniach pt.: *Fasciculus exertitionum et considerationum*, pars X. *Erga Dei Matrem Virginem*. Zostały one wydane w wolnym tłumaczeniu na język polski pt. *Marya i Bóg* w 1910 roku w Krakowie.

Franciszek S. Fenicki wyłącznie niewolnictwu maryjnemu poświęcił swoje dzieło *Mariae Mancipium*, wydane w Lublinie w 1632 roku.

W tym samym roku przetłumaczył je na język polski i wydał Jan Chomętowski (*Peńko P. Maryey abo sposób oddania się B. Pannie Maryey za służę i Niewolnika*, Lublin 1632). Nie jest to tłumaczenie dosłowne; *Peńko* zawiera także własne myśli autora.

Obaj autorzy dają teologiczne podstawy niewolnictwa maryjnego. Tłumaczą, że niewolnictwo w znaczeniu religijnym polega na zależności stworzenia od Pana Boga jako absolutnego Władcy i Stwórcy. Wypływa ono z natury człowieka i zwie się naturalnym albo ontycznym. Drugim źródłem zależności jest odkupie-

nie, przez które zostaliśmy nabyci Krwią Chrystusa. Człowiek, uświadomiwszy sobie, kim jest wobec Boga, winien Mu się całkowicie oddać i dobrowolnie uzależnić jak niewolnik od pana. Musi to być jednak niewolnictwo wewnętrzne, a więc ożywione miłością, wspaniałomyślnie, szczerze, dobrowolnie, hojnie, skłonne do ofiary. Przeto posłuszeństwo niewolnika Bożego odbiega od niewolnictwa w potocznym tego słowa znaczeniu, zbliża się zaś do posłuszeństwa dziecka kochającego i kochanego. Niewolnictwo nie pozbawia człowieka wolności – służyć Bogu, znaczy królować.

Niewolnictwo maryjne jest odmianą niewolnictwa religijnego. Oddanie się Maryi prowadzi pośrednio do oddania się Bogu. Maryja przez Boże macierzyństwo i udział w odkupieniu staje się Panią wszechrzeczy i ludzi, którzy jako istoty rozumne i wolne winni tę zależność wobec Niej uznać wypełniając niewolnicze obowiązki wobec Niej. Pierwszym obowiązkiem jest oddanie czci Maryi, na którą zasługuje ze względu na godność Matki Syna Bożego, określoną przez teologów jako „w pewien sposób nieskończoną”. Wyrazem kultu maryjnego mają być pobożne praktyki. Autorzy podają szereg wskazań, w jaki sposób niewolnik Maryi ma złożyć akt oddania, jak ma go wypełniać i ponawiać, jak ma postępować w ciągu dnia, jak czcić Maryję.

Jan Chomętowski podaje wzór takiego oddania: „Oto ja, aczkolwiek ze wszech tych, którzy się pod opiekę Twoję garną i na służbę Twoję oddają, najniegodniejszy, abym był w liczbie sług Twoich policzony, wszakże jednak, wzruszony dobrocią i łaskawością Twoją, której się i sami aniołowie dziwią, i wzbudzony pragnieniem Tobie jak napokorniej służyć, biorę Ciebie dzisiaj, przy obecności Anioła Stróża i przed wszystkim dworem niebieskim, za osobliwą Panią, Matkę i Orędowniczkę. I mocno stanowiąc zawdy być sługą i niewolnikiem Twoim” (cyt. za: Z. Bania, S. Kobielius *Jasna Góra*, Warszawa 1983, s. 41).

W tym duchu wielu ludzi w XVII wieku, nie wyłączając monarchów, oddawało się w niewolę Maryi. Wzruszający jest akt oddania się w niewolę Maryi króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego na Jasnej Górze w roku 1669: „Błagam Cię pokornie (...) byś raczyła mnie zaliczyć w poczet swoich czcicieli jako swego niewolnika i własności swą wieczną. Kieruj według swego upodobania wszystkimi moimi czynami, myślami i mym powodzeniem. Jeżeli się spodoba Twój najświętszej woli, wtrąć mnie, nędzne stworzenie, w otchłań największego nieszczęścia i zmień mnie, króla, w wiecznego tułacza” (cyt. za: Z. Bania, S. Kobielius, dz. cyt., s. 45).

Do istoty niewolnictwa maryjnego należy cnota posłuszeństwa i pokory wobec Maryi. Pejoratywny wydźwięk słowa „niewolnictwo” nie powinien ludzi powstrzymywać od całkowitego oddania się na służbę Maryi: „Nie wiem, jeżeli się na to imię Pęta albo Niewolei nie prześlak... Nie bój się tych pęt i takiej, jakąś podaje

niewolei. Służyć Maryey Pannie, królować jest: a między Niewolniki Jej być policzonym godność jest większa, niżeli być Królem i Monarchą świata” – pisał Jan Chomętowski (cyt. za: Z. Bania, S. Kobielius, dz. cyt., s. 41).

Idea niewolnictwa maryjnego odżyła w naszych czasach w działalności św. Maksymiliana Kolbego. Maryja – zdaniem świętego – jest przez swoje Niepokalane Poczcie przygotowana przez Boga do walki ze złem w różnych jego przejawach (por. *Rdz.* 3, 15, *Ap.* 12). Ale w tej walce potrzebuje pomocników, a więc działalności ludzkiej. I tu właśnie widzi św. Maksymilian główne zadanie niewolników Maryi, których nazywa rycerzami lub milicją Niepokalanej. Oddać się całkowicie Niepokalanej, by razem z Nią prowadzić walkę ze złem – tak sprawę niewolnictwa Maryi ustawia św. Maksymilian w ruchu religijnym nazwanym Rycerstwem Niepokalanej. „Chcemy pozwolić, by Niepokalana opanowała całą naszą istotę. Wtedy (...) już nie my, ale Ona w nas i przez nas działać będzie (...). Dążymy do tego, byśmy się stali jakby Nią samą żyjącą na tym świecie, mówiącą, działającą (...) Chcemy być bezgranicznie przez Nią owładnięci, tak by Ona sama mówiła, działała przez nas samych. Chcemy być do tego stopnia Jej, by nie tylko nic nie zostało w nas, co do Niej nie należy, lecz byśmy się jakby unicestwili w Niej, przemienili w Nią, przestoczyli w Nią, która zostaje sobą samą. Byśmy tak byli Nią, jak Ona jest Bożą” (cyt. za: A. Pawłowski, *Duchowość maryjna w jej podstawach i przejawach*, „Ateneum Kapłańskie”, R. 52:1960, 334-344).

Po II wojnie światowej ideę niewolnictwa maryjnego kontynuuje w Polsce Prymas Stefan Wyszyński, który w treści tego kultu nawiązuje do myśli św. Maksymiliana – chce stworzyć zastęp ludzi całkowicie oddanych Maryi do pomocy w walce ze złem. Jednak w głównych założeniach kultowych opiera się na klasycznym dziele św. Ludwika Grigniona de Montfort (*Traktat o doskonałym nabożeństwie do NMP*, Paryż 1953); bierze od niego nazwę „niewolnik Maryi”, mimo że słowo to, tak bardzo niepopularne, mające skojarzenia z najgorszymi czasami naszej ojczyzny, która przez wiele lat pozbawiona była wolności, ma pejoratywne reperkusje. Dlatego to ksiądz Prymas, a później także ks. kardynał Karol Wojtyła w swoim *Komentarzu do Aktu oddania* musieli tłumaczyć, że „być niewolnikiem Maryi” to być człowiekiem wolnym od słabości, grzechów i nałogów, w których tyłu ludzi dziś jest pogrążonych. Być niewolnikiem Maryi, to znaczy być wolnym dzieckiem Bożym, czyli z Bogiem królować. Zarówno ksiądz Prymas jak i kardynał Wojtyła zasady te w pełni realizowali w swoim życiu. Jeszcze jako więzień w Stoczku Warmińskim ksiądz Prymas, pozbawiony wszelkich praw, odzyskuje pełną wolność wewnętrzną przez akt oddania się w całkowitą niewolę Maryi: „Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i ze-

wewnętrzne, nawet wartości dobrych uczynków moich zarówno przeszłych jak i obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i pełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i w wieczności" (*Służba w Miłości*, Jasna Góra 1982, s. 87, 88).

Kardynał Karol Wojtyła całkowite oddanie się Maryi zawarł w swoim haśle biskupim: „Totus Tuus”.

Idea oddania się Maryi była realizowana przez wielu biskupów, duchowieństwo diecezjalne i zakonne, siostry zakone a także ludzi świeckich. Sprzyjały temu różne akcje duszpasterskie, np: →Soboty Królowej Polski, ruch Pomocników Maryi, Krucjata Miłości itp. Oddanie się indywidualne prowadziło do oddania zbiorowego. Przed cudownym obrazem jasnogórskim często rozlegało się wołanie: „Oddajemy się wszyscy Tobie całkowicie, na własność, na pełną służbę, z duszą i ciałem, umysłem, wolą i sercem. Już nie chcemy mieć nic swojego i nic dla siebie”. (Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paryż 1980, s. 225).

W czasie peregrynacji obrazu jasnogórskiego w Polsce oddawały się w niewolę Maryi całe rodziny, parafie i diecezje. Punktem kulminacyjnym był *Akt oddania narodu w macierzyńską niewolę Maryi Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego*, dokonany przez Episkopat Polski pod przewodnictwem legata papieskiego, Prymasa Stefana Wyszyńskiego, w dniu 3 maja 1966 roku na Jasnej Górze, czyli w Milenium Chrztu Polski.

E. Pohorecki

NOWA EWA. Gdy Adam za swój grzech został skazany na śmierć, wówczas niewieście, którą według *Księgi Rodzaju* (2, 22) Bóg zbudował z jego żebra, nadał imie pełne nadziei. Istotnie bowiem hebrajskie *Hawa* h – którego polskim odpowiednikiem jest *Ewa* – ma za podstawę rdzeń *hay*, który znaczy *żyć*. *Mężczyzna dał swej żonie imię Ewa, bo ona stała się matką wszystkich żyjących* (Rdz 3, 20). Autor opowiadania biblijnego nie może myśleć o kobiecie, by nie myśleć o życiu. Tłumacze *Septuaginty* nie pomylili się więc, gdy hebrajskie imię *Hawa* h (Ewa) zastąpili greckim *Zoe*, które znaczy *życie*.

Światłu wiary chrześcijańskiej zawdzięczamy lepsze rozumienie naszych początków. Aby uwielbić dar Boży, który został nam dany w Jezusie Chrystusie, św. Paweł na zasadzie kontrastu ukazuje nam smutny stan, w którym trwałaby ludzkość pozostawiona sobie samej, ale gdzie grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tam *tasza* przejawiała swe królowanie przez sprawiedliwość (Rz 5, 21).

Przeciwstawiają się sobie dwa typy ludzi: *Pierwszy człowiek z ziemi – ziemski, drugi Człowiek – z nieba* (1 Kor 15, 47). Św. Paweł kilkakrotnie rozwija to porównanie, tak że w końcu Chrystus ukazuje się jako Drugi Adam,

typ człowieka nowego, stworzonego według Boga w sprawiedliwości i prawdzie (por. Ef 4, 24), źródło łaski (Rz 5, 17-19) i duch ożywiający (1 Kor 15, 45).

Już z wczesnych przekazów Tradycji wynika, że wytworzył się symbolizm Nowej Ewy. Jeden z pierwszych pochodzi z drugiej połowy drugiego wieku, od św. Ireneusza, biskupa Lyonu. Nie mógł on znieść podtrzymywanej przez Tarcjana opinii, jakoby nasi pierwsi rodzice zostali potępieni. Nie, łaska była zbyt obfita – rodzaj ludzki został po prostu naprawiony: „Było rzeczą słuszną i konieczną, aby Adam został naprawiony w Chrystusie (...), aby Ewa została naprawiona w Maryi, aby Dziewica, stawszy się obrończynią dziewicy, wymazała i zniweczyła nieposłuszeństwo dziewicy przez swe posłuszeństwo Dziewicy”.

U Tertuliana zaczyna się krystalizować nowy symbolizm, który następnie rozwijają tacy pisarze, jak Ambroży, Hieronim, Augustyn i wielu innych: Chrystus, Nowy Adam, zasnął na krzyżu i wtedy z Jego boku narodził się Kościół – Nowa Ewa, Matka żyjących. Jeśli jednak chodzi o tradycję łacińską, to trzeba czekać wczesnego średniowiecza – epoki, w której się wytworzyło zbiorowe przekonanie o duchowym macierzyństwie Maryi względem ludzkości – aby tytuł Matki żyjących przeznawano już nie tylko Kościołowi, ale także Najśw. Pannie.

Lecz nazwa Nowej Ewy nie zawsze w ciągu wieków przysługiwała wyłącznie Kościołowi i Maryi i nie zawsze miała to maryjne znaczenie, które się jej zwykle przypisuje dzisiaj. Przyłgnęła też, ale w ujemnym znaczeniu, do żony Hioba, która kusiła go do buntu przeciw Bogu.

Aby od razu dojść do sedna tego, co pozostała nam Tradycja, przytoczymy, co w roku 1865 powiedział Newman w swym przepięknym liście do Puseya: „Co można nazwać wielką podstawową nauką o Najświętszej Pannie, przekazywaną nam przez starożytność już od pierwszych czasów?”

Przez naukę podstawową rozumiem wypowiedzenie się od pierwszego wejrzenia o osobie i roli Maryi, o tym, co inni mówią o Niej, o aspekcie, w jakim ukazuje się nam Ona w pismach Ojców. Otóż ta nauka polega na przekonaniu, że *Maryja jest Drugą Ewą*”. Zebrałszy wiele wypowiedzi patrystycznych o Drugiej Ewie, Newman dowodzi, że Ona nie może być pomniejszana w porównaniu do pierwszej. „Jeżeli Ewa ma wewnętrzny nadprzyrodzony dar pierwotnej sprawiedliwości już od pierwszej chwili swego osobowego istnienia, to czyż można przeczyć, że podobnie Maryja miała ten dar od pierwszego momentu swego osobowego istnienia? Nie widzę możliwości uniknięcia tej konkluzji. Jest to po prostu dosłowna nauka o Niepokalanym Poczęciu”.

Dzisiaj inne cechy Nowej Ewy zasługiwałyby na podkreślenie. Ciągłe nowe pokolenia nadchodzą i w zmieniającym się kontekście socjokulturalnym wpatrują się w „postać i misję Maryi, Kobiety nowej, doskonałej chrześci-

janki (...), najwyższego wzoru stanu kobiecego" (MC 36). Podczas gdy pierwsza Ewa dała się ujarzmić demonowi, Nowa Ewa stopniowo, lecz coraz bardziej poznawała wolność. Jaką daje Duch tym, którzy są Mu posłusznymi.

Tak więc Maryja, „streszczając w sobie najbardziej charakterystyczne sytuacje życia kobiecego jako Dziewicy, Małżonka i Matka" (tamże), wyraziła czynną i swobodną zgodę na wydarzenie wieków, dzięki któremu – wraz z przybyciem Jej Boskiego Syna, Nowego Adama – powstaje Nowe Stworzenie.

NOWY TESTAMENT (Maryja w Nowym Testamencie). Nowotestamentalne odniesienia do Maryi, Matki Jezusowej, imponują nie tyle liczbą, ile jakością. Istotnie bowiem Jej postać ukazuje się w nich jako postać Tej, która całkowicie przynależy do pierwszej i podstawowej tajemnicy zaświadczonej przez *Evangelie*: wcielenia Słowa Bożego – oraz spełnia oczekiwania i daje odpowiedź wspólnoty mesjanicznej. Taki jest – naświetlony przez ewangelistów – podwójny wymiar roli Maryi w dziejach zbawienia: z jednej strony Jej relacja do tajemnicy Jezusa, z którym przez macierzyństwo była związana w niezrównany sposób; a z drugiej Jej relacja do tajemnicy Izraela. Maryja jest bowiem → Córą Syjonu, personifikacją tego prawdziwego Izraela, tej małej Reszty, z której narodzi się nowy lud mesjaniczny. Dzięki temu, że przyjęła Słowo i że była wierna, pojawia się w samym centrum historii Izraela jako Niewiasta zapoczątkowań i dokonaf.

1. Matka Jezusa

Najpospolitsze, ale także najsluszniejsze i najznamienniejsze określenie, którym ewangelici odnoszą się do Maryi, jest *Matka Jezusa* (J 2, 1; Dz 1, 14) albo po prostu *Jego Matka* (Mk 3, 31; Mt 1, 18; 2, 13, 20, 21; Łk 2, 34, 48; J 2, 5, 12; 19, 25). Ona jest *Matką Jezusa zwanego Chrystusem* (Mt 1, 16). Ten prosty tytuł sam wypowiada całą ważność Maryi w dziejach zbawienia. Ona jest nieoddzielnie złączona z tajemnicą wcielenia, w Niej bowiem *Słowo stało się ciałem* (J 1, 14).

Do odsłonięcia wszystkich implikacji tego tytułu będą na pewno konieczne późniejsze prze-myślenia Kościoła, ale już tradycja ewangeliczna nie pozostawia żadnej wątpliwości co do bogactwa i transcendencji jego znaczenia. Mateusz (zarówno jak Łukasz) oświadcza jasno, że to macierzyństwo jest dziełem Ducha: z *Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło* (Mt 1, 20; por. Łk 1, 35). Uznany przez dwie niezależne tradycje, fakt niepokalanego poczęcia Jezusa był więc przez pierwsze wspólnoty chrześcijańskie widziany jako znak Jego Boskiego pochodzenia jak też całkowitej i absolutnie bezinteresownej inicjatywy Boga w akcie wcielenia.

Ewangelici uwydatniają jeszcze inny wymiar macierzyństwa Maryi – tym razem odnoszącego się do wspólnoty tych, którzy z wiarą przyjmują

Słowo Boże – i z upodobaniem podkreślają całkowite spełnienie przez Nią wymagań tego nowego macierzyństwa. Opowiadanie o zwiastowaniu (Łk 1, 26-38) dowodzi wielkiego znaczenia dobrowolnej odpowiedzi Maryi oraz Jej przyłgnięcia w akcie → wiary do powołania, które zostało Jej wyznaczone: Ona się zgadza być Matką Jezusa i, nazywając się *Służebnicą Pańską*, zdaje się całkowicie na Słowo Pana oraz przyjmuje wszystko, co to macierzyństwo może mieścić w sobie. Nie trzeba będzie długo czekać... Oto już Symeon zwraca Jej uwagę na związek między Jej powołaniem do macierzyństwa a całością dramatu mesjańskiego (Łk 2, 34-35): to macierzyństwo będzie musiało wytrzymać próbę wiary wśród ludu podzielonego z powodu samej Osoby oraz misji Jezusa. Ale to właśnie z tej próby – dzięki Męce Chrystusa i wierności Maryi – narodzi się Nowy Izrael: Kościół. Maryja będzie również Matką tych, którzy wierzą w Chrystusa (J 19, 27).

2. Maryja, Córa Izraela i Córa Syjonu

Jeżeli teologia dogmatyczna mogła ujawniać tendencje do uwypuklania dystansu między Maryją a nami, między wiarą Jej a naszą, to autorzy *Nowego Testamentu* przedstawiają Ją nam jako w pełni należącą do ludu izraelskiego, wkorzoną w niego nie tylko przez swoje pochodzenie, ale także przez swoją wiarę i modlitwę. Początkowo ewangelici widzą w Niej osobę podobną do Jej współczesnych, lecz w miarę jak rozwija się wspólnota wierzących i uczniów wokół Jezusa, z upodobaniem podkreślają obecność Maryi w środowisku tego nowego Izraela, który zaczyna się rodzić.

Mówiąc po raz pierwszy o Maryi, Łukasz przedstawia nam Ją najzwyczajniej w świecie: W galilejskim mieście Nazaret mieszkała Dziewica imieniem Maryja poślubiona mężowi, któremu było na imię Józef, a który pochodził z rodu Dawida (por. Łk 1, 26-27). Wszystko – od Jej imienia i środowiska, z którego pochodziła, aż do Jej stanu cywilnego – świadczy o Jej pochodzeniu z narodu Przymierza. Córka Izraela, Maryja, niejednokrotnie wyraża swą wierność nakazom Prawa. Tak więc poświęca Panu swego pierworodnego Syna, daje ofiarę obowiązującą ubogich (Łk 2, 22-25), zabiera z sobą Syna do Jerozolimy, aby tam *zwyczajem świętecznym* obchodzić Paschę (Łk 2, 41-42).

Z drugiej strony ewangelici – aby uplastyczyć rolę Maryi – nieustannie posługują się symbolami *Starego Testamentu*, a to dlatego, że widzą w Niej najdoskonalsze wcielenie Izraela, prawdziwą Córę Syjońską. Poprzez różnorodność obrazów i odniesień odsyłających do *Starego Testamentu*, rysuje się zdumiewająca zbieżność, mianowicie postać Maryi można zrozumieć tylko w świetle dzieł narodu wybranego. Jej powołanie jawi się w przedłużeniu powołania Izraela, które Ona doprowadza do realizacji.

Pozdrowienie Gabriela dźwięczało już nutą wspólnotową: wzywa on w Maryi Córę Syjońską, aby się cieszyła zbawieniem, które się

zbliża (So 3, 14; Za 9, 9). Znak, który Jej daje (Łk 1, 36-37), odsyła do początków narodu: to Jezus będzie odąd prawdziwym Synem obietnicy, a nowy lud Boży nabierze kształtów z wiary Maryi, tak jak ongiś naród wybrany powstał z wiary Abrahama. Błogosławieństwo Elżbiety wysławia wiarę Maryi, ustawiając Ją w rzędzie wielkich postaci historycznych Izraela (por. Jd 13). Także kantyk dziękczynny Maryi jest nabrzmiały entuzjazmem oczekiwania i tchnie wiarą narodu wybranego w Boga, który jest wierny swym obietnicom. Również postawa maryi w Kanie (J 2, 5) przypomina spontaniczną reakcję narodu Przymierza: *Uczynimy wszystko, co Pan nakazał* (Wj 19, 8; 24, 3, 7).

3. Maryja – pierwszą wierzącą.

Dla ewangelistów tym, co tworzy prawdziwą wielkość Maryi, jest nie tyle fizyczny fakt Jej macierzyństwa, ile Jej głęboka wiara w Słowo Boże oraz całkowite zjednoczenie z tajemnicą Chrystusa: *Błogosławieni (są) ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je* (Łk 11, 28).

Daleka od nadawania wielkości Maryi wartości względnej, ta wypowiedź Chrystusa jeszcze podnosi tę wielkość i daje jej najwyższe wyjaśnienie: Maryja jest błogosławiona z racji swej wiary (Łk 1, 45).

Nie znaczy to jednak, by Maryja z góry wszystko wiedziała czy rozumiała. Dowodzi tego zadane Gabrielowi pytanie dotyczące domniemanej niemożliwości przyjęcia misji, którą się Jej zleca. W Świątyni dziwi się wypowiedziom Symeona, a innym razem zachowanie się Syna przygotowuje Ją o ból serca. Dopiero z czasem odkryje tajemnicę zawartą w Jego pierwszych słowach: *Powinienem być w tym, co należy do mego Ojca* (Łk 2, 49). Musi też zgodzić się na pewne wyrzeczenia z zakresu stonku macierzyńskiego, gdy Jezus zwraca się do Niej tytułem *Niewiasta* (J 2, 4; 19, 26).

W każdej z tych okoliczności Maryja okazywała gotowość przyjęcia Słowa Bożego i starała się odkryć jego głęboki sens: *Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu* (Łk 2, 19). Jej fiat wyraża nieodwołalną zgodę na przyjęcie objawienia, które Jej przyniósł Gabriel. W Kanie skwapliwie zachęca sługi, aby spełnili polecenie Jezusa (J 2, 5), i w ten sposób przechodzi do nowego rodzaju stonków wymaganych przez Niego, stając się w ten sposób pierwszą z wierzących, całkowicie poświęconą Jego osobie i dziełu. Jej obecność

pod krzyżem (J 19, 25-27) pokazuje, do jakiego stopnia wierności tajemnicy Chrystusa i zjednoczenia z nią doprowadziło Ją rozważanie proctwa Symeona i pierwszych słów Syna. W Maryi bardziej niż w każdym innym uczniu Chrystusa ziarno Słowa mogło wydać plon stokrotny (Mk 4, 8).

4. Maryja jako Niewiasta zapoczątkowań i dokonania.

Maryja zajmuje w *Nowym Testamencie* miejsce całkiem uprzywilejowane. Daleka od charakteru epizodycznego czy przypadkowego, Jej obecność wpływa rozstrzygająco na najważniejsze momenty dziejów Jej narodu i stanowi integralną część tajemnicy Chrystusa.

Maryja jest obecna i niezerównianie zaangażowana w tym absolutnym początku, jakim jest wcielenie: *Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty* (Ga 4, 4). Jej przybycie do Elżbiety pozwala Jezusowi uświęcić swego proroka i poprzednika, który *przygotuje drogę dla Pana* (Iz 40, 3). Jest jeszcze obecna w świątyni, gdy Symeon odsłania powszechny wymiar zbawienia przyniesionego przez Jezusa i gdy Jezus pierwszy raz wypowiada publiczne słowa. Słów tych początkowo słucha ze zdziwieniem, następnie rozważa je z wiarą i w łączności z misją Syna. Jest także obecna i aktywna w Kanie Galilejskiej, gdy Jezus czyni pierwszy znak (J 2, 1-12): Jej poddyktowane wiarą otwarcie na słowa Jezusa (*zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*) doprowadziło do powstania pierwszej wspólnoty uczniów. Na krzyżu wszystko się wykona (J 19, 28) dopiero wtedy, gdy Jezus uroczyście ogłosi Jej powołanie do macierzyństwa względem uczniów: *Niewiasto, oto syn Twój* (J 19, 26). Wówczas właśnie powstał Kościół. Trzeba było tylko, aby nabrał wymiaru misjonarskiego. Tutaj również Maryja związana jest z wydarzeniem, które mu nada ten wymiar: modli się z apostołami w oczekiwaniu Ducha Świętego (Dz 1, 14), tego Ducha, który już Ją napełnił w dniu zwiastowania, aby uczynić z Niej żywą Świątynię. Teraz ta Świątynia z ciała występuje w miejsce świątyni z kamienia, aby przebudować Kościół w Ciało Chrystusa darem Ducha.

A więc tam, gdzie *Evangelia* się zaczyna i gdzie się spełnia, tam również znajduje się Maryja, nieodłącznie i czynnie związana z tajemnicą Jezusa i Kościoła. Zob. też: Kalwaria → Kana → Mateusz → Zwiastowanie.

O

OBCOWANIE ŚWIĘTYCH. W epoce patrystycznej wyrażenie to oznacza wspólny udział wiernych w „rzeczach świętych” (sancta – w rodzaju nijakim) a więc w sakramentach. Wśród tych „rzeczy świętych” Eucharystia zajmuje miejsce centralne, jednocząc uczestników Uczty przyjmujących Chrystusa: *Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba* (1 Kor 10, 17). Tą ważnością Eucharystii należy bez wątpienia tłumaczyć przejście – poświadczane już w średniowieczu i od wieków ogólnie przyjęte – znaczenia rzeczowego (sancta) w osobowe (sancti – w rodzaju męskim), określające wspólnotę życia w Chrystusie wszystkich ochrzczonych: „W różnym stopniu i w rozmaity sposób jesteśmy wzajemnie złączeni w tej samej miłości Boga i bliźniego (...), stając się jeden Kościół i zespalając się wzajemnie w Chrystusie” (KK, 49).

Jakie jest miejsce Maryi w „obcowaniu świętych”? Odpowiedź nie może być prosta: złoży się na nią kilka twierdzeń.

a. Maryja należy do obcowania świętych. Córka Adama odkupiona, cicha i kochająca, chce na wieki pozostawać w tym olbrzymim tłumie wybranych, o których mówi *Apokalipsa* (7), chce uczestniczyć w ich szczęściu, jak uczestniczyła w ich cierpieniu. Ona jest pierwsza z wierzących i, jak mówi Paweł VI, jest „doskonałym uczniem Chrystusa”. Jej obecność, w Zielone Świąta, wśród rodzającego się Kościoła jest znamienita.

b. Maryja doznaje w niebie czci, która Ją wynosi ponad wszystkich świętych. Wszyscy składają hołd Matce swego Pana, ale jak mówi Balthasar, na tę wyjątkową cześć zasłużyła Ona swą pokorą (*Triple couronne*, Ed. du Sycamore, 1978, s. 119). Jej wielkość jest wielkością zapowiedzianą w *Magnificat*: Wywyższył ubogich. Ona sama jedna spośród tych, którzy przychodzą po prze-

byciu wielkiej próby, jest uwielbiona w swym ciełe i to Ją wynosi ponad wszystkich innych oczekujących zmartwychwstania. Będąc prototypem Kościoła, Ona już głosi pełny eschatologiczny triumf Ciała Chrystusowego.

c. „Pełnomocnictwa Maryi wyrażają się Jej wstawiennictwem i pośrednictwem” (Balthasar). Żywotność Ciała Chrystusowego, któremu Ona dała Głowę, jest niejako owocem Jej macierzyństwa. A jednak Ona zawsze błaga i wstawia się: Ona nie jest źródłem – sama otrzymała z Bożego Źródła to, co rozdziela swym dzieciom. Możemy przeto mówić o nieustannym wywłaszczaniu się, o niebieskim „ubóstwie” Maryi, która nic sobie nie zostawiając, przekazuje innym skarby, którymi Ją wzbogaca miłość Ojca. Zob. też: Kościół → Królowa → Wstawiennictwo Maryi.

H. Holstein

OBECNOŚĆ MARYI W DZIELE ODKUPIENIA. Tytuł ten wyraża zjednoczenie Maryi z odkupieńczą ofiarą Jezusa. Tak mówi również *Vaticanum II*: „Błogosławiona Dziewica szła – czytamy w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* (58) – naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymywała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła (por. J 19, 25), najgłębiej z Nim współcierpiała i z Jego ofiarą łączyła się matczynym sercem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona; a wreszcie przez tegoż Jezusa Chrystusa, umierającego na krzyżu, oddana została jako matka uczniowi tymi słowy: *Niewiasto, oto syn Twój* (por. J 19, 26-27)”.

Aby dobrze zrozumieć uczestnictwo Maryi w naszym odkupieniu, trzeba zwrócić uwagę na dwie rzeczy:

1. Jest to tylko towarzyszenie, a nie udział. Maryja nic nie dodaje do Odkupienia, z którego

sama pierwsza korzysta przez swe → niepokalane poczęcie. Jezus sam nas odkupia i pojedynuje. Niepodobna wyobrazić sobie żadnego podziału Jego zasługi jedynego Odkupiciela. Ale stowarzysza On swą Matkę – w sposób absolutnie jedyny – z dziełem, które powierzył Mu Ojciec. U stóp krzyża Maryja, Nowa Ewa obok Nowego Adama, „sama całkowicie poświęca się (...) osobie i dziełu swego Syna, aby – w zależności od Niego i z Nim, z łaski Wszzechmogącego Boga – służyć tajemnicy odkupienia (...) z wolną wiarą i posłuszeństwem” (LG 56).

Właśnie w tym sensie Leon XIII (w encyklice *Adiutricem populi*, z 5 września 1895) i św. Pius X (w encyklice *Ad diem*, z 2 lutego 1904) mówią o Maryi, że jest „współpracowniczką odkupienia”, a sobór watykański – że „wnosi do dzieła Zbawiciela niezrównaną współpracę” (KK, 61).

2. To współdziałanie Maryi nie jest odosobnione, lecz wiąże się ze współpracą Kościoła w ofierze odkupieńczej. Przez Maryję i w Niej Kościół jest u stóp krzyża: Maryja reprezentuje i wprowadza Ciało mistyczne w uczestnictwo w jego własnym zbawieniu, dopełniając braki udreń Chrystusa (*Kol 1, 24*). Skuteczności zaś doświadczenia i usiewiającej męki Chrystusa nie może niczego brakować. Natomiast cierpienia całego Mistycznego Ciała Chrystusa trwać będą do końca świata i każdy z Jego członków je „dopełnia”.

Najdostojniejsza i najbliższa Chrystusa – Członkini tego Kościoła oraz „w porządku łaski, nasza Matka” (KK, 61), Maryja przedstawia uczestnictwo wszystkich wierzących w odkupieniu – uczestnictwo zgody i ofiary, w posłuszeństwie wiary i w dziękczynieniu, „albowiem wkroczywszy głęboko w dzieje zbawienia, łączy w sobie i odzwierciedla najwyższe wymagania wiary oraz przywołuje wiernych do swego Syna i do Jego ofiary jak też do miłości Ojca” (KK, 65).

Cicha w cierpieniu, Maryja niesie nas na Kalwarię i tam prosi o przebaczenie, które nam zjednuje ofiara, będąca również ofiarą Jej i naszą. Ona nie jest drugim odkupicielem, ale jest obecnością rodzaju ludzkiego wyrażającą zgodę na szaleństwo z miłości – szaleństwo, którego najwyższym wyrazem była śmierć Sprawiedliwego, Jej Syna, „za grzeszników” (*Rz 5, 8*). Zob. też: Macierzyństwo duchowe → Pośredniczka.

H. Holstein

OBJAWIENIA. Wiemy, jaką rolę w życiu Kościoła odgrywają pewne miejsca objawień maryjnych: Lourdes, Fatima – że przytoczymy tylko dwa najświeższe – są ośrodkami piątnictwa znanymi w całym świecie.

Objawieniem nazywamy ukazanie się Boga, aniołów albo osób zmarłych (uznanych za święte lub nie uznanych), przedstawiających się w postaci uderzającej zmysły (por. L. Bouyer, *Dictionnaire théologique*, s.71). Sposób ich postrzegania jest więc przyrównany do pozna-

nia rzędu zmysłowego, podczas gdy poznawana rzeczywistość albo sama z siebie nie działa na zmysły (np. Bóg, aniołowie, zmarli nie zmarłychwstali), albo też nie działa w zwyczajnych warunkach naszego aktualnego sposobu poznawania (np. gdy chodzi o uwielbione ciało Chrystusa albo Maryi). A zatem autentyczne objawienie nie należy jedynie do sfery odczuć subiektywnych; jest ono wynikiem realnej, „obiektywnej” interwencji mocy wyższej, pozwalającej człowiekowi wejść w rzeczywisty kontakt z istotą, która się ukazuje i która w ten sposób daje się poznać. Ważną jest zatem rzeczą nie tyle możliwość określenia sposobów takiego „postrzegania” (one z konieczności wymykają się, przynajmniej częściowo, naszemu zwyczajnemu doświadczeniu), ile możliwość ustalenia, na podstawie pewnej liczby kryteriów, prawdziwości interwencji nadprzyrodzonej.

Objawienia Maryi dowodzą Jej czynnej obecności w życiu Kościoła. Są one szczególnym przejawem tej „macierzyńskiej miłości”, dzięki której Ona „opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze” (KK, 62). Ich celem nie jest przyniesienie nowej prawdy wiary, ale przypomnienie lub naświetlenie tego lub innego szczegółu nauki ewangelicznej. Maryja może tylko nam powtarzać, i to nieustannie – aby nas kierować do Jezusa – słowa, które wypowiedziała sługom w Kanie: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam [Syn] powie*, akcentując niekiedy jakiś aspekt moralności szczególnie ważny w danej epoce albo miejscu.

Jeśli wypowiedź „zjawy” jest w konflikcie z treścią objawienia Bożego albo z nauką Kościoła, to jest to oczywiście znak nieprawdliwości danego „objawienia” prywatnego – znak, że jest ono fałszem, świadomym lub nieświadomym. Tylko kompetentna władza kościelna, a więc przede wszystkim biskup odnośnie diecezji, ma uprawnienie do zbadania, czy objawienie przypisywane Maryi ma wszystkie cechy wystarczające do pozwolenia na sprawowanie kultu w miejscu objawienia i rozpowszechnianie ewentualnego orędzia. Decyzje władzy kościelnej w tej dziedzinie nie zobowiązują do wiary w sensie ścisłym. Jeśli jednak władza ta odmawia objawieniu autentyczności, jest rzeczą oczywistą, że zewnętrzne zachowanie się wierzącego powinno stanowczo odpowiadać jej wymaganiom. W żadnym wypadku Maryja nie może pracować przeciw Kościołowi swego Syna.

Nadzwyczajność i „cudowność” objawienia, aczkolwiek nie są bez znaczenia, nie powinny nas najbardziej absorbować. Nasza uwaga powinna się zwracać przede wszystkim na przypominane przez Maryję aspekty orędzia ewangelicznego (nawrócenie, pokutę, modlitwę itp.) w odniesieniu do naszego życia dzieci Bożych, do potrzeb Kościoła i ludzkości. Takiego ustosunkowania oczekuje od nas Ta, której misją jest prowadzić nas po macierzyńsku do Syna, abyśmy w Nim żyli. Zob. też: Banneux → Beauraing → Częstochowa → Fatima →

Gwadelupa → La Salette → Lourdes → Matka Boża Przylądkowa → Medalik (Cudowny Medalik) → Pontmain → Syrakuzy.

J. Giens

OFIAROWANIE JEZUSA (Łk 2, 22-39). Dwie ostatnie sceny z ewangelii dzieciństwa rozwijają się u Łukasza w dobrze obmyślanej jedności ram i perspektywy. Jedna i druga (ofiariowanie i znalezienie Jezusa) sprowadzają nas do Jeruzolimy, a dokładniej – do serca świętego miasta – do świątyni. Otóż wiemy, jak wielkie jest znaczenie teologiczne Jeruzolimy w *Ewangelii Łukasza*. W całej drugiej części tej *Ewangelii* dominuje perspektywa męki, która ma się dokonać w Jeruzolimie: *Gdy dopełnił się czas Jego wzięcia (z tego świata), postanowił udać się do Jeruzolimy* (9, 51). W Jeruzolimie również – jak mówi Łukasz – ukazuje się Jezus po zmartwychwstaniu. Stamtąd wreszcie wyjdzie Dobra Nowina o zbawieniu i rozejdzie się *aż po krańce ziemi* (Dz 1, 8; por. Łk 24, 47).

Według Łukasza, ta podwójna perspektywa otwiera się już podczas pierwszego przybycia Jezusa do Jeruzolimy, gdy Jego Rodzice przynoszą Go, aby Go przedstawić Panu (2, 22) w świątyni: istotnie, Symeon przyjmuje Go jako Zbawcę i światło narodów, ale też zapowiada mesjański dramat Jego męki.

1. „Tak jest napisane w Prawie Pańskim”

Jeśli nawet Łukasz robi wrażenie mieszania przepisów Prawa Mojżeszowego dotyczących Matki i Dziecka (*ich oczyszczenia*), jego nacisku na Prawo Pańskie nie można by pojmować jako przypadkowy. Łukasz rozpoczyna i kończy swe opowiadanie wyraźnym odniesieniem się do Prawa (2, 22, 39). W pierwszym zdaniu rozpoczęcia czytamy: *Gdy upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego* (2, 22), a zaraz w następnych: *Tak jest napisane w Prawie Pańskim* (2, 23) i ... *zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego* (2, 24). (Należy też zwrócić uwagę na ścisłe dostosowanie zakończenia: *Gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego*, 2, 39).

Ten nacisk uderza tym bardziej, że u Łukasza nie jest on czymś zwyczajnym. Łukasz chce bez wątplenia podkreślić głęboką religijną wierność Rodziców Jezusa, ale także przynależność Jezusa do Ojca oraz Jego poświęcenie się Ojcu w charakterze Syna pierworodnego w całym znaczeniu tego słowa. O wiele więcej niż prawo oczyszczenia dotyczące dzieci pierworodnych (w myśl słów: *Poświęćcie Mi wszystko pierworodne. U synów Izraela do Mnie należeć będą pierwociny łona matczyne*. Wj 13, 2) jest przypomnieniem tego, co Bóg uczynił Izraelowi, synowi swemu: *Syna swego wezwałem z Egiptu* (Oz 11, 1). Gdy więc Maryja i Józef przychodzą przedstawić Jezusa Panu, to dlatego, aby znać podwójną przynależność Jezusa: do ludu wybranego i poświęconego (por. Pwt 7, 6) i do Tego, którego jest Synem umiłowanym i wybranym (Łk 9, 35), Pierworodnym w pełnym tego słowa znaczeniu. Wielokrotne powoływania się na Prawo w opo-

wiadaniu o ceremonii w świątyni nie mają nic wspólnego z troską o rytualizm. Ich celem jest raczej wyrażenie obu podstawowych wymiarów tajemnicy Jezusa: wcielenia (jest On w pełni synem Izraela) i transcendencji (jest Pierworodnym poświęconym Panu w sposób jedyny i absolutny).

2. Duch objawia Jezusa

Duch, wszędzie obecny w *Ewangelii Łukasza*, odgrywa tutaj, w odsłanianiu tajemnicy Jezusa, pierwszorzędną rolę. Duch Święty spoczywał na Symeonie (2, 25); Duch Święty objawił mu, że zobaczy Meszjasza Pańskiego (2, 26); wreszcie Duch Święty natchnął go, aby przyszedł do świątyni (2, 27). Takie wylanie Ducha proroczego zapowiada już inaugurację czasów mesjanicznych (Jl 3, 1-5).

Ośrodkiem, wokół którego krystalizowała się nadzieja mesjaniczna głoszona przez proroków, tak jak nadzieja Symeona, było przyjście *Meszjasza Pańskiego* (Łk 2, 26). Otóż ten sam Duch, który był natchnieniem proroków, pobudza teraz Symeona, aby utożsamił Jezusa z tym Chrystusem, tym Meszjaszem, którego oczekiwali i zapowiadali prorocy: ich nadzieja stała się teraz rzeczywistością. Po interwencji Symeona uwaga ich kieruje się na misję Jezusa i sposób, w jaki dokona On pociechy Izraela, jak również zbawienia wszystkich ludów.

3. Misja Jezusa: od pociechy Izraela do zbawienia narodów

Scena ofiarowania, przypominając podstawowe wybraństwo i powołanie Izraela, stnowi jednocześnie stanowcze przejście od narodowej do uniwersalnej wizji zbawienia. Z jednej strony zbawienie przyniesione przez Jezusa wymaga uprzedniego istnienia Starego Przymierza i nadziei wszystkich tych, którzy jak Symeon oczekiwali *pociechy Izraela* (por. Iz 40) albo pragnęli *wyzwolenia Jeruzolimy* jak prorokini Anna. Ale z drugiej strony przyjście Jezusa dotyczy wszystkich ludów i znaczy zapoczątkowanie nowych czasów: czasów mesjanizmu, który nie uznaje granic: Teraz – mówi święty starzec – *moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan* (2, 29-32). Jezus przyjmuje więc całkowicie misję Sługi (Iz 42, 6; 49, 6), przypominając Izraelowi przyczynę jego wybraństwa i pociągając go za sobą w realizacji Przymierza Nowego, ostatecznego i powszechnego, o którym mówi Izajasz: *Ja, Pan, powołałem Cię i ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów* (42, 6).

4. → Córa Syjonu i dramat mesjański

Tak jak wypada wobec objawienia lub okazania mocy Bożej (por. Łk 1, 1, 63; 2, 18) – Maryja i Józef *dziwili się* słowem Symeona. Zdziwienie bardzo zrozumiałe ze względu na niezwykłą ważność i wyjątkowe rozmiary misji Jezusowej, zapowiadanej przez Symeona. Zdu-

mienie to jest jednocześnie umotywowanym wiarą zezwoleniem na tajemniczą misję Ich Syna.

Ale Rodzice Jezusa nie są jeszcze u kresu zdumienia. Drugie proroctwo, skierowane przez Symeona do Maryi, odkrywając tym Jej szczególne związanie z misją Jezusa, odsłania dramat mesjaniczny, który się rozegra w samym łonie Izraela wokół Jej osoby i misji Jezusa, który przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwią się będą (Łk 2, 34). Aczkolwiek powszechne jest zbawienie przyniesione przez Jezusa, nie wszyscy je przyjmą: będąc znakiem sprzeciwu, wywoła ono kryzys w Izraelu. Oto więc dziwny paradoks narodu wybranego, rozdartego przez przyjsięcie Tego, którego ów naród tak się spodziewał i który miał go zbawić. Ale też jednocześnie jest to największy znak cierpliwości Boga oraz Jego szacunku dla wolności ludzi.

Dwoiste proroctwo Symeona odnosi się do całości dramatu mesjanicznego i do Córy Syjońskiej w osobie Maryi. W istocie bowiem miecz i sprzeciw streszczają całą historię religijną Izraela, na którą składały się bunty i zjednoczenia, opory i współpraca, odstępstwa i powroty. Również misja Jezusa nie uniknie tych sprzeczności: ona doprowadzi nawet do jeszcze głębszego rozdarcia – rozdarcia, którego epilogiem będzie męka.

W toku tego dramatu przewija się przed naszymi oczami – ze szczególną wyrazistością – postać Maryi, Córy izraelskiej: Jej duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu (Łk 2, 35). Maryja nosić będzie w sobie i odczuwać na miarę swej wiary cierpienie wywołane dramatem, który się rozegra w Jej narodzie. „Maryja w swym sercu nosiła tragedię swego ludu, a nosiła tak realnie, że odczuwała, i to pierwsza, jej następstwa: nie tylko radość z życzliwego przyjęcia, ale także ból z powodu odrzucania” (P. Benoît: *Et toi-même, un glaive te transpercera l'âme!* [Luc 2, 35], w: „Catholic Biblical Quarterly”, 25, 1963, s. 260). Przeto Ona sama czuje się wyjątkowo zainteresowana proroctwem wypowiedzianym o Jezusie. Swą wiarą i wiernością, swym cierpieniem Maryja będzie związana ze „znakiem”, który umożliwi przejście z Izraela dawnego do Izraela nowego, a znakiem tym jest męka Jej Syna.

J. -P. Prévost

OFIAROWANIE MARYI. Maryja poczęła Jezusa „nie znając męża”, pozostając dziewicą. Dwie *Ewangelie* dają temu świadectwo, wyznając to najdawniejsze symbole wiary: „Wierzę... w Jezusa Chrystusa, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny”.

Nawet Luter, Zwingli, Kalwin i inni wielcy reformatorzy protestancji XVI wieku wyznawali i bez wahania głosili dziewictwo Maryi, Matki Jezusowej. Dziewicze poczęcie Jezusa jest bardzo ściśle związane z tajemnicą wcielenia.

1. Świadectwo *Ewangelii*

Ewangelie Mateusza i Łukasza zgodnie opowiadają o jednym fakcie: *wpierw nim zamieszkała razem, Maryja znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego* (Mt 1, 18); *Duch święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego ostoni Cię* (Łk 1, 35).

Zbieżność tych dwu świadectw, przecież tak bardzo się różniących stylem i kontekstem, jest uderzająca.

- Poczęcie Jezusa jest dziełem Ducha Świętego. Józef jest tylko jego prawnym („przybrany”) ojcem.
- Poczęcie to nastąpiło wówczas, gdy Maryja z Józefem jeszcze nie mieszkali razem (Mt 1, 18).
- Jezus narodził się za panowania Heroda, w Betlejem, mieście Dawidowym.
- Po narodzeniu Jezusa Józef i Maryja osiedlili się w Nazarecie.

„Z historycznego punktu widzenia egzegeta może stwierdzić istnienie wiary w dziewicze poczęcie Jezusa nie tylko we wspólnej relacji Mateusza i Łukasza, ale także we wcześniejszej Tradycji, która jest źródłem dokumentacji ich obydwu. Jest rzeczą prawdopodobną, że wiadomość ta krążyła najpierw w kilku grupach judeochrześcijańskiej diaspory, jak na przykład Kościół Mateusza, oraz w ugrupowaniach znających żydowskie opowiadania o cudownych poczęciach i skłonnych do przyznawania wartości dziewictwu” (C. Perrot).

2. Realność dziewiczego poczęcia

Dla niektórych nam współczesnych egzegetów dziewicze poczęcie Jezusa byłoby tylko obrazowym, „symbolicznym” wyrażeniem twierdzenia teologicznego: Jezus jest Synem Boga. Nie wchodząc w szczegóły, rzućmy kilka uwag na tę kwestię, która przecież ma rozstrzygające znaczenie dla pobożności maryjnej.

- Prawda, że Mateusz (1-2) wyzyskuje – szczególnie w opowiadaniu o mędrcach – symbole biblijne, takie jak gwiazda, złoto, kadzidło, mirra. Ale dziewicze poczęcie Mesjasza, nie dość że bynajmniej nie było zapowiedziane przez proroków (hebrajski tekst Izajasza [7, 14] mówi tylko: *młoda kobieta jest brzemienna*), lecz nadto utrudniało przyznawanie Mu pochodzenia z rodu Dawida. Józef przezwyciężył tę trudność, uznając Jezusa za legalnego syna Dawida. Judeochrześcijaństwo wcale nie było więc skłonne wyobrażać sobie, że Jezus został poczęty w dziewiczy sposób.

*Ewangelista użył tu wyrazu *alma/hv*, który w języku hebrajskim ma dwa znaczenia: 1. młoda panna, 2. młoda mężatka nie będąca jeszcze matką. Oba one mogą oznaczać dziewicę i dlatego chrześcijańskim odpowiednikiem tego wyrazu jest w *Ewangelii* *dziewica*. Ponieważ jednak autor niniejszego hasła przedstawia żydowskie pojęcia o Mesjaszu, najdaje wyrazowi to drugie znaczenie, gdyż Żydzi nie doceniali dziewictwa i nie mogli nawet wyobrazić sobie poczęcia dziewiczego. (Przyp. tłumacza.)

b. W przedmowie do swej *Ewangelii* Łukasz oświadcza uroczyście: [Będę pisał] o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naczynymi świadkami tych wydarzeń (1, 1-2). Opowiadając o zwiastowaniu zamierza on zaświadczyć fakt realny, który stanowił poważną trudność dla umysłowości greckiej. Oczywiście, jego opowiadanie jest przeplecione licznymi aluzjami biblijnymi, takimi jak Córa Syjońska, chmura nad Przybytkiem, gdzie pozostaje Chwała Pańska, cudowne narodzenie Izaaka. I jest prawie niemożliwe ustalić, czy też do jego przedstawienia przez Maryję, przez tradycję Janową lub przez samego Łukasza. Ale przekaz o dziewiczym poczęciu i akcie wiary Maryi zawdzięczamy niewątpliwie Łukaszowi.

c. Nasza wiara w rzeczywistość dziewiczego poczęcia, zaświadczonego w *Ewangelii*, jest tego samego rodzaju co wiara w zmartwychwstanie Jezusa. Interpretacja czysto symboliczna niweczy całą prawdziwość świadectwa otrzymanego przez pierwszy Kościół i całą radykalną nowość tajemnicy Jezusa-Zbawiciela (por. *1 Kor 15, 14: Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara*). Bóg nie chciał wprowadzić w pole tych, którzy wierzą świadectwu apostołskiemu. Bóg naprawdę włączył się w dzieje ludzkości w wyjątkowy sposób przez wcielenie swego Syna.

3. Znaczenie dziewiczego poczęcia

Naśladując Maryję, Kościół nigdy nie przestanie zagłębiać się w rozważania nad tym jedynym wydarzeniem, to znaczy szukać jego znaczenia w świetle całej historii świętej, którą zawiera *Biblia*.

a. Dla Boga (...) nie ma nic niemożliwego – słowa te przypominają cudowne narodzenie Izaaka (*Łk 1, 37; Rdz 18, 14*). *Magnificat* jest echem pieśni Anny – tej nieplodnej – po urodzeniu Samuela. Dziewicze poczęcie Jezusa o niebo przewyższa wszystkie cudowne narodzenia, które zrzędził Wszechmogący Bóg dla zbawienia swego ludu.

Zbawienie pochodzi od samego Boga, a nie od mocy ludzkich. Zresztą imię Jezus znaczy Bóg-zbawia. Wynika z tego, że dziewictwo Maryi jest znakiem radykalnego ubóstwa ludzi w obliczu Boga, który zbawia swą łaską (*Łk 18, 26-27*). Ubóstwo serca jest sekretem nadziei.

Bóg jest absolutnym panem życia. Ta prawda była już podstawą wiary Abrahama, który uważał swe ciało, a także łono Sary za obumarłe; ale dotyczy ona również nas wierzących w Tego, który wskrzesił Jezusa, naszego Zbawiciela (por. *Rz 4, 19-24*). Dziewicze narodzenie i zmartwychwstanie – to dwa cuda życia, których tylko Bóg może dokonać przez Ducha dającego życie.

b. Będzie nazwane Synem Bożym (*Łk 1, 35*), Synem, któremu nadadzą imię Emanuel (*Mt 1, 23*). Dziewicze poczęcie – to cudownie prosty znak osobistego misterium Jezusa, który nie

ma ojca innego aniżeli Bóg. Gdy Maryja rzekła Mu: ojciec Twój i ja (...) szukaliśmy Ciebie, Jezus odpowiedział: powinienem być w tym, co należy do mego Ojca. (*Łk2, 48-49*).

Modląc się, Jezus będzie się zwracał do Boga wezwaniem *Abba* (*Mk 14, 36*) które jest odpowiednikiem naszego „tataś”; a Jego wrogowie oskarżać Go będą, że Boga nazywał swoim Ojcem (*J 5, 18*). Dziewicze poczęcie było dla Maryi i Józefa – i pozostaje dla nas – znakiem, który nam pozwala naszą ludzką psychologią dostrzec coś z tajemnicy Boga-Syna.

c. „...za sprawą Ducha Świętego”. *Duch Święty zstąpi na Ciebie*. Rola przypisywana Duchowi Świętemu w dziele dziewiczego poczęcia jest również bogata znaczeniem. Teolodzy greccy chętnie widzą w niej odbłask odwiecznego rodzenia Syna w miłości Ojca. Dziewicze wcielenie, Zielone Święta, sakramenty – wszystko to zaistniało przy współdziałaniu Ducha Świętego, wszystko to jest dziełem wiekuistej miłości Ojca i Syna.

d. „Błogosławiona, która uwierzyła”. Zapowiadając Maryi i Józefowi dziewicze poczęcie Jezusa, Bóg chce, aby Oni zgodzili się na nie – swą wiarą. To nadprzyrodzone poczęcie i narodzenie staje się zatem ośrodkiem i jakby miarą Ich wiary w Boga-Zbawcę. Od nas także Bóg nie przestaje żądać dobrowolnej zgody naszej wiary, aby przy współdziałaniu Ducha Świętego Jezus mógł w nas wzrastać.

Wiara Maryi, że poczęcie Jezusa dokona się w sposób dziewiczy, jest najwspanialszym wzorem wiary Kościoła w Boskie dzieło zbawienia. Zob. też: *Ziemia Święta, 2.* – J.

J. Laurenceau

OJCIEC (Maryja i Bóg Ojciec) → Trójca.

OSTROBRAMSKA MATKA MIŁOSIĘDZIA. Najślawniejszym po Jasnej Górze sanktuarium czczonym przez Polaków jest Ostra Brama w Wilnie. Te dwie Madonny – z Jasnej Góry i Ostrej Bramy – dominowały w narodzie, o nich pisał Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie...”

Były to sanktuaria najliczniej uczęszczane. Prymas Wyszyński wspomina: „Mój ojciec z upodobaniem jeździł na Jasną Górę, a moja matka – do Ostrej Bramy. Razem potem schodzili się w nadbużańskiej wiosce, gdzie się urodziłem, i opowiadali wrażenia ze swoich pielgrzymek (...). W domu moim nad łóżkiem wisiały dwa obrazy: Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej...” (*Służba w miłości, Jasna Góra 1982, s. 6-7*). Do Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy w Wilnie dążyła przede wszystkim ludność tego regionu i tak jak w Koronie od końca XIV wieku panowała Pani Jasnogórska, tak na Litwie od połowy XVII wieku – Madonna Ostrobramska.

Nie posiadamy żadnych źródeł archiwalnych, które by wskazywały czas powstania obrazu Najświętszej Panny Ostrobramskiej. Hilarion od św. Grzegorza, karmelita bosy, autor

najstarszej książki o obrazie Matki Bożej z Ostrej Bramy, wydanej w Wilnie w 1761 roku pt: *Relacje o cudownym obrazie NMP*, podaje: „Co do początków i dawności cudownego obrazu, skąd się wziął, żadnych znikąd wiadomości nie mamy”. W relacji tej autor zajął się opisem cudownego obrazu, a także dobrodziejstw, cudów i łask, uzyskanych od Matki Bożej Ostrobramskiej od roku 1668 do 1761. Obraz ten zasłynął łaskami już w drugiej połowie XVII wieku. Wybitny uczony Wojciech Kojałowicz-Wijk, jezuita, w swoich *Miscellanea* wydanych w 1650 roku, podaje wykaz wszystkich obrazów Matki Bożej na Litwie słynących łaskami, ale o wizerunku Matki Bożej z Ostrej Bramy nie wspomina. Obraz ten już jednak znajdował się w Wilnie. Wisiał on początkowo na jednej z dziewięciu bram miasta, którą od końca XVI wieku zaczęto nazywać Ostrą. Kiedy został zawieszony i przez kogo – nie wiadomo. Aż do czasu założenia klasztoru Karmelitów Bosych przy Ostrej Bramie w 1626 roku nie cieszył się szczególną czcią wiernych. Dopiero zakonnicy sami zwrócili uwagę na obraz Bogarodzicy, zaczęli go czcić i szerzyć jego kult wśród wiernych. Był to jednak kult prywatny. W roku 1668 obraz został przez magistrat miasta Wilna przekazany pod opiekę ojców karmelitów, którzy zbudowali nad Ostrą Bramą kaplicę przeznaczoną dla obrazu. Uroczyste wprowadzenie wizerunku Matki Bożej Ostrobramskiej i poświęcenie kaplicy odbyło się 12 kwietnia 1671 roku.

Obraz Ostrobramski jest dziełem sztuki stosunkowo późnym. Opinię taką potwierdza między innymi charakter wizerunku, jego właściwości kompozycyjne i ikonograficzne, krańcowo różne od ustalonych i przyjętych u nas zasad i wskazań sztuki kościelnej. Od najdawniejszych czasów niejako wzorem obowiązującym w malarstwie kościelnym był wizerunek Madonny Przewodniczki – „Hodegetrii”. „Hodegetria” znaczy „Przewodniczka” i wywodzi się od nazwy kościoła „Ton Hodegon” – Pielgrzymów w Konstantynopolu, gdzie znajdował się obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. Matka Boża Przewodniczka piastuje Dzieciątko Jezus na lewym ramieniu, prawą zaś wskazuje na Syna (stąd idea Przewodniczki do Chrystusa). Tego typu obrazy były w Polsce rozpowszechnione od wieków. Nowy typ obrazu Madonny bez Dzieciątka pojawił się u nas dopiero w pierwszej połowie siedemnastego wieku jako rezultat wpływów i oddziaływań ówczesnej sztuki zachodniej, zwłaszcza włoskiej, wyrosłej z tradycji szkoły Rafaela. Matka Boża Ostrobramska przedstawiona jest bez Dzieciątka Jezus. To właśnie nadaje temu wizerunkowi cechę nowożytnego dzieła sztuki.

Kto był jego autorem i gdzie został namalowany – do dziś nie da się na te pytania odpowiedzieć z całą pewnością. Niektórzy utrzymują, że obraz powstał w końcu XVI wieku w Wilnie i wyszedł spod pędzla malarza włoskiego. Widzą nawet podobieństwo tego wizerunku do portretu królowej Barbary Radziwiłłówny, żony Zygmunta Augusta. Inni sądzą, że obraz Matki Bo-

żej Ostrobramskiej powstał w początkach XVII wieku w Krakowie i jest dziełem polskiego artysty, najprawdopodobniej Łukasza Porębskiego, który miał namalować wizerunek Matki Bożej w 1619 roku.

Wizerunek Bogarodzicy z Ostrej Bramy namalowany został na płycie, składającej się z ośmiu desek dębowych, o wymiarach 200 × 163 cm i grubości płyty – 2 cm. W ciągu swych dziejów obraz ten był prawdopodobnie trzykrotnie odnawiany. Jednak zasadnicze cechy i elementy koncepcji artystycznej pozostały nie zmienione.

Postać Matki Bożej na tym obrazie jest pełna pokory i słodyczy. Twarz pociągła, głowa pochylona w modlitewnym skupieniu, oczy przyknięte, ręce złożone w pobożnym geście, skrzyżowane na piersiach. Głowa uwieńczona koroną otoczoną 42 promieniami oraz 12 gwiazdami. Obraz przystrojony w srebrne, ręcznie kute, złożone szaty. U dołu znajduje się nów księżyc. Wizerunek odznacza się ogromną siłą wyrazu. Twarz Bogarodzicy jest bardzo wyrazista, subtelna i pełna dobroci. Tak też odczytał ten wizerunek lud polski i litewski i dlatego od przeszło trzech wieków garnie się tłumnie do swej Matki Miłosierdzia. I to nie tylko prosty lud; Akademia Wileńska, założona przez Stefana Batorego, oddała się pod patronat Matki Bożej Ostrobramskiej, a w 1671 roku nadała Jej tytuł „Boskiej Pallady” (Świętej, chroniącej od złego).

W okresie powstań narodowych kult Matki Bożej Ostrobramskiej stał się tak powszechny, że przeniknął do literatury polskiej i był źródłem natchnienia dla wielu poetów. Wielbił Ją w swoich utworach: Adam Mickiewicz, Władysław Syrokomla, Józef Ignacy Kraszewski i inni. Znakomity aktor polski Ludwik Solski w godzinę śmierci, trzymając gromnicę w ręku, mówił: „Pani Ostrobramska, Matko Miłosierdzia, pomóż mi, jak pomogłaś Adamowi” (Mickiewiczowi).

W czasie niewoli Ostra Brama stała się centrum życia religijnego i patriotycznego. Tutaj gromadziła się młodzież filomacka i filarecka, u stóp swej Pani uczestniczyła wraz z Adamem Mickiewiczem w prymarii w dniu jego wyjazdu na wygnanie w 1823 roku. W przededniu powstania styczniowego spod Ostrej Bramy wyruszyły pochody patriotyczne.

Władze carskie widziały w kulcie Matki Bożej Ostrobramskiej czynnik podtrzymujący katolicyzm i patriotyzm narodu, dlatego wszczęły prześladowania. W roku 1844 usunięto z Ostrej Bramy karmelitów. Budynek klasztorne przeszły w ręce duchownych prawosławnych, a opiekę nad sanktuarium przejęli księża diecezjalni. Po powstaniu styczniowym represje się wzmożyły. Władze carskie próbowały zamknąć kaplicę, a obraz przenieść do klasztoru prawosławnego. Takie postępowanie zaborcy jeszcze bardziej umocniło kult Matki Bożej Ostrobramskiej wśród ludności, który wzógł się jeszcze po odzyskaniu niepodległości i został uwieńczony koronacją obrazu. Na mocy dekre-

tu Kongregacji Obrzędów, dokonał tego dnia 2 lipca 1927 r. kardynał Aleksander Kakowski wobec Prymasa Polski kardynała Augusta Hłonda oraz osobistości państwowych: marszałka Józefa Piłsudskiego i prezydenta Ignacego Mościckiego.

Główne uroczystości ku czci Matki Bożej Ostrobramskiej odbywają się w dniu 16 listopada.

Wierna kopia ostrobramskiego wizerunku,

namalowana przez Halinę Białzukiewiczównę w 1927 roku, znajduje się obecnie w prokatedrze w Białymstoku. W pięćdziesięciolecie koronacji obrazu kopia ta została poświęcona wraz z nowo wybudowaną kaplicą przez kardynała Karola Wojtyłę, metropolitę krakowskiego. Od tego czasu prokatedra w Białymstoku jest drugim sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej.

E. Pohorecki

P

PEREGRYNACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ. Peregrynacja wizerunków Maryi znana jest w Kościele (np. Matka Boża Fatimska), jednakże peregrynacja kopii wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej jest zjawiskiem wyjątkowym ze względu na zasięg, czas jej trwania i skutki.

Idea pielgrzymki Pani Jasnogórskiej zrodziła się w umyśle Prymasa Stefana Wyszyńskiego, który chciał ją włączyć w ramy przygotowań narodu na Tysiąclecie Chrztu Polski.

W maju 1957 roku zawiózł ksiądz Prymas do Rzymu kopię obrazu częstochowskiego, wykonaną przez prof. L. Torwirta, i 14 maja papież Pius XII dokonał uroczystego jej poświęcenia. 26 sierpnia tegoż roku w uroczystość Pani Jasnogórskiej, w pierwszą rocznicę ślubowań, Matka Boża rozpoczyna swoją pielgrzymkę, która trwać będzie prawie ćwierć wieku, aż do 12 września 1980 roku. W tym czasie Maryja odwiedza wszystkie parafie w Polsce, przychodzi do wszystkich ośrodków duszpasterskich.

Wędrowkę swą po kraju rozpoczyna od stolicy Polski – Warszawy, a potem idzie przez diecezje: warszawską, siedlecką, łomżyńską, białostocką, warmińską, gdańską, chełmińską, gorzowską i opolską. W roku milenijnym (1966) natępuje przerwa w nawiedzaniu poszczególnych parafii, ponieważ Maryja przybywa w swoim obrazie do poszczególnych stolic biskupich. Od roku 1966 szlak wędrowki maryjnej prowadzi przez diecezje: katowicką, krakow-

ską, tarnowską, przemyską, lubaczowską, lubelską, sandomierską, ale Najświętsza Panna odwiedza te diecezje już tylko w swoich symbolach: świcy i *Ewangelii*, ponieważ obraz został zatrzymany przez władze PRL i odesłany do Częstochowy. Dopiero w 1972 roku (...) udało się wywieźć obraz z Jasnej Góry; opuścił areszt i od Radomia począwszy zakończył nawiedzenie diecezji sandomierskiej, a następnie przeszedł w kolejności do diecezji: kieleckiej, płockiej, łódzkiej, drohiczyńskiej, wrocławskiej i gnieźnieńskiej. Jako ostatnia została nawiedzona przez Maryję diecezja częstochowska.

Na zakończenie pielgrzymowania maryjnego 12 września 1980 roku Episkopat Polski wydał list pasterski, w którym wskazał na niezwykle skutki nawiedzenia. Była to przede wszystkim wspaniała manifestacja wiary narodu, który zdecydowanie opowiedział się przy Bogu i Jego Matce oraz przy Kościele Chrystusowym. Najświętsza Panna odwiedziła w parafiach swoje dzieci. Przyszła, by pomóc im wypełnić przyrzeczenia złożone w Ślubowaniu Narodu, a tym samym odrodzić wnętrza ich serc. Nawiedzenie parafii przez Maryję w obrazie poświęconym przez Ojca Świętego oznacza też jedność z Głową Kościoła i z całym ludem Bożym.

Uroczystości nawiedzenia miały charakter niezwykle podniosły. Poprzedzone były starannym przygotowaniem, którego ważnym elementem były tygodniowe misje. W zewnętrzną oprawę uroczystości angażowały się wszystkie

stany, dekorując – często kilkunastokilometrową trasę przejazdu obrazu. Również domy nawiedzonych miejscowości tonęły w dekoracjach. Zbliżający się obraz otaczany był przez banderę konną lub zmechanizowaną. Uroczystości nawiedzenia odbywały się na zewnątrz kościoła bez względu na pogodę, prawie zawsze z udziałem biskupa. Rytuał powitania był ujednolicony: proboszcz parafii żegnającej przekazywał obraz proboszczowi parafii nawiedzenia. Następnie odczytywano dekret papieski o perygrynacji, *Ewangelię* o nawiedzeniu przez Maryję św. Elżbiety. Na powitanie, a także na pożegnanie obrazu gromadziła się cała parafia. Nawiedzenie trwało jedną dobę. W tym czasie bez przerwy zanoszono modły przy ołtarzu nawiedzenia lub w kościele. Główne nabożeństwo, któremu przewodniczył biskup, było odprawione zaraz po powitaniu, natomiast o północy – pasterka maryjna. Poszczególne stany miały swoje czuwania przy obrazie.

Wspaniałe dekoracje i olśniewające iluminacje mówiły o niezwykłym wydarzeniu w parafii, ale nawiedzenie miało przede wszystkim wymiar duchowy: rzesze wiernych jednęli się z Bogiem, tłumnie przystępowano do stołu Pańskiego, wielu odnalazło wiarę i sens życia, wielu wyprostowało swoje powiktane ścieżki życiowe.

Równoległe do nawiedzenia parafii odbywało się to dwukrotnie, tak zwane „Małe nawiedzenie” w kopii obrazu jasnogórskiego, którą otrzymała każda parafia poprzez swoją delegację nawiedzającą Jasną Górę w ramach „Czynów soborowych”, które miały miejsce w czasie trwania IV sesji Soboru Watykańskiego II. Obraz ten wędrował z kościoła parafialnego do poszczególnych domów. Rodzina przygotowywała się do nawiedzenia przez przyjęcie sakramentu pojednania i Eucharystii. Obraz Matki Bożej zajmował naczelne miejsce w domu i wokół niego gromadziła się rodzina, a także bliscy, sąsiedzi i przyjaciele. W kręgach wiejskich przybywali tłumnie niemal wszyscy mieszkańcy. Nabożeństwa odbywały się według ustalonego programu. Momentem szczytowym było oddanie przez ojca – głowę rodziny – wszystkich członków rodziny Najświętszej Paninie w macierzyńską niewolę miłości. Te „Małe nawiedzenia” ogromnie rozbudziły nabożeństwo do Najświętszej Panny Maryi, przyczyniły się do powstania poezji ludowej dewocyjno-maryjnej, a przede wszystkim – wielu pieśni maryjnych.

Peregrynacja rzeczywiście spełniała nadzieje – odrodziła moralnie naród. Można powiedzieć, że ten fenomen przeszedł najśmielsze oczekiwania inicjatorów i odbił się echem w świecie.

E. Pohorecki

POCZĘCIE DZIEWICZE → Dziewictwo wiekuiste → Zwiastowanie.

PONTMAIN (Francja)

1. Wśród wielkiej trwogi

Najbardziej ponury moment wojny 1870 r.: wielka część Francji została zalana przez armie pruskie, najwyższe przerażenie ogarnęło cały kraj. Rankiem 17 stycznia 1871 wojska pruskie są u bram Lavalu (dep. Mayenne). Miasto przygotowuje się do zapłacenia ciężkiej kontrybucji wojennej: trzech milionów franków w złocie. Armia zdezorganizowana. „Nie kończący się tłum uciekinierów, którzy są głusi na nawoływanie oficerów. Rozstrzelano dwóch zbiegów, ale to nie podziałało na innych. Od 39 lat, jak pełnię służbę, nigdy nie znalazłem się w położeniu tak boleśnie smutnym” – tak pisze dowódca 16. korpusu armii.

2. Znak nadziei

Wieczorem 17 stycznia 1871 Pontmain, mała wioszczyna na północy departamentu, cała pokryta śniegiem. Ludzie są zaniepokojeni, ale każdy oddaje się swoim zajęciom. W środku wsi dwóch młodych chłopców, Eugeniusz i Józef Barbette, pracują z ojcem w stodole, przygotowując paszę dla koni. Kilka minut przed szóstą wieczorem Eugeniusz, korzystając z chwili przerwy w pracy, wychodzi na zewnątrz i widzi na niebie Panią ubraną w granatową suknię zdobną gwiazdami. Pani ta wyciąga ku ziemi ręce, tak jakby chciała go przygarnąć do siebie, i uśmiecha się do niego. Za chwilę nadchodzi Józef i widzi to samo. Lecz ojciec ich nic nie widzi. Chłopcy pobiegli po matkę, ale ona również nic nie dostrzega, mimo że poszła po okulary i przez nie wypatrywała wizji. Wtedy rodzice oświadczają, że „tam” nic nie ma. Trzeba znów zabrać się do pracy, a następnie iść na kolację. Po szybkim posiłku dzieci w dalszym ciągu widzą piękną Panią, więc w te pędy biegają po siostry zakonne do szkoły. One także nic nie mogą dostrzec, ale dwie małe dziewczynki, które im towarzyszą, widzą tę piękną Panią i mówią, że ubrana jest w niebieską suknię z gwiazdkami, że na głowie ma złotą koronę i czarny welon.

3. Całonocne modlitwy

Wkrótce cała wieś zgromadziła się wokół dzieci. Przyszedł też ksiądz Guérin, staruszek, który od 35 lat jest proboszczem w Pontmain, i oto tam, na śniegu, organizuje się czuwanie modlitewne, prawdziwy dialog z Matką Bożą. Podczas gdy lud modli się, zjawisko rośnie, otacza się i okrywa gwiazdami. Okala je wielki niebieski owal, w którym zatknięte są cztery świece. Ludzie kłękają już to na śniegu, już to w stodole, której małe drzwi są otwarte. Na progu siostra Maria-Edwarda zaczyna różaniec. W miarę jak przedłuża się modlitwa, Pani wzrasta i pięknieje. To wzrastanie jest harmonijnie proporcjonalne; niebieski owal również wzrasta. Gwiazdy okalające Panią zdają się rozsuwać, aby zrobić Jej miejsce; wreszcie ustawiają się po dwie pod Jej stopami, podczas gdy te, które

zdobią Jej suknię, mnożą się nieustannie, a granat sukni się rozjaśnia.

4. Orędzie nadziei

Po odmówieniu różańca tłum śpiewa *Magnificat* na uroczystą melodię bretońską. Wówczas ukazują się biała banderola, a na niej powoli pojawiają się wielkie złote litery. Jednocześnie – przy akompaniamencie modlitwy – dzieci sylabizują treść. Po kilku chwilach czytają chórem: „Ależ mójdzie się, moje dzieci. Bóg was niezadługo wysłucha. Mój Syn daje się wzruszyć”.

Orędzie to wywołuje mocne wzruszenie tłumy. Po chwili ciszy wznosi się, na zachętę księdza, kantyk *Matko nadziei*. Dzieci podskakują z radości, klaszczą w dłonie i powtarzają: „O, jak Ona się uśmiecha! Och, jaka Ona ładna!” Pod koniec pieśni banderola z napisem znika.

5. Znak krzyża

Teraz rozpoczyna się modlitwa pokutna – lud śpiewa: „Mój słodki Jezu, czas już przebaczyć pokutującym sercom”.

W odpowiedzi na smutek, który okazuje Pani, zasepiły się twarze dzieci. Wówczas pojawia się na niebie wielki czerwony krzyż, a nad nim wykonany pięknymi czerwonymi literami napis: „Jezus Chrystus”. Najśw. Panna pokazuje dzieciom ten krzyżyk. Smutek, który Ona wtedy okazywała, wywarł na Józefie głębokie wrażenie. Później napisze on:

„Jej smutek przewyższał wszystko, co można było sobie wyobrazić. Widziałem swą matkę pogrążoną w bólu, gdy w kilka miesięcy potem śmierć zabrała mi ojca. Każdy wie, co taki widok mówi sercu dziecka. A jednak wówczas – przypominam to sobie dobrze – smutek Najśw. Panny przychodził mi naturalnie na myśl. Była to naprawdę Matka Jezusowa u stóp krzyża swego Syna”.

6. Już skończone

W tym czasie trwa modlitwa. Po upływie kilku chwil czerwony krzyż znika, a Matka Boża przybiera swą pozę początkową z rękami wyciągniętymi ku ziemi. Biały krzyżyk pojawia się na każdym z jej ramion. Znow się uśmiecha. Na zachętę księdza proboszcza wszyscy zaczynają modlitwę wieczorną. Każdy pada na kolana tam, gdzie jest: w stodole lub na śniegu. Wielki biały welon pojawia się u stóp Matki Bożej, podnosi się powoli i stopniowo ją zasłania. Gdy kończy się modlitwa wieczorna, Pani znika. „Wszystko się skończyło” – mówią dzieci. Jest niemal dziewiąta. Każdy powraca do siebie.

7. Zakończenie

To proste i przejrzyste objawienie Matki Bożej, która nam pokazuje swego Syna i dodaje nam otuchy, nie wymaga objaśnień. Czytelnik sam zapewne czuje w sobie zachętę do przyjęcia orędzia z Pontmain z taką samą spontaniczną radością i prostotą jak ta wioska, która przez dwie godziny w ciszy i bez nadzwyczajnych manifestacji modliła się i słuchała.

P. Poulain

POŚREDNICZKA. Wielkodusznie i towarzysząc swemu Synowi w Jego dziele zbawienia, Maryja, dana Kościołowi za Matkę, współpracuje z tym dziełem w sposób absolutnie nierównany (por. KK, 61).

Tę właśnie współpracę przywodzi nam na myśl wyraz pośredniczka zastosowany do Najśw. Panny. Przyjmując i przekazując nasze modlitwy Jezusowi oraz czyniąc nas zdolnymi do przyjęcia łaski, stwarza Ona trwałą więź między Nim a wiernymi.

Ale wyraz nie wydaje się dobrany szczęśliwie, nie zgadza się bowiem z językiem *Nowego Testamentu*, który dla Jezusa zarezerwował funkcję pośrednika między Bogiem a ludźmi: *Jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus (1 Tm 2, 5)*.

Istotnie, tylko Słowo Wcielone jest prawdziwym Pośrednikiem z racji wcielenia: „jako człowiek” – jak mówi św. Tomasz (S. Th. III, q. 26, art. 2) – Chrystus reprezentuje przy Ojcu ludzkość i uświęca tę ludzkość, odkupioną Jego Krwią i zjednoczoną z Nim, *pierworodnym między wielu braćmi (Rz 8, 29)*.

To pośrednictwo, jedyne i nieprzekazywalne, Jezus chce sprawować, wzbudzając i przyjmując czynną współpracę stworzeń odkupionych. W perspektywie oddziaływania w Ciele Chrystusa jednych członków na drugich – co stanowi *obcowanie świętych* – pośrednictwo Chrystusa, jedyne źródło łaski, obejmuje uczestnictwo wierzących, szczególnie zaś Tej, która – złączona ze swym Synem u stóp krzyża – została dana za Matkę Jego Kościołowi.

„To jedyne pośrednictwo Odkupiciela nie wyklucza, lecz wzbudza u stworzeń rozmaite współdziałanie, pochodzące z uczestnictwa w jednym źródle. Kościół nie waha się wyznawać tej podporządkowanej roli Maryi” (KK, 62).

Ale czy termin pośredniczka, wieloznaczny i podlegający ograniczeniom ekumenicznemu, jest odpowiedni do wyrażenia uczestnictwa, które przynajmniej Maryi w dziele odkupieńczym? Sobór, świadomy jego nieściłości, umieszcza go wśród „tytułów różnych”, których używania nie zakazuje pobożności wiernych, jednakże pod warunkiem, że to „nic nie doda ani nic nie ujmie godności i skuteczności jedynego Pośrednika” (KK, 62). Podporządkowana Jezusowi, Maryja sprawuje swe pośrednictwo w obcowaniu świętych, pierwszym z „pośrednictw” budujących Ciała Mistyczne.

Liturgia Mszy św. o „Maryi Pośredniczce” (przyznana pewnym Kościołom) mówi o „Pośredniczce u Pośrednika”. Nie jest to wyrażenie szczęśliwe, gdyż każde się domyśla osobliwego łańcucha wielu pośrednictw podrzędnych. Lepiej mówić o szczególnej współpracy Maryi w dziele Odkupienia. Zob. też: *Obcowanie świętych* → *Współodkupicielka* → *Wstawiennictwo*.

H. Holstein

POŚWIĘCENIE

1. Poświęcić siebie

W najpełniejszym znaczeniu tego wyrazu –

zwłaszcza gdy chodzi o osoby (które zresztą wyłączenie mamy tu na myśli) – przyjęcie „poświęcenia” należy tylko do kompetencji Boga. Rzeczywiście bowiem sam tylko Bóg może definitywnie przywłaszczyć sobie jakąś istotę, czyniąc ją świętą, umożliwiając jej udział w swej świętości. A jeśli człowiek może się poświęcić, tak aby rzeczywiście należał do Pana w nowy sposób, to trzeba sobie jasno zdać sprawę, że w istocie chodzi tu o odpowiedź, o przyzwolenie, które go osobiście angażuje w poświęcenie pochodzące od Boga. Tutaj w pełni ma zastosowanie powiedzenie: „Stań się tym, kim jesteś”...

Przykład Chrystusa jest w tym względzie szczególnie oświecający. W uroczystej chwili, kiedy ma się rozpocząć Jego męka, kiedy ochoczym sercem ma On przeżywać swą godzinę, by w ten sposób wywiązać się ze swej misji zbawienia, mówi On: *A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie* (J 17, 19). Słowa te dotyczą przede wszystkim apostołów, Jego uprzywilejowanych słuchaczy, lecz kontekst wskazuje, że odnoszą się one również do tych, którzy dzięki nauce apostołów uwierzą w Niego (por. J 17, 20). Poświęcić siebie Jezusowi to spełnić to, co Ojciec Mu polecił, do czego Jego święte człowieczeństwo jest – już od pierwszej chwili Jego istnienia w łonie Maryi – „przyporządkowane” samym faktem wcielenia. W istocie bowiem człowieczeństwo Jezusa jest przez wcielenie poświęcone: jako człowiek Jezus jest ustanowiony Zbawcą, Prorokiem, Królem, Kapłanem i Żertwą jedynej ofiary zbawiającej świat. Jest On Pomazańcem w najwznioślejszym znaczeniu tego słowa, Chrystusem należącym całkowicie do Ojca; Jego człowieczeństwo jest człowieczeństwem Słowa o władniętym przez Ducha Świętego. Gdy nie wymuszonym aktem swej ludzkiej woli przyjmuje On to, czym jest; gdy spełnia powierzoną sobie misję, może powiedzieć, że poświęca siebie samego. Widzimy zatem, jak to, co by można było nazwać Jego poświęceniem „subiektywnym”, doskonale odpowiada poświęceniu „obiektywnemu”, które się w Jego człowieczeństwie zrealizowało przez wcielenie.

To, czego On dokonał, pociąga za sobą poświęcenie się Jego uczniów, ich szczególną przynależność do Boga, ponieważ On im udziela swego własnego życia, czyniąc ich uczestnikami swego własnego poświęcenia.

Także przez chrzest każdy człowiek jest konsekrowany, namaszczonej mocą Ducha Świętego: na swą miarę uczestniczy w absolutnej konsekracji Chrystusa, w Jego charakterze królewskim, kapłańskim, proroczym (por. *1 P 2, 9; 2 P 1, 3-4; Ap 5, 9; itd.*); z Chrystusem i przez Chrystusa jest on „przyporządkowany” chwale Boga i zbawieniu świata. Już nie należy do siebie samego, lecz do Pana, który mu udziela swego własnego życia. (W skutkach tego poświęcenia trzeba by odróżnić te, które uświęcają personalnie danego osobnika przez udzielanie mu łaski, od tych, które przyporządkowują go

jakiejś misji, czyniąc go zdolnym do tego, aby był narzędziem Chrystusa.)

Powołaniem ochrzczonego jest przeżywać to poświęcenie w dobrowolnym i jak najdoskonalszym przyłgnięciu do tego, co ono uczyniło z niego. Żyjąc jako dziecko Boże, chrześcijanin je realizuje subiektywnie: tak jak Jezus, poświęca siebie samego... Na tym polega głęboki sens ślubów i przyrzeczeń chrztu, wraz z konkretnym postępowaniem, które powinno im odpowiadać. Dlatego też wszystkie poświęcenia subiektywne (np. poświęcenie się osób zakonnych) oraz te, które przysposabiają do szczególnego posługiwania (jak np. kapłaństwo), wkorzeniają się w to fundamentalne poświęcenie, które tworzy chrześcijanina, a którym jest chrzest.

2. Poświęcenie się Najświętszej Pannie Maryi

Jeśli osoba poświęcając się oddaje się Bogu, czy może także poświęcić się Maryi? Możemy się poświęcić Maryi dlatego, że z woli Bożej ma Ona wpływ na nasze życie chrześcijańskie i nasze uświęcenie. Oczywiście, nie jest Ona jak Chrystus źródłem zbawienia, ale w doskonałym z Nim zjednoczeniu i w zależności od Niego jest w sposób macierzyński przyporządkowana naszemu życiu dzieci Bożych: „stała się naszą Matką w porządku łaski” (LG 61). Z tego wynika, że poświęcenie się Maryi zakłada – co najmniej domyślnie – istotne i rzeczywiste odniesienie do Chrystusa i do chrztu, który nas z Nim wiąże. Według wyrażenia Ludwika-Marii z Montfortu „Jezus Chrystus, nasz Zbawca, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, powinien być ostatecznym celem wszystkich naszych nabożeństw, w przeciwnym bowiem razie byłyby one fałszywe i złudne” (*Traktat o prawdziwym nabożeństwie*, 61).

Ale gdy ojciec z Montfortu proponuje swą praktykę doskonałego nabożeństwa do Maryi, nie zadowala się domyślnym odnośnikiem się tegoż nabożeństwa do Chrystusa: chodzi mu najwyraźniej o poświęcenie, które rzeczywiście Chrystusa ma za ostateczny cel: „Poświęcamy się razem Najświętszej Pannie Maryi oraz Jezusowi Chrystusowi: Najśw. Pannie jako doskonałemu środkowi, który wybrał sobie Jezus, aby jednoczyć się z nami i nas jednoczyć z sobą; oraz Panu Jezusowi, któremu, jako naszemu Zbawcy i Bogu, zawdzięczamy wszystko, czym jesteśmy” (tamże, 125). Z tego również wynika, że dla niego to poświęcenie powinno nie tylko być nazywane, ale jest w rzeczywistości „doskonałym odnowieniem ślubów i przyrzeczeń chrztu świętego” (tamże, 126).

Według nauki św. Ludwika to poświęcenie jest doskonałe ze względu na to, że dokonujemy go przez Maryję, która jest „doskonałym środkiem”, oraz że obejmuje ono wszystko; absolutnie wszystko, czym jesteśmy i co do nas należy, powinno być Jej oddane (tamże, 121n). A ponieważ akt poświęcenia domaga się postawy, której odpowiadają czyny, ten, kto się tak poświęca, powinien zobowiązać się, by wszystkie czynności spełniać przez Maryję, w Maryi

i dla Maryi, aby w ten sposób doskonalej je spełniać przez Jezusa Chrystusa, z Jezusem Chrystusem, w Jezusie i dla Jezusa (tamże, 257). Śmiało tedy „można powiedzieć – twierdzi o. de Finance – że tutaj idea poświęcenia osiągnęła swój doskonały wyraz” (*Dictionnaire de Spiritualité*, art. *Consécration*, zeszyt XIII, kol. 1583).

3. Poświęcać innych Maryi

Pius XII poświęcił świat cały Niepokalanemu Sercu Maryi (31 paźdz. 1942 r.). Rodzicom często zależy na tym, aby swe dziecko już w chwili chrztu poświęcić Maryi... Co usprawiedliwia akt, w którym osobnik poświęcany – z konieczności nie bierze świadomego udziału? Tak w jednym jak w drugim wypadku, poświęcenia dokonuje osoba, która odpowiada za życie doczesne i wieczne poświęconych i która wobec tego ma nad nimi władzę. Tę władzę, ostatecznie udzieloną jej przez Boga, dana osoba powinna sprawować służąc tym, za których losy

Bóg obarczył ją odpowiedzialnością. W istocie jej akt jest uznaniem głębokiej celowości tej służby: prowadzić do Pana, oddawać Mu tych, nad którymi rozciąga się pieczę. Skoro więc składamy Panu w ofierze dary, którymi wolno nam dysponować, Pan je z wdzięcznością przyjmuje, a wdzięczność ta wyraża się skutkami, które On tylko jest w mocy wywierać. Poświęcenie kogoś Maryi uzasadnione jest racjami tymi samymi co poświęcenie Bogu. Ona również przyjmuje dar, co nie jest bez znaczenia. W służbie pastoralnej dotyczącej poświęcenia Matce Bożej małych dzieci trzeba jednak kłaść silny nacisk na to, że zobowiązuje ono przede wszystkim rodziców (rzeczywistych lub chrzestnych). Istotnie bowiem oni uznają i akceptują rolę Maryi w imieniu ochrzczonego, co oznacza również, że oni sami – w swej misji chrześcijańskich wychowawców – przywiązywać będą do tego należyłą wagę. Zob. też: Ludwik-Maria Grignon z Montfortu → Maksymilian Maria Kolbe → Nabożeństwo.

A. Bossard

R

RADOŚCI MARYI. Nabożeństwo do radości Maryi pochodzi z *Ewangelii* i liturgii.

1. Ewangelia

Jeśli nawet niektórzy wahają się, czy pozdrowienie Gabriela oddać słowem „Wesel się”, to jednak w *Ewangelii* Łukasza jest kilkakrotnie mowa o radości, którą przyniósł Jezus Zbawiciel: *Poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie* (1, 44) – zwierza się Elżbieta; *raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy* (1, 47) – wysławiają Matka Pana; *Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel* (2, 10-11) – oznajmia anioł pastierzom.

Maryję przepelnił Bóg radością przyrzeczoną przez proroków Córce Syjońskiej (*So* 3, 14; *Za* 9, 9; *Iz* 54, 1 itd.). Maryja długo rozważała

w wspomnieniach radość zwiastowania, radość nawiedzenia, radość narodzenia. I głęboko przeżywała, razem z uczniami, radość zmartwychwstania i chwalebne wniebowstąpienia swego Syna (por. *Łk* 24, 41 i 52).

2. Liturgia i pobożność

Na Zachodzie od XI wieku czczono pamiętkę radości Maryi, recytując prywatnie dwie antyfony o inspiracji bizantyjskiej, znajdujące się w oficjum na cześć Najśw. Panny Maryi i bardzo wówczas rozpowszechnione: *Gaude Dei Genitrix* i *Ave Maria*.

„Ciesz się, Matko Boga, Dziewico Niepokalana.

Ciesz się Ty, któraś otrzymała radość od anioła.

Ciesz się Ty, któraś wydała na świat blask wiekiustego światła.

Ciesz się, Matko.

Ciesz się, święta Matko Boga i Dziewico!

Całe stworzenie Cię wysławia.
Matko światła, wstawiaj się za nami”.

Odmawiając *Zdrowaś Maryjo*, po słowach: „Pan z Tobą” wymieniano krótko przyczynę danej radości. Przypominając Maryi zwiastowanie, które na ziemi było początkiem Jej radości, przygotowywano się do uczestnictwa w Jej wiecznej radości przebywania z Panem.

3. Nabożeństwa

Pod koniec XI wieku utrwalił się zwyczaj przypisywania do każdego z pięciu „Ciesz się” jakiegoś radosnego wydarzenia z życia Dziewicy. Na ich wybór decydujący wpływ miały oczywiście wielkie święta liturgiczne: Zwiastowanie, Boże Narodzenie, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie i Wniebowzięcie. Wniebowstąpienie uznawano za radość, bo w tym dniu uwielbione zostało Ciało narodzone z Maryi oraz nasza natura ludzka. Liczne i różnorodne są formy tego nabożeństwa do pięciu radości; często na uczczenie każdej z nich odmawia się serię *Zdrowaś Maryjo*.

W XII wieku wielu wiernych dodawało jeszcze pokłon trzech królów oraz zesłanie Ducha Świętego, co liczbę radości podnosiło do siedmiu, czyli zrównało ją z liczbą godzin oficjum oraz dni tygodnia. Później inni woleli ofiarowanie Jezusa w świątyni (co wówczas nazywano „oczyszczeniem” NMP.) i nawiedzenie św. Elżbiety, sądząc niewątpliwie, że są to wydarzenia bardziej maryjne aniżeli wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Świętego.

Duchowość franciszkańska w XIII wieku, czyli od swych źródeł, przyswoiła sobie nabożeństwo do siedmiu radości Najśw. Panny Maryi, które św. Bernardyn ze Sieny (1444) oraz jego uczniowie propagowali w formie definitywnej. Dziś, zwane *Koronką siedmiu radości*, składa się ono z 72 *Ave* na uczczenie lat ziemskiego życia Maryi oraz Jej siedmiu radości, płynących ze zwiastowania, nawiedzenia, narodzenia Jezusa, pokłonu pasterzy i królów, znalezienia Jezusa, zmartwychwstania i wniebowzięcia.

Rozmyślania o piętnastu radościach Maryi, zapoczątkowane przez Stefana z Sallai (diecezja York; między 1225 a 1250), są pięknym przykładem cysterskiej pobożności maryjnej, czerpiącej swe sily żywotne z *Pisma św.*, liturgii i dzieł św. Bernarda, a całkowicie ześrodkowanej na życiu z Chrystusem.

Na każdą z cysterskich radości składa się rozmyślanie, następnie „radość” skierowana do Maryi (*Gaude... quae...*) i wreszcie prośba oraz jedno *Ave*, nieco poszerzone. Tych piętnaście radości grupuje się w trzy serie piętek:

1. Nędza grzesznego świata i narodzenie Maryi.
2. Przenajświętsze życie Maryi, które ściągnęło do nas Syna Bożego.
3. Archanioł Gabriel przybywa pozdrowić Najświętszą Dziewicę.
4. Dzieło Trójcy Świętej: Bóg Ojciec posyła swego Syna na świat, aby przyjął ciało ludzkie.

5. Maryja idzie pozdrowić Elżbietę i jej służyć.
6. Cisza. Zastanawianie się nad dostojenstwem Dziewicy, w której Ionie Jezus przebywa dziewięć miesięcy.
7. Niepokalane narodzenie Jezusa i radość Maryi z obcowania z Nim.
8. Przybycie mędrców ze Wschodu.
9. Maryja niesie Jezusa do świątyni, aby Go ofiarować Ojcu.
10. Przedziwne życie Dzieciątka Jezus; *Maryja wszystko to przechowywała w swym sercu*.
11. Cuda Jezusa; przemiana wody w wino.
12. Cisza. Wczuwanie się w radość, jaką nappełniło Maryję widzenie tego wszystkiego, co Pan Jezus działał od swego chrztu do swej męki.
13. Syn Boży ofiarujący się Ojcu na ołtarzu krzyża.
14. Maryja dowiaduje się o zmartwychwstaniu Jezusa i widzi Go żyjącego.
15. Chwała Wniebowstąpienia Pana.
16. Rodzina uczniów czeka w modlitwie i otrzymuje dar Ducha Świętego.
17. Dokończenie radości Najśw. Dziewicy w tym życiu i zabranie Jej przez Syna.

Przebiegając myślą te zachwycające teksty, wydane przez Dom Wilmarta, odczuwa się wrażenie pełni duchowej: przez radości Maryi właściwie tajemnice Słowa Wcielonego stają się ośrodkiem modlitwy.

Nabożeństwo piętnastu radości Matki Bożej zostało rozpowszechnione w formie uproszczonej przez księgi *Godzin kanonicznych* (w języku francuskim od XIV wieku). Przytoczymy jedyną radość (z *Godzin* króla neapolitańskiego René d'Anjou):

„Najstarsza Pani, dla tej wielkiej radości i gorzkiego współczucia, jakie miałaś, gdy Twój słodki Syn, Jezus Chrystus cierpiał za nas mękę i śmierć na krzyżu, uproś Go, aby śmierć, którą wycierpiał, raczyła mię wybawić od śmierci piekielnej. *Ave Maria...*”

Chwałę niebieską Maryi przywoziły na myśl różne pozdrowienia zsyłane Jej, np: „Bądź pozdrowiona, Królowo Aniołów – Bądź pozdrowiona, Królowo niebios – Bądź pozdrowiona, Chwało wszystkich świętych” itp. Ale w XIII wieku pojawia się, jako reakcja przeciw tendencji zbyt historycznej, nabożeństwo do siedmiu niebiańskich radości Maryi, które można tak streścić:

1. Chwała Maryi przewyższa chwałę wszystkich świętych.
2. Światło Maryi rozjaśnia niebo.
3. Maryja jest Królową nieba.
4. Jej prośba zawsze zostaje wysłuchana.
5. Bóg nagradza tych, którzy Jej cześć oddają.
6. Maryja jest najbliższa Trójcy Świętej.
7. Niebieskie radości Maryi są wieczne.

Echo tego nabożeństwa znajdujemy w modlitwie: *Regina Coeli, laetare! Alleluja!* i w tajemnicy ukoronowania Matki Bożej w niebie.

Łącząc pięć radości ziemskich z siedmiu radościami niebieskimi, tworzymy koronkę gwiazd dwunastu (por. Ap 12, 1).

Od XIII wieku te różne nabożeństwa do radości Maryi uzupełniano rozmyślaniami o Jej boleściach. Tę bogatą tradycję pobożności maryjnej streścił Alan z la Roche (1435) w ramach piętnastu tajemnic *Nowego psalterza Najśw. Panny*, które zostały wkrótce rozpowszechnione przez bractwa różańcowe.

4. Duchowość

Pięć gaude antyfony *Gaude Dei Genitrix* trzeba zatem uznać za punkt wyjściowy nabożeństwa do radości Maryi. Jest to fakt ważny, gdyż cały sens tej antyfony, która jest poetycznym echem modlitwy *Zdrowaś Maryjo*, opiera się na tym centralnym wydarzeniu, jakim jest wcielenie. Tak więc w zależności od misterium Chrystusowego wznoszą się do Maryi pozdrowienia i prośby.

Poprzez macierzyńskie radości Maryi średniowiecze czciło tajemnice Słowa Wcielonego. Było to pogłębieniem zjednoczenia chrześcijanina z człowieczeństwem Chrystusa-Zbawiciela – zjednoczenia, którym Maryja pierwsza się cieszyła, aby następnie radością z niego płynącą dzielić się z tymi wszystkimi, którzy będą Ją prosić, aby pomogła im do jego osiągnięcia.

Dążenie do wiązania radości maryjnych z każdym ważniejszym wydarzeniem z życia Jezusa Chrystusa sprawiło, że macierzyństwo Maryi, fizyczna w Niej obecność Chrystusa wcielonego, było czynnikiem determinującym nabożeństwa maryjne. Nawet samo wyobrażenie radości zdawało się zacierać wobec pojęcia „tajemnicy”. Faktem jest przeto, że nie co innego, lecz pragnienie spotkania Syna Bożego w misterium Jego wcielenia stanowi ośrodek pobożności maryjnej zakorzenionej w *Evangelii*.

„Obok Chrystusa Maryja streszcza wszystkie radości, przeżywa radość doskonałą, przyrzeczoną Kościołowi – Matce przepelnionej świętą radością. Słusznie tedy jej ziemscy synowie zwracają się do Niej, jest bowiem ich Matką nadziei i łaski i przyczyną ich radości” (Paweł VI). Zob. też: Boleści Maryi → Różaniec.

J. Laurenceau

RELIGIJNOŚĆ LUDOWA I POBOŻNOŚĆ MARYJNA. Matka Najświętsza zajmuje znaczne miejsce w religijności ludowej, tj. w religii ludzi prostych, nie zajmujących się ideami, również tymi, które dotyczą wiary. Na ten temat wypowiedział się Paweł VI w *Evangelii nuntian-di* (48).

Istotnie można zauważyć w ludowej pobożności maryjnej pewne zagrożenie zabobonem czy sekciarstwem, niemniej jednak miłość i realizm apostołski dyktują bardziej zróżnicowaną postawę wobec tej rzeczywistości „jednocześnie tak bogatej i tak zagrożonej”.

Aby móc pozytywnie ustosunkować się do ludowej pobożności maryjnej, „trzeba przede wszystkim być na nią wrażliwym, dostrzegać jej wewnętrzne wymiary i niezaprzeczalne wartości, być gotowym ją popierać, zapobiegając równocześnie niebezpieczeństwu jej zбочeń. Dob-

rze kierowana, może ona dla mas ludowych coraz bardziej stawać się prawdziwym spotkaniem z Bogiem w Jezusie Chrystusie” (EN 48).

1. Bogactwo

„Religijność ludowa” jest o wiele bardziej wrażliwa na osoby, na fakty przeżywane i uczucia niż na sformułowania abstrakcyjne i idee ogólne. Bardziej się w niej dostrzega pobożność względem Maryi aniżeli „wielkie prawdy wiary”.

Dla wielu np. wcielenie, wiara, a nawet słowo Boże – to abstrakcje, podczas gdy Najświętsza Panna Maryja przyjmująca w Nazarecie z uczuciem radości i z najwyższą ufnością zapowiedź narodzenia Jezusa, Syna Bożego – odbierana jest w sposób naturalny i ze zrozumieniem.

Podobnie tajemnicę macierzyństwa Kościoła i obcowania świętych popularna pobożność przeżywa w swym ufnym odnoszeniu się do Maryi, naszej Matki, która modli się za nas. Tak też, po prostu, przyjmowane są boleści Maryi i odkupienie, wniebowzięcie i „sprawy ostateczne” (eschatologia), niepokalané poczęcie i łaska.

Nie oznacza to jednak bynajmniej, aby pobożność ludowa była „symboliczną mitologią”, projekcją wyobraźni inspirowanej przez dane objawienia. *Evangelie* Łukasza i Jana przedstawiają nam Maryję jako osobę konkretną, w której sam Bóg zechciał uosobić (urzeczywistnić wzorowo) miłością nacechowane stosunki, których naśladowanie proponuje każdemu oświadczyć i całej ludzkości.

Dzięki realizmowi wrażliwości na osobiste i zbiorowe przeżycie religijność ludowa jest bardziej dostosowana do wejścia w kontakt z Bogiem żyjącym, który nam się daje w Jezusie, swym Synu, aniżeli poprzez spekulacje dogmatyczne, abstrakcyjne albo podyktowane obsesją „demitologizacji”.

Wiele innych aspektów ludowej pobożności maryjnej zasługuje na uwagę ze względu na ich dodatnie znaczenie. Są to: modlitwa błagalna jako nauka nadziei, dziecięstwo ewangeliczne, modlitwa powtarzań, upodobanie do obrazów, figur, medalików, przedmiotów przypominających prawdy wiary świętej; upodobanie do konkretów i manifestacji często zbiorowych (pielgrzymki, procesje), a nawet pewne spoufalenie się ze „znakami” cudownymi.

Wszystko to „wyraża pragnienie Boga, które mogą znać jedynie ludzie prości i ubodzy..., ostre wycucie głębokich atrybutów Boga: ojcostwa, opatrności, miłosnej i stałej obecności” (EN, 48).

Aby umieć po bratersku patrzeć na pobożność ludu i skutecznie ją popierać, duszpausterz i teolog muszą koniecznie kierować się pokorą i prostotą serca.

2. Granice

Niebezpieczeństwa zбочenia pobożności ludowej są oczywiste, zauważył je Sobór Watykański II (KK, 67). Paweł VI wspominał z na-

ciskiem o skłonnościach do „pewnych zбочzeń kultu, takich jak np. powierzchowna łatwowierność zastępująca poważne zaangażowanie łatwym zaufaniem do praktyk czysto zewnętrznych, dalej jałowy i krótkotrwały sentymentalizm, tak obcy stylowi *Ewangelii*, która wymaga wytrwałej i konkretnej pracy...” Ostatecznym celem kultu oddawanego Najśw. Pannie jest uwielbienie Boga i skierowanie chrześcijan na drogę całkowicie dostosowaną do Jego woli (MC, 38-39).

Jasne, że „prawdziwa pobożność pochodzi z prawdziwej wiary” (KK, 67). W ogromnym bogactwie ludowej pobożności maryjnej konieczne są rozróżnienia i stałe nawroty do środka, wynikające z przeświadczenia, że pobożność maryjna ma „głębokie korzenie w słowie objawionym i solidne fundamenty dogmatyczne” (MC, 56). Duszpasterze i teolodzy powinni więc prowadzić, z szacunkiem i wytrwałością, „pedagogię ewangelizacji” (EN, 48) opartą na *Ewangelii* i nieustannie związaną z całością wiary i życiem codziennym.

Paweł VI zwracał także uwagę, iż religijność ludowa „może nawet prowadzić do tworzenia się sekt i narażać na niebezpieczeństwo prawdziwą wspólnotę kościelną” (EN, 48). To właśnie zagraża pielgrzymom przybywającym do tego lub innego miejsca „objawień nie uznanych” lub uznanych za fałszywe. Spotkanie się zapału ludowego z władzą kościelną jest wówczas szczególnie delikatne...

Wyżej wspomniano, że religijność ludowa jest wrażliwa przede wszystkim na osoby i na praktyczne życie, ale wąskie ramy artykułu pozwoliły na podanie tylko kilku wskazówek ogólnych.

Od czasu soboru duchowieństwo stoi wobec olbrzymiego zadania: „duszpasterstwa pobożności maryjnej”, które by wzięło pod uwagę wszystkie wartości i siłę „religijności ludowej” i uczyniło zadość słusznym wymaganiom pokornych i ubogich w tej dziedzinie. Zob. też: Ewangelizacja a pobożność maryjna.

J. Laurenceau

RÓŻANIEC. Różaniec to modlitwa złożona ze 150 *Zdrowaś Maryjo* podzielonych na 15 dziesiątków, z których każdemu odpowiada rozważanie jakiejś tajemnicy Chrystusa, przy czym każdy dziesiątek poprzedza *Modlitwa Pańska*, a kończy *Chwała Ojcu*.

Następnie różaniec nazywa się koronkę składającą się z pięćdziesięciu (rzadziej ze 150) „paciorków” podzielonych na dziesiątki paciorkami innej wielkości lub kształtu. Podobnym przedmiotem posługiwali się niegdyś pobożni ludzie do liczenia odmawianych *Ojczy nasz*. Liczenie modlitw za pomocą kamyczków lub ziaren jest w zwyczaju również poza chrześcijaństwem.

Historia modlitwy różańcowej jest bardzo złożona, gdyż widzi się w niej zbieżność wszystkich form pobożności maryjnej wieków średnich.

W XII wieku praktykuje się powtarzanie *Zdrowaś Maryjo* na uczczenie pięciu radoś-

ci Najśw. Panny: zwiastowania, narodzenia, zmartwychwstania, wniebowstąpienia i wniebozięcia. Następnie przechodzi się do siedmiu radości wreszcie stopniowo do piętnastu – nabożeństwa, które jest jakby psalterzem maryjnym (stu pięćdziesięciu psalmom odpowiada także liczba pozdrowień anielskich).

W XIII i XIV wieku franciszkanie i serwicy rozpowszechniali nabożeństwo do pięciu, potem do siedmiu boleści Maryi. W tym samym czasie w następstwie przeciwdziałania zbyt historycznej tendencji wytwarza się kult siedmiu niebiańskich radości Maryi.

W XIV wieku wyraz różaniec oznaczał coś w rodzaju antologii modlitwy maryjnej. Różańcami Maryi nazywano więc wtedy serie (pięćdziesięciu, stu pięćdziesięciu) zdań lub krótkich strof rymowanych, a samo nabożeństwo polegało na recytacji pierwszego dziesiątka tych róż, po czym jednego *Zdrowaś* ewangelicznego, następnie drugiego dziesiątka itd. Wreszcie w XV wieku powstaje nabożeństwo dwóch różańców praktykowane do dzisiejszego dnia:

– „Różaniec Dominika Kartuza” (Saint Alban, w pobliżu Trèves, około 1410). Składa się on ze 150 *Pozdrowień anielskich*, do których dodaje się tyleż zdań przypominających epizody z życia Chrystusa i Jego Matki; czyni się to w ten sposób, że np. w pierwszym dziesiątku części radosnej po słowie Jezus dodaje się: „któregoś Ty, Panno, z Ducha Świętego poczęła”.

– „Nowy psalterz Najśw. Panny Maryi”, który Alain z la Roche, dominikanin, zaczął propagować w roku 1464 w Douai. Wydaje się, że to jemu zawdzięczamy układ trzech serii tajemnic: radosnej, bolesnej i chwalebnej, odpowiadających podstawowym aspektom tajemnicy Chrystusa: wcieleniu, męce, zmartwychwstaniu.

Ta modlitwa maryjna, ześrodkowana wokół tajemnic Chrystusowych, została szybko rozpowszechniona przez bractwa różańcowe, z których pierwsze założyli dominikanie w Kolonii w roku 1475. Lista piętnastu tradycyjnych tajemnic ustaliła się (dzięki wynalazkowi druku) między rokiem 1480 a 1500.

„Duchowość różańca”: W *Marialis cultus* (1974) Paweł VI, skupiając tradycyjną naukę papieża, mówi, że różaniec – to „streszczenie całej *Ewangelii*, modlitwa ewangeliczna, której ośrodkiem jest odkupienie wcielenia i w której litanijne powtarzanie *Pozdrowienia anielskiego* jest nieustannym uwielbieniem Chrystusa” (MC, 46).

Spokojne i uważne odmawianie różańca czyni z niego modlitwę kontemplacyjną, w której „rozważa się tajemnice życia Pana widziane przez serce Tej, która była najbliższ Niego” (MC, 47).

Odmawiać różaniec to kontemplować z Maryją Pana, który dla naszego zbawienia z Niej się narodził, umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Zob. też: Boleści Maryi → Radości Maryi → *Zdrowaś Maryjo*.

J. Laurenceau

S

SALVE REGINA. Ta antyfona jest pięknym świadectwem pobożności maryjnej w XI wieku. Początkowo zaczynała się słowami: „Witaj, Królowo miłosierdzia”, które następnie zmieniono – w Cluny – na „Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia”. Od XIII wieku była to ostatnia pieśń wieczorna licznych wspólnot zakonnych.

Pozdrowiwszy swą Królową i Matkę, pełną miłosierdzia i czułości, wyznajemy Jej swoją nędzę. Niechże Ona, która jest naszą Obrończynią, okaże nam Jezusa, Zbawcę zrodzonego ze swego łona...

Salve Regina – to modlitwa pochwalna i błagalna, która zwracając się ostatecznie do Jezusa, doskonale odzwierciela stan duszy chrześcijanina.

W XVIII wieku niepodległa Korsyka obrała sobie za hymn narodowy poetycką parafrazę pieśni *Salve Regina*.

J. Laurenceau

SANKTUARIA MARYJNE W POLSCE. Najświętsza Panna cieszy się od wieków niezwykłą czcią w narodzie polskim. Wyrazem tego kultu są liczne sanktuaria maryjne, rozsiane po całym kraju. „Jakby wieńcem obronnych stanic kresowych otoczyła Maryja ziemię polską stolicami cudów i łask, gdzie krzepiła serca, ociełała łzy, uzdrowiała, cieszyła. Od dalekiej północy począwszy, gdzie czuwa «Gwiazda Morza» polskiego – Maryja Swarzewska, poprzez Tucholę, Chełmno, Gostyń, Jasną Górę, Gidle aż po Piekary, gdzie lud śląski pieśnią maryjną broniąc mowy ojczystej, przez morze krwi przebijal się do wolnej Polski; a dawniej szlakiem południowym – od Kalwarii Zebrzydowskiej, poprzez stolicę Pani Podhala – Maryi Ludźmierskiej, poprzez Tuchów aż po Jazłowiec, gdzie rozkazy wydaje «Hetmanka Jazdy Polskiej», ukoronowana przez rycerstwo polskie, które każdego roku meldowało się konno, zbrojnie, orężnie swej Pani, wdzięczne za ser-

ce okazane żołnierzycowi w jazłowieckiej potrzebie; od stóp Maryi Latyczowskiej, Wygnanki Świętej, która w katedrze łuckiej przytułek i należną cześć znalazła, aż ku stolicy Wielkiej Księżnej Litewskiej, co w Ostrej świeci Bramie. A sercem serc – Jasna Góra!” – mówił ks. biskup Stefan Wyszyński w Lublinie w dniu 8 września 1946 r. (Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paryż 1980, s. 50-51).

Tych miejsc wstawionych łaskami Matki Bożej, zwanych sanktuariami, trudno się w Polsce doliczyć. Wydany w 1983 roku *Przewodnik po sanktuariach maryjnych* wymienia ich aż 409, zaznacza jednak, że liczba ta nie obejmuje wszystkich i że trzeba by jeszcze żmudniejszych prac, by przeprowadzić inwentaryzację bardziej wnikliwą. Wydaje się, że liczba ta jest znacznie większa, skoro Wacław z Sulgostowa (Nowakowski), kapucyn, pisał aż o 1112 cudownych wizerunkach Matki Bożej w Polsce (*O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne*, Kraków 1902). W tym miejscu ograniczamy się tylko do tych sanktuariów, gdzie znajdują się koronowane wizerunki Maryi.

Praktyka uroczystej koronacji wizerunku Matki Bożej przyjęła się na Zachodzie w końcu XVI wieku. W Polsce pierwszej koronacji maryjnej dokonano 8 września 1717 roku na Jasnej Górze. Do II wojny światowej koronowano tylko 55 wizerunków Maryi, po wojnie aż 71. Ogromna przeto ich liczba przypada w Polsce współczesnej na okres milenijny i jest dowodem szczególnych starań Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego. On sam osobiście koronował 41 wizerunków Najświętszej Panny Maryi. Dwanaście wizerunków koronował Papież Jan Paweł II, w tym sześć – jeszcze jako metropolita krakowski.

Przez koronację obrazów sanktuariów maryjnych

otrzymały nadzwyczajne wyróżnienie Kościoła. Zostaną tu wymienione w porządku alfabetycznym z zaznaczeniem w nawiasie roku koronacji i diecezji, w której to sanktuarium znajduje się. Miejsca święte cieszące się wyjątkową czcią, opracowane jako oddzielne hasła w tym słowniku, zaznaczono odmienną czcionką.

1. Bardo Śląskie (1966, wrocławska)
2. **Białystok – Wilno (1927)**
3. Biechowo (1976, gnieźnieńska)
4. Biotnica (1977, sandomierska)
5. Bochnia (1934, tarnowska)
6. Borek Stary (1919, przemyska)
7. Borek Wielkopolski (1931, poznańska)
8. Brdów (1983, włocławska)
9. Bydgoszcz (1966, gnieźnieńska)
10. Byszewo (1966, pelplińska)
11. Charlupia Mała (1937, włocławska)
12. Chełm (1765, lubelska)
13. Chełmno Pomorskie (1754, pelplińska)
14. Czerwińsk (1970, płocka)
15. **Częstochowa – Jasna Góra (1717)**
16. Dąbrowa Górnicza (1968, częstochowska)
17. Dąbrówka Kościelna (1969, gnieźnieńska)
18. Gdańsk – Boleszowce (1777)
19. Gdańsk – Lwów (1751)
20. Gdańsk – Stanisławów (1937)
21. Gidle (1923, częstochowska)
22. **Gietrzwałd (1967, olsztyńska)**
23. Gliwice – Kochawina (1912, opolska)
24. Głogowiec (1975, warszawska)
25. Golina (1970, gnieźnieńska)
26. Gostyń (1928, poznańska)
27. Góra Św. Anny (1910, opolska)
28. Górka Duchowna (1966, poznańska)
29. Górka Klasztorna (1965, poznańska)
30. Hodyszewo (1980, łomżyńska)
31. Hyżne (1932, przemyska)
32. Jarosław (1755, przemyska)
33. Jasień – Rudki (1921, przemyska)
34. Jodłówka (1975, przemyska)
35. Kalisz (1796, włocławska)
36. **Kalwaria Pałacowska (1882, przemyska)**
37. **Kalwaria Zebrzydowska (1887, krakowska)**
38. Kawnice (1974, włocławska)
39. Kodeń (1723, siedlecka)
40. Kraków – oo. dominikanie (1921)
41. Kraków – oo. franciszkanie (1908)
42. Kraków – oo. karmelici (1883)
43. Kraków – Kościół Mariacki (1968)
44. Kraków – ss. prezentki (1965)
45. Kraków – Sokal (1724)
46. Krasnobród (1965, lubelska)
47. Leśna Podlaska (1963, siedlecka)
48. Leśniów (1967, częstochowska)
49. Lewiczyn (1975, warszawska)
50. Leżajsk (1752, przemyska)
51. **Licheń (1967, włocławska)**
52. Limanowa (1966, tarnowska)
53. Lipinki (1980, tarnowska)
54. Lubaczów – Lwów (1776)
55. Lubawa (1969, pelplińska)
56. Lublin – Latyczów (1778)
57. Ludźmierz (1963, krakowska)
58. Lutynia (1972, gnieźnieńska)
59. Maków Podhalański (1979, krakowska)
60. Markowice (1965, gnieźnieńska)
61. Miedniewice (1767, warszawska)
62. Międzygórze (1983, wrocławska)
63. Myślenice (1969, krakowska)
64. Nowe Miasto Lubawskie (1752, pelplińska)
65. Nowy Sącz (1963, tarnowska)
66. Obory (1976, płocka)
67. Odporyszów (1937, tarnowska)
68. Okulice (1962, tarnowska)
69. Opole (1983)
70. Osieczna (1979, poznańska)
71. Pseczno (1968, pelplińska)
72. Piekary Śląskie (1925, katowicka)
73. Piekoszów (1968, kielecka)
74. Pieranie (1967, gnieźnieńska)
75. Piotrkowice Chmielnicke (1958, kielecka)
76. Płoki (1982, krakowska)
77. Poznań – kolegiata (1961)
78. Poznań – oo. franciszkanie (1968)
79. Poznań – oo. jezuiti (1968)
80. Przasnysz (1977, płocka)
81. Przeczyce (1925, tarnowska)
82. Przemyśl – oo. franciszkanie (1766)
83. Przemyśl – katedra (1777)
84. Pszów (1979, katowicka)
85. Racibórz (1932, opolska)
86. Różanystok (1981, białostocka)
87. Rychwałd (1965, krakowska)
88. Rywałd Królewski (1972, pelplińska)
89. Rzeszów (1763, przemyska)
90. Sejny (1975, tomżyńska)
91. Sianowo (1966, pelplińska)
92. Skalmierzyce (1966, poznańska)
93. Skępe (1755, płocka)
94. Smardzowice (1972, kielecka)
95. Staniątki (1924, krakowska)
96. Stara Wieś (1877, przemyska)
97. Stoczek Warmiński (1983, olsztyńska)
98. Studzianna (1968, sandomierska)
99. Sulisławice (1913, sandomierska)
100. Swarzewo (1937, pelplińska)
101. Szamotuły (1970, poznańska)
102. Szymanów – Jazłowiec (1939, warszawska)
103. Święta Lipka (1968, olsztyńska)
104. Tarnobrzeg (1904, przemyska)
105. Tarnowiec (1925, przemyska)
106. Toruń (1967, pelplińska)
107. Tuchów (1904, tarnowska)
108. Tulce (1979, poznańska)
109. Tuligłowy (1909, przemyska)
110. Tursko (1968, gnieźnieńska)
111. Wambierzyce (1980, wrocławska)
112. Warszawa – Berdyczów (1756)
113. Warszawa – Białynicze (1761)
114. Warszawa – oo. jezuiti (1973)
115. Warszawa – Poczajów (1773)
116. Warszawa – Żółkiew (1929)
117. Wąwolnica (1978, lubelska)
118. Wieluń (1971, częstochowska)
119. Wiślica (1966, kielecka)
120. Wola Gułowska (1982, siedlecka)
121. Wrocław – Lwów (1905)
122. Wrocław – Podkamień (1727)
123. Wysokie Koło (1974, sandomierska)

124. Zawada (1920, tarnowska)
 125. Zielonice (1983, kielecka)
 126. Żegocin (1965, poznańska)

E. Pohorecki

SIOSTRA (Maryja naszą Siostrą). Przez swoje pochodzenie z rodzaju ludzkiego, Maryja jest naszą Siostrą. Ale przecież jest to fakt oczywisty, po cóż więc go podkreślać? Nie po to, oczywiście, by dowieść tego, co się rozumie samo przez się, lecz by przypomnienie to zakazywało nam idealizowania Maryi z powodu Jej wielkości i przywilejów – idealizowania, które by Ją niejako przesunęło poza sferę ludzką, czyniło dla nas daleką i niedostępną.

1. Córa Adama

Sobór Watykański II, przypomniawszy wyjątkową łaskę, dzięki której Maryja „góruje wielce nad wszystkimi innymi stworzeniami, zarówno ziemskimi jak niebieskimi”, natychmiast dodaje, że „swym pochodzeniem z rodu Adama złączona jest ze wszystkimi ludźmi, którzy mają być zbawieni” (KK, 53).

Podobnie wyrażał się o Najśw. Pannie Maryi Paweł VI w mowie na zamknięcie III sesji soboru: „Mimo całego bogactwa podziwu godnych przywilejów, którymi obdarzył Ją Bóg, aby była godna stać się Matką Słowa Wcielonego, jest Ona bardzo nam bliska. Będąc Córką Adama, a więc naszą Siostrą więzami natury, jest jednak – z powodu zasług Zbawiciela – stworzeniem zachowanym od grzechu pierworodnego”.

Sam sposób, w jaki *Pismo św.* przedstawia nam Maryję w Jej podstawowym stosunku do nas: aby Chrystus – Słowo, które się stało ciałem – mógł wrócić w ludzkość, trzeba było, aby Maryja całkowicie do niej należała (por. → Stary Testament → Nowy Testament).

Prawdę tę przypominają na swój sposób same przywileje Maryi, jeśli są dobrze rozumiane. Tak np. wiara w Jej niepokalane poczęcie mieści w sobie bardzo mocne potwierdzenie Jej przynależności do rodu Adama, zawarte w konieczności odkupienia Jej samej, ponieważ właśnie to poczęcie stanowi sposób Jej tylko przysługujący – zbawienia się przez swego Syna. Podobnie się rzecz ma z Jej wniebowzięciem, które jest dla Niej antycypacją – na miarę Jej powołania i wierności – tego, do czego my wszyscy jesteśmy powołani (por. KK, 68). Wszystko, co „przychodzi” Maryi, przychodzi komuś z nas... Dlatego możemy w Niej czytać jak w otwartej księdze to, czego miłość Boża chce w nas dokonać, chociaż w inny sposób i w różnych stopniach.

2. Prostota i bliskość Maryi

Właściwe oświetlenie faktu, że Maryja jest naszą Siostrą, pozwala nam także lepiej zdawać sobie sprawę z Jej prostoty i z Jej nadzwyczajnej bliskości względem nas. Ewangelieści nie mogli pominąć milczeniem zgorzsnego zdziwienia, któremu dawali wyraz rodacy i bliscy Jezusa, widząc, w jak niezwykły sposób spełnia On swe posłannictwo: *Czy nie jest to cieśla,*

syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry? (Mk 6, 3; por. Mt 13, 54-58; Łk 4, 16, 22, 24; Mk 3, 20-21; Mt 12, 24-32; Łk 11, 15-23). To zdziwienie dowodzi, że Jezus dotąd żył wśród nich po prostu jak człowiek między ludźmi, zewnętrznie nic nie robiąc takiego, co by mogło okazać Jego chwałę (por. J 2, 11). To samo rzecz można o Maryi, Kobiecie wśród kobiet swej wsi, która jest znana, wymienia się bowiem Jej klan, zawód Jej Syna – jako dowód zwyczajnego charakteru życia i pozycji Jezusa z Nazaretu. Jak widać, niezwykłość swego powołania Matki Boga przeżywała Maryja w najprostszej codzienności.

I nie wydaje się, żeby w znacznej mierze zmieniła się Jej sytuacja, przynajmniej zewnętrznie, gdy Syn rozpoczął swe posługiwanie. Jeśli była Ona – jak mówi sobór – wielkoduszną i w sposób absolutnie jedyny zespoloną z Jego dziełem, to nie objawiało się to spektakularnie. Jej interwencja w Kanie, tak brzemienne znaczeniem i następstwami, jak również Jej obecność na Kalwarii, zasygnalizowane przez św. Jana, nie zwróciły uwagi synoptyków. A jeśli w *Dziejach Apostolskich* Łukasz, ewangelista zwiastowania, ukazuje nam – nie bez celu – Maryję wraz z apostołami oczekującą w Wieczerniku zesłania Ducha Świętego, to jednak nigdzie nie spotykamy dowodu na to, aby odgrywała jakąś zewnętrzną oficjalną rolę w rodu Kościoła. Jednakże we wspólnocie uczniów była bardzo aktywna, ale w sposób tak prosty – i tak skuteczny – jak w innych sytuacjach, kiedy Pan prosił Ją, aby „służyła”.

Wszystko to, nie pomniejszając w żaden sposób wyjątkowej wielkości i powszechności posłannictwa Maryi, pozwala podkreślić pewne jego aspekty. Otóż Maryja w codzienności zwyczajnej – lecz tylko pozornie zwyczajnej – swej służby Panu i braciom przeżywała pełnię wiary i miłości, których doskonałość i płodność nie przestają nas zachwycać. Jej prostota i naturalność, które w ciągu Jej ziemskiego życia czyniły Ją tak bliską wszystkim Jej braciom, nie są najmniejsze z doskonałości, które możemy w Niej podziwiać: Jej wielkość bez nich nie byłaby tak pełna. „Łaska nie niszczy natury, ale ją udoskonala”...

Jeszcze bardziej udoskonala naturę chwała. Jeśli łatwo nam dziś uznać Maryję za naszą Matkę (por. → Macierzyństwo), to bez wątpienia dlatego, że spontanicznie znajdujemy w Niej tę bliskość kochającą, czujną, dyskretną a skuteczną. Ta, która jest „błogosławiona między niewiastami”, nie byłaby tak doskonale i tak po ludzku „naszą Matką w porządku łaski” (KK, 61), gdyby jednocześnie nie zachowywała względem nas postawy i gdyby nie miała dla nas uczuć „siostry przez związki natury”.

A. Bossard

ŚLUDZY MARYI. Lista ich nie miałaby końca. Tytułem przykładu powiemy słów kilka tylko o pięciu, których wybraliśmy ze względu na wpływ, jaki wywarli i jaki nie przestają wywie-

rać na pobożność maryjną Kościoła; są to święci: Efrek (dla Wschodu), Bernard, Ludwik z Montfortu, Alfons Liguori, Maksymilian Kolbe.

1. ŚW. EFREM SYRYJCZYK (306-373)

Wielki doktor Kościoła syryjskiego urodził się około roku 306 w Nizybie. Pochodząc najprawdopodobniej z rodziny bardzo chrześcijańskiej, ulegał wychowawczym wpływom biskupa swego rodzinnego miasta. Jego udział w soborze nicejskim (325) jest niewątpliwie legendarny, podobnie przyjaźń ze św. Bazylim albo przebywanie wśród pustelników egipskich. Wyświęcony na diakona kościoła w Nizybie w roku 338, nie chciał przyjąć kapłaństwa. Gdy Persowie zagarnęli Nizybę, wraz z wielu innymi chrześcijanami schronił się w Edessie, na terytorium rzymskim, i założył tam słynną szkołę teologii. Umarł w Edessie w r. 373. Stołca Święta ogłosiła go doktorem Kościoła w r. 1920 i wpisała jego święto do kalendarza Kościoła powszechnego.

Dzieło św. Efrema, pisane w języku syriackim, przetrwało już to w języku oryginalnym, już to w tłumaczeniach armeńskich lub greckich; specjaliści starają się oddzielić w nim to, co jest autentyczne, od tego, co tradycja wschodnia błędnie przypisywała Efrekowi.

Komentator *Pisma św.*, Efrek, chętnie się wypowiada w poematach lub prozą rytmiczną, składającą się z wersów o równej liczbie głosek. Nasze rozróżnienia rodzajów literackich trudno dostosować do giętkiej dowolności poezji Efreka... Ale św. Efrek szczególnie nas interesuje ze względu na wielkie nabożeństwo do Najśw. Panny Maryi. I tutaj trudno odgraniczyć wloty pobożności, głębokiej i często wielomównej, od ścisłości jego teologii maryjnej. Dla przykładu chętnie się cytuje tę wspaniałą strofę: „Ty sam, Jezu, i Twoja Matka – jedynie Wy jesteście doskonale piękni. Żadnej plamy w Tobie, żadnej winy w Twej Matce”.

Niektórzy chcieli widzieć w tej strofie afirmację Niepokalanego Poczęcia. Jest to niewątpliwie poszerzenie teologicznego zamiaru świętego doktora; jego słowa należy uznać tylko za „bardzo jasną afirmację czystości Maryi”, która jest odbłaskiem świętości Jezusa i owocem łaski udzielonej Jej jako Matce Boga.

W Efrekcie trzeba widzieć świadka oraz inspiratora ufnej – i przez *Biblię* ożywianej – pobożności względem Tej, która nam dała owoc swego życia i która jest dla nas wzorem wszelkich cnót chrześcijańskich. Dla scharakteryzowania Efreka przytoczymy nieco dłuższy fragment z jego pism: „Zamiast gorzkiego owocu zerwanego przez Ewę z nieszczęsnego drzewa, Maryja dała ludziom owoc pełen słodyczy. I oto świat cały rozkoszuje się owocem Maryi... Dziewicza winorośl wydała grono, którego słodki sok daje radość zasmuconym. Ewa i Adam w swej trudnej sytuacji pili napój życia i znaleźli w nim całą pociechę... Święta ciałem, przepiękna w swej duszy, czysta umysłem, szczerą w swym rozumieniu, doskonałą w uczuciach, dziewicza, wierna, czystego serca, doświadczona

(cierpieniem), napełniona jest Ona wszystkimi cnotami”. (E. Amann: *Le dogme catholique dans les Pères de l'Eglise*, Beauchesne, 1922, s. 222-223).

H. Holstein

2. ŚW. BERNARD (1090-1153)

Św. Bernard bierze udział w całym ruchu maryjnym swych czasów, szczególnie zaś zakonu cystersów. Wstąpiwszy w roku 1113 do Cîteaux, założył w roku 1115 opactwo Clairvaux, które z kolei da początek 65 innym monasterom. Niewiele stosunkowo miejsca, które w całości swoich pism poświęca Maryi, kontrastuje z zasięgiem jego promieniowania na współczesnych i na Tradycję: „Pewne osiągnięcia (mariologiczne) utrwalił w sformułowaniach oświecających, które przeszły do historii, ale co do innych zagadnień był czynnikiem hamującym” (R. Laurentin: *Court Traité sur la Vierge Marie*, Paris, Lethielleux, 1967, s. 72).

Jego główne dzieła maryjne to: traktat *De laudibus Mariae* (cztery homilie na temat *Missus est*), trzy homilie na święto Oczyszczenia, trzy homilie na Zwiastowanie, jedna na Narodzenie Maryi (Kazanie o wodociągu – *De aquaeductu*), pięć na Wniebowzięcie, jedna na oktawę Wniebowzięcia (*Super Signum Magnum*), jedna na Obrzezanie i Ofiarowanie, jedna na adwent oraz list 174., do kanoników w Lyonie, na temat nowego święta Poczęcia. Pewną liczbę wzmianek, mniej lub więcej obszernych, znajdujemy w różnych innych dziełach (– por. P. Aubron, S.J.: *L'oeuvre mariale de saint Bernard*, „Cahiers de la Vierge” marzec 1936; P. Bernard: *Saint Bernard et Notre-Dame*, Paris, Desclée de Brouwer et Abbaye de Sept-Fons, 1953).

Duchowość maryjna św. Bernarda ma cechy liturgiczne. Widzi on Maryję czynną w planach zbawienia i stara się wykazać ważność, jaką dla życia chrześcijan ma nabożeństwo do Niej jako Matki Boga. Duchowość ta ma dwa bieguny, którymi są: tajemnica wcielenia, na które Maryja wyraża zgodę, i tajemnica wniebowzięcia. Maryja znajduje się w najintymniejszym punkcie spotkania Boga z nami. Jej macierzyństwo wymaga dziewictwa, nie umniejsza więc jego blasku. Dzięki swej pokorze staje się Matką Boga i jednocześnie Królową, Władczynią świata, niebieską Pośredniczką u Pośrednika, Matką ludzi, drabiną grzeszników, bramą nieba. Św. Bernard dobrze tłumaczy podziw, jaki w wiekach przeszłych towarzyszył zamysłowi się nad wielkością Maryi, i nadaje temu podziwowi „pamiętnie znamię, które zwyciężyło na Zachodzie”. Jednakże nie sądził, aby rzeczą konieczną było do korony przywilejów Maryi dodawać jeszcze jeden kwiat, mianowicie kwiat Niepokalanego Poczęcia, myślał bowiem, że Ona nie potrzebuje „fałszywego zaszczytu”, którym Kościół powszechny nie uważał do owego czasu za obowiązek Ją obdarzyć.

Wszyscy wiedzą, że św. Bernardowi Tradycja późniejsza zawdzięcza zdania pięknej modlitwy *Pomnij* oraz inspirację antyfony *Inviolata*.

B. Biller

3. ŚW. LUDWIK-MARIA GRIGNION Z MONTFORTU (1673–1716)

Ludwik-Maria urodził się 31 stycznia 1673 w Montfort-sur-Meu (Bretania, Francja) i od tej miejscowości przybrał swe nazwisko – na uczczenie chrztu, tam bowiem go otrzymał. Najmłodszy z osiemnaścioro dzieci, wśród których było trzech kapłanów i dwie siostry zakonne, kształcił się w Rennes u jezuitów, następnie u sulpicianów drugiej generacji, gdzie przyswoił sobie głęboką pobożność szkoły francuskiej. Od roku 1700 do 1716 był wędrownym misjonarzem w jakichś dziesięciu diecezjach zachodniej Francji. Zmarł z wycieńczenia w 43 roku życia, w Saint-Laurent-sur-Sèvre, pozostawiając zawiązki swych zgromadzeń: Córki Mądrości i Towarzystwa Maryi, które się rozwinęły po jego śmierci. Kanonizował go Pius XII 20 lipca 1947 roku.

Wydaje się, że człowiek ten został przez chrzest odrodzony tak gruntownie jak Paweł, cechowała go bowiem instynktowna odraza do złego i charyzmatyczne otwarcie na życie w Duchu Świętym. Świadkowie jego dzieciństwa i młodości twierdzą, że już od chrztu był „pojmany” przez Najśw. Pannę, jak Paweł przez Chrystusa. Mistyczne zjednoczenie z Maryją wytworzy „środowisko Boże” jego życia duchowego i jego misyjnego apostołatu.

Ten wędrownik, który siejąc słowo Boże przeszedł pieszo 24 000 kilometrów, wydawał się stworzony do czynu, a jednak pozostawił po sobie znaczną spuściznę pisarską – całą poświęconą duszpasterstwu. Niemal we wszystkich 164 kantykach, które napisał, jest jakieś słowo o Najśw. Pannie Maryi – dla zapewnienia nawrócenia i wytrwania w ascezie, w zjednoczeniu z Chrystusem – a 24 z nich wyłącznie wyśpiewują Jej chwałę.

Jego *Przedziwny sekret przenaświętszego różańca* jest krótkim streszczeniem *Różańca mistycznego* Antonina Thomasa, dominikanina, który kładzie silny nacisk na apostołski i duchowy dynamizm tego wielkiego popularnego nabożeństwa. *Umiłowanie Mądrości Odwiecznej* (*Amour de la Sagesse éternelle*), dzieło uchodzące za syntezę duchowości chrystologicznej Ludwika, kończy się bardzo zwięzłym rozdziałem o nabożeństwie do Maryi, przedstawionym jako uprzywilejowany środek do zjednoczenia z Jezusem, Mądrością Bożą.

Jeśli jednak Ludwik z Montfortu obiegił pośmiertnie całą kulę ziemską, to dzięki dwóm pismom maryjnym, które spopularyzowały montfortański sposób życia w niewoli z miłości, praktykowanego już od wieków. Jedno z nich, skromnych rozmiarów, w formie listu kierownictwa duchowego, pt. *Sekret Maryi*, przedstawia się raczej jako metoda osobistego zjednoczenia z Jezusem przez Maryję. Drugie, bardziej obszerne i znane, przetłumaczone na około 50 języków, m.in. na polski – *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do N.P.M.* – podaje sposób zupełnego przeżywania Chrystusa z Maryją, ważny dla wszystkich stanów, ze szcze-

gólnym otwarciem na apostołski wymiar życia chrześcijańskiego.

Ludwik z Montfortu żył *Ewangelią* tak dosłownie, że czasami zakrawało to na święte zachwalstwo: cały był nią pochłonięty, ona mu przypominała, że w okresie swego ukrytego życia Jezus był poddany swej Matce, dlatego właśnie z tego Jezusowego poddaństwa uczynił prawzór naszej zależności od Niebieskiej Matki. Ona ukształtowała Głowę Ciała, Ona więc powinna uformować Jego członki. Chrzest, czyniąc nas członkami Chrystusa, czyni nas dziećmi Maryi. Poświęcenie każe tylko uznawać i przeżywać ten synowski stosunek.

Akt poświęcenia, przygotowywany przez 30 dni prawdziwego katechumenatu, wprowadza nas w dynamiczną zależność od Maryi oraz Jezusa, którzy są typami obrazu i podobieństwa Bożego w nas. Samo tylko formalne wejście w tę zależność nie wystarcza: nasze konkretne i codzienne życie powinno wyrażać ten stan poświęcenia. Jak dziczki, musimy wyrzec się naszych własnych soków odżywczych, a pozwolić przeniknąć w siebie sokom Maryi, a przez Nią – sokom Chrystusa.

Ta postawa, którą szkoła francuska nazywa „przyłgnięciem”, bardziej dotyczy naszych dyspozycji wewnętrznych aniżeli aktów zewnętrznych. Dlatego św. Ludwik pozostawia dużo swobody w wyborze zewnętrznych praktyk maryjnych. Ale kładzie silny nacisk na cztery praktyki wewnętrzne, które danemu osobnikowi zapewniają możliwość oddania się Duchowi Świętemu do rozporządzenia przez Maryję, swobodę porównywania się ze swym modelem, korzystanie w Maryi z Jej macierzyńskiego wpływu, całkowite zaciągnięcie się do służby dla Maryi a przez Nią do służby dla Chrystusa. – Oto dusza wszelkiego rodzaju postępowania podniesionego do godności pracy dla królestwa Bożego.

Św. Ludwik z Montfortu był ostatnim uczniem Berulle’a – jak mówi Bermond; pisał językiem ludowym XVIII wieku, a mówił językiem doświadczenia mistycznego lub misyjnego. Te cechy zadecydowały, że został kościelnym kłasykiem świętego niewolnictwa z miłości i że wszędzie, w świecie całym, można słyszeć zdanie: „Poświęciłem się Maryi, tak jak nauczał św. Ludwik z Montfortu”.

O. Le Borgne

4. ŚW. ALFONS LIGUORI (1696–1787)

Urodzony 27 września 1696 w Neapolu, w roku 1732 założył zgromadzenie redemptorystów; w latach 1762–1775 był biskupem diecezji św. Agaty Gockiej; zmarł w Paganu 1 sierpnia 1787. Kanonizowany w r. 1839, w roku 1871 został ogłoszony doktorem Kościoła, a w r. 1950 patronem moralistów i spowiedników.

Całe jego życie, nacechowane głębokim i serdecznym nabożeństwem do Matki Bożej, było wypełnione Jej nadzwyczajnymi łaskami: Ona go uzdrawia z różnych chorób, zaszczepia swym pojawianiem się, nadnaturalnymi zwierzeniami. On sam to przyznaje, pisząc: Najświętsza

Panno, „wszystko, cokolwiek dobrego mię spotkało, a więc moje nawrócenie, moje święte powołanie i tyle innych łask, wszystko to otrzymałem za Twoim pośrednictwem. Ty wiesz, że aby wszyscy kochali Cię tak, jak na to zasługujesz, aby także okazać Ci nieco wdzięczności za Twe niezliczone dobrodziejstwa, starałem się nieustannie i wszędzie, publicznie i na osobności, mówić o Tobie i we wszystkie dusze wszczepić słodkie i zbawienne nabożeństwo do Ciebie” (prośba poprzedzająca *Uwielbienia Maryi*).

Echem i świadectwem jego nabożeństwa do Maryi są także pieśni ludowe, z których najsłynniejsza jest *O moja piękna nadziejo*. Jego najbardziej znane dzieło maryjne *Uwielbienia Maryi*, wydane w dwu tomach w r. 1750, jest owocem długich lat pracy. Choć wiedział o postawie niechęci neapolitańskiego środowiska inteligencji, na które mieli wpływ Widenfeld, Muratori oraz janseniści, święty nie chciał swej książce nadawać tonu polemicznego. Wybrał wykład pozytywny, „aby umożliwić wiernym łatwe rozplomienie się przez lekturę, bez wielkiego znużenia i wysiłku, miłością do Maryi; aby przede wszystkim dać kapłanom odpowiednie materiały do propagowania z ambon nabożeństwa do Matki Bożej” (ze *Wstępu*).

Nauki św. Alfonsa na temat *Salve Regina* (tom I) albo świąt Maryi (tom II) składają się z trzech części:

1. Wykład dotrynalny, który wyborem tekstów zapożyczonych od ojców Kościoła czy teologów objaśnia jakiś przywilej lub tytuł Maryi.
2. Przykład, czyli budujące opowiadanie, którego lud zawsze chętnie słucha.
3. Modlitwa, która wykład doktrynalny zamienia w nabożeństwo.

Te trzy elementy przedstawiają Maryję jako osobę żyjącą, jako kochającą Matkę, która wda się w życie grzeszników, aby ich wyrwać z rozpacz i prowadzić do sakramentów i do dzieł miłości.

Uwielbienia Maryi cieszyły się największą pocytnością; jest to chyba bestseller literatury maryjnej: 800 wydań w różnych językach (m.in. w polskim).

„Trafia się – jak mówi E. Böminghaus – że styl i uczucia trącą południowcem i wydają się nieco wybujałe dla czytelnika z Północy. Pewne dowody historyczne, pewne opowiadania o cudownych zdarzeniach, zawarte w I części, nie odpowiadają wymaganiom krytyki, jednakże w ogólności *Uwielbienia Maryi* są arcydziełem teologii modlitewnej i kontemplacyjnej, które się pojawiło w świecie raczej popadającym w ruinę”. W rzeczy samej, podczas gdy usiłowania Muratoriego zmierzające do oczyszczenia nabożeństwa do Najświętszej Panny Maryi spaliły na panewce, św. Alfons, chcąc podnieść wartość pobożności ludowej, zdołał ją uwznioślić i nadać jej podłoże teologiczne. Jego metoda jest bodźcem dla duszpasterzy starających się wypracować ludową duchowość maryjną dla naszych czasów.

S. De Fiore

5. ŚW. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE (1894–1941)

Apostoł i teolog Niepokalanego Poczęcia, franciszkanin konwentualny, który w roku 1917 założył w Rzymie Milicję Niepokalanej (teraz częścię nazywaną Rycerstwem Niepokalanej). Pobożne to zrzeszenie zamierza „zdobyć dla Chrystusa świat cały przez Niepokalaną”. Dążąc do tego celu, św. Maksymilian w roku 1927 dał początek instytucji wydawniczej obsługiwanej przez zakonników, którą nazwał Niepokalanowem, a która potem, kontynuując swój rozmach pod jego kierownictwem, rozrosła się do niebywałych rozmiarów. Drukiem (książek i czasopism o olbrzymich nakładach), żywym słowem (roznoszonym w końcu falami własnej radiostacji) i osobistą postawą ten nowoczesny apostoł dowodził, że poświęcenie się Niepokalanej jest dla naszego świata, osaczonego przez ateizm w przeróżnych postaciach, rzeczą zbawienną i konieczną.

Z zamiarem otwarcia podobnej placówki udał się w roku 1930 na Daleki Wschód. Ostatecznie osiadł w Nagasaki, gdzie założył klasztor, rozpoczął wydawanie miesięcznika i otworzył seminarium dla miejscowych kandydatów.

Jego doktryna maryjna zrodziła się w Lourdes, gdyż odpowiedź: „Jestem Niepokalane Poczęcie”, którą Maryja dała Bernadecie na prośbę o przedstawienie się, wywarła na nim żywe wrażenie. Św. Maksymilian tak rozumował: W Lourdes Maryja nie powiedziała: „jestem poczęta niepokalanie” – co zresztą już głosił dogmat Niepokalanego Poczęcia sformułowany cztery lata wcześniej (w r. 1854) przez Piusa IX – ale: „jestem Niepokalanym Poczęciem”. Otóż w ścisłym i absolutnym znaczeniu tych wyrazów, tylko Bóg może tak się nazwać. Jeśli tedy Maryja określa się w sposób, który przypomina sposób przysługujący w rzeczywistości Bogu, to dlatego, że przedstawia się Ona jako czysta transparentja^x Ducha Świętego. Jemu przecież zawdzięcza Ona to, że jest niepokalana już w swym poczęciu, a jest taka dlatego, że została powołana, aby począć Syna Bożego mocą Ducha Świętego. Ta więc Maryi z Duchem Świętym, któremu Ona zawdzięcza wszystko, stanowi przesłankę, z której o. Kolbe wyciąga wniosek, że poświęcić się Niepokalanej – to poświęcić się, uzupełnić i w pełnym znaczeniu wyrazić, Duchowi Świętemu, Źródłu wszystkich darów, „Duszy Kościoła” – jak powie Vaticanum II (KK, 7). Na swój sposób był więc o. Kolbe w tym względzie prekursorem soboru.

Swą naukę chciał św. Maksymilian przypieczętować własną śmiercią. Gorąco pragnął „być startym na proch”, aby tylko nastąpiło królowanie Boskiego Serca Jezusa przez Niepokalaną. Bóg ziścił dostojnie to pragnienie: zastąpiwszy dobrowolnie ojca rodziny skazane-

^xTransparentja (franc. transparence) – przezroczystość. Maryja względem Ducha Świętego jest przezroczysta jak powietrze względem przedmiotów. Wcale Go nie zasłania. Wręcz przeciwnie: dzięki Niej lepiej Go poznajemy. (Przyp. tłum.)

go w oświęcimskim obozie na śmierć, zmarł tam św. Maksymilian w buncrte głodowym, dobity zastrzykiem w piętnaście dni po swym zamknięciu, 14 sierpnia 1941 r. Jego ciało zostało spalone nazajutrz, w święto Wniebowzięcia. Jan Paweł II 10 października 1982 wpisał go w poczet świętych.

H. M. Manteau-Bonamy

SŁUŻEBNICA. Odpowiednikiem wyrazu tytułowego jest w greczyźnie Łukasza dule (1, 38). Termin ten oznacza zwykle niewolnicę, chociaż w różnych tłumaczeniach *Biblii* bywa często oddawany wyrazem służebnica. Tak np. w *I Sm* 25, 41 czytamy: *Twa służebnica jest niewolnicą gotową myć nogi twych sług.*

Maryja nie jest służebnicą ani niewolnicą ze względu na swe pochodzenie społeczne ani nawet na okoliczności, które by Ją do tego zmuszały. Łukasz opowiada, że Ona sama tak się określa, mówiąc: *Oto ja służebnica Pańska.* Czy chce on przez to powiedzieć, że Maryja sama przypisuje sobie ten tytuł, który w Izraelu jest tytułem przynoszącym szacunek i chwałę? Wszak o tym, kogo powołuje do współpracy w realizacji swych planów, Jahwe mówi: *sługa mój, a królowie byli sługami Jahwe.* Czy ewangelista chce powiedzieć, że Maryja zasługuje na ten tytuł? A może chce po prostu dać do zrozumienia, że Ona spontanicznie i dobrowolnie oddaje się na usługi swego Pana, uznając Go za swego jedynego Władcę. W takim razie ewangelista podkreślałby wiarę Maryi, Jej zdanie się na wolę Pana: *Niech mi się stanie według twego słowa!*

Jakkolwiek by było, ta odpowiedź wyraża fundamentalną postawę Maryi. Tradycyjna pobożność widziała w tym zezwoleniu jedynie głęboką pokorę. Jest jednak coś więcej: Oświecona przez anioła, obdarzona wiedzą, Najśw. Panna przyjmuje z całą świadomością możliwość – udzieloną Jej pod wpływem Ducha – natychmiastowej współpracy w realizacji Słowa Bożego.

Maryja przyjmuje więc swe powołanie aktem, który – jak sama dobrze o tym wie – całkowicie angażuje Jej przyszłość. Zgadza się służyć w pełni zamiarom Boga, daje więc Mu do dyspozycji swój byt kobiecy, aby przyszedł Ten, który ma przyjść. Zrodzony z Boga, Jej Syn nie będzie do Niej należał w zakresie szerszym, niż Ona sama do siebie należy. To dobrowolne uznanie swego stanu stworzenia oraz powołania, które Jej przychodzi z wysoka, nie ma w sobie nic z ujarzmienia ani z biernej uległości; przeciwnie, jest ono prawdziwym aktem adoracji w wierze, miłości, w oddaniu i udoskonaleniu siebie samej. Maryja będzie pozwalała prowadzić się krok za krokiem i będzie się starała wprząc w służbę Jezusa i Jego misji – misji, która z wielu względów będzie dezorientować Jego współczesnych. Zrozumienie tego nieoczekiwane mesjanizmu, który już dostrzega swą kobiecą intuicją i swą uległością Duchowi Świętemu, skłoni Ją do spełniania nawet aktów prześcigania siebie samej, do których wiedzie

Ją Syn, włącznie ze spontaniczną inicjatywą taką jak w → Kanie. Tym sposobem Ona odkrywa Jezusa, w miarę jak coraz bardziej oddaje się na usługi Jego projektu, a oddaje się całkowicie.

W okresie publicznego życia Syna Ona się usuwa dyskretnie w cień, ale Jan sygnalizuje Jej obecność na → Kalwarii. Tam, cierpiąc w swym ciele cierpienia Ciała ze swego ciała, płaci Ona cenę swego fiat, zawsze gotowa uczestniczyć w nowym narodzeniu – narodzeniu Kościoła.

Przez swój udział w spełnianiu zamiaru Bożego Maryja naprawdę zasłużyła na tytuł Służebnicy Pańskiej. Pochodzi Ona z rodu wielkich sług Bożych Starego Testamentu, ale przyjęła stan służebnicy i przeżywała go tak – przez swą wyjątkową misję Matki Zbawcy i przez doskonałość, z jaką się poświęca tej misji – że przewyższając go, przedłuża go: otwiera drogę sług Nowego Przymierza, którzy, będąc synami w Synu – Sługami w całym znaczeniu tego wyrazu – przeżywają swą służbę jako dzieci Ojca.

„Tak to Maryja, Córa Adama, zgadzając się na Słowo Boże, stała się Matką Jezusa, a przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem, nie powstrzymywana żadnym grzechem, całkowicie poświęciła samą siebie, jako Służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna, pod jego zwierzchnictwem i wespół z Nim z łaski Boga Wszchemogącego służąc tajemnicy odkupienia” (KK, 56). Zob. też: Wiara → Zwiastowanie.

A. Delesalle

SOBOTY KRÓLOWEJ POLSKI. Jest to jedna z wielu akcji duszpasterskich związanych z Milenium Chrztu Polski, których inicjatorem był Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński. Miały one na celu odrodzenie moralne narodu polskiego i uchronienie go przed zagrożeniami ateizmu, w obliczu których stanął po II wojnie światowej. Miały też za zadanie pomóc wiernym w wypełnianiu zobowiązań płynących z Jasnogórskich Ślubów Narodu czy z „Aktu oddania się w macierzyńską niewolę miłości Królowej Polski za wolność Kościoła i Ojczyzny” oraz pomóc w realizacji programu Wielkiej Nowenny i w ten sposób przygotować społeczeństwo na Tysiąclecie Chrztu Polski.

Dzieło Wielkiej Nowenny – uczył ksiądz Prymas – dzieło wypełnienia Ślubów wymaga pomocy przede wszystkim Dziewicy Wspomożycielki. Ale Ona też potrzebuje wsparcia. Prowadząc dzieło maryjne episkopat i duchowieństwo nie mogą być sami. Muszą im pomagać ludzie świeccy, którym Wielka Nowenna, Milenium, oddanie się Matce Bożej – wszystko to leży na sercu. Ci pomocnicy to jakby armia Maryi do walki o Królestwo Boże. Taka armia jest potrzebna, ktoś przecież musi się modlić, ofiarować, zadośćuczynić za te wszystkie występki, grzechy, zbrodnie, które się dzieją w Ojczyźnie. W Polsce są ludzie gotowi do pomocy Matce Bożej i Kościołowi, trzeba ich tylko zebrać, przygotować, pouczyć, zapalić żarem

apostolskim, oddać na własność Maryi – wedle wzoru św. Ludwika Grigniona de Montfort – jako niewolników czy – według wzoru św. Maksymiliana Kolbego – jako rycerzy. Służyc mają temu Soboty Królowej Polski. „By zapewnić sobie pełne powodzenie w tej życiodajnej pracy – pisał w trzecim roku Wielkiej Nowenny (1959) książd Prymas – będziemy się zbierali w każdą sobotę wieczorem przy ołtarzu Świętej Bożej Rodzicielki (...) Jest moja pasterską wolą (...), aby odtąd w każdą sobotę wieczorem (...) odprawiać nabożeństwo ku czci Królowej Polski, Maryi Jasnogórskiej (...). U Matki Boga-Człowieka wyprosimy wierność łasce uświęcającej dla całej parafii, wysoka godność i uczciwe życie małżeńskie, skromność młodzieży, czystość i radość serc dziatwy, poszanowanie praw nie narodzonych”. List kończy się słowami: „...ukazuję wam drogę: przez Maryję do Jezusa, przez sobotni promyk maryjny – do Niewidzialnej Światłości świata”. (*List Pasterski Prymasa Polski*, „Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej” r. 42, [1960], 79).

W dwa lata później książd Prymas mówił w Warszawie: „Po oddaniu diecezji i stolicy Matce Bożej będziemy czuwać, by dochować wierności naszym zadaniom. Pomocą nam będą Maryjne Soboty Królowej Polski”. Książd Prymas zapowiada, że pouczy wkrótce, „...w jaki sposób mamy spędzać Soboty Królowej Polski. Jak mamy w tym dniu pracować, aby za pośrednictwem Maryi dochować wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi Chrystusowemu i Jego pasterzom. Będzie to systematyczna dalsza praca. Ona zastąpi brak naszego przygotowania. Ona pogłębi zrozumienie aktu oddania, a jednocześnie będzie nieustannym rachunkiem sumienia, czy oddaniu temu dochoujemy wierności. Ona będzie ciągłym ponawianiem naszego oddania się Maryi, które, gdy raz zostało uczynione, wymaga stałej odnowy (...). Właśnie Soboty Maryjne, zarówno cały dzień sobotni jak i wieczorne nabożeństwo Sobót Królowej Polski, będą dalszą pracą nad naszym oddaniem się Maryi i ciągłym ponawianiem tego oddania”. (Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paryż 1980, s. 243-244).

W słowach tych Prymas podał cel i zadania wynikające z praktykowania Sobót Królowej Polski.

Program ramowy tego nabożeństwa jest następujący: wystawienie Najświętszego Sakramentu, pieśń maryjna, nauka maryjna związana z hasłem roku Wielkiej Nowenny, zakończona praktycznym postanowieniem, rachunek sumienia, *Litania loretańska* lub dziesiątek różańca, *Pod Twoją obronę*, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem i *Apel Jasnogórski*.

Przedmiotem nauczania winno być rozważanie tajemnic maryjnych. Należy nawiązać do nauki o Maryi Królowej Polski. Czerpać zadania z Wielkiej Nowenny. Omówić problem oddania się Maryi za narzędzie ułatwiający wypełnienie Ślubów Narodu, stawiając konkretne zadania. Soboty Królowej Polski wychowują ludzi

w religijności maryjnej na pomocników Maryi, apostołów, narzędzie w rękach Matki Bożej.

Program IX Roku Wielkiej Nowenny podkreśla, że Soboty Królowej Polski są nową formą „oddania czci Matce Bożej nie tylko poprzez udział w wieczornym nabożeństwie, ale przez przeżycie całego dnia w duchu łączności z Maryją. Każda sobota to dzień nadziei, dzień miłości społecznej, pokoju i pojednania. To dzień, w którym w szczególny sposób upraszamy u Maryi, Królowej Polski, opiekę nad całym Kościołem. To dzień szerokiego serca i bezinteresownej modlitwy za Kościół i Ojczyznę”. („Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej”, r. 47[1965], 82).

Praktyka Sobót Królowej Polski rozprószyła się w całej Polsce i jest realizowana w wielu parafiach po dzień dzisiejszy.

E. Pohorecki

SOBÓR WATYKAŃSKI II A MARYJA

1. Historia i przedmiot rozdziału VIII Konstytucji *Lumen gentium*

Już od otwarcia soboru, w październiku 1962, postanowiono, że Kościół będzie jego centralnym tematem. Wszystko więc – a zatem i problematyka Maryi – powinno być rozpatrywane w odniesieniu do Kościoła. Schemat o pośrednictwie Najświętszej Panny Maryi opracowany bez uwzględnienia tego odniesienia – został odrzucony. Na następnej sesji, dnia 19 października 1963, po długiej i ożywionej dyskusji, zadano zgromadzeniu następujące pytanie: „Czy Ojcowie życzą sobie ujęcia schematu o Najświętszej Pannie Maryi, Matce Kościoła, w ten sposób, aby stał się on ostatnim rozdziałem schematu *De Ecclesia*?” Ponieważ uzyskano odpowiedź twierdzącą, przystąpiono do pracy w tym sensie.

Jeden punkt stanowił trudność dla komisji: Że Maryja jest przedostojnym Członkiem Kościoła, a więc podziwu godnym wzorem dla niego i dla wszystkich jego członków – to oczywiste; ale Matką Kościoła – to nietradycyjne, to tytuł nowy, który jeszcze powiększy dystans dzielący nas od protestantów. Przyjęto więc tylko sformułowanie równoważne: „Kościół katolicki, pouczony przez Ducha Świętego, darzy Maryję uczuciem synowskiej czci, która się należy Jej jako ukochanej Matce” (53). Dnia 21 listopada 1964 Paweł VI podpisał Konstytucję dogmatyczną o Kościele *Lumen gentium* i oświadczył natychmiast: „Ogłaszamy Maryję Najświętszą Matką Kościoła, to jest Matką całego ludu Bożego, zarówno wiernych jak pasterzy, którzy Ją nazywają najukochańszą Matką”. Tymi słowami wyjaśnił sformułowanie soborowe.

Paweł VI powtórzył tę samą proklamację trzy lata później, 13 maja 1967, w swej adhortacji *Signum magnum*: „Pragniemy raz jeszcze zwrócić uwagę wszystkich wiernych na ścisły związek łączący duchowe macierzyństwo Maryi – tak dobrze wyświetlone w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* – ze czcią, którą

ludzie odkupieni uważają sobie za obowiązek Jej oddawać z tytułu Matki Kościoła. (...) Ta pocieszająca prawda – z niewymuszonej i w najwyższym stopniu rozumnej woli Bożej – stanowi część składową tajemnicy zbawienia ludzi, dlatego powinna być przedmiotem wiary dla wszystkich chrześcijan”.

W swej encyklice *Redemptor hominis* z 4 marca 1979 Jan Paweł II w ślad za soborem kładzie nacisk na stosunek Kościół–Maryja: „Zrozumieć, w jakim znaczeniu Kościół jest Matką, a także w jakim znaczeniu zawsze, a szczególnie w naszych czasach, Kościół ma potrzebę Matki – oto prawda, którą ojcowie Soboru Watykańskiego II wyrazili w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* i w jej bogatej doktrynie maryjnej. Paweł VI, biorąc natchnienie z tej doktryny, ogłosił Matkę Chrystusa Matką Kościoła i tytuł ten znalazł szeroki oddźwięk”.

2. Wielkie elementy rozdziału VIII

Przed wszystkim perspektywa całościowa (52-54): Maryja w Bożym planie zbawienia ludzi. Otóż, jak wskazuje tytuł, Najświętsza Panna Maryja, Matka Boża przedstawiona jest w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. *Pismo święte* i Tradycja, przede wszystkim patrystyczna, precyzują tę rolę Maryi w ekonomii zbawienia. Już *Stary Testament* zapowiada, że Maryja przygotowuje przyjście Chrystusa (55). Ona otwiera *Nowy Testament* w chwili zwiastowania, kiedy to oczywista się staje Jej wiara, Jej niepokalane poczęcie, Jej macierzyństwo Boże (56). Jest Ona ściśle związana z dziełem zbawienia we wszystkich momentach życia Zbawcy, swego Syna: jest Matką w Nazarecie, uczniem od Kany aż po Kalwarię, gdzie Jezus, umierając, daje Ją Janowi jako Matkę (57-59).

Następnie widzimy Najświętszą Pannę w życiu Kościoła: Jej pośrednictwo nie przyćmiewa działania jedynego Pośrednika (60-62). Będąc wzorem Kościoła, jest też dla nas wzorem życia modlitwy (63-65). Dlaczego i jak należy Ją czcić? Ona jest obrazem nadziei eschatologicznej (66-69). „Także i teraz w niebie, wywyższona ponad wszystkich świętych i aniołów, we wspólnocie wszystkich Świętych wstawia się u swego Syna, dopóki wszystkie rodziny ludów, zarówno tych, które noszą zaszczytne imię chrześcijańskie, jak i tych, które jeszcze nie znają swego Zbawiciela, nie zespółą się szczęśliwie w pokoju i zgodzie w jeden lud Boży na chwałę Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy” (69). – Tak kończy się rozdział VIII i cała Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*.

3. Maryja w innych tekstach soboru

a. *Konstytucja o liturgii świętej*: „Obchodząc roczny cykl misterium Chrystusa, Kościół święty ze szczególną miłością oddaje cześć Najświętszej Matce Bożej Maryi, która nierozzerwalnym węzłem związana jest ze zbawczym dziełem swego Syna. W Niej Kościół podziwiał i wysławiał wspaniały owoc odkupienia i jakby w

przezystym obrazie z radością ogląda to, czym cały pragnie i spodziewa się być” (103).

b. *Dekret o apostołstwie świeckich*: „Doskonałym wzorem takiego życia duchowego i apostołskiego jest Najświętsza Panna Maryja, Królowa Apostołów, która w czasie życia ziemskiego, podobnego do innych, pełnego trosk rodzinnych i pracy, jednoczyła się zawsze jak najściślej ze swoim Synem i uczestniczyła w całym szczególnym sposobie w Jego dziele zbawienia; teraz zaś, wniebowzięta, «dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna, pielgrzymującymi jeszcze oraz narażonymi na niebezpieczeństwa i utrapienia dopóki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny» (LG 62). Niech wszyscy z wielką pobożnością oddają Jej cześć i niech powierzają Jej macierzyńskiej opiece swoje życie i apostołstwo” (4).

c. *Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego*: „Za przyczyną najsłodszej Bogarodzicy Dziewicy Maryi, «które życie jest wzorem dla wszystkich» (św. Ambroży), zakonnice i zakonnicy z każdym dniem będą robili większe postępy i przynosili coraz obfitsze owoce zbawienia” (25).

d. *Dekret o formacji kapłańskiej*: Alumni „niech z dziecięcą ufnością miłują i czczą Najświętszą Pannę Maryję, którą umierający na krzyżu Jezus Chrystus dał swemu uczniowi za Matkę” (8).

e. *Dekret o postudze i życiu kaptanów*: „Przedziwny przykład posłuszeństwa Duchowi Świętemu kaptani mają zawsze w Najświętszej Panie Maryi, która, prowadzona przez Ducha Świętego, oddała się w całości tajemnicy odkupienia ludzi (por. LG 65). Niech Ją, jako Matkę Najwyższego i Wiecznego Kaptana oraz Królową Apostołów, jak również podporę swego posługiwania, kaptani sławią i kochają z synowską pobożnością i czcią” (18).

f. *Dekret o działalności misyjnej Kościoła*: „Od dnia Zesłania Ducha Świętego zaczęły się «dzieje apostołskie», tak jak z chwilą zstąpienia Ducha Świętego na Najświętszą Pannę Maryję począł się Chrystus, a z chwilą zstąpienia na Niego tegoż Ducha Świętego Chrystus wprowadzony został w swe dzieło” (4).

4. Bilans maryjny soboru

Sobór, dochowując wierności Tradycji, zapoczątkowanej przez apostołów, zmienił jednak nasz zwyczaj zapatrywania się na Maryję, przynajmniej na Zachodzie. Przed soborem mówiono: Jezus, Maryja i Kościół – w ten sposób, że Maryja wyłaniała się z Kościoła utworzonego przez członków w rzeczywistości grzesznych, lecz odkupionych. W konsekwencji uważano Ją za pośredniczkę między Kościołem a Jej Synem – jedyną Pośredniczkę u Niego jak On był jedynym Pośrednikiem między Ojcem a odkupioną ludzkością.

Sobór pozwolił nam ściślej określić stosunek Maryja – Kościół, dzięki czemu mówi się teraz: jest Chrystus i Kościół, Głowa i Ciało mistyczne. Maryja jest Członkiem Kościoła – Człon-

kiem tak dostojnym, że jest jego modelem i Matką. W tej rodzinie, której Głową jest Jezus, Ona jest Matką, a inni członkowie Jej dziećmi. Tak jak Jezus został poczęty przez Ducha Świętego w Najświętszej Dziewicy, tak wszyscy członkowie Kościoła, nie wyłączając Jej samej, zostali odrodzeni przez tegoż Ducha, ale Ona została odrodzona w chwili swego poczęcia, a nie – jak my – przez chrzest sakramentalny. Z tego powodu Jej zjednoczenie z Duchem Świętym – z łaski Bożej i z racji Jej roli duchowej Matki Kościoła – realizuje się w samej Jej osobie. Jej macierzyńskie pośrednictwo na korzyść Kościoła dokonuje się pod wpływem Ducha Świętego, nie przyćmiewając jedynego pośrednictwa Jej Syna: swym wstawiennictwem i swym działaniem nie przestaje Ona łączyć członków z Głową, a ostatnie Jej słowa przytoczone w *Ewangelii* – będą zawsze aktualne: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam [Syn] powie* (J 2, 5).

Gdzie jest Kościół, tam Maryja jest pierwsza. Gdzie jest Maryja, tam jest Duch Święty, Dusza Kościoła (por. KK, 7). Gdzie jest Duch Święty, tam jest Chrystus, Syn Ojca, nasz jedyny Zbawca i Pośrednik.

„Tak więc Kościół powszechny ukazuje się jako lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (KK, 4).

H. M. Manteau-Bonamy

STABAT MATER

*Stała Matka boleściwa
Obok krzyża ledwie żywa,
Gdy na krzyżu wisił Syn...
Matko ponad wszystko świętsza,
Rany Pana aż do wnętrza
W serce me głęboko wpoj.*

Dwadzieścia strof tej sekwencji znajduje się w tekście Mszy św. na dzień Matki Bożej Bolesnej, 15 września. Ułożono ją w XIII lub XIV wieku w środowiskach, gdzie kwitło franciszkańskie nabożeństwo do Jezusa ukrzyżowanego.

Współcierpienie Najświętszej Panny Maryi – Jej obecność i udział w Ofierze krzyżowej – to już tajemnica Kościoła, który podziela i ofiaruje krzyż Jezusa dla zbawienia ludzi.

J. Laurenceau

STANY SPOŁECZNE A NABOŻEŃSTWO DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI. „Pierwszy i doskonały uczeń Chrystusa” (*Marialis cultus* 35), Maryja, może być stawiana za wzór do naśladowania dla wszystkich. Każdy przecież ma przeżywać swą wierność Panu zgodnie ze swoim osobistym powołaniem i w swej konkretnej sytuacji. Ale jak osoby powołane do stanów społecznych tak różnych, jak stan świecki, zakonny, kapłański, mogą z korzyścią odnosić się do Maryi jako do wzoru?

1. Odpowiedź ogólna

Przed wszystkim trzeba sobie uświadomić, że Maryja nie jest dla chrześcijanina wzorem w

tym sensie, że należałoby starać się odtwarzać materialnie i szczegółowo to, co Ona przeżywała. Dla wielu względów byłoby to zadanie niemożliwe. Ale Maryja jest wzorem dla całego Kościoła i dla każdego wiernego z racji doskonałości swej osobistej odpowiedzi na wołanie Pana w sferze wiary, nadziei i miłości – odpowiedzi, która Ją całkowicie angażuje do służby Chrystusowi oraz Jego braciom (por. → Naśladowanie Maryi).

Z drugiej strony Maryja jest nie tylko wzorem: swą modlitwą i macierzyńską troskliwością jest Ona obecna w życiu Kościoła i braci swego Syna (por. LG 62). Skoro dzięki doskonałemu i jedynemu charakterowi swej odpowiedzi Panu Maryja staje się wzorem powszechnym ze względu na swe macierzyństwo duchowe, to każde z Jej dzieci może i powinno osobiście przeżywać swój duchowy stosunek do Niej.

Zaden przeto stan społeczny nie może „przywłaszczać sobie” Maryi w sposób tak uprzywilejowany i szczególny, że przysługiwałby tylko jemu samemu.

Po tym wstępie, będzie interesujące i pozytywne dowiedzieć się, jak osoby świeckie, zakonne i duchowne mogą i powinny odnosić się do Maryi. Światło kościelnej Tradycji będzie nam drogowskazem.

2. Świeccy

„Powołanie właściwe świeckim polega na szukaniu królestwa Bożego właśnie poprzez zajmowanie się rzeczami doczesnymi, które oni podporządkowują Bogu” (LG 31). „Świeccy, których właściwością stanu jest prowadzić życie wśród świata, powołani są przez Boga do sprawowania swego apostołatu w świecie na kształt zaczynu dzięki mocy swego chrześcijańskiego ducha” (*Dekret o apostołstwie świeckich*, 2).

Sytuacja Maryi oraz Jej powołanie Matki Boga i Matki ludzi są niewątpliwie jedyne i nie dadzą się porównać z powołaniem żadnego innego człowieka. Gdyby jednak wypadło umieścić Ją w którymś ze współczesnych nam stanów społecznych, to w każdym razie nie w stanie kapłańskim ani nawet zakonnym, ale w stanie świeckim.

Aby żyć jako dzieci Boże, jako uczniowie Chrystusa, chrześcijanie świeccy mogą więc bez żadnego kompleksu patrzeć na Maryję, Kobiętę swego czasu i swego środowiska, całkowicie zaabsorbowaną „zajmowaniem się rzeczami doczesnymi”, które do Niej należały, a które doskonale podporządkowywała Bogu. Takie postępowanie pozwoli im lepiej zrozumieć, że angażując się w pełni we wszystkie wymiary tego, co jest ich codziennością, tak jak do służby powierzonej im przez Pana, już spełniają posłannictwo apostoła, którym ich obarczył chrzest. „Doskonałym wzorem takiego życia duchowego i apostołskiego jest Najświętsza Panna Maryja, Królowa Apostołów, która w czasie życia ziemskiego, podobnego do innych, pełnego trosk rodzinnych i pracy, jednoczyła się zawsze jak najściślej z swoim Synem i

współuczestniczyła w całkiem szczególny sposób w dziele zbawienia” (DA, 4).

Sobór natychmiast dodaje, że chrześcijanie świeccy mogą i powinni liczyć na Nią: Ona doprowadzi do tego, że ich działalność i zaangażowanie staną się bardziej chrześcijańskie i owocne: teraz bowiem, kiedy jest w niebie, „dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna, miłozrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny” (KK, 62). A więc „niech wszyscy z wielką pobożnością oddają Jej cześć i niech powierzają Jej macierzyńskiej opiece swoje życie i apostołstwo” (DA, 4).

3. Osoby zakonne

Świętość osobista, do której powołane są osoby zakonne, nie różni się od tej, do której wszystkich członków Kościoła zobowiązuje chrzest. Ale środki, używane w dążeniu do niej, pod niektórymi względami ustawiają osoby zakonne do „rzeczy doczesnych” inaczej aniżeli świeckie i nadają szczególne znaczenie ich sposobowi przeżywania rzeczywistości królestwa Bożego na tym świecie. Zakonnicy zachowują pewien dystans do posiadania i używania dóbr materialnych (ślub ubóstwa); wyrzekają się zakładania ogniska rodzinnego (ślub czystości); dobrowolnie ograniczają pole swej niezależności (ślub posłuszeństwa). Wszakże czyniąc to, nie zamierzają przekreślać czy choćby tylko pomniejszać wartości dóbr, których się wyzbyli, ani też ich zdolności prowadzenia do Pana, który je stworzył. Wykazują tylko, że te dobra są względne wobec dóbr królestwa Bożego, powinny więc być im podporządkowane, a nawet odrzucone dla nich, jeżeli Pan tego wymaga. Osobom zakonnym zależy bowiem na poświęceniu się Panu i Jego królestwu – i w tym jest najgłębszy sens ich profesji.

A jeśli *Osiem błogosławieństw*, wielka karta tego królestwa, ma być programem życia wszystkich uczniów Chrystusa, to jednak zakonnicy mają szczególnie i przez Kościół uznany obowiązek otwarcie to głosić swym sposobem życia. „Zakonnicy przez swój sposób życia dają wspinałe i szaczytne świadectwo temu, iż świat nie może się przemienić i ofiarować się Bogu bez ducha ewangelicznych błogosławieństw” (KK, 31).

Teraz widzimy, dlaczego i jak Maryja jest dla zakonników skończonym wzorem tego, co zamierzają realizować. Cel, do którego oni zdążają: całkowite oddanie się Panu, najdoskonalsze naśladowanie Chrystusa, przyznawanie pierwszeństwa wartościom Królestwa – któż osiągnął go lepiej niż Najświętsza Panna? Wszystko w Niej, absolutnie wszystko jest przyporządkowane Chrystusowi i Jego posłannictwu. Jeśli ktokolwiek był Mu poświęcony wyłącznie i w pełni – to właśnie Ona. Jeśli ktokolwiek Go naśladował wiernie, z miłością i oddaniem, w wyrzeczeniu siebie samego i w posłuszeństwie – to właśnie Ona. Jeśli ktokolwiek żył błogosławieństwami, jeśli

przepajał ich duchem całe swe życie – to właśnie Ona. Do tego też dążą zakonnicy, ale Maryja, „doskonała uczeń Chrystusa”, osiągnęła to lepiej aniżeli ktokolwiek inny. A świadectwo, jakie zakonnicy ze swej strony i na swój sposób mają obowiązek dawać, Ona wystawiła najpełniej.

Wzrok, który zakonnicy zwracać będą ku Maryi, przypominać im będzie szczególnie wyraziście to, do czego są powołani: radykalizm wyboru Chrystusa wyrażany sposobem ich życia. Powierzając się Jej, opierając się na macierzyńskiej pomocy, której Ona nie przestaje im ofiarowywać, podążać będą łatwiej i szybciej za Chrystusem i będą tym bliżej Niego. „W ten sposób, za przykładem najśodszej Bogarodzicy Dziewicy Maryi, «której życie jest wzorem dla wszystkich» (św. Ambroży), z każdym dniem będą robili większe postępy i przynosili coraz obfitsze owoce zbawienia” (DZ, 25).

Dodajmy jeszcze kilka dokładniejszych szczegółów odnoszących się do sposobu życia zakonników, do tego, co charakteryzuje ich stan społeczny. Otóż życie Maryi dowodzi, że korzystanie z dóbr materialnych jest oczywiście dozwolone. Dalej, Maryja jest wzorem posłuszeństwa zasadom wiary, wzorem całkowitej i wyłącznej przynależności do Pana przez swą dziewiczą konsekrację, ale – powtórzmy to – Jej powołanie jest jedyne i wskutek tego poza zasięgiem naszych możliwości praktycznego naśladowania.

Weźmy za przykład dziewiczą konsekrację Maryi: jest ona u Niej nieodłączna od Boskiego macierzyństwa, do którego zresztą Maryja została przyporządkowana. A to macierzyństwo wymaga – według planów Bożych – małżeństwa z Józefem. Od razu pojmujemy tutaj, że sytuacja Maryi jest właściwie jedyna i nie do naśladowania zarówno dla osób zakonnych, jak i kogokolwiek ze świeckich chrześcijan, przewyższa bowiem każdą inną sytuację ludzką. Wiemy przecież, jaką wagę przyznawano dziewictwu Maryi w historii duchowości zakonnej, wszak Królów Dzievic – to jeden z Jej tytułów.

Ta nieporównywalna wartość dziewictwa tłumaczy się jego celowością, tak doskonale wyświetloną tym jedynym dziewiczym poświęceniem się przez Maryję Panu, który jest jednocześnie Jej Synem. W wyniku tego poświęcenia łączy Maryję z Bogiem stosunek całkowitej przynależności, ale tylko taka przynależność pozwala na pełnię miłości obejmującej świat cały. Z tej miłości mogą czerpać zakonnicy. W prawdziwym nabożeństwie do Najśw. Dziewicy mogą oni niezawodnie znaleźć szczególnie skuteczną siłę, by zachować i przeżywać swą wierność osobom poświęconych, zwłaszcza wśród wyrzeczeń, których ona wymaga; mogą również słusznie odwoływać się do Jej dziewiczej konsekracji, by w niej znaleźć usprawiedliwienie swego ślubu czystości i jego duchowej płodności.

Przykład Maryi przypomina im również, że jakkolwiek by była doskonałość obiektywna środków, których używają, i jakiegokolwiek ich znaczenie dla Kościoła i świata, są to tylko

środki. Co jedynie konieczne – to Chrystus, żywe Słowo Boga, w którego każdy powinien wierzyć całą swą istotą, którego każdy powinien naśladować stosownie do swego osobistego powołania, aby móc żyć błogosławieństwami, poczynając od błogosławieństwa wiary, które zjednała sobie najpierw Jego Matka. Wszak powiedziano Jej wprost: *Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana* (Łk 1, 45). Ale Jezus ma jeszcze inne drogie sobie osoby, wszak sam powiedział: *Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je* (Łk 8, 21).

4. Kapłani

Maryja a kapłani... Jakże to rozległy temat. Możemy zaledwie go dotknąć. Najpierw przypomnienie: jeśli Maryja bardziej niż ktokolwiek inny uczestniczy w królewskim, proroczym i kapłańskim charakterze, którego udziela Chrystus swemu ludowi, to jednak nie ma Ona żadnego udziału w jakiegokolwiek formie właściwego kapłaństwa służebnego w jego różnych aspektach. Rozpatrmy kwestię dokładniej na przykładzie Kalwarii. Tam Maryja jest naprawdę „Dziewicą składającą Ofiarę” (*Marialis cultus* 20), ale czy ni to w znaczeniu udziału, do którego Chrystus wzywa wszystkich swych uczniów, udziału jedyne go i w swym rodzaju typowego dla Kościoła, lecz nie w znaczeniu „służbowym”, taki bowiem udział – wobec obecności Kapłana Najwyższego w akcie swej ofiary – byłby zupełnie zbędny. Po tej wstępnej uwadze trzeba jednak przyznać, że – przyporządkowani do tego, aby obecnie umożliwiać Chrystusowi wykonywanie Jego zbawczej działalności w sposób dostosowany do warunków naszego ziemskiego życia – kapłani pełnią w Kościele szczególną służbę, która pod pewnymi względami jest podobna do służby Maryi. Istotnie bowiem przez ich posługę Chrystus staje się dziś obecny w świecie, w całej rzeczywistości swej zbawczej ofiary, aby przyłączyć do siebie ludzkość w sposób, który Mu umożliwiłby uczynienie z niej swego Mistycznego Ciała – Kościoła.

Słowo Boże przez Maryję stało się obecne w naszym człowieczeństwie, aby je zbawić, i żądało od Niej, aby przez całe swe życie współpracowała w dziele zbawczym, przez które łączy nas Ono z sobą w Kościele jako członki swego Ciała. Ona zaś, Matka ludzi i Matka Kościoła, w dalszym ciągu niezmordowanie poświęca się temu wzrostowi całego Ciała Chrystusa (por. → Macierzyństwo duchowe).

Widzimy więc, że kapłan i Maryja – każde na swój sposób – są ostatecznie przyporządkowane temu samemu celowi, „stowarzyszeni” obiektywnie w tym samym fundamentalnym zadaniu, chociaż w działalności o charakterze bardzo odmiennym. I jak całkiem szczególny stosunek Maryi do Chrystusa oraz Jej całkiem szczególne z Nim złączenie zawierały w sobie wymaganie od Niej proporcjonalnej doskonałości, tak od kapłana – jego powołanie żąda osobistego zjednoczenia z Chrystusem odpowiadającego jego

charakterowi ludzkiego narzędzia, którym posługuje się Zbawiciel w wykonywaniu swej posługi.

Stan kapłański jest zatem dla duchownych dodatkowym, bardzo ważnym powodem do przypatrywania się Maryi, by nauczyć się od Niej całkowitego oddania się na usługi Chrystusa, Jego Kościoła i swych braci. Niech też duchowni utwierdzą się w przekonaniu, że dzięki swojej specyficznej misji i obowiązkowi, jakie ona pociąga za sobą, mają pewnego rodzaju uprawnienia do szczególnych względów Maryi. Nabożeństwo do Niej nie jest oczywiście obce życiu duchowemu kapłana: „Przedziwny przykład posłuszeństwa (Duchowi Świętemu) kapłani mają zawsze w Błogosławionej Dziewicy Maryi, która, prowadzona przez Ducha Świętego, sama oddała siebie w całości tajemnicy odkupienia ludzi. Niech więc Ją, jako Matkę Najwyższego i wiecznego Kapłana oraz Królową Apostołów, jak również podporę swego posługiwania, kapłani czczą i kochają z synowskim oddaniem” (DK, 18).

5. Różne sytuacje życiowe

Życie chrześcijańskie jest życiem Chrystusa w nas. Możemy się do niego dostosować, pozwolić mu przeniknąć nas i przekształcić tylko w konkretnych warunkach swojego istnienia. Także wzrok, który kierujemy ku Panu – jak również ten, który zwracamy ku Maryi – jest w pewnej mierze uwarunkowany sytuacjami, w jakich żyjemy. Jest rzeczą normalną, że w chwilach doświadczenia, żałoby, zwracamy się do Chrystusa, do Maryi na Kalwarii; że wśród radości śpiewamy z Dziewicą Jej *Magnificat*; że młodzi zastanawiający się nad swym powołaniem myślą o Jej zwiastowaniu; że matka rodziny lubi spoglądać na Maryję w Jej wyjątkowym macierzyństwie, w Jej życiu nazareckiego ogniska domowego; że wdowa widzi Ją w sytuacji po śmierci Józefa; że osoba w podeszłym wieku z upodobaniem myśli o tym, jak Najświętsza Bogarodzica u schyłku swego ziemskiego życia oczekuje przejścia do domu Ojca. To aktualizowanie naszego wejrzenia i naszej refleksji może nam pomóc odczuwać bliskość Maryi oraz Jej zdolność rozumienia i wspomaganie nas (por. Maryja, nasza → Siostra).

Wypada jeszcze dodać, że jeśli Maryja jest naprawdę *Naszą Panią* we wszystkich okresach i sytuacjach naszego życia, to dlatego że poza „podobieństwami”, które chociaż nawet istnieją, zawsze są tylko częściowe, w każdej okoliczności możemy znaleźć pomoc i wsparcie w niewyczerpanej dobroci Tej, którą sam Pan raczył nam dać za Matką. Zob. też: Macierzyństwo duchowe → Nabożeństwa → Naśladowanie.

A. Bossard

STARY TESTAMENT (Maryja w Starym Testamencie). W *Starym Testamencie* nie ma bezpośredniej wzmianki o Maryi i nikt nigdy poważnie nie twierdził, jakoby któryś z proroków naszkicował osobiste rysy Matki Jezusa z Naza-

retu; rzecz się ma jednak odmiennie, gdy chodzi o Matkę Jezusa Chrystusa, Króla-Mesjasza.

1. Król w Izraelu

W świetle naszej znajomości starożytnego Wschodu, tak głęboko odnowionej odkryciami dwu ostatnich stuleci, *Stary Testament* ukazuje się jako świadectwo szkół prorockich, które przechowywały i umacniały przekonanie ludu o czynnej obecności Boga w osobie władców tegoż ludu. W okresie, kiedy się zaczyna tworzenie ksiąg biblijnych, Izraelici dzielają to przekonanie ludów i chcą mieć króla, aby nimi rządził i bronił ich zbrojnie, „tak jak to jest u innych narodów” (*I Sm* 9, 16; 8, 5-20). Król – to wybraniec Boga. Bóg udziela mu swej mocy i mądrości (por. *I Krl* 3, 28). Jakie jest działanie prawdziwego Boga i jak się ono objawia, pokazywać będą stopniowo księgi biblijne w miarę ich spisывania.

W pojęciach ludów starożytnego Wschodu różnica między królem a sędzią polegała na tym, że aczkolwiek obaj pełnili funkcje polityczne, to jednak władza królewska była dynastyczna. Dziedziczenie berła lepiej zapewniało państwu ciągłość, skądinąd stale osłabianą kolejnymi sukcesjami. Miasto-państwo pojawia się na Wschodzie około roku 3000 przed Chrystusem i stanowi wyższą formę cywilizacji. Stolica tego tworzy politycznego mieściła w sobie instytucje, których szereg, obóz czy wieś nie mogły stworzyć, tj. armię, sądownictwo, rachunkowość – a wszystko to korzystało z nieocenionej pomocy pisma. Gwarancją należytego funkcjonowania tych instytucji był król i jego „dom”.

2. Rola królowej-matki i „figur” Maryi

Porządek i rozwój domu obywatela wymagały, aby dom królewski dobrze funkcjonował i właśnie w tym względzie rola królowej-matki okazała się istotna. Jako małżonka królowa nie jest znaczącym czynnikiem bezpieczeństwa dla kraju: może odrywać króla od jego obowiązków i być przyczyną niezgody wśród istniejącej ówczesnie poligamii. Natomiast jako matka jest zasadą stałości. Jej syn często jej właśnie zawdzięcza swój tron; ona mu go zdobywa swą przebiegłością i zręcznością. Nierzadko się zdarza, że jest regentką, jak np. Semiramis i Naqia. Umie zrozumieć i może powiedzieć królówi rzeczy, których nikt inny nie mógłby powiedzieć, a król może jej słuchać bez obawy, ponieważ ona ma na uwadze tylko jego korzyść.

Najdawniejsze, obejmujące pełną relację o wydarzeniach zapisy biblijne, jakimi są „dokumenty” sędziowskie *Pięcioksięgu* oraz opowiadania o sukcesji tronu Dawida na tle problemów istniejących na dworze Salomona, wypuklają – już to z tradycji, już to z doświadczenia – rolę tych kobiet, które nazywano „figurami Maryi”. Pod działaniem albo z zezwolenia Jahwe, Boga Izraela, przygotowały one elekcję i wstąpienie na tron Syna Dawidowego.

Pierwszy władca, Adam, zlekceważył słowa

Boga, i za podszeptem swej żony, Ewy, usłuchoał słów węża, ale to Potomkini Ewy Bóg przyrzekł zmiążyć głowę węża. Saraj i Hagar dadzą Abrahamowi liczne ludy za potomstwo, ale Saraj uzyska podzięctwo dla Izaaka. Bóg pokrzepia i daje pociechę, ale nie mówiąc ani słowa, zatwierdza sposób, w jaki błogosławieństwo patriarchalne – za staraniem Rebeeki – stało się udziałem Jakuba zamiast Ezawa. Ten sam autor, który uznaje czynną rolę Boga w narodzeniu pierwszego syna Ewy (... *Otrzymałam mężczyznę od Pana* – mówi ona w *Rdz* 4, 1), twierdzi, że inne urodzenia, o których tu mowa, nastąpiły również dzięki nadzwyczajnej interwencji Boga (*Rdz* 30, 2; por. *Rdz* 20, 17 i in.). Rachel jest żoną ukochaną, lecz Lea zostanie matką Judy, któremu będą posłuszne wszystkie narody (*Rdz* 49, 10). To Sefora, dokonując obrzezania swego syna, uratuje życie swemu mężowi, Mojżeszowi (*Wj* 4, 24-26). Wreszcie to Batszeba z pomocą proroka Natana uzyskuje od Dawida koronę dla swego syna Salomona. Ona ukłękła przed swym mężem, Dawidem, ale przed nią ukłęknie jej syn Salomon (*I Krl* 2, 18). Dlatego też nie zaniedbano zapisania w *Księdze Królewskiej* imienia matki króla.

Rolę matki w dziejach zbawienia uwypuklił prorok Izajasz w *Księdze Emmanuela* (6, 1-9). Księga ta zaczyna się wzmianką o śmierci króla Ozjasza, a kończy wstąpieniem na tron Dawidowy Dziecięcia, które otrzymuje imiona ludzko-boskie: *Bóg Mocny, Przedziwny Doradca, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju* (shalóm) (9, 5). Prorok zapowiada wieczystą trwałość dynastii Dawidowej, gdyż będzie się ona skutecznie opierać wszelkim zakusom jej obalenia (7, 4-9). Wreszcie znakiem tej wiecznotrwałości jest narodzenie się Emmanuela, Boga-z-nami. Prorok wzmiankuje nie Ojca, lecz Matkę tego Dziecięcia; jest nią *Almah* – *Dziewica*, która w tym czasie jeszcze nie była *Królową-Matką*. Autor *Księgi* mówi o Matce, a nie o Ojcu, bo na Matce skupia się działanie Boga narodu, gdy ma urodzić już to króla w Izraelu – jak wykazaliśmy wyżej, już to faraona w Egipcie – jak głosiła legenda.

Ten tradycyjny znak królewskiego macierzyństwa podejmuje Micheasz (5, 2). U niego to zbawcze urodzenie staje się także urodzeniem odkupieńczym, ponieważ Córa Syjonu rodzi w boleściach, aby ją Pan ocalił od nieprzyjaciół (4, 10). Również Jeremiasz przechwytuje tradycyjną naukę o podzieleniu przez króla i jego matkę tej samej chwały i tego samego poniżenia (13, 18; 22, 26). Wreszcie Ezechiel – nawet wówczas, gdy podtrzymuje wybraństwo Dawida (34, 23 i n.; 37, 25 i n.) – z matki dwu ostatnich królów judzkich, Joachaza i Sedecjasza, czyni symbol Izraela: *Nie będzie już miała potężnego konaru, berła do rządzenia* (19, 14).

3. Nadzieja mesjaniczna a Matka Mesjasza

Nadzieja mesjaniczna pozostanie więc w wierze Izraela związana z tymi tekstami, które ściśle łączą zbawczą misję Mesjasza, Syna Dawido-

wego, z działaniem Bożym na Jego Matkę. W okresie po upadku monarchii niemało jest figur kobiecych, które uzasadniają tę wiarę i to przekonanie teologiczne. I tak np. na końcu *Księgi Przysłów* (rozdz. 31) występuje niewiasta mocna, która dzięki swej rozumnej działalności przynosi chlubę swemu małżonkowi i szczęście całemu domowi. Dalej – to bojaźliwa Estera, która się ośmiela stawić czoło Aswerosowi w obronie swego ludu; to pobożna Judyta, która umie podjąć śmiałą decyzję, w rezultacie której miasto izraelskie zostało uwolnione.

Figury, w których wyraża się to, co w Izraelu i Judzie jest najlepsze, są jakby odbiciem obrazu, jaki wierzący chrześcijanin powinien wytwarzać sobie o Matce Mesjasza, nosicielu zbawienia całkowitego i ostatecznego. Ewangeliści, wymieniając dyskretnie Maryję, Matkę Jezusa Chrystusa, wychodzą z założenia, że figury te są już znane.

Wydaje się, że zrozumienie tajemnicy wcielecia najbardziej ułatwia naszkicowany przez Syracha (24) portret Mądrości, stanowiący najbogatsze źródło prawd teologicznych. Ona to, przez Najważniejszego zrodzona przed wszystkimi wiekami, a następnie zaszczerpiona w ziemi izraelskiej (24, 12), jest prawdziwym spadkobiercą królewskim, przez którego monarchowie rządzą. Swą służbę pełni w Świątyni (24, 10), ze Świątyni czerpie siły do wzrostu, by następnie zjednywać sobie inne narody. Obrazowania te znajdują swoje odbicie w rzeczywistości, gdyż przez Maryję Słowo Przedwieczne przeniknęło w dzieje ludzkości i przez Nią je kształtuje. Zob. też: *Córa Syjonu* → *Królowa*.

H. Cazelles

SUB TUUM (Pod Twoją obroną) → Wstawienictwo Maryi.

SYRAKUZY (Włochy.) Od 29 sierpnia do 1 września 1953 r. Łzy kilkakrotnie wypływały z oczu gipsowego wizerunku przedstawiającego Niepokalane Serce Maryi, który się znajdował u węzłowiaka łózka dwojga młodych małżonków: Angelo Jannuso, robotnika rolnego, i Antoniny Giusto, mieszkających w Syrakuzach.

Antonina, która cierpiała na zaburzenia spowodowane ciążą, pierwsza spostrzegła to zjawisko. „Ku memu wielkiemu zdumieniu – opowiada ona – zauważyłam, że obraz wylewał łzy. Zawołałam swoją szwagierkę Grację Jannuso i ciotkę Antoninę Sgarlata, które były u mnie, aby mi postugować w chorobie, i pokazałam im łzy. Początkowo myślały, że to halucynacja wywołana chorobą. Jednakże na moje nalegania zbliżyły się do obrazu i stwierdziły – one również – że z oczu Madonny naprawdę wytryskały łzy, które płynęły po policzkach i spadały na łóżko. Zdjęte łękiem, pobiegły zawołać sąsiadów. Ci także skonstatowali zjawisko, które się ponawiało w regularnych odstępach czasu. W ciągu dnia tłum odwiedzających powiększał się, tak że w końcu trzeba było wezwać policję (dla utrzymania porządku)”.

Oprócz Antoniny 188 osób należących do różnych warstw społecznych, a między nimi oficerowie policji, zeznało przed trybunałem kościelnym, że widzieli to łzawienie. Zjawisko to zostało nawet utrwalone na dwu kliszach fotograficznych i dwu odcinkach filmu, które w sposób bardzo wzruszający pokazują tworzenie się łez oraz ich spływanie po policzkach Madonny.

Powołana do tego komisja lekarska, po pobraniu i zbadaniu płynu, wydała następujące oświadczenie: „Ostatecznie więc wygląd, zasadowość i skład prowadzą do twierdzenia, że zbadana ciecz ma skład analogiczny do składu łez ludzkich”.

Konferencja biskupów sycylijskich zebrana w Palermo po zbadaniu świadectw orzekła (12 grudnia 1953), że „nie można podawać w wątpliwość rzeczywistości tego łzawienia”.

Autorytet papieski wypowiedział się słynnymi słowami Piusa XII, które nadto pobudzają do zastanawiania się nad znaczeniem łez Maryi: „Oczywiście – tak przemawia papież – Stolica Apostolska dotychczas w żaden sposób nie wypowiedziała swego sądu co do łez, które – jak mówią – wypływały z jednego z obrazów Maryi w skromnym domu robotników; jednakże nie bez żywej emocji zapoznaliśmy się z jedno-myślnym orzeczeniem episkopatu sycylijskiego co do realności tego wydarzenia. Bez wątpienia, Maryja jest w niebie wiecznie szczęśliwa i nie cierpi ni bólu, ni zmartwienia, ale nie jest tam nieczuła; przeciwnie, Ona zawsze żywi uczucia miłości i litości dla biednego rodzaju ludzkiego, któremu została dana za Matkę, gdy zboleła w łzach stała pod krzyżem Jezusa. Czy ludzie rozumieją tajemnicę język tych łez? Ach, te łzy Maryi! Na Golgocie były to łzy współczucia dla Jezusa i smutku z powodu grzechów świata. Czy jeszcze płacze Ona z powodu ran nieustannie zadawanych mistycznemu Ciału Jezusa? Albo może płacze nad tyłu synami, w których błędy i przewinienia wygasiły życie łaski i którzy ciężko obrażają majestat Boży? A może są to łzy oczekiwania na powrót, tak opóźniany, innych synów, niegdyś wiernych, a dziś fałszywymi mirażami odciągniętych do szeregów wrogów Kościoła?” (Przemówienie radiowe z okazji sycylijskiego kongresu maryjnego, 17 października 1954 r.).

Skoro w Syrakuzach Matka Boża się nie objawiła i nie przemawiała, dokładne wyjaśnienie przyczyny Jej łez jest niemożliwe. Początkowo widziano w nich łzy bólu z powodu postępów ateistycznego materializmu wśród chrześcijan; później przytaczano inne przyczyny, już to ogólne (grzech w jego przeróżnych wymiarach), już to szczególne (brak pozytywnej odpowiedzi na poprzednie orędzia, zamachy na świętość rodziny). Łzy Maryi pozostają symbolem tajemniczym i wieloznacznym, przez swą własną naturę otwartym dla różnych interpretacji, zależnie od okoliczności, byle tylko zgodnych ze znaczeniem pierwotnym. Są one orędziem permanentnym.

Świątynia, której wzniesienie – na wiecznie-

nie cudu – postanowiła Konferencja episkopatu sycylijskiego, jest obecnie w budowie według planów architektów francuskich: Michela Andraulta i Pierre'a Parata, zwycięzców konkursu zorganizowanego w roku 1955. Krypta, w której wystawiony jest płaczący wizerunek, została otwarta w r. 1968. Każdego roku odwiedza

świętynię milion pielgrzymów, pochodzących ze wszystkich części świata, a znajdujących tu duszpasterzy zatroskanych o chwałę Bożą i dobro bliźniego. Czasopismo „Madonna we Łzach”, wydawane w sześciu językach, liczy 90 000 abonentów.

S. De Fiore

Ś

ŚLUBOWANIA MARYJNE W POLSCE. Od dawna rozpowszechniła się w Polsce praktyka ślubowań maryjnych, czyli obranie Maryi za Przewodniczkę i przyrzeczenie dochowania Jej wierności. Przeważnie ślubowania te miały charakter indywidualny – były następstwem rozmówianej w Maryi duszy polskiej. Przykładem takich przyrzeczeń było ślubowanie króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego złożone na Jasnej Górze w 1669 roku. Ślubowanie królewskie miało charakter raczej prywatny. Było ono kontynuacją ogólnej tendencji, istniejącej w tym czasie wśród wszystkich warstw społecznych, osobistego oddania się Matce Bożej.

Inny charakter miało natomiast ślubowanie króla Jana Kazimierza. Było ono publicznym oddaniem przez monarchę pod władzę Maryi całego swego kraju i wszystkich swoich poddanych. Jan Kazimierz składał ślubowanie w niezwykle trudnych warunkach politycznych: Polska była od roku zalana „potopem szwedzkim”. Doborowa armia szwedzka, popierana przez część szlachty przeciwnej królowi polskiemu, szybko opanowała terytorium Polski aż po Kraków. Jan Kazimierz schronił się w Głogówku na Śląsku. W 1665 roku Szwedzi pod wodzą gen. Müllera oblegli Jasną Górę, spodziewając się znaleźć tam skarby. Jasnogórska forteca nie poddała się, pod wodzą przeora Augustyna Kordeckiego odparła wszystkie ataki wroga, co stanowiło moment zwrotny w wojnie ze Szwedami. Obronę Jasnej Góry uważano za cud, a targnięcie się wroga na największe sanktuarium naród przyjął z oburzeniem. Król udał się do Lwowa i tam w dniu 1 kwietnia 1656 roku

ogłosił w katedrze swoje uroczyste ślubowanie w obliczu najwyższych osobistości kościelnych i państwowych, wśród których był nuncjusz papieski Piotr Vidoni. Akt ślubowania królewskiego brzmiał: „Wielka Boga Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico. Ja, Jan Kazimierz, król, Ciebie za Patronkę moją i za Królową wladztw moich dzisiaj obieram i siebie, i królestwo moje, jako też wojsko obydwóch narodów i wszystek lud Twojej szczególnej opiece i obronie polecam, a Twojej pomocy i miłosierdzia w tym opłakany i zamieszany królestwa mego stanie pokornie wzywam...” Dalej król przyrzekał, że dołoży wszelkich starań, aby głosić w swym królestwie miłość i cześć do Matki Bożej oraz że będzie zabiegał u Stolicy Apostolskiej, aby ustanowiła święto Królowej Korony Polskiej. Śluby dotyczyły też bardzo bolesnej sprawy społecznej – król wyznawał, że w jego królestwie stan plebejski pozbawiony jest elementarnych praw ludzkich. Obietnicę poprawienia tego stanu uważał Jan Kazimierz za istotny element swoich ślubowań, które kończą się następująco: „Spraw i to, Najmiłosierniejsza Pani i Królowo, i uprosz łaski Twojego Syna, abym zdołał wypełnić te śluby, do których mnie, senatorów i stany królestwa mego natchnęłaś”. (cyt. za Z. Bania, S. Kobiela, *Jasna Góra*, Warszawa 1983, s. 42).

Niestety, śluby Jana Kazimierza nie zostały zrealizowane. Upatrywano nawet przyczynę klęsk i niewoli w ich niespełnieniu. Mówił o tym w 1856 roku narodowy kaznodzieja ks. Aleksander Jełowicki, gdy uchodzący polscy w Paryżu obchodzili dwusetną rocznicę ślubów Jana Kazi-

mierza. Twierdził, iż „Polska upadła, ponieważ nie dotrzymała zaprzysiężonych ślubów swoich, a dopóty nie powstanie, dopóki owych ślubowań nie wypełni”. (A. Jełowicki, *Królowa Korony Polskiej*, Paryż 1856, s. 16).

Potrzebę odnowienia ślubowań królewskich dostrzegł również książę Prymas Stefan Wyszyński uwięziony w Prudniku Śląskim (1955 r.). Tekst nowych ślubowań (jasnogórskich) zrehabilitował w następnym miejscu swego internowania, tj. w Komańcy, i przesłał go na Jasną Górę. Ślubowania te, choć nawiązywały do królewskich, miały jednak bardziej uniwersalny charakter. Składał je naród – nie król. Były w przeciwieństwie do Janowych programem odnowy moralnej narodu. Mówił o tym Prymas: „W głównej osnowie swojej Śluby Jasnogórskie idą po linii nie wypełnionych ślubowań króla Jana Kazimierza. Są jednak rozwinięte i dostosowane do potrzeb współczesnych. Są tak ujęte, że ma je wypełnić nie «góra», lecz cały naród. O ile we Lwowie zobowiązywał się król, to na Jasnej Górze zobowiązywał się cały naród. Króla nie ma, ale pozostał naród”. (Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paryż 1980, s. 137).

Treść Ślubowań Jasnogórskich ma charakter moralny – chodzi w nich o to, aby odrodzić serca Polaków. Zobowiązania dotyczą sfery wiary i moralności, wierności Bogu i Jego Kościołowi, ochrony daru łaski, obrony każdego poczętego życia, nierozzerwalności małżeńskiej, religijnego wychowania dzieci, realizowania zasady sprawiedliwości społecznej i miłości.

Ślubowanie dotyczy także zwalczania wad narodowych oraz zachęca do szczenia szczególnej czci do Matki Najświętszej. W Ślubach Jasnogórskich Prymas zawarł „program zwięzły, krótki, który ma dać równowagę i spokój każdej duszy, rodzinie, narodowi, naszemu życiu społecznemu i publicznemu” (Kard. Stefan Wyszyński, *Wielka Nowenna Tysiąclecia*, Paryż 1962, s. 48).

Tekst ślubowań ma też charakter niezwykle uroczysty: „Królowo świata i Polski Królowo, odnawiamy dziś śluby przodków i Ciebie za Patronkę naszą i za Królowę Narodu Polskiego uznajemy”. Celem tych uroczystych ślubowań było to, aby Polska stała się krajem ludzi dobrych, szlachetnych i zaangażowanych w autentyczne wypełnianie powołania chrześcijańskiego. Odnowione „przymierze narodu z Królową” miało na celu doprowadzenie do tego, aby Polska stała się rzeczywistym królestwem Maryi i Jej Syna.

Śluby Jasnogórskie zostały złożone w dniu 26 sierpnia 1956 roku przez Episkopat Polski (Prymas pozostawał jeszcze w więzieniu) na Jasnej Górze w obecności ponad milionowej rzeszy wiernych. Powtórzone 5 maja 1957 roku w każdej parafii w Polsce, weszły do programu przygotowań narodu na tysiąclecie chrześcijaństwa jako Wielka Nowenna.

E. Pohorecki

ŚWIĄTYNIA → Ziemia Święta, 2-L.

ŚWIECCY A MARYJA → Stany społeczne, 2.

T

TRÓJCA ŚWIĘTA. Sobór Watykański II uważał za stosowne przypomnieć, że Maryja pochodzi z naszego rodu ludzkiego, ale że jednocześnie „obdarzona jest najwyższym darem i najwyższą godnością, że jest mianowicie Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną Córami Ojca i świętym przybytkiem

Ducha Świętego” (KK, 53). Rozdział VIII Konstytucji *Lumen gentium* rozpoczyna się przypomnieniem tajemnicy zbawienia, obmyślonej i zrealizowanej przez Ojca, Syna i Ducha Świętego, w której odgrywa rolę również Niewiasta, Matka Chrystusa (KK, 52), a kończy się słowami: „na chwałę Przenajświętszej i nierozdziel-

nej Trójcy" (KK, 69), które określają najwyższy cel istnienia i modlitwy Najświętszej Panny Maryi.

Zgodnie z przekonaniem ojców soborowych, którzy mówią, że nabożeństwo do Maryi wpływa na pogłębienie kultu adoracji należnej Słowu Wcielonemu oraz Ojcu i Duchowi Świętemu (KK, 66), *Marialis cultus* poucza: „jest rzeczą jak najbardziej pożądaną, aby praktyki nabożeństwa do Najśw. Panny Maryi jasno wyrażały przede wszystkim zabarwienie trynitarnie i chryzologiczne, które jest ich istotną właściwością” (25).

Aby mariologię cechowała nuta trynitarna, trzeba koniecznie – tak jak Vaticanum II – za punkt wyjścia przyjąć dzieje zbawienia, w których przebiegu Trójca Święta ukazuje się w swym wymiarze „ekonomicznym” i dynamicznym. Według *Biblii* zbawienie ma strukturę trynitarną, ponieważ dokonał go Bóg, Stwórca Przymierza, który, gdy nadeszła pełnia czasów, posyła swego Syna jako Zbawcę i przez Niego napelnia Duchem ludzi przybierając ich za swych synów (*Ga* 4, 4-5; *Rz* 8, 16). Najśw. Panna Maryja może być wprowadzona w ten zbawczy horyzont, gdyż Jej związki z Trójcą mają wówczas za punkt wyjścia koncepcję stałą i nabierają takiego znaczenia. Tak samo kult względem Maryi włącza się w kontekst kultu chrześcijańskiego, który „z natury jest kultem oddawanym Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu albo – lepiej, według sformułowania liturgicznego – Ojcu przez Chrystusa w Duchu” (KK, 25).

1. Maryja: objawiać Ojca...

W objawieniu nowotestamentowym Ojciec zachowuje charakter absolutnej przyczyny i ostatecznego celu: od Niego pochodzi plan zbawienia i do Niego zmierza wszelkie dzieło Chrystusa w Duchu (*I Kor* 8, 6; 15, 28; *Ef* 1, 3-14; *Kol* 1, 19-20). Wobec tego należy włączyć Maryję w tę drogę miłości, która od Ojca wychodzi i do Niego prowadzi, obejmując Kościół, mistyczne Ciało Chrystusa. To odwołanie do Ojca otwiera w sferze maryjnej szerokie perspektywy i wzbogaca jej problematykę.

a. Przypomnienie Ojca zapobiega pojmowaniu Maryi jako istoty absolutnej i samodzielnej, której egzystencja usprawiedliwiałaby się wewnętrzną koniecznością. Maryja jest stworzeniem zależnym we wszystkim od swego Stwórcy, a swą obecność w tajemnicy chrześcijańskiej zawdzięcza wolnemu i łaskawemu wyborowi Boga. Aby mowa o Maryi nie wykraczała poza sferę Bożych planów zbawienia, trzeba w jak najszerszym zakresie odwoływać się do Ojca tak w przedstawianiu Jej globalnej misji, jak w rozważaniu różnych epizodów Jej życia. Przykład tego odwoływania daje nam Vaticanum II, czytamy bowiem w *Lumen gentium*: „Bóg, chcąc w swej wielkiej dobroci...” (52); „Ojciec miłosierdzia chciał...” (56), „jak podobało się Bogu...” (59). Nawet macierzyństwo Maryi – czy to w stosunku do Chrystusa, czy też do ludzi – należy pojmować jako pochodzące od

transcendentnego ojcostwa Bożego (por. *Ef* 3, 15). Więcej jeszcze, macierzyństwo Maryi jest objawieniem się macierzyńskiej troskliwości Boga, którego Izajasz przedstawia jednocześnie jako Ojca i jako Matkę (por. *Iz* 49, 15; 66, 13).

b. W odniesieniu do Ojca, który się objawia w dziejach zbawienia, Maryja ukazuje się jako spełniająca odpowiedzialną funkcję służebną w realizacji Jego zbawczej woli. Jej przywileje – np. to, że jest umiłowaną Córką Ojca, Niepokalaną, Matką Boga – przestają być przywilejami indywidualnymi, właściwymi Jej osobie, a nabierają zbawczego wymiaru społecznego. Zresztą w takiej społecznej perspektywie biblijnej powołanie Maryi przedstawia Łukasz. *Pełna łaski* (1, 28), *Pan jest z Tobą* (1, 28), *znalazłaś bowiem łaskę u Boga* (1, 30) – to wyrażenia mocno uwypuklające upodobanie Boże, stan teologiczny uprzywilejowany, ale nie statycznie: mają one znaczenie służebne, czynne, dynamiczne i dowodzą, że w wyborze Maryi miał Bóg na uwadze nie tyle Jej świętą osobę, ile Jej misję służenia w dziele zbawienia. Najświętsza Panna nie jest powołana dla siebie samej, ale dla dobra rodzaju ludzkiego. Wszystkie powołania starotestamentowe są umotywowane tymi samymi względami” (E. Peretto).

c. W tych odniesieniach do Ojca Maryja ukazuje się jako szczyt przygotowania narodu izraelskiego na przyjęcie Mesjasza. Ona jest → Córką Syjońską, „zajmującą pierwsze miejsce wśród pokornych i ubogich Pana, którzy z ufnością oczekują od Niego zbawienia i dostępują go” (KK, 55). W swym głębokim przeżyciu religijnym Maryja odkrywa prawdziwe oblicze Boga: święty, potężny, obrońca ubogich, miłosierny i wierny (*Łk* 1, 46-55). Ale ponad wszystko, w swym osobistym kontakcie z Jezusem – przynajmniej od Jego odnalezienia w Świątyni – przestrzega stopniowo, że Bóg jest Ojcem.

d. Jak słusznie zwraca uwagę *Marialis cultus, Evangelia* pokazują zbieżność zapatrywania Maryi z zapatrywaniem Ojca na nasze zachowanie się względem Jezusa. Zbieżności tej dowodzą „słowa, które Ona wypowiedziała do sług w Kanie: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (*J* 2, 5). Słowa te zdają się ograniczać do chęci wybawienia z materialnego kłopotu podczas posiłku, ale w perspektywie czwartej *Evangelii* wydają się raczej przypominać formułę, której naród izraelski użył do ratyfikacji Przymierza synajskiego (por. *Wj* 19, 8; 24, 3, 7; *Pwt* 5, 27) albo do odnowienia zobowiązań wpływających z tego Przymierza (por. *Joz* 24, 24; *Ezd* 10, 12; *Ne* 5, 12), i cudownie zgadzają się ze słowami, które Ojciec wyrzekł podczas przemienienia Jezusa na Taborze: *Stuchajcie Go!* (*Mt* 17, 5)” (MC, 57).

e. Wreszcie cześć, którą darzymy Maryję, powinna prowadzić do adoracji i umiłowania Ojca (KK, 65). Jeśli celem chrześcijan jest życie w wolności dzieci Bożych (*Rz* 8, 14-17; *Ef* 1, 5; *J* 1, 12), to nie trzeba zapominać, że pierwszy tekst *Nowego Testamentu*, w którym jest wzmianka o Maryi, ma na celu to, do czego

zmierza misja Chrystusa: ofiarować ludziom przybranie ich za synów (*Ga* 4, 4-5). Życ jako „synowie Maryi” na wzór umiłowanego ucznia (*J* 19, 25-27) powinno być następstwem i przesłankami niesynowego życia dzieci Bożych ze wszystkimi jego konsekwencjami. Nabożeństwo do Maryi, według świadectwa św. Ludwika Marii z Montfortu, prowadzi do religijnego kontaktu z Ojcem: „Nabożeństwo do Maryi daje osobom wiernie je praktykującym wielką swobodę wewnętrzną, która jest swobodą dzieci Bożych...; nie dopuszcza do powstawania skrupułów i niewolniczego lęku duszy (...); rozszerza serce świętą ufnością w Boga, każąc patrzeć na Niego jak na swego Ojca; wzbudza tkliwą synowską miłość” (*Traktat...*, 169).

2. Maryja: żyć w Chrystusie

Chrystus jest ośrodkiem zbawczego planu Ojca (*Ef* 1, 18-23), jedynym Zbawcą, Mistrzem, Odkrywcą i Pośrednikiem (*J* 4, 42; 8, 12; *Hbr* 8, 6; *I Tm* 2, 5-6), moralnym Pierwowzorem i Drogą chrześcijan (*Rz* 8, 29; *Kol* 3, 3-4, 12-15; *J* 11, 25; 14, 6). Nadto trzeba jeszcze dodać słów kilka o stosunku Maryi do Chrystusa i do życia chrześcijańskiego.

a. Gdy za punkt wyjścia swych rozważań bierze się Chrystusa, żywe centrum wiary i nauki o wierze, wtedy Maryja ukazuje się jako element oraz implikacja samej tajemnicy Chrystusa, przewidziane w planie Bożym i stopniowo uznawane przez Kościół. Trzeba niejako odtworzyć drogę pierwszych gmin chrześcijańskich, które dążąc do pogłębienia swej znajomości Chrystusa, spotkały postać Maryi: „Przez Jezusa do Maryi”.

W perspektywie chrystologicznej rola Maryi polega na tym, aby być pokorną Służebnicą Pańską, Matką Boskiego Odkupiciela, która wielkodusznie i z tytułu absolutnie jedynego towarzyszyła Mu w spełnianiu Jego dzieła, która w porządku łaski jest naszą Matką (KK, 61). Wszystkie te zadania czy prerogatywy ściśle łączą Maryję z Chrystusem i Jego dziełem i zabraniają czynienia z Niej istoty samodzielnej lub tego samego rzędu co Chrystus. Macierzyństwo Maryi nie jest funkcją czysto biologiczną, lecz przyłgnięciem do Chrystusa wiarą, która czyni z Niej pierwszą chrześcijankę, Jego pierwszego ucznia i powierza Jej funkcję „chlubnego posługiwania” (Bossuet), dzięki któremu da Ona światu Wybawcę. Jedynie w swym rodzaju współdziałanie Najświętszej Panny z dziełem Odkupiciela, jedynego Pośrednika, nie stawia Jej na równi z Nim, gdyż jest Ona stworzeniem odkupionym przez Niego. A Jej duchowe macierzyństwo „wypływa z nadmiaru zasług Chrystusowych, na Jego pośrednictwie się opiera, od niego całkowicie jest zależne i z niego czerpie całą swą moc; nie przeszkadza zaś w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem, lecz przeciwnie – ją umacnia” (KK, 60). Chodzi zatem o przedstawianie Maryi w jej ścisłym i nieustannym zjednoczeniu z Chrystusem w dziele zbawiania, ale z poszanowaniem transcendencji

samego Chrystusa: „W Najświętszej Pannie wszystko się odnosi do Chrystusa i wszystko zależy od Niego” (MC, 25).

b. Kult Maryi powinien być organicznie włączony do „kultu jedynego, który słusznie się zowie kultem chrześcijańskim, gdyż z Chrystusa bierze on swój początek i skuteczność, w Chrystusie ma swój pełny rozwój i przez Chrystusa, w Duchu, prowadzi do Ojca” (MC, Wstęp). Znaczy to, że ten kult należy oddawać głównie w liturgii, już to aby świętomaryjnym nadać większą wartość, już to aby brać natchnienie z Maryi, która jest „wzorem postawy duchowej, z jaką Kościół sprawuje i przeżywa Boskie tajemnice” (MC, 16).

To samo dotyczy duchowości, która nadaje kierunek zaangażowaniu życiowym; i tutaj odnoszenia się do Maryi nie należy oddzielać od ustosunkowania do Chrystusa, które dla chrześcijanina jest zasadnicze i charakterystyczne. Na podstawie doświadczenia osób głęboko religijnych można twierdzić, że nabożeństwo do Maryi nie stanowi drugiego życia duchowego, ale „nowy sposób” życia w Bogu, gdyż „królestwo Maryi bynajmniej nie jest przeciwne królestwu Chrystusa, lecz jest mu całkowicie przyporządkowane” (Michel de Saint Augustin). Dla Ludwika z Montfortu poświęcenie się Maryi jest „doskonałym odnowieniem ślubów i przyrzeczeń chrztu” (*Traktat...*, 120). Maryja staje się dla wierzącego żywym wezwaniem do wybrania, tak jak Ona – Jezusa Chrystusa, do solidaryzowania się z Jej tak, do odnowienia z Jezusem przymierza podyktowanego posłuszną miłością.

3. Maryja: postępować naprzód w Duchu Świętym

Nowy Testament przedstawia Ducha Świętego jako Osobę Boską, która „mieszka” w chrześcijaninie, aby odnowić jego serce i aby go uzdolnić do działania, tak jak działa dziecko Boże – swobodnie i z miłością (*Rz* 5, 5; 8, 12-16; *I Kor* 12, 13). Wierzący powinien więc postępować w Duchu i pozwolić Mu się prowadzić (*Ga* 5, 16-18; *Rz* 8, 4) aż do przemiany swego śmiertelnego ciała (*Rz* 8, 11). Aby chrześcijanie mogli żyć tą prawdą wiary, ich ustosunkowanie do Maryi musi koniecznie brać pod uwagę Ducha Świętego.

a. Przede wszystkim, aby uniknąć wszelkiej próżni pneumatologicznej i wszelkiej tendencji do stawiania Maryi tam, gdzie miejsce dla Ducha Świętego, trzeba dostrzegać związki, które łączą Ich oboje, trzeba widzieć „głównie działania Ducha Chrystusa w Matce Bożej” (Paweł VI: *List do kardynała Suenensa*, 13 maja 1975). Odczytanie neotestamentowych epizodów maryjnych w perspektywie duchowej prowadzi do dostrzeżenia w zwiastowaniu antycypacji Pięćdziesiątnicy Maryi. W obu scenach słyszymy te same wyrażenia: *moc Najwyższego, Duch Święty, zstąpi na...* (*Łk* 1, 35; *Dz* 1, 8); następstwem jednej i drugiej jest promieniowanie misyjne i przekazy charyzmatyczne (*Łk* 1, 39-45; *Dz* 1, 8; 4, 31; 8, 4-14). Duch Święty

dokonuje w Maryi dziewiczego poczęcia Chrystusa (Łk 1, 35; Mt 1, 20) i stwarza w Niej serce nowe, przepowiedziane przez proroków (Ez 36, 26-27; Jr 31, 31), które Ją uzdalnia do wyrażenia odpowiedzi pełnej wiary (Łk 1, 38). Podobnie natchnieniu Ducha Świętego, który mówił przez proroków, przypisuje się hymn *Magnificat* (Łk 1, 46-55) oraz rozumienie tajemnicy Bożej (Łk 2, 19, 51). Macierzyńska i jednocząca funkcja Maryi u stóp krzyża (J 19, 25-27) jest również w harmonii z nauką Janową, która Ducha Świętego przedstawia jako pierwszy czynnik odrodzenia dzieci Bożych (J 3, 5) oraz jedności wierzących (J 14, 16; 16, 13-14); zarówno Duch Święty, jak Najświętsza Panna należą do „dóbr” pozostawionych w spuściźnie przez Mistrza (J 19, 27-30). W Wieczerniku Maryja modli się z uczniami w oczekiwaniu na Ducha (Dz 1, 14).

Wreszcie chwalebny stan Maryi zabranej do nieba jest również dziełem Ducha Świętego, który wskrzesza ciała, czyni je nieśmiertelnymi i dawcami życia (I Kor 15, 42-45). W tej pneumatologicznej perspektywie Maryja nie jest przeszkodą czy współzawodniczką Ducha Świętego, lecz – przeciwnie – jest drogą prowadzącą do zrozumienia tegoż Ducha, a także swego działania w Duchu.

b. Kult maryjny trzeba widzieć w rozleglejszym horyzoncie życia według Ducha. Powinniśmy „zapamiętać, że działanie Maryi w Kościele dla dobra odkupionych nie podstawią się na miejsce wszędzie obecnej i powszechnej działalności Ducha Świętego i nie współzawodniczy z nią, ale ją wyprasza i przygotowuje, i to nie tylko przez modlitwę wstawienniczą, w harmonii z planem Boga kontemplowanego w wizji uszczęśliwiającej, ale także przez bezpośredni wpływ przykładu, zwłaszcza zaś bardzo ważnego przykładu najwyższego posłuszeństwa natchnieniem Ducha Bożego” (Paweł VI: *List do kardynała Suenensa*, 13.5.1975). Aby więc kult Maryi nie budził sprzeciwu, trzeba szanować i rozwijać świadomość prymatu Ducha Świętego; tajemnicy Zielonych Świąt należy dać priorytet przed odnoszeniem się do Maryi, gdyż chrystianizm jest przede wszystkim życiem w Duchu i według Ducha (Rz 8, 2-14); Ga 5,

16-25). Samo wstawiennictwo Maryi można rozumieć tylko w szerszym kontekście transcendentnego wstawiennictwa Ducha (Rz 8, 26-27); uniknie się pozorów stawiania Maryi w miejsce Ducha Świętego, jeśli Jej tytuły będzie się przedstawiać jako udział w dziele, które pełni w Kościele Duch Święty.

Z pastoralnego punktu widzenia nie jest rzeczą konieczną „kierować pobożność maryjną, tak intensywną w ciągu ostatniej setki lat, ku nabożeństwu eklezyjalnemu do Ducha Świętego” (H. Mühlen: *Una persona mistica*, Rzym, Città nuova, 1968) w sensie uspienia kultu Maryi; przeciwnie, ten kult należy koniecznie uważać za strefę – czyli za pewien sposób – życia w Duchu i jednocześnie za drogę wiodącą do pogłębienia tajemnicy trynitarnej i macierzyństwa duchowego. Otwierając się do wymiaru pneumatologicznego, kult Maryi staje się pomostem do poznania Ducha Świętego i posłuszeństwa na Jego wezwania. Wszak Ona jest Stworzeniem, które napełnił Duch Święty i które uczynił dziewiczą Matką Chrystusa Mesjasza, pierwszą z wierzących Nowego Przymierza, Matką wiernych, Ikoną objawiającą Ducha Świętego i jednocześnie pierwowzorem Kościoła duchowego, który jest powołany do realizacji królestwa Bożego na ziemi.

4. Konkluzja

Trynitarne odnoszenie mariologii i kultu maryjnego jest niezmiernie ważne dla nadania im odpowiedniego miejsca i właściwej celowości. Skoro Maryja jest Tą, której zostało objawione – choćby tylko wyrazami aluzyjnymi – misterium trynitarne Najwyższego, który za pośrednictwem Ducha Świętego powoła do życia Chrystusa (Łk 1, 28-33), to może stać się Ona dla chrześcijan miejscem spotkania z trzema Osobami Boskimi i objawienia Ich zbawczego dzieła. Za przykładem Maryi życie chrześcijan staje się drogą do Trójcy Świętej: dowodem tego jest życie świętych odznaczających się szczególnym nabożeństwem do Najświętszej Panny Maryi. Zob. też: Duch Święty → Liturgia.

U

URZĄD NAUCZYCIELSKI KOŚCIOŁA (dokumenty urzędu...). Twierdzenia doktrynalne dotyczące Maryi (np. Maryi jako Matki Bożej, Jej niepokalanego poczęcia, wniebowzięcia) to owoc długiego dojrzewania życia i wiary Kościoła, prowadzonego przez Ducha Świętego ku całej prawdzie (J 16, 13) w wierności nauce apostołów (Dz 2, 42).

To stopniowe wyjaśnianie tajemnicy Maryi, w związku z życiem Kościoła w ciągu wieków, jest szczególnie znamienym aspektem żywej Tradycji, przedłużającej spuściznę apostołską. Tylko urząd nauczycielski Kościoła (sobory, papież) otrzymał misję i charyzmat sprawdzania i poświadczania ciągłości Tradycji.

Pobożność maryjna powinna podlegać, i to w stopniu proporcjonalnym do poziomu swej żarliwości, szczególnie czujnemu nadzorowi magisterium kościelnego.

1. Nieodzowne dokumenty podstawowe

a. *Symbol apostołów* (zwany tradycyjnie *Składem apostołskim*), który sięga II-III wieku i jest wyznaniem wiary w Boga Ojca „... i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny”.

b. Konstytucja dogmatyczna o Kościele pt. *Lumen gentium*, ogłoszona 21 listopada 1964, będąca nauką Soboru Watykańskiego II. Rozdział VIII tej konstytucji, zatytułowany *Najświętsza Panna Maryja, Boża Rodzicielka, w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, zawiera skrót

całej nauki – wypracowanej przez Tradycję opierającą się na danych biblijnych – dotyczącej Maryi, Matki i pierwowzoru Kościoła. Szczegóły odnoszące się do pośrednictwa Maryi sformułowane są wyrazami oddającymi Jej macierzyńską miłość i wstawiennictwo. Uderzające podobieństwo między Maryją a Kościołem rzuca się w oczy.

c. Adhortacja apostołska Pawła VI dotycząca kultu maryjnego pt. *Marialis cultus*, podpisana 2 lutego a ogłoszona 22 marca 1974 r. W kontekście odnowy liturgicznej, której kierunek wytyczył Sobór Watykański II, Paweł VI ukazuje miejsce Maryi w modlitwie Kościoła; przypomina zasady pobożności maryjnej, która powinna się ześrodkować na Chrystusie, Duchu Świętym i Kościele; podaje kilka wskazówek co do maryjnej odnowy w powiązaniu z *Biblią*, liturgią, ekumenizmem, naukami humanistycznymi (szczególnie zaś naukami dotyczącymi kobiety współczesnej), wspominając dla przykładu modlitwę *Anioł Pański* i analizując ewangeliczne znaczenie modlitwy różańcowej. Kończąc, Paweł VI podkreśla wartość teologiczną oraz duszpasterską skuteczność pobożności względem Najświętszej Panny Maryi.

d. Dla pogłębienia wiedzy zaleca się czytanie kościelnych dokumentów, których istotne fragmenty można łatwo znaleźć w książce *Breviarium fidei. Kodeks doktrynalnych wypowiedzi Kościoła* (Księgarnia św. Wojciecha Poznań 1964 r.)

J. Laurenceau

W

WIARA MARYI. Do wyrażenia treści naszego słowa wierzyć hebrajszczyzna ma dwa terminy: *aman*, który zawiera odcień solidności (i od którego pochodzi nasze *amen*), oraz *bat ah*, który kładzie większy nacisk na światło i zaufanie. Stąd dwa bieguny aktu wiary: *wiara-oświecenie*, która jest otrzymanym światłem, a której odpowiednik stanowi *wiara-zgadanie się* (na coś), czyli osobiste ustosunkowanie się.

Wiara nie jest więc stanem skostniałym, aktem spełnionym raz na zawsze: ona jest całkowitym zaufaniem komuś, pozwalającym przyjąć wszystkie niespodzianki mogące pochodzić od tego, kto jej nie przestaje wzbudzać i oświecać, aby zachęcić do dalszego postępowania tą samą drogą. Wierzący powinien na tej drodze „budować się” krok za krokiem, nieustannie wzrastać przez konkretne odpowiedzi, jakie daje Temu, kto go wzywa.

Ewangelie stosunkowo niewiele mówią o wierze Maryi. Gdy Łukasz i Jan piszą, to tylko po to, aby przekazać chrześcijanom ważne szczegóły nauki Chrystusowej, a nie po to, aby kreślić zarys Jej biografii. Dlatego wspominają tylko o najistotniejszych sprawach, abyśmy tym lepiej zrozumieli głębię i wzrastanie Jej wiary oraz tajemnicę zbawienia.

Podczas zwiastowania światło Najwyższego otrzymane przez Maryję niweczy wszystkie Jej plany życiowe, a wprowadza Ją na drogę, na której dojdzie do punktu, gdzie dar złożony Panu z samej siebie osiągnie pełnię niezrównaną. Jej wiara przybrała takie wymiary, że Elżbieta oświadcza Jej pod natchnieniem Ducha Świętego: *Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła* (Łk 1, 45). Pierwsze błogosławieństwo, jakim darzy *Ewangelia*, zjednuje sobie wiara Maryi. I oto pod impulsem tej wiary Maryja cała zwraca się ku Panu, by wyśpiewywać Jego chwałę i wypowiadać Mu swą wdzięczność w swym *Magnificat*.

Wiara to postępowanie w poznawaniu kogoś, a Maryja – jak każdy człowiek – doświadcza niepewności, Ona także szuka po omacku. Po pytaniu: *Jakże się to stanie?*, wypowiedzianym w czasie zwiastowania, po tajemniczym i bolesnym prorocztwie Symeona, przyjdzie *Czemuś...* które się wyrwało w chwili odnalezienia Jezusa w Świątyni (Łk 2, 48).

Również Kana stanowi decydujące przejście, zanotowane w *Ewangelii* Jana. Odpowiedź Jezusa, niemal jednoznaczna z odmową, oświeca serce Maryi, stąd decyzja, którą podejmuje: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*. Kana oznacza przejście Maryi do innego rodzaju odniesienia do Syna. Teraz do Niego należy cała inicjatywa, gdy chodzi o wykonanie dzieła, dla którego został posłany. A będzie je wykonywał, wyracając – gdy zajdzie potrzeba – zbyt ziemskie koncepcje mesjaniczne *swoich*, którzy z tego powodu *Go nie przyjęli* (J 1, 11)... Maryja zaś, kierując się głęboką wiarą i zaufaniem, umie cała oddać się Jego służbie, w razie potrzeby prowokując swą interwencją Jego zaangażowanie.

Gdy zaś krewni Jezusa zamierzają na początku Jego posługiwania utrudniać Mu wypełnienie misji (Mk 3, 21), Maryja dobrze rozumie pouczenie, że więź ze Stwórcą, która się wytwarza przez przyłgnięcie do Jego Słowa, góruje nad związkami ciała ze stworzeniem: absolutny jest tylko Bóg (por. Mk 3, 31-35; KK, 58).

Krzyż zadaje ostateczny cios tryumfom ziemskim. Teraz Maryja widzi, że dar, który Jej Syn złożył ludzkości z siebie samego, był zupełnym wyrzeczeniem się z Jego strony. Teraz akt wiary osiąga w Niej swój szczyt, który Ją uzdalnia do przyjęcia zmartwychwstania i uczestnictwa w bolesnym rodzeniu Kościoła.

Wzrost wiary w Maryi, poprzez konkretne wydarzenia Jej życia, jest taki właśnie, o jaki każdy wierny powinien się troszczyć. Z tego względu Maryja zasługuje na tytuł pierwszej

wierzącej, „pierwszego i doskonałego ucznia Chrystusa” (MC, 35), ale nie tylko dlatego, że Ona pierwsza da dowód zupełnej wiary w Niego, lecz również dlatego, że pozwalała, aby Bóg Ją nieustannie kształtował. Jej postępowanie jest wzorem dla każdego człowieka i dla całego Kościoła. Tego samego zdania jest również Vaticanum II: „Boża Rodzicielka – czytamy w *Lumen gentium* – jest, jak uczył już św. Ambroży, pierwowzorem Kościoła, mianowicie w porządku wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem” (63), gdyż wiernie utrzymywała to zjednoczenie, idąc w pielgrzymce wiary aż do krzyża, przy którym stanęła nie bez postanowienia Bożego (58). Zob. też: Kalwaria → Kana → Nawiedzenie → Ofiarowanie → Służebnica → Wierność → Zwiastowanie.

A. Delesalle

WIECZERNIK → Ziemia Święta, 2 – M.

WIELKA NOWENNA TYSIĄCLECIA. Dążenie do odpowiedniego przygotowania się do milenijnej rocznicy Chrztu Polski wyraziło się między innymi w organizowaniu specjalnego nabożeństwa ku czci Matki Bożej: Wielkiej Nowenny Tysiąclecia. Program Wielkiej Nowenny był właściwie zawarty już w Ślubach Jasnogórskich złożonych 26 sierpnia 1956 r. Chodziło o to, by je stopniowo wprowadzać w życie. „Największe zadanie jest przed nami – nauczał ksiądz Prymas Stefan Wyszyński. – Jest ono zaledwie zaczęte. Ma być teraz spełnione. Śluby złożone muszą być wykonane! Biskupi całej Polski uchwalili na Konferencji Plenarnej program pracy nad wypełnieniem podjętych zobowiązań. Nazywamy go Wielką Nowenną przed Tysiącleciem Chrześcijaństwa, bo obejmuje on dziewięć lat” (Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paryż 1980, s. 160).

Śluby były jakby prologiem Wielkiej Nowenny. Powtórzone 5 maja 1957 roku we wszystkich kościołach w Polsce, zapoczątkowały faktycznie dziewięćlecie przygotowań na Milenium Chrztu, chociaż oficjalnie Wielka Nowenna zaczęła się w uroczystość Królowej Polski 3 maja 1957 roku. Ksiądz Prymas mówił wtedy na Jasnej Górze: „Do pracy, najmilsze Dzieci, do wspaniałego dzieła! Niech krzepią się duchy, niech ożywają się serca, niech myśli patrzą głęboko w przyszłość, niech pragną przetrwać niejedno tysiąclecie” (Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, dz. cyt., s. 157).

Program Wielkiej Nowenny przewidywał pracę nad ponownym zjednoczeniem narodu z Matką więzami dziecięcej miłości. Plan pracy nad odnowieniem życia moralnego został podzielony na dziewięć rocznych okresów. Dwa pierwsze lata miały na celu zjednoczenie ludu polskiego z Bogiem przez wiarę i miłość. Umocnienie wiary i dochowanie wierności Bogu było bardzo w czasie wobec wzrostu propagandy ateistycznej, która zmierzała do zlaicyzowania społeczeństwa. Celem czterech następnych lat Wielkiej Nowenny było zabezpieczenie i ochrona narodu

przed niebezpieczeństwami współczesnej zmaterializowanej cywilizacji, niszczącej takie wartości, jak trwałość rodziny, poczęte życie, nierozzerwalność małżeństwa, godność kobiety. Rok szósty obejmował pracę duszpasterską dla dobra młodego pokolenia, któremu właściwą drogę życia wskazuje tylko Chrystus. Rok siódmy dotyczył palących problemów sprawiedliwości i miłości społecznej. W przedostatnim roku – planowano pracę nad wykorzystaniem w narodowych, zwłaszcza pijaństwa, które stało się plagą naszej Ojczyzny. Ostatni rok miał na celu związać naród z Matką Bożą i w ten sposób przygotować go na Tysiąclecie.

W szczegółach program Wielkiej Nowenny przedstawiał się następująco:

- | | |
|-------------------|---|
| 1 rok – 1957/1958 | „Wierność Bogu, Krzyżowi, <i>Ewangelii</i> , Kościołowi świętemu i jego pasterzom oraz ojczyźnie naszej”. |
| 2 rok – 1958/1959 | „Odnowa i pogłębienie życia Bożego w nas”. |
| 3 rok – 1959/1960 | „Obrona duszy i budzącego się życia”. |
| 4 rok – 1960/1961 | „Wierność i nierozzerwalność małżeństwa, obrona godności kobiety”. |
| 5 rok – 1961–1962 | „Świętość ogniska domowego”. |
| 6 rok – 1962/1963 | „Wychowanie młodego pokolenia w wierności Chrystusowi”. |
| 7 rok – 1963/1964 | „Sprawiedliwość i miłość społeczna”. |
| 8 rok – 1964/1965 | „Walka z wadami narodowymi: lenistwem, lekkomyślnością, marnotrawstwem, pijaństwem i rozwiązłością”. |
| 9 rok – 1965/1966 | „Cześć i nabożeństwo do Matki Bożej”. |

Program ten był przeniknięty treściami teologicznymi, maryjnymi, eklezjologicznymi i moralnymi oraz patriotycznymi.

Wielka Nowenna Tysiąclecia była zjawiskiem o dużym znaczeniu we współczesnym Kościele. Ksiądz Prymas oświadczył: „...ten wybitnie religijny program pracy jest wyjątkowy we współczesnym świecie” („Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej”, r. 41 [1959], 77). Wzbudził on żywe zainteresowanie nie tylko w Polsce. Kolejni papieże: Pius XII, Jan XXIII i Paweł VI zarówno program jak i pracę duszpasterską ocenili bardzo wysoko. Z perspektywy czasu widać, że Wielka Nowenna Tysiąclecia wydała wspaniałe owoce i wprowadziła naród „w nowe wiary Tysiąclecie”.

E. Pohorecki

WIERNOŚĆ. Wierność, jako wyraz i jako rzeczywistość, pochodzi od wiary. Wierność ma za podłoże zaufanie i – tak jak wiara – jest życiem i wzrastaniem. Daleka od czystej chłonności i bierności, uczestniczy ona czynnie w pragnieniu osoby, na której się opiera.

Maryja wszystkie wspomnienia o Jezusie prze-

chowowała w swym sercu (por. Łk 2, 51), jednak nie po to, aby się nimi delektować w izolacji, ale raczej, aby odkrywać głębokie wymagania słów albo faktów, których pełne znaczenie dopiero przyszłość miała stopniowo odkrywać.

Wierność jest ważnym przymiotem natury ludzkiej i bynajmniej nie unicestwia ani paraliżuje człowieka, lecz pomaga mu w dążeniu, bo choć związana z przeszłością, w której ma oparcie, to jednak jej aktywna trwałość rodzi nowe jutro.

Wierność Maryi nie ogranicza się tylko do jednego aktu wiary: jest ona dla Niej źródłem wzrastania w wierze; pozwala Jej zrozumieć „odmowy” Syna, niespodzianki, które Jej sprawia, i spożytkować je jako odskocznie do nieustannego postępu w rozumieniu i realizacji swego powołania. Zob. też → Wiara.

A. Delesalle

WIZERUNKI MARYI Niezliczone są wizerunki Maryi: freski, ikony, mozaiki, płaskorzeźby, posągi, obrazy, medaliki... Jaki jest ich związek z wiarą Kościoła? Jak one pomagają nam modlić się?

1. „Zrodzony z niewiasty” (Ga, 4, 4)

Stary Testament z obawy bałwochwalstwa w zasadzie zakazywał wszelkich wyobrażeń ludzkich i zwierzęcych (Wj 20, 4; 32). Bóg jest niewidzialny; człowiek nie może kontemplować Jego oblicza (Wj 33, 18-23).

Ale w Chrystusie *mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała* (Kol 2, 9). On jest obrazem Boga niewidzialnego (Kol 1, 15). Na Jego obliczu jasniejsze chwala Boża (2 Kor 4, 6).

A to wszystko dlatego, że Syn Boga jest zrodzony z Niewiasty, Maryi. Zupełne człowieczeństwo Jego Matki zapewnia nas o rzeczywistości wcielenia i o Jej bliskim związku z Synem Bożym. Jest przeto rzeczą normalną, że – wraz z wizerunkami oblicza Chrystusa czy też Jego przemienienia – wizerunki Matki Bożej są najdawniejsze i najbardziej czczone.

2. Na Zachodzie

Na ścianach katakumb ta młoda Matka wznosząca swe Dziecię ku Gwieździe, o której prorokował Balaam (Łb 24, 15-19), albo podająca Je do uczczenia mędrcom, przedstawiającym narody pogańskie – to Maryja.

Od chwili kiedy imperium rzymskie zwróciło się ku chrystianizmowi, sztuka sakralna podkreśla bóstwo Chrystusa, a Jego Matkę przyodziewa w płaszcz cesarzowej.

W epoce św. Bernarda chrześcijanie znów szukają w Maryi znaku, że Pan chwały jest również człowiekiem, który – tak jak oni – znosił cierpienia, aby im zapewnić szczęście. Wtedy właśnie powstają gotyckie wizerunki Matki Bożej z jabłkiem, z winogronami, z ptakami.

W epoce renesansu Najświętsza Panna Maryja przedstawiana jest w sposób coraz bardziej „ludzki”, przystępny, inaczej niż Syn. To wywołuje gwałtowną reakcję protestantyzmu przeciw obrazom.

Nowoczesna pobożność maryjna, z upodobaniem zgłębiająca przywileje Najśw. Dziewicy, szczególnie zaś Jej niepokalane poczęcie, oddaje Jej cześć w wizerunkach, które się upowszechniły w następstwie objawień w Lourdes, a także objawień przy ulicy du Bac w Paryżu, którym zawdzięczamy Cudowny Medalik.

3. Na Wschodzie

Oddawanie czci obrazom zajmuje jedno z pierwszych miejsc w sercu chrześcijanina wschodniego, szczególnie od czasu ekscesów obrazoburczych w VIII wieku, którym przeciwstawił się sobór nicejski II (787), powołując się na zasadę św. Bazylego: „Cześć oddawaną obrazowi odbiera jego model”.

Ikona, wyraz i pomoc modlitwy, jest owocem długotrwałej kontemplacji w postuszeństwie i czystości, w ciszy i poście. Jej symbole ściśle ustaliła tradycja. Ikony Matki Bożej są częste, a wśród nich do najpopularniejszych należą:

1. Hodegetria – „Wskazująca Drogę” Chrystusa;
2. Eleusa – Matka Boża czule kochająca, przedstawiana z głową pochyloną ku Synowi;
3. Deesis – Matka Boża wstawiająca się za nami, stojąca z rękami wzniesionymi ku niebu;
4. Płaszcz – Matka Boża wyobrażenie Kościoła, otaczająca swą opieką mnóstwo swych dzieci;
5. Znak – Maryja nosząca w sobie Dzieciątka Boże.

4. Dzisiaj

Dzisiaj, u progu cywilizacji audiowizualnej, chrześcijanie potrzebują obrazów, które by „drogą piękna” prowadziły ich do Syna Bożego, narodzonego z Maryi.

Czy umiemy wykorzystywać czas na przypatrywanie się obrazom Maryi, które przekazały nam stulecia? Czy umielibyśmy wykonać nowe Jej wizerunki, które by przemawiały do serca ludzi dzisiejszych? które by im opowiadały o zbawieniu?

J. Laurenceau

WNIEBOWZIECIE. „Powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych apostołów Piotra i Pawła oraz naszą powagą oświadczamy – i ogłaszamy jako dogmat przez Boga objawiony – że Maryja, Niepokalana Matka Boga i zawsze Dziewica, dopełniwszy biegu życia ziemskiego, została z ciałem i duszą wzięta do chwały niebieskiej”. Tymi słowami Pius XII, na mocy swej papieskiej nieomyślności, dnia 1 listopada 1950 r. ogłosił, że wniebowzięcie Najświętszej Panny Maryi jest dogmatem wiary i że odąd należy w nie wierzyć (bull. *Munificentissimus*).

1. Treść dogmatu

a. Słowa definicji dogmatycznej jasno określają jej przedmiot: „Dopełniwszy biegu życia ziemskiego”, Maryja „została z ciałem i duszą wzięta do chwały niebieskiej”; znaczy to, że Ona już jest w stanie, jaki ma być stanem wybranych po

zmarłychwstaniu ciała, co dowodzi, że przeszedł a ze stanu cielesnego właściwego życiu ziemskiemu do stanu – tajemniczego, ale rzeczywistego – właściwego życiu wiecznemu.

Zachodzi pytanie, jak się dokonało to przejście: przez przemianę bezpośrednią z pominięciem śmierci, tj. bez uprzedniego oddzielenia duszy i ciała, czy też po zmarłychwstaniu, z czego oczywiście wynikałoby, że Maryja przedtem umarła. Definicja umyślnie nie chce zajmować stanowiska w tym punkcie, pozostawiając teologom swobodę jego dyskusowania. My powiemy tylko, że opinia, według której Maryja, tak jak Jej Syn, miałaby przejść przez śmierć, by zmarłychwstać, bezpośrednio albo po upływie bardzo krótkiego czasu, jest o wiele bardziej zakorzeniona w Tradycji.

Zwróćmy uwagę także na wyrażenie: „wniebowstąpienie” mówi, że Jezus wstąpił do nieba, natomiast Maryja została wzięta do chwały niebieskiej: Ona otrzymała to, co jedynie Bóg może dać.

b. Tym, co Piusowi XII pozwala uznać wniebowzięcie za dogmat wiary, jest należycie ustalony fakt „powszechnej, pewnej i stałej zgody urzędu nauczycielskiego Kościoła” oraz jej następstwo – zgodna wiara ludu chrześcijańskiego, która wypływa z jego przyglgnięcia do nauki tego urzędu, ale która także wpływała na niego w ciągu wieków. Zmysł wiary ludu również jest źródłem natchnienia dla teologów.

c. Nie chodzi tu bynajmniej o nowe objawienie. Jeśli wniebowzięcie można uznać za „dogmat przez Boga objawiony”, to dlatego, że pewność tego przywileju musi wypływać ze źródła Objawienia. Bulla *Munificentissimus* wypowiada to bardzo jasno, przypominając, że „najważniejszy fundament” prawdy zdefiniowanej znajduje się w *Piśmie św.* A jednak, odnosząc się do *Biblii*, nie utrzymuje, jakoby można było z niej wyczytać tę prawdę bezpośrednio i wyraźnie. Wynika stąd, że w dzisiejszym stanie wiedzy prawdopodobnie niełatwo byłoby powiedzieć coś więcej aniżeli to, że dogmat wniebowzięcia, „przez Boga objawiony”, jest rzeczywiście zawarty w Objawieniu, ale w sposób niewyraźny.

2. Znaczenie wniebowzięcia dla Maryi

a. Osiągnięcie celu. *Błogostawiona jesteś, któraś uwierzyła* (Łk 1, 45). Przrzeczenia Pana dotyczące Maryi spełniły się, i to – jak wszystkie inne Jego obietnice – na miarę przewyższającą wszelkie pragnienia.

Jej uwielbienie w duszy i ciele zależy od hojności Bożej, ale również tłumaczy się poniekąd jako logiczna konkluzja Jej ziemskiego powołania oraz sposobu, w jaki przeżywała to powołanie. Jej macierzyństwo Boże, a także Jej niepokalane poczęcie i wiekuiste dziewictwo, których domagał się tamten pierwszy przywilej, stanowią harmonijną zgodność z Jej wniebowzięciem. Jakże bowiem mogło ulec grobowemu rozkładowi ciało Tej, w której *Słowo stało się Ciałem*, aby zawiąć nasze ciało? ciało Tej, która całkowicie unikała władztwa grzechu, która

przez swą dziewiczą konsekrację należy doskonale i ekskluzywnie do swego Syna i która towarzyszy Jego misji?

To towarzyszenie Maryi swemu Boskiemu Synowi jest jednym z motywów przewodnich rozdziału 8 Konstytucji *Lumen gentium*. Maryja, „w planie wcielenia Słowa przeznaczona od wieków na Matkę Boga”, „była już na ziemi wspinałomyślnie i w sposób absolutnie jedyny stowarzyszona z Jego dziełem jako jego pokorna Służebnica” (KK, 61). Trzeba więc powiedzieć – o tyle, o ile możemy przeniknąć myśl Bożą – że w planach Bożych Maryja jest nierozdzielnie związana ze Słowem, które w Niej ma się stać Ciałem: Jej racją bytu jest istnieć tylko w Nim i dla Niego. To zjednoczenie, zasadzające się na macierzyństwie Bożym, przedłuża się nieustannie i jedynym towarzyszeniem dziełu zbawienia. Od fiat, wypowiedzianego przy zwiastowaniu, aż do bolesnego przyzwolenia na Kalwarii, Maryja, „przyjmując całym sercem zbawczą wolę Bożą”, całą swą istotą oddaje się „osobie i dziełu swego Syna” (KK, 56). Jeśli ktokolwiek jak najwierniej i bez żadnego odchylenia naśladował Chrystusa, to właśnie Ona. Czemuż by więc nie zabrał Jej z duszą i ciałem do chwały, do której drogę toruje krzyż? Jakąż inną nagrodę można by wymyślić dla Maryi, jak nie ten całkowity i bezpośredni udział w życiu Zmarłychwstałego?

b. Początek. Maryja jest już w życiu wiecznym. W sferze osobistej znaczy to, że cieszy się radością i szczęściem, jakie płyną z widzenia i miłości tego, który jest Światłem, Życiem, Miłością. Być w szczęśliwej wieczności to również pełnia zjednoczenia z tymi, którzy kochają Boga i których Bóg kocha, a Bóg kocha wszystko, co stworzył, ponieważ stworzenie jest efektem Jego miłości. Prawda zawarta w tym zdaniu dotyczy wszystkich wybranych, ale szczególnie Maryi, jednakże nie tylko z racji doskonałości Jej chwały, lecz również dlatego, że dzięki wniebowzięciu Ona przeżywa swe szczęście w pełni swego uwielbionego człowieczeństwa.

Ale to nie koniec Jej misji Służebnicy. Misja ta może teraz przybrać wymiary światowe. „Jej zbawcza rola nie ulega przerwie po wniebowzięciu”. Teraz „dzięki swej macierzyńskiej miłości Maryja troszczy się o braci swego Syna, których pielgrzymowanie jeszcze się nie skończyło” (KK, 62). Tak, teraz jest Ona w stanie w pełni sprawować swą rolę „macierzyństwa w ekonomii łaski (...) bez przerwy aż do definitywnego zbawienia wszystkich wybranych” (KK, 62). I tu znów nie jest rzeczą obojętną, że Jej macierzyńska miłość względem nas angażuje nie tylko Jej duszę, ale także wszystkie władze Jej człowieczeństwa uwzniesionego w chwale.

3. Wniebowzięcie a my

a. To, co spotyka Maryję, dotyczy Kościoła, którego jest Ona Członkiem, wzorcem i Matką, albowiem to, co Pan uczynił dla swej Matki, zabierając Ją do nieba, jest dla Kościoła znakiem

i ręką pełnią chwały, którą go uwieńczy w dniu swego powrotu. „Tymczasem zaś Matka Jezusowa, jak w niebie doznaje już chwały co do ciała i duszy, będąc obrazem i początkiem Kościoła mającego osiągnąć pełnię doskonałości w przyszłym wieku, tak tu na ziemi, póki nie nadejdzie dzień Pański (por. 2 P 3, 10), przyświeca ludowi Bożemu pielgrzymującemu jako znak niezawodnej nadziei i pociechy” (KK, 68). Tutaj również to Jezus zmartwychwstały, żyjący, jest źródłem tej nadziei, to od Niego pochodzi dziła chwala; Maryja zaś, Stworzenie najbliższe źródła, najcisłej zjednoczone ze swym Synem, wszystko otrzymuje. Ona jest zatem dla Kościoła wzorem tego, do czego został powołany.

b. To, co ogólnie dotyczy Kościoła, dotyczy osobście każdego z jego członków. Zwracając oczy na Maryję wziętą do nieba z duszą i ciałem, żywo przypominamy sobie nasze najwyższe przeznaczenie. Widzimy tu nie tylko dowartościowanie godności ciała ludzkiego, lecz także powagę i znaczenie zaangażowania w zadania ziemskie powierzzone nam przez Chrystusa. Nic z tego, co ludzkie, nie powinno wyłamywać się spod Jego wpływu, skoro wcielając się w łonie Maryi, chciał On przybrać sobie całość tego, co ludzkie, aby przez Ducha sprowadzić ją do Ojca. Drogę, którą na miarę Jej wyjątkowego powołania wytyczył swej Matce, by doszła do chwały wiebowzięcia, i my – w warunkach naszego powołania – musimy przebyć. Biegunowo przeciwne naszym skłonnościom do uchylenia się od wysiłku, wiebowzięcie Najświętszej Panny Maryi wzywa nas, byśmy zaprzegli się w służbę Panu oraz bliźniemu w warunkach naszej codziennej egzystencji.

c. Wiebowzięcie jest dla Maryi przywilejem, ale nie takim, który by Ją oddzielał od nas; przeciwnie: on nam Ją przybliża, uobecnia. Żywy stosunek, łączący nas wiarą z naszą Matką, w porządku łaski czerpie część swej jakości i siły z faktu, że Jej uwielbione Serce jest tu zaangażowane. Zob. też: Macierzyństwo duchowe → Wstawiennictwo → Ziemia Święta, 2.–M.

A. Bossard

WSPÓLCIERPIENIE → Boleści → Kalwaria → Macierzyństwo duchowe.

WSTAWIENICTWO MARYI. W znaczeniu często używanym w literaturze pobożnej, pośrednictwo Maryi sprowadza się do „przekazywania” przez Nią naszych modlitw i próśb. „Wstawiennictwo Maryi dokonuje się aktem błagalnym skierowanym do Chrystusa a biorącym bezpośrednio za cel różne łaski, których potrzebują ludzie” (J. Galot, w: *Maria*, VI, s. 544).

Taka definicja wstawiennictwa Maryi to Zubozenie Jej modlitwy, z którą – według Jej życzenia – powinniśmy się łączyć. Modlitwa Maryi to nade wszystko uwielbienie i dziękczynienie – *Magnificat!* Zachęcając nas do łączenia się ze swym *Magnificat* – dziękczynieniem Kościoła, mawiał św. Ireneusz – Maryja wkłada w nasze usta uwielbienia, które nigdy nie powinny zamil-

knąć w sercu dziecka Bożego. Czyż to nie w szkole Tej, która w *Ewangeliu* jest symbolem radości wdzięcznej, pełnej podziwu dla wielkości dzieła Bożego, wypada nam pogłębiać i przedłużać prawdziwą modlitwę eucharystyczną, tj. modlitwę dziękczynienia?

Faktem jest jednak, że najczęściej nasze uciekanie się do Maryi jest „dawaniami, aby otrzymać”. Znając moc błagalną Tej, której Syn nie chce nic odmówić, chrześcijanin jest chętnie – jeśli nie zwykle – w pozycji proszącego, zachęcany do tego przez Tradycję Kościoła i wierzyciany świętych: „Nigdy nie słyszano...”.

1. Ufność w modlitwie do Maryi

Ufność ta opiera się na skuteczności wstawiennictwa Maryi. „Maryja wstawia się [za nami] u swego Syna z całą mocą swej macierzyńskiej prośby” – mówi Pius IX w bulli wydanej z okazji dogmatu Niepokalanego Poczęcia. A Paweł VI w *Marialis cultus* przywołuje nam na pamięć „modlitewną obecność Maryi w Kościele rodzącym się i w Kościele każdego dnia, ponieważ po wzięciu do nieba nie wyrzekła się Ona swej wstawienniczej misji”.

A oto starożytnie świadectwo tej ufności – modlitwa → *Sub tuum praesidium*, datująca się, zdaniem historyków, z IV wieku; istotnie bowiem tytuł Boża Rodzicielka wskazuje, że jest ona współczesna wielkim soborom trynitalnym i chrystologicznym:

„Do Twego miłosierdzia uciekamy się, o Matko Boga. Nie gardź naszymi błaganiami w naszych trudnościach i wybaw nas z niebezpieczeństwa, o Ty, jedyna czysta, jedyna błogosławiona”. Modlitwa ta, wzruszająca swą prostotą i naiwnością, jest wołaniem do Maryi o pomoc w niebezpieczeństwie. Jej poddany ucieka się do Niej ufny w pełnię Jej macierzyńskiej troski, albowiem Syn nie może nic odmówić swej Matce. Zaniepokojone dziecko zawsze znajdzie u tej Matki bezpieczne schronienie.

2. Pobudka do ufności

Jeżeli chrześcijanie ufają Maryi, to dlatego że jest Ona całkowicie zjednoczona z Chrystusem. Jeszcze bardziej aniżeli władzy Matki nad sercem Syna – pobożność składa hołdy zjednoczeniu Matki z Synem dla zbawienia ludzi.

Przez Maryję chrześcijanin błaga Chrystusa: odwoływanie się do wszechmocnej modlitwy Maryi nadaje wartość ubóstwu jego modlitwy. Nie chodzi o to – jak to czasami pobożna uczuciowość może sobie wyobrazić – aby Matka uśmierzyła gniew swego Syna i aby uczyniła po-błażliwym Tego, którego my przedstawiamy sobie jako rozgniewanego na nas, ale o to, że ufność chrześcijanina czi zjednoczenie Jezusa i Maryi.

Przyporządkowanie Maryi Jezusowi – omawiane przez sobór (LG, 63) – objawia się serdecznym zjednoczeniem: dzięki zezwoleniu Maryi na dzieło miłosierdzia Jezusa, który przyszedł ze względu na grzeszników, Jego Serce otwiera się na Jej prośbę. Ona zaś, znając swego Syna oraz misję, którą obarczył

Go Ojciec, zachęca nas do ufnego posłuszeństwa słowami: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie!*

Stąd podwójny fundament potęgi wstawienictwa Maryi: Jej zjednoczenie z dziełem odkupieńczym i macierzyńskie zadanie, powierzone Jej bez ograniczeń czy zastrzeżeń. Wszelka szczerza prośba może więc być przedstawiona przez Maryję Jezusowi w nadziei, że Maryja, która ją włącza do swego macierzyńskiego hołdu, sama przekaże swemu oddanemu słudze jej owoce.

Jak w chwili zwiastowania, tak i teraz Maryja nigdy nie podejmuje inicjatywy. Jako *Służebnica Pańska* zawsze tylko wyraża zgodę, i to całą siłą swej wiary, na misję, która została Jej poręczona. Otrzymała macierzyńskie zadanie u stóp krzyża; jeśli Jej powierzamy naszą modlitwę, Ona ją przyjmuje w spełnianiu tego zadania... Obok Jezusa, w chwale nieba Maryja nosi w swym Sercu cierpienia i grzech swych dzieci:

„Stan chwały, daleki od czynienia Maryi niewrażliwą na cierpienia ludzi, pozwala Jej jeszcze bardziej im współczuć, gdyż ten stan rozszerza Jej Serce według wymiarów miłości Bożej. Bóle i potrzeby ludzi znajdujący w Jej Sercu żywszy oddźwięk teraz, gdy wszystko widzi. Jej wstawienictwo pochodzi z prawdziwego współczucia, jakim nas darzy, a uczucia litości i miłosierdzia, które się Jej przypisuje, nie są metaforą” (J. Galot, w: *Maria*, VI, s. 545).

3. Czy modlitwa Maryi ma wpływ na Boga

Oto trudność, która się nastęrcza pewnym osobom i która budzi w nich nieufność: albo – myślą oni – Maryja wpływa na zmianę decyzji Bożej, albo Jej interwencja jest tylko protokolarna i czysto formalna.

Taki zarzut transponuje bez szacunku w stosunki między Maryją a Jezusem okrutne prawa kontaktów ludzi interesu. Jest on obelżywy w odniesieniu do Maryi, ale jeszcze bardziej do Boga, przedstawia Go bowiem jako nieprzyjętą despotę, którego decyzje można jednak zmienić zręcznym manewrem.

Maryja jest w pełni posłuszną woli Bożej, ale ta wola jest samą miłością i miłosierdziem. Aby lepiej zrozumieć wstawienictwo Maryi w niebie, trzeba zgłębić Jej posłuszeństwo ziemskie, tak jak przedstawia *Ewangelia*.

„W konkretnych warunkach swego życia – mówi Paweł VI – Maryja całkowicie i dobrowolnie przyłączyła się do woli Bożej; Ona przyjęła Słowo Boże i wprowadzała je w czyn; w swym działaniu inspirowała się miłością i usługowością: krótko mówiąc, Ona była pierwszym i najdoskonalszym uczniem Chrystusa” (KK, 35).

Trzeba sobie dobrze wpoić przekonanie, że ta postawa posłuszeństwa, którą Maryja zachowywała w chwale nieba, inspirowana jest promiennym i radosnym zgadzaniem się z wolą Bożą, a nie lękiem czy interesem. Nam, grzesznikom, wola Boża często się wydaje przykra, surowa i wymagająca; grzech zaciemnia rozum i zatwardza serce, dlatego czasami z wielką trudnością wymawiamy: Tak, Ojcze, niech się dzieje wola

Twoja... Nic podobnego u Niepokalanej. Czyż nie można by w odniesieniu do Niej mówić o spontanicznej zbieżności z tym, co Bóg chce – ponieważ Bóg tak chce? Miłość ludzka może prowadzić do samorzutnego kierownia się upodobaniami osoby, którą się kocha, ponieważ takie właśnie jest jej – upodobanie. I jeśli *Ewangelia* przypisuje żarliwości niektórych uczniów to znamienne zdanie: *pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz* (Mt 8, 19; Łk 9, 57), to ileż bardziej ono by charakteryzowało Tę, która kochała Boga doskonale w czystości dziewiczego Serca, którym zawładnął Duch Święty!

Zresztą Maryja może chcieć tylko tego, czego chce Jej Syn, bo przecież ta sama miłość do ludzi – miłość skłaniająca Ojca do wydania swego jedyne Syna (J 3, 16) – jednoczy Ich oboje w zbawianiu, na które wspólnie się zgodzili. Wstawienictwo Maryi nie czerpie swej skuteczności z sytuacji ani też z władzy „matki króla”, ale z Jej zjednoczenia ze zbawczym dziełem Syna. Jeżeli Najświętszej Pannie Maryi oddaje się cześć szczególną, to dlatego, że „z miłością się zgadzała na to, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona” i aby Ją samą oddał Syn umiłowanemu uczniowi za matkę (KK, 58).

Wszchemoc wstawienictwa Maryi wyptywa z Jej dobrowolnie przyjętego stowarzyszenia z odkupieńczą Męką. Z tego powodu Maryja, jako Matka i Wspólniczka Zbawiciela, odbiera nieustanną cześć, ma władzę i cieszy się zaufaniem najdoskonalszego świadka miłości Boga, który nas tak ukochał, że *wydał samego siebie za nas* (1 J 2, 14). Zob. też: Królowa → Macierzyństwo → Pośredniczka.

H. Holstein

WYSZYŃSKI STEFAN, KARDYNAŁ, PRYMAS POLSKI (1901-1981). Stefan Wyszyński Prymas Polski, kardynał – książę Kościoła, mał stanu, duchowy przywódca narodu, wyjątkowy duszpasterz, znawca i popularyzator katolickiej nauki społecznej, wszedł na stałe do historii Polski i Kościoła jako Prymas Tysiąclecia – tak określił go Papież Jan Paweł II. Wyjątkowo bogata osobowość kardynała Stefana Wyszyńskiego wyrastała i kształtowała się w atmosferze niezwyklej czci i miłości do Matki Bożej.

Nabożeństwo do Maryi wyniósł Prymas z rodzinnego domu, w którym panowała atmosfera kultu Najświętszej Panny Maryi. Po latach wspomina: „Co mi pozostało w pamięci z tego okresu? Pozostał mi obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Przed tym obrazem modlił się mój ojciec i moja matka”. Ten szczególny kult Matki Bożej wyraża się także w jego późniejszym życiu, które jeszcze bardziej ukierunkowane było na Maryję, szczególnie w okresie posługiwania biskupiego i prymasowskiego: „Urodziłem się w moim domu rodzinnym pod obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, i to w sobotę, żeby we wszystkich planach Bożych był ład i porządek. Całe moje życie tak wyglądało. Po święciach kapłańskich w kaplicy Matki Bożej w katedrze wrocławskiej uważałem za rzecz najbardziej

właściwą przybyć na Jasną Górę, choć sił brakowało. Tak zaczęły się moje drogi. Prowadziły po śladach, które wydeptała Maryja idąc przede mną jak światło, gwiazda, życie, słodkość i nadzieja, jako Wspomożycielka w ciężkiej sytuacji, niemalże Pielęgniarka i Karmicielka". (*Stuzba w miłości*, Jasna Góra 1982 s. 25). „Wydaje mi się, że najbardziej bezpośrednią mocą w moim życiu jest Maryja. Przez szczególną tajemnicę, której w pełni nie rozumiem, została Ona postawiona na mej nowej drodze biskupiej” (Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Paryż 1980 s. 15) „...Wszystkie ważniejsze moje sprawy działały się w dzień Matki Bożej. «Zwiastowanie» biskupa lubelskiego miało miejsce (...) w dzień Zwiastowania NPM (1946). Od razu postanowiłem sobie (...), że na mojej tarczy biskupiej będzie mi przewodziła Matka Boża Jasnogórska. Dlatego wybrałem Jej miesiąc na konsekrację i na ingres. Dlatego konsekracja miała miejsce na Jasnej Górze. Dlatego też wszystkie ważniejsze listy i zarządzenia biskupie były wydawane w dniu świąt Matki Bożej. Dlatego organizowałem tyle pielgrzymek z ziemi lubelskiej do Częstochowy. A później, gdy otrzymałem wiadomość o powołaniu mnie na stolicę «Bogurodzicy Dziewicy» do Gniezna, w liście datowanym 16 XI 1948 r., a więc w dzień Matki Bożej Miłosierdzia – moje nabożeństwo do Matki Najświętszej stało się programem pracy”. (*Stuzba w miłości*, Jasna Góra 1982, s. 79).

Jako hasło swego posługiwania prymasowskiego wybrał: „Soli Deo per Mariam”. Składa w ofierze swoje życie samemu Bogu, ale przez Maryję. Uwięziony w Stoczku Warmińskim, oddaje się 8 grudnia 1953 roku wzorem św. Ludwika Grignon de Montfort w niewolę Maryi.

Całe jego posługiwanie pasterskie skierowane było na Boga przez Maryję. Wygłosił ponad tysiąc kazań o tematyce maryjnej, wydał wiele publikacji duszpasterskomaryjnych. W swej refleksji teologicznej dostrzegał ścisły związek tajemnicy Maryi z tajemnicą Kościoła. To właś-

nie Prymas Wyszyński wraz z episkopatem Polski skierował petycję do Pawła VI w czasie trwania Soboru Watykańskiego II w sprawie ogłoszenia Maryi Matką Kościoła. On również uświadomił sobie prawdę o wyjątkowej roli Bogarodzicy w życiu narodu polskiego. Obejmując stolicę prymasowską, widział niebezpieczeństwo ateizmu zagrażające narodowi i wybrał najpewniejszą drogę ratunku – drogę maryjną: „Doświadczenie mnie pouczyło, że tylko na tej drodze, przy pomocy Dziewicy Wspomożycielki i Pani Jasnogórskiej można czegoś dokonać w Polsce. Oczywiście mocami Bożymi...” (*Wszystko postawiłem na Maryję*.) Postawił cały swój program duszpasterski i swoje posługiwanie prymasowskie na Maryję. Był inicjatorem i realizatorem Wielkiej Nowenny, Jasnogórskich Ślubów Narodu, Mileńskich Stacji Maryjnych, Peregrynacji kopii obrazu jasnogórskiego, oddania się w niewolę Maryi poszczególnych osób, rodzin, parafii, diecezji, powstania Sobót Królowej Polski, stworzenia ruchu Pomocników Maryi, czuwań soborowych, wreszcie sześćdziesięcioletniego przygotowania na 600-lecie obecności Maryi w obrazie jasnogórskim. Jego działalność duszpasterska o charakterze maryjnym wydała wspaniałe owoce. Umocniła wiarę narodu, odrodziła go moralnie, związała z Kościołem. Przez Polskę powiał duch odnowy, gdy papieżem został Polak. Jan Paweł II powiedział 23 października 1978 r.: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża – Polaka, gdyby nie było twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem”. (cyt. za M. Maliński, *Droga do Watykanu Jana Pawła II*, Rzym 1979, s. 123).

Prymas Tysiąclecia otrzymał od Boga niezwykły, nadprzyrodzony dar umiłowania Matki Niebieskiej i uwrażliwienia na problemy maryjne. Można go pod tym względem porównać do tych świętych, których szczególne nabożeństwo do Najświętszej Panny Maryi wyniosło na ołtarze.

E. Pohorecki

Z

ZDROWAŚ MARYJO. *Zdrowaś Maryjo* to pozdrowienie maryjne w całym znaczeniu wyrazu. Jego ewangeliczna część była bardzo wcześniej w użyciu liturgicznym i prywatnym. Modlitwą zwyczajową stała się na Zachodzie już w XII wieku. Stopniowo, od wieku XV jest uzupełniane prośbą Kościoła: „Święta Maryjo... módl się za nami”.

1. Pozdrowienie ewangeliczne (Łk 1, 28 i 42)

Anioł, poseł Pański, odezwał się do Maryi: „Wesel się!” W tym wyrażeniu można dostrzec grecki odpowiednik pozdrowienia, któremu odpowiada tradycyjne polskie „Zdrowaś Maryjo”. Ale w kontekście biblijnym odczytuje się w nim, tak całkiem naturalnie, radość mesjaniczną zapowiadaną przez proroków Córce Syjońskiej uosabiającej Resztę Izraela: Raduj się, Córo Syjonu; *Podnieś radosny okrzyk, Izraelu!* Pośród Ciebie jest Pan, twój Bóg, mocarz, który zbawia (por. *Za* 9, 9; *So* 3, 14-17).

Imię Maryja – Miriam – przypomina siostrę Mojżesza i Aarona, która kierowała śpiewami dziękczynnymi podczas przejścia przez Morze Czerwone (*Wj* 15).

„Pełna łaski”. To nowe imię wyraża trwałą miłość, którą Bóg darzy Maryję. Herold Pański pozdrowia Ją jako Umiłowaną Boga, uosobie nie ludu wybranego i ukochanego przez Boga.

Pan z Tobą. Mojżeszowi, którego przeraża powierzone mu zadanie, Bóg odpowiada; *Ja będę z tobą* (*Wj* 3, 12). Do Gedeona, który ma otrzymać misję wybawienia ludu, anioł odzywa się na samym początku: *Pan jest z tobą, dzielny wojowniku!* (*Sdz* 6, 12). Zadanie zleczone Maryi dla zbawienia świata absolutnie przekracza siły ludzkie, ale Bóg jest z Nią.

Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc żywota Twojego. Błogosławieństwo to, wypowiedziane przez Elżbietę

„napętnioną Duchem Świętym”, wydaje się odzoborowane na błogosławieństwie, jakim Judyte powitał lud, który ona wybawiła, ścinając Holofernesa: *Błogosławiona jesteś, córko, przez Boga Najwyższego, spośród wszystkich niewiast na ziemi, i niech będzie błogosławiony Pan Bóg!* (*Jdt* 13, 18). Maryja jest niewiastą przez Boga wybraną, aby zrodziła Tego, który przynosi zbawienie. Na Nich obojgu spoczywają uwielbienia ludzkie i błogosławieństwo Boże. Błogosławieństwo to nieustannie powtarza Kościół.

2. Prośba Kościoła

Na samym początku spisu imion świętych, których wstawieństwa wzywamy w litanii, wymieniona jest „Święta Maryja, Matka Boża”. Maryja, Cała-Święta – jak mówią chrześcijanie wschodni; Maryja „pełna łaski” i zachowana od wszelkiej skazy grzechowej; Maryja, świątynia Ducha Świętego.

„Matka Boża”. Ten tytuł wyraża wiarę Kościoła w rzeczywistość wcielenia Syna Bożego, który się narodził z Maryi dla naszego zbawienia. Sobór efeski uroczysto go potwierdził (w r. 431). Matka Boga – nie tylko przez dziewicze poczęcie Boga-Syna, ale nadto przez wielkoduszne uczestnictwo w dziele Zbawiciela.

„Módl się za nami...” Zjednoczona z Chrystusem, Maryja wstawia się za nami. Obcowanie świętych urzeczywistnia się w najwyższym stopniu w macierzyńskiej miłości Maryi, która swymi modlitwami nie przestaje wykazywać troski o braci swego Syna (por. KK, 62).

„... grzesznymi”. Całe to wezwanie przypomina modlitwę celnika: *Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!* (Łk 18, 13).

„... teraz i w godzinę śmierci naszej”. To zakończenie, dodane w XIX wieku, aktualizuje naszą prośbę wśród codziennych trosk: wzrok naszej wiary zwraca się ku Chrystusowi, z któ-

rym przez śmierć przejdziemy do domu Ojca.

U stóp krzyża stała Matka Jezusowa – Kōt-wica nadziei.

3. Powtarzanie *Pozdrowienia anielskiego*

W XI wieku asceci i inni pobożni chrześcija-nie inicjują praktykę powtarzania serii pięćdzie-sięciu, stu, stu pięćdziesięciu *Pozdrowień anielskich*, którym często towarzyszą przyklęknięcia lub padanie krzyżem. Ten wieniec modlitw, przyrównanych do róż, został nazwany różan-cem. „Litanijsne powtarzanie *Zdrowaś Maryjo* staje się nieustanną pieśnią wielbiącą Chrystusa, który był najwyższym przedmiotem zapowiedzi anioła oraz pozdrowienia matki Jana Chrzci-cielea” (Paweł VI). Zob. też: Różaniec → Zwia-stowanie.

J. Laurenceau

ZIEMIA ŚWIĘTA A MARYJA

1. Ziemia Święta

Ziemia Święta nie przemawia do nas językiem łatwo zrozumiałym; często odsyła ona zwiędza-jącemu echo jego własnych myśli, tak że znaj-duje on w niej to, co przyniósł. Trzeba umieć zadawać jej pytania.

a. Czego już się nie widzi w Ziemi Świętej? Jeszcze w szóstym dziesięcioleciu naszego wieku podróżny spotykał się w Palestynie ze średniowiecznym wschodnim bliskim starożytności. Fellach uprawiający ziemię drewnia-ną sochą zaprzęzoną w krowy, Beduin w zawoju prowadzący trzodę przypominali patriarchów i i przypowieści; kobieta z zasłoniętą twarzą i z chłopczykiem przypominała Najświętszą Pannę. Postawa i ruchy wszystkich odznaczały się po-wagą i dostojnością, dzięki którym Palestyńczy-cy spełniali rolę, której podróżny spodziewał się po nich.

Ale za dni naszych przebywa on przeważnie w mieście wśród ubranej po europejsku i oddają-cej się zajęciom nowoczesnym ludności, której nigdy nie będzie miał czasu poznać dogłębnie i która nie robi wrażenia oryginalnej.

b. Co trzeba się starać widzieć. Obra-zy antyczne można spotkać, ale trzeba na nie czyhać i chwycić je w locie tam, gdzie szanse są najlepsze: na wewnętrznych drogach gór Judei, Samarii, Galilei. Czas na nich spędzony jest dla pielgrzymów istotny; trzeba umieć z nie-go korzystać i zdobyć się na konieczny wysiłek.

Na drogach Ziemi Świętej należy się po-wstrzymać od pogawędek. Nie jest to miejsce nawet na śpiewanie pobożnych pieśni czy odma-wianie różańca. Gdy się ma szczęście zwiedzać krainy biblijne, nie rozmawia się z Maryją po to, aby się Jej zwierzyć ze swych trosk; można było to zrobić nie wychodząc nawet z domu. Lecz całą swą uwagę skupia się na tym, aby oczyma uchwycić jakiś obraz, który będzie nam stale przypominał Ją oraz Jej tryb życia i w ten sposób stanowiąc będzie pożywkę dla naszych przyszłych modlitw.

Uspokoić się wewnętrznie tak jak myśliwy, który obserwuje las z nadzieją, że coś z niego

wyjdzie, to również swego rodzaju asceza i mol-dlitwa.

c. Co trzeba zrozumieć. Wiele rzeczy uległo zmianie, ale nie wielkie zespoły kraj-obrazowe. Rozległe widoki są ważniejsze aniżeli szczegóły: wydarzenia historii świętej bardziej się w nie wraziły.

Nie trzeba zapominać, że w perspektywie maryjnej → Córa Syjonu symbolizuje najwyższe duchowe wartości ludu Bożego: → poświęcenie, które *Biblia* nazywa świętością, → wierność, → wiarę, pokorne posłuszeństwo → Służebnicy Pańskiej, miłość bliźniego objawiającą się w → nawiedzeniu. Ale to nie wszystko: Maryja stre-szcza sobą całą historię swego ludu; opowiadała ją swemu Synowi, i to nieraz wobec krajobrazu, który był widownią danego wydarzenia.

Cały kontakt ze *Starym Testamentem*, które-go epizody tak często spotyka pielgrzym w Ziem-i Świętej, może być wyrazem nabożeństwa do Najświętszej Panny Maryi.

2. Miejsca biblijne i Maryja

A. AIN-KARIM ALBO EN KEREM

Ain-Karim („Zródło Winorośli”) to jedna z miejscowości doskonale przypominających an-tyczny Wschód, gdzie dostatek kontrastuje z prostym i szczęśliwym ubóstwem; na grzbiecie wzgórza wielkie nowoczesne budynki, na dole zaś cicha wieś. To, że pielgrzymowanie do tej miejscowości – dla uczczenia św. Jana Chrzcicie-la i jego rodziców – rozpoczęło się późno, bo dopiero w VI wieku, i że historyczność miejsca jest sporna, jest mało ważne. Ci, którzy swobodnie dysponują czasem, powinni zatrzymać się nieco w Ain-Karim, by przeczytać i przemy-słać ewangelie dzieciństwa i *Osiem błogosta-wieństw*.

Dwa kościoły: Nawiedzenia i Narodzenia Św. Jana Chrzciciela – są dość duże, by pomieścić grupę osób, i piękne, jednak bez przepychu. Kościół Nawiedzenia, który jest droższy sercu pątników maryjnych, jest nawet otoczony terenem, gdzie można do woli naczytać się o tym wydarzeniu w *Ewangelii Łukasza* (1, 39-56).

Wieś, zabudowana starymi domami lewantyń-skimi, zamieszkuje niezamożna ludność żydów-ska trudniąca się uprawą ogrodów i małych po-letek oraz dojeżdżająca do pracy w Jerozo-limie. Nieco niżej stoi klasztor Pań Syjońskich – stara, kamienna budowla o chłodnych salach, skąd rozciąga się piękny widok i gdzie panuje atmosfera ciszy i spokoju.

B. APOKRYFY I SANKTUARIA ZIEMI ŚWIĘTEJ

Kilka kościołów wzniesiono w miejscach wskazanych przez apokryfy lub inne podobne pisma. Są to przede wszystkim:

– *Protoewangelia Jakuba* oraz zbudowany dzięki niej kościół Narodzenia NPM w Jerozo-limie i Zwiastowania w Nazarecie;

– *Cykl Transitus Mariae* oraz budowany dzieki niemu kościół Zaśnięcia NMP i Jej Grób w Jerozolimie.

Księgi te napisano w Palestynie, być może w drugim wieku, w każdym razie za czasów prze-

śladowań. Nie trzeba się dziwić, że obok bardzo głębokich myśli kontemplacyjnych jest w nich bezwartościowa dziecinada, przedstawiają one bowiem chrześcijaństwo ludowe, półtajemne, w którym serce wybitnie górowało nad kulturą. Są to legendy, których wartość zmienia się niemal z każdym zdaniem.

Protestanci i katolicy przywiązani do litery *Nowego Testamentu* odnoszą się do nich z pogardą, ale tutaj właśnie miejsce na przypomnienie Pawłowego: „Litera zabija, Duch ożywia”. Nie należy całkowie odrzucać księgi dlatego tylko, że jej treści nie uznano za kanoniczną i natchnioną w całej rozciągłości.

Gdy więc te księgi wyrażają wzniosłe poglądy na przywileje Maryi i na widoczne przejawy tych przywilejów i gdy Kościoły wschodnie i zachodnie, które przecież wyszły bezpośrednio ze starożytności, podzielają te poglądy, wierni Chrystusowi mogą się z nimi zapoznawać bez żadnej obawy.

Należy jednak się wystrzegać przywiązywania wartości historycznej do szczegółów topograficznych, malowniczych lub anegdotycznych, bo to są słabe punkty pism apokryficznych.

C. BETLEJEM I JEGO OKOLICE

Betlejem jest dzisiaj przedmieściem Wielkiej Jerozolimy, liczącym jakieś 15 tysięcy mieszkańców, z których większość pracuje w stolicy. Łatwo stąd wniosek, że krajobraz miejsca się zmienił i że miasto już nie ma nic ekspresywnego.

Bazylika. Jest to jedyny w Palestynie kościół, który zachował swą architekturę oryginalną: kolumny Konstantyna (325) i absyda trójlistna Justyniana (540). Chór, wyższy niż nawa, jest nad Grotą Narodzenia, którą znał już Orygenes w III wieku. Prócz tego łatwo można wyróżnić kilka elementów z okresu wypraw krzyżowych.

Grota jest właściwie miejscem tylko na modlitwę prywatną. Aby móc tam celebrować Mszę świętą, trzeba porozumieć się z kustoszami miejsca na długo przed terminem i nie wybierać godziny. Wątpliwe, czy pielgrzymi zyskaliby wiele na takiej umowie.

Bardzo odpowiednim miejscem do czytania i rozważania w ciszy (np. z *Ewangelii* Łukasza 2, 1-7 i 15-20) jest klasztor franciszkanów tuż obok bazyliki. W jego kryptach – które służyły św. Hieronimowi za mieszkanie, gdy tłumaczył *Biblię* na język łaciński – można celebrować Mszę świętą.

Pole Pasterzy (*Łk* 2, 8-20). W czasach chrześcijańskich organizowały się tutaj procesje przed wejściem do bazyliki. Było ono bez wątpienia jak gdyby granicą między pustynią a terenami uprawnymi, którym Betlejem zawdzięcza swą nazwę („Dom Chleba”), a więc miejscem spotkania ludności dwu różnych kategorii. Warto zwrócić uwagę na tę właściwość z zakresu geografii ekonomicznej.

Prócz *Ewangelii* Łukasza można w tym miejscu przypomnieć sobie zdarzenia z życia młodego Dawida (*1 Sm* 16; 17) i proroctwo Micheasza zapowiadające odrodzenie Izraela po powrocie

do źródeł (*5, 1-14*) oraz śliczny *Psalm* 23 (22).

Pole Pasterzy jest również bardzo odpowiednim miejscem do rozmyślań nad osobą Dawida w znaczeniu przenośnym, maryjnym (por. 1. Ziemia Święta). W tym wypadku trzeba by w naukowym wydaniu *Biblii* wyszukać psalmy oznaczone napisem: „Dawidowy”, dotyczące wielkich epizodów jego życia pełnego niezwykłych przygód, ale zawsze wiernego.

Herodium (*Mt* 2, 1-18). Zwiedzanie Herodium, znajdującego się w odległości 20 km od Betlejem, jest również okazją przebycia prawdziwej pustyni. Był to pałac-forteca Heroda Wielkiego – budowla przeznaczona również na jego grób. Wykopaliska, bardzo dobrze prowadzone, dają dobre wyobrażenie o tym monarsze pełnym energii i talentu, ale okrutnym i bez skrupułów.

Grób Racheli (*Mt* 2, 17-18). Podążając z Jerozolimy, z konieczności przejeżdża się obok tego bardzo starego miejsca biblijnego (*Rdz* 35, 19), znajdującego się dziś na terytorium Izraela w rozwidleniu dróg: hebrońskiej i betlejemskiej. Mateusz zapewne myślał o nim, cytując fragment Jeremiasza (31, 15) o masakrze niemowląt.

Nic wielkiego wewnątrz, trzeba jednak, aby ten grób matki Izraela zajął należne mu miejsce w całości wspomnień biblijnych.

D. DROGA KRZYŻOWA

Droga krzyżowa bierze swój początek od procesji, które urządzali pielgrzymi w epoce wypraw krzyżowych. Z czasem – pod wpływem św. Franciszka z Asyżu i jego braci – nabożeństwo to przybrało dzisiejszą formę.

Punktem, skąd zwykły dzisiaj wychodzić jerozolimskie procesje drogi krzyżowej, jest forteca Antonia, która miała być rezydencja Pilata. Ale olbrzymia większość uczonych nie bez poważnych racji twierdzi, że Pilat nie rezydował w Antonii, lecz w dawnym pałacu-fortecy Heroda, której resztki widzimy w średniowiecznej cytadeli jerozolimskiej.

Drogę krzyżową należy przede wszystkim rozumieć jako akt Kościoła, jako dowód przywiązania chrześcijan wszystkich krajów do oddawania czci swemu Bogu w tym mieście, w którym Chrystus zechciał oddać swe życie za ludzi.

Dla pielgrzymki maryjnej czwarta stacja, gdzie Jezus spotyka swą Matkę, jest często najlepszą okazją do rozmyślenia nad słowami św. Jana: 19, 25-27.

E. GRÓB NAJSW. PANNY MARYI

Apokryf *Transitus Mariae* przekazuje nam starożytną tradycję palestyńską, według której Najsw. Panna, po swym zaśnięciu w Panu, była pochowana w grobie, który w trzy dni potem okazał się pusty.

Miejscem tych wydarzeń – jak niesie ta sama Tradycja – miała być dzielnica Getsemani, w głębi Doliny Jozafata, tj. Doliny Boga Sądzącego (*Jl* 4, 2; *Za* 14, 4). Znaczy to, że → wniebowzięcie Maryi, tak jak zmartwychwstanie Chrystusa, którego to wzięcie do nieba jest echem, dotyczy wszystkich ludzi. Interpretację tę potwierdziła i przyswoiła sobie Tradycja

kontemplacyjna Kościołów wschodnich i zachodnich.

Pierwszy kościół wzniesiono tu w roku 455, po soborze chalcedońskim i wśród atmosfery pobożności maryjnej, która się wytworzyła w następstwie dogmatycznego ogłoszenia, że Maryja jest Matką Boga (Theotokos – dosłownie: Bogarodzica).

Ten właśnie kościół zwiedza się dzisiaj. Ale podniesienie się poziomu dna doliny zmusiło do zbudowania – na wierzchu dawnego, czyli właśnie tego, w którym w tej chwili jesteśmy – nowego kościoła najpierw w stylu bizantyjskim, a potem wielkiego kościoła gotyckiego, z którego pozostały tylko ozdoby schodów wejściowych. Kościół pierwotny, który w chwili budowy tylko lekko wchodził w skałę, obecnie wygląda na kryptę podziemną.

F. JEROZOLIMA

Bynajmniej niełatwo jest usytuować Jerozolimę *Nowego Testamentu* w stosunku do miasta nowoczesnego, które ją otacza ze wszech stron.

Pielgrzymi mają naturalną skłonność do utożsamiania jej ze starym miastem, otoczonym murami. Jest to niestety zupełnie błędne wyobrażenie. Stare miasto – to skupisko średniowiecznych ruder, usadowione na resztkach Jerozolimy romańsko-bizantyjskiej. Miasto, nad którym płakał Jezus i którego przepowiedział ruinę, było piękne, nowe i rozległe (Łk 19, 41-44; 21, 20-23).

Aby zdać sobie sprawę z tego, dobrze jest zwiedzić starannie plac przed Murem Płaczu i miejsce wykopalisk, które się rozciągają między tym placem a murem średniowiecznym. Dla wielu pielgrzymów nie zrównaną wartością będzie miało przestudiowanie makiety Jerozolimy z objaśnieniami, wystawionej w ogrodach hotelu „Holyland”, a sporządzonej według planów wybitnego archeologa izraelskiego. Nie zamierzając potwierdzać trafności wszystkich ustaleń tego uczonego, muszę powiedzieć, że ta makietta dobrze przedstawia ogólne ukształtowanie terenu i miasta antycznego, szczególnie zaś prawdopodobną rekonstrukcję świątyni.

G. → KALWARIA

Zwiedzanie Bazyliki Grobu Świętego, czyli (jak ją nazywają Grecy) Zmartwychwstania, ma duże znaczenie. Dobry przewodnik przedstawi nam jej historię, która jest streszczeniem historii Kościoła.

W liturgii Zmartwychwstania Najświętsza Panna Maryja zajmuje bardzo dyskretne miejsce. Więcej o Niej powiemy w następnym punkcie, poświęconym Kanie.

H. → KANA

Prawdziwym miejscem ewangelicznej Kany jest według wszelkiego prawdopodobieństwa osada Khirbet Qana w Galilei Górnej, dziś w ruinach i trudno dostępna. Przyjął się zwyczaj, że uroczystości na pamiątkę wesela w Kanie Galilejskiej urządza się w Karf Kenna, miejscowości leżącej na drodze z Nazaretu do Tyberiady, przez którą przejeżdża większość pielgrzymów. Można zatem nie przywiązywać zbyt

wielkiej wagi do tego, co pokazują opiekunowie Kościoła łacińskiego i greckiego, ale można poświęcić trochę czasu na wymyślenie się w tekst św. Jana, który jednak z powodu swej zwartości jest trudny.

Jezus oddala się od swej Matki: słów *Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?* – nie należy osładzać. Można by nawet rozwinąć je opisem innej sceny oddalenia (Łk 8, 19-21) lub innymi słowami zerwania (Łk 14, 25-27).

Ale jest też radosna zapowiedź: zerwanie zakończy się spotkaniem (Łk 18, 28-30).

U św. Jana słowa: *Niewiasta, moja godzina, Jego chwala* zapowiadają cykl męki (J 13, 1n; 17, 1n; 19, 25-27). W ostatnim momencie Jezus łączy tych, których nigdy nie przestał kochać: swą Matkę i ucznia.

Wydaje się, że łatwiej będzie zagłębiać się w treść tych słów podczas nieco dłuższego przystanku w Kanie aniżeli w Jerozolimie, gdzie jest zbyt wiele rzeczy do zobaczenia i przemyslenia.

I. KOŚCIOŁY ZIEMI ŚWIĘTEJ

Modlitwa i rozmyślanie. „Wolno modlić się wszędzie, nawet w kościołach Ziemi Świętej” – powiedział ktoś. Istotnie, podróżny czuje się szczęśliwy, gdy znajduje te przystanki spokoju i chłodu, gdzie może się skupić.

Tym, którzy by mogli zupełnie swobodnie układać program zwiedzania (wszak wolno również każdemu... marzyć), radziłbym odkładać nawiedzenia kościołów na koniec dnia. Wówczas, gdy oczy zapełniły się widokami tej zaiste świętej ziemi, dobrze by było zatrzymać się, poczytać o krainach swej trasy, powierzyć wrażenia kartkom notesu, pograć się w zadumie i wreszcie przedstawić Bogu myśli nowe i nowe pragnienia, które zapewne rosną w naszym sercu.

Zwiedzanie a kultura. Kościoły Ziemi Świętej mają na ogół małą wartość artystyczną, ale często wielką wartość historyczną. Nierzadko zachowują, dobrze widoczne, fundamenty z pierwszego wieku wolności chrześcijan – tego, w którym, po edykcji Konstantyna (313), ugruntowała się tradycja państwa. Na tych starych fundamentach nierzadko widzimy ślady przebudowy i upiększeń. Nie są to oczywiście tytuły szlachectwa danej budowli, są to jednak jakby klatki filmowe, w których skondensowana jest historia chrześcijaństwa, z wiekami jego doli i niedoli. Są to również świadectwa trwałej religijności chrześcijan, tak często przybywających modlić się w miejscach, gdzie dokonano się zbawienie świata.

Językiem wieków mówią zwłaszcza kościoły: Zwiastowania w → Nazarecie, Narodzenia Najśw. Panny i Jej → Grób, kościoły w → Betlejem, na → Kalwarii.

Treść tych notatek nie zwalnia nikogo od wyszukiwania w przewodnikach nieodzownych informacji historycznych i archeologicznych. Ich przeznaczeniem jest przede wszystkim ułatwienie korzystania w sposób chrześcijański z budowli w nastroju pobożności maryjnej.

J. NARODZENIE I OFIAROWANIE NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI

Według → apokryficznej *Protoewangelii Jakuba*, rodzicami Najświętszej Panny byli Joachim i Anna, a urodziła się Ona w Jerozolimie w dzielnicy Sądżawki Oczyszczenia (inaczej: Owczej) koło Świątyni (por. J 5, 2). Te dane biograficzne są prawdopodobnie legendarne, kryją jednak w sobie głęboką myśl: ścisłe powiązanie Maryi, Córy Syjońskiej, ze Świątynią.

Tego powiązania dowodzi fakt, że jak dalej mówi *Protoewangelia* – Maryja w dwunastym roku życia została oddana do Świątyni, by tam stale przebywać w zaciszu, uczyć się Prawa i zacząć służyć Panu pracą tkacką i hafciarską.

Te dane wpłynęły na to, że kościół Św. Anny zbudowano niedaleko resztek Sądżawki Oczyszczenia. Godne zalecenia jest zwiedzić wszystkie te pamiątki jednocześnie, razem ze Świątynią.

Obecny kościół, oparty na fundamentach bizantyjskich z VI wieku, zbudowano prawdopodobnie po przybyciu krzyżowców, a może wcześniej, bo pielgrzymi przybywali do Ziemi Świętej już od czasów Konstantyna. Kilka elementów dekoracyjnych, jak np. piękne okno fasady głównej, to dzieło królów jerozolimskich, którzy założyli tu klasztor żeński. Dzięki czystości stylu i prostocie architektonicznej kościół ten zalicza się do najcenniejszych chrześcijańskich zabytków Ziemi Świętej.

K. NAZARET

Nazaret, osada nie znana *Staremu Testamentowi*, z której – jak mówiono – nic dobrego nie może pochodzić, jest miejscem → zwiastowania Pana, Jego dzieciństwa i w końcu... odrzucenia.

Nazaret dzisiejsze, ubogie i bez wyrazu, to właściwie tylko sypialnia dla 20-30 tysięcy osób, z których wielu pracuje w Hajfie. Jego zwiedzenie wymaga poważnego wysiłku.

Bazylika Zwiastowania (Łk 1, 26-38). Tę wielką świątynię wzniesiono na miejscu, do którego pielgrzymi przybywali już od pierwszego wieku wolności wyznawania Chrystusa. W kryptach należy zwrócić uwagę na resztki starego kościoła bizantyjskiego, następnie wielkiego kościoła wzniesionego przez krzyżowców. Obie te świątynie mają związek z Grotą Zwiastowania, otaczaną wielką częścią do dnia dzisiejszego. Warto też odszukać wruszający napis: „Chaire Maria” (po grecku: Bądź pozdrowiona, Maryjo), niewprawną ręką wyryty w skale przez dawnego pątnika.

Tuż obok krypty są grotty i piwnice, do których człowiek wchodził już dwa tysiące lat temu, starożytni chętnie bowiem stawiali domy w pobliżu jaskiń, które mając temperaturę niską i równą, były dogodnym miejscem na magazyny. Można wejść do nich, aby mieć lepsze wyobrażenie o życiu w czasach biblijnych. Ale nie wiadomo, czy Maryja korzystała właśnie z nich; mogła przechowywać swe zapasy nieco dalej, w innych grotach.

Trzeba też koniecznie zwiedzić kościół Św. Gabriela, obsługiwany przez prawosławnych, a

usytuowany – na podstawie opowiadań *Protoewangelii Jakuba* – obok studni publicznej. Jest on bez daty i stylu, ale odznacza się wielkim urokiem; jego dekoracja ikonograficzna wywiera niezapomniane wrażenie, zwłaszcza jeśli dobry przewodnik umie wyjaśnić jej symbolikę.

Tutaj wreszcie dobra okazja przypatrzeć się życiu miejscowej ludności chrześcijańskiej, która najlepiej zachowała swój charakter.

Dzieciństwo Jezusa (Łk 2, 39-52). Krypta zwana Pracownią Św. Józefa (pod opieką zakonnicy Pań z Nazaretu) nie rości sobie prawa do historyczności. Co w niej najbardziej godne uwagi, to grób z zamknięciem kamieniem toczonym, przypominający zmartwychwstanie Chrystusa (Mk 16, 3).

Aby móc z większym pożytkiem rozmyślać o dzieciństwie Jezusowym, najlepiej by było wyjść poza miasto: więc na wzgórze, od strony Szkoły Salezjanów, i tam wyszukać dogodny punkt obserwacyjny; albo na dół, na pola, odległe od miasta o kilometr. W obliczu tych krajobrazów, łagodnych a rozległych, można z pożytkiem przeczytać opowiadanie o stworzeniu świata albo *Psalmy*: 8, 19(18), 33(32), 65(64), 102(103).

Z punktu widzenia tak historycznego, jak duchowego, wolno przypuszczać, że Maryja, pasąc ze swym Chłopczykiem owieczki, recytowała Mu teksty święte i uczyła Go ich na pamięć.

Odrzucenie Jezusa (Łk 4, 16-30; Mk 6, 1-6). To, co miało być synagogą, w której Jezus przemawiał do swych ziomków, jest właściwie samym tylko sklepieniem bez znamion wieku i stylu, nie ma w nim nic historycznego i nic interesującego. Budowla ta może służyć tylko za doraźne schronienie oraz miejsce celebry. Przylega do kościoła grekokatolików i jest przez nich utrzymywana.

W tej scenie Maryja nie odgrywa żadnej roli; nie powiedziano nawet, że jest w niej obecna, chociaż można się tego domyślać. Ale mimo że jest → Córą Syjonu, nie jest Ona przeszkodą, o którą potyka się wiara Jej krewnych, którzy mówią o Jezusie: *Czy nie jest to cieśla, Syn Maryi?* (Mk 6, 3).

Nawet za dni naszych, gdy ktoś z chrześcijan nawiązuje w rozmowie z Izraelczykami wyznania Mojżeszowego do tematu Jezusa, często słyszy uwagę: „Był to tylko Żyd”.

Pograżony w zadumie, chrześcijanin oddany Maryi usiłuje dotrzeć do przyczyny skandalu, wyrażającego się w słowach: *swoi Go nie przyjęli* (J 1, 11) i modli się o zrozumienie dla nich, o ostateczne pojednanie.

L. ŚWIĄTYNIA

Plac i krząganki dawnej Świątyni jerozolimskiej, zwanej dzisiaj Haram esh-Sherif – Szlachetną Świątynią, są miejscem, gdzie chrześcijanin powinien powstrzymać się od gestów modlitewnych.

Jest to jedyna budowla palestyńska, którą znamionuje wielka sztuka.

Po zniszczeniach spowodowanych przez Rzymian w wojnie 70 roku i po rekonstrukcjach muzułmańskich zapoczątkowanych w r. 690 trud-

no wyobrazić sobie kształt i rozmieszczenie Świątyni z czasów biblijnych. Bardzo się więc zaleca zapoznać z makietą, o której mowa w nocie o → Jerozolimie. Tutaj dodamy tylko parę wskazówek, które mogą ułatwić duchowe zrozumienie miejsc dzisiejszych.

Święta Skala czczona pod wielką kopułą, czyli pod Kopułą Skalną, była podłożem sanktuarium zwanego Święte Świątyni, a może nawet ołtarze Całopałeni – archeolodzy nie są co do tego zgodni. W epoce *Ewangelii* Tradycja utożsamiała tę skalę z górą Moria, gdzie Abraham złożył na ofiarę swego syna (stąd J 8, 56).

Izaak był pierwotnym synem Sary (to znaczy, że przed nim nie miała ona dziecka). Wobec tego rytualne poświęcenie pierworodnego syna stanowiło u Żydów prawdziwą ofiarę. Był on – jak mówią Żydzi – „związany” przykazaniami, tak jak Izaak związany był na ołtarzu całopalnym (por. Wj 13, 2).

Skojarzenia te będą się nam nasuwały podczas lektury o → ofiarowaniu Jezusa w Świątyni i wyjaśniały przyczynę, dla której prorocstwo Symeona kończy się zapowiedzią przyszłej męki (Łk 2, 22-38; Wj 13, 2; Kpł 12, 1-8).

Ł. WIECZERNIK

Kaplica Wieczernika zajmuje część miejsca bardzo wielkiej bazyliki Świętego Syjonu, zbudowanej w IV wieku. Dziś jednak nie sposób rozpoznać nawet ruin tej bazyliki.

Kaplica Wieczernika mieściła się, według wskazówek *Nowego Testamentu* (Mk 14, 15n), na piętrze. Jej stan dzisiejszy to rezultat restauracji i upiększeń z XIV wieku, które jej nadały wygląd refektarza klasztornego albo sali kapitulnej.

Oprócz Ostatniej Wieczerzy obchodzi się w niej pamiątkę zgromadzeń pierwotnego Kościoła jerozolimskiego oraz Pięćdziesiątnicy (Dz 1, 13; 2, 1).

W tym ostatnim cyklu, który pochodzi od najstarszej wspólnoty judeochrześcijańskiej, Najświętsza Panna Maryja zajmuje miejsce dyskretne, ale istotne. Wokół Niej gromadzą się dwie grupy, które się wytworzyły jeszcze za życia Jezusa: z jednej strony uczniowie i niewiasty (Łk 6, 14-16; 8, 1-3; 23, 49), z drugiej zaś „bracia”, tj. krewni Jezusa (Łk 8, 19-21; J 7, 1-5). Skończyło się odosobnienie rozpoczęte w Kanie, połączenie zapoczątkowane na → Kalwarii – wydaje owoce.

Kościół zaczął istnieć, skoro tylko połączyli się ci, którzy byli rozdzieleni. Wkrótce Duch Święty spoczął najpierw na Najśw. Pannie Maryi w dzień Pięćdziesiątnicy. Właściwie jednak spoczął na Niej raz na zawsze podczas zwiastowania i od tego czasu nie przestawał przez Nią dyskretnie działać, tak że w końcu to działanie uwieńczone zostało Jego olśniewającym przyjściem do wielu.

Zapewne słuszność mają osoby o dyspozycjach kontemplacyjnych, gdy twierdzą, że Duch Święty spoczął najpierw na Najśw. Pannie Maryi w dzień Pięćdziesiątnicy. Właściwie jednak spoczął na Niej raz na zawsze podczas zwiastowania i od tego czasu nie przestawał przez Nią dyskretnie działać, tak że w końcu to działanie uwieńczone zostało Jego olśniewającym przyjściem do wielu.

M. ZAŚNIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI

Jezus z naciskiem mawiał, że śmierć jest tylko pewnego rodzaju snem i że ci, którzy śpią w ten sposób, w rzeczywistości żyją z Bogiem (Mk 5, 39; J 11, 11-14; Mk 12, 24-27). Św. Paweł wyrażał się podobnie (np. *1 Tm* 4, 13).

Słusznie tedy chrześcijanie zaśnięciem nazwali przejście Najświętszej Panny Maryi z tego świata do Boga. Tradycja bizantyjska umieszcza to wydarzenie niedaleko Wieczernika, w innej kaplicy Bazyliki Świętego Syjonu.

Ponieważ czas zniszczył całą tę dzielnicę, obecna bazylika to budowla nowa, ukończona w roku 1898 – przez benedyktynów niemieckich, którzy są jej strażnikami.

M. Du Buit

ZNALEZIENIE JEZUSA W ŚWIĄTYNI (Łk 2, 41-52).

Pojmowana jako hołdowanie Tradycji oraz jako dowód uległości Jezusa swym Rodzicom, opowieść o znalezieniu Go w świątyni wydaje się na pierwszy rzut oka tylko relacją o zwykłym wypadku, który należałoby zaliczyć raczej do kroniki rodzinnej niż do właściwego objawienia. Prawda, że część narracyjna jest tu o wiele bardziej rozwinięta aniżeli dialogowa, co jest rzadkością w ewangelii dzieciństwa. Ale nie mniej oczywista jest rzecz, że z tej sceny Łukasz chciał zrobić ukoronowanie ewangelii dzieciństwa (której główne tematy: wielkie znaczenie Jerozolimy i świątyni, aluzje do misterium paschalnego, wierność religijna Rodziców Jezusa – powtarza tutaj); chciał również przedstawić tę scenę jako antycypację publicznego posługiwania Jezusa. W istocie wszystko w tym opowiadaniu jest ześrodkowane wokół pierwszych słów Jezusa i zwraca nas do samego serca tajemnicy Jezus, poddany swym Rodzicom i podlegający normalnemu prawu wzrastania, odsłania jedyny i absolutny charakter swego stosunku do Ojca (2, 49).

1. Antycypacja misterium paschalnego

Współrzędne czasowe i przestrzenne tej opowieści stanowią harmonijną zbieżność. Na pierwszym planie znajduje się wzmianka o Jerozolimie (2, 41, 43, 45) dotycząca obchodu święta Paschy (2, 41). Wzmianka o Jerozolimie w *Ewangelii* Łukasza jest zawsze albo zapowiedzią, albo przypomnieniem męki i zmartwychwstania Chrystusa (9, 31, 51; 13, 33), podczas gdy święto Paschy stanowi bezpośrednie ramy tych dwu wydarzeń (Łk 22, 1, 7, 8, 11). Same słowa Jezusa: *powiniennem być w tym, co należy do mego Ojca* (2, 49; por. 9, 22; 13, 33; 17, 25) zawierają w sobie jednocześnie odwołanie się do liturgicznej obecności Boga, który się daje swemu ludowi, i do Jego zamiaru zbawienia, które ma się dokonać przez jedyną ofiarę Chrystusa.

Jest wreszcie całkiem możliwe, że wzmianka o trzech dniach (2, 46; por. 13, 33) ma także orientować czytelnika ku misterium paschalnemu. Jakikolwiek by były szczegóły interpreta-

cji, nie ulega wątpliwości, że tajemnica paschalna już się rysuje na horyzoncie: Jezus zawczasu ustawia się w tej perspektywie i całe Jego posługiwanie zmierzać będzie do tego, aby ludzie zrozumieli i w pełni przyjęli tę konieczność planu Bożego.

2. Jezus się objawia i ujawnia

Dotychczas w ewangelii dzieciństwa tajemnicę Jezusa objawiali pośrednicy: Gabriel, Elżbieta, Maryja, anioł, Symeon i Anna. Teraz Jezus sam przejmuje inicjatywę objawienia się, ukazując – od pierwszych słów – transcendentny, prymordialny i absolutnie jedyny charakter swego synowskiego stosunku do Ojca. Albowiem tylko On sam w *Nowym Testamencie*, mówiąc o Bogu czy zwracając się do Niego, może powiedzieć: *mój Ojciec* (2, 49; por. Łk 23, 46; 24, 49; J 20, 17). Z tego powodu On tylko może objawić Ojca: *Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić* (Mt 11, 27; por. J 1, 18). Co szczególnie uderza w tych pierwszych i normatywnych słowach Jezusa: *powinienem być w tym, co należy do mego Ojca*, to ich dynamiczny aspekt. O swym stosunku do Ojca Jezus nie mówi w słowach abstrakcyjnych, ale prostych, wyrażających zadanie do wykonania, misję do spełnienia. Tutaj wchodzi w grę cała dynamika wcielenia. Jezus dobrowolnie przyjmuje wszystkie jego wymagania, skoro tylko dochodzi do świadomości swego istnienia: *Oto idę, aby spełniać wolę Twoją* (Hbr 10, 9).

3. Wiara Maryi

Poprzednie sceny wywyższyły – i całkiem słusznie → wiarę Maryi. W scenie znalezienia Łukasz nie wycofuje nic z tego, co powiedział, ale uwypatnia inny aspekt Jej wiary, mianowicie trwałość i wzrastanie. Dla Łukasza nie ma sprzeczności między zdziwieniem Maryi, Jej poszukiwaniem Jezusa „z bólem serca”, Jej chwilowym nierozumieniem Jego słów z jednej strony, a z drugiej – pochwałą Jej wiary. René Laurentin snuje bardzo trafne refleksje nad tym aspektem opowiadania: „Zapis Łukasza (2,50) ukazuje z większą ostrością to, co wynika z reszty ewangelii dzieciństwa: Maryja żyła w najpospolitszych warunkach egzystencji ludzkiej, w ubóstwie i pokorze. (...) Przeżywała mrok wiary, widziała jakby w zwierciadle, niejasno, a nie twarzą w twarz – jak mówi św. Paweł (1 Kor 13, 12). Żyła nie bez bólu (2, 48) ani doświadczeń, ani pracy wewnętrznej, której wymaga namysł (1, 29), rozważanie, stawianie czoła trudnościom (2, 51, a zwłaszcza 2, 19). Jej wiara rozwijała się zgodnie z prawem postępu” (*Jésus au Temple...*, Paris Gabalda, 1966, „Études Bibliques”, s. 176).

J.-P. Prévost

ZWIASTOWANIE (Łk 1, 26-38). Zwiastowanie Najświętszej Pannie Maryi zawsze było uprzywilejowanym przedmiotem chrześcijańskich rozważań o Niej. Zarówno liturgia jak teologia i egegeza nie omieszkiwały podnosić jego zna-

czenia pierwszorzędnego i normatywnego dla rozumienia tajemnicy Maryi oraz czerpać z niego to, co nowe, i to, co stare, aby słać Jej wyjątkową rolę w dziejach zbawienia. Odwołując się do rodzajów literackich znanych czytelnikom *Starego Testamentu* i tworząc nieprzerwaną sieć aluzji biblijnych, Łukasz streścił w zwiastowaniu to, co pierwsze wspólnoty chrześcijańskie wiedziały o Maryi.

Sama konstrukcja opowiadania ujawnia podstawowy teologiczny cel autora. Z jednej strony czerpał on inspirację z innych biblijnych „zapowiedzi cudownego narodzenia”, aby odkryć transcendencję tajemnicy Jezusa, ujawnionej wyjątkowym charakterem interwencji Bożej podczas Jego poczęcia; z drugiej zaś, kształtując swą relację według schematu tego samego, co w zwiastowaniu Zachariaszowi, zamierza jednocześnie uwypuklić ciągłość od Jana do Jezusa i wyższość Jezusa w stosunku do Jana oraz kontrast między powołaniem Maryi a powołaniem Zachariasza. Głębokie wkorzenie opowieści Łukaszej w tradycję biblijną pobudza nas do pojmwania tajemnicy Jezusa, a następnie powołania Maryi – całkowicie odnoszącego się do tej tajemnicy – jako realizacji przyrzeczeń poczynionych Izraelowi.

1. Ujawnienie tajemnicy Jezusa

Ewangelia o zwiastowaniu Maryi może być rozumiana tylko dzięki światłu płynącemu z rodzaju literackiego zaświadczonego w *Starym Testamencie*, mianowicie w zapowiedziach cudownego narodzenia: Izaaka (*Rdz* 17, 15-22 i 21, 1-7), Samsona (*Sdz* 13, 2-24), Samuela (*1 Sm* 1, 9-20), Emmanuela (*Iz* 7, 14n). Nie dziwi nas więc, że znajdujemy tutaj kilka elementów charakterystycznych dla tego rodzaju literackiego, a więc: a. sytuacja Maryi (młoda dziewczyna, dziewica i zamężna, w. 27); b. zjawienie się anioła wysłanego przez Boga (w. 26); c. zapowiedź bliskiego urodzenia Dziecięcia (owocu życzliwej i bezinteresownej interwencji Boga) oraz Jego imienia i przenieczenia (w. 31-33); d. wyraz zdziwienia i pytanie dotyczące sposobu urodzenia (w. 34); e. danie znaku (w. 35-37).

Jak we wszystkich opowiadaniach tego rodzaju, orędzie centralne dotyczy tutaj osoby, która ma się narodzić, oraz jej misji. Znaczy to, że zwiastowanie Pannie Maryi – to przede wszystkim zwiastowanie Jezusa: *Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus* (w. 31). W istocie chodzi tu więc o pierwszą „dobrą nowinę” dotyczącą Jezusa, Syna Bożego i Mesjasza. Bez wątplenia, wysłannik oraz forma i adresat orędzia nie są bez znaczenia, ale tylko o tyle, o ile odnoszą się do osoby i misji tego, którego narodzenie jest zapowiadane. Racją ich bytu i wielkości jest służyć tajemnicy, która w ten sposób została ujawniona.

Aby przedstawić tę tajemnicę Jezusa, Łukasz nie waha się rzucić na swe opowiadanie światła wiary mesjańskiej przez nagromadzenie tytułów wziętych ze *Starego Testamentu*. Ale w epo-

ce, gdy Łukasz pisze, te chrystologiczne tytuły – po długotrwałym dojrzwaniu myśli pierwszych wspólnot chrześcijańskich w promieniach zmartwychwstania – mogły nabrać nowej głębi. Już niemal od pierwszego zdania Gabriela stajemy wobec kontekstu mesjańskiego i eschatologicznego (por. *Dn* 9 – siedemdziesiąt tygodni): odkrycie, które zaraz nastąpi, ma jakiś związek z „końcem czasów”. Samo imię Dzieciątka, ujawnione przez Gabriela, zawiera cały program i nie pozostawia żadnej wątpliwości co do Jego misji; istotnie, JEZUS znaczy „Pan zbawia” (por. *Mt* 1, 21), w Nim bowiem ma się definitywnie dokonać zbawienie, które Bóg przyrzekł swemu ludowi.

Następnie Łukasz wkłada w usta archaniola serię tytułów, które są jednoznaczne z wyznacznymi mesjańskości Jezusa oraz jedyne i transcendentne charakteru Jego stosunku do Boga: będzie On tedy *wielki* (w sposób absolutny, tak jak sam Bóg: *Ps* 48, 2; 76, 2; 86, 10; 96, 4 itd); *będzie nazwany Synem Najwyższego*; *2 Sm* 7, *Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca* (całkiem klasyczne wyrażenie, przez proroka Natana, mesjańskiego charakteru Dawida: por. *2 Sm* 7). Ale perspektywa jeszcze nie przekracza horyzontu narodowego; rychło jednak Symeon podczas → Ofiarowania ujawni uniwersalistyczny aspekt misji Jezusa. Tymczasem archanioł tak dalej mówi: będzie On *święty* (znów tak jak Bóg, w sposób absolutny: *Kpł* 19, 2; *Ps* 71, 22; 89, 19; 99, 5); *będzie nazwany Synem Bożym* (jest to według Łukasza szczyt objawienia przyniesionego przez Gabriela oraz najmocniejsza afirmacja transcendencji Jezusa, jak tego dowodzą trzy inne zastosowania tego samego tytułu w *Ewangelii* Łukasza: 3, 22; 9, 35; 22, 69-70).

Wewnątrz i w funkcji tego chrystologicznego objawienia Łukasz i pierwsi chrześcijanie rozumieli powołanie Maryi. Nie osiągnęli oni jeszcze poziomu wyjaśnienia teologicznego, jaki zawdzięczamy soborowi efeskiemu. Jest jednak rzeczą interesującą zwrócić uwagę, jak to dostrzeżenie roli Maryi rządzi się i wyraża w ścisłej korelacji z wiarą w boskie pochodzenie Chrystusa.

2. Objawienie co do powołania Maryi

Wielka oryginalność Łukasza polega bez wątpienia na tym, że do swego podstawowego rodzaju literackiego włączył charakterystyczne tematy innego ważnego rodzaju, mianowicie opowiadania o powołaniu. Sposób, w jaki Maryja jest wypytywana i w jaki odpowiada, czyli Jej dialog z aniołem, umieszcza Ją, ale z tytułu wyjątkowego, w rzędzie tych, których powołuje Bóg do szczególnej misji w dziejach zbawienia.

Maryja dowiaduje się od anioła Gabriela, że Bóg darzy Ją swą łaską – łaską, która zawsze jest znakiem zalety osobistej i jednocześnie znakiem wybrania przez Boga do spełnienia jakiejś misji (Noe: *Rdz* 6, 8; Abraham: *Rdz* 18, 3;

Mojżesz: Wj 33, 13, 16, 17). Terminowi łaska, właściwe jest znaczenie trwałości i doskonałości. Jest on zasadniczym składnikiem nowego imienia Maryi: Łaski-Bożej-pełna.

Następna część pozdrowienia anielskiego również zawiera treść ściśle powołaniową: *Pan jest z Tobą* (w ten sposób Bóg zapewnia swą obecność tym, których wybrał do szczególnej misji, przyrzekając działać z nimi na korzyść swego ludu: Rdz 28, 15; 31, 3; Wj 3, 12; Pwt 31, 23; Joz 1, 9; 3, 7; Sdz 6, 12 i 16; Iz 41, 10; Jr 1, 8 i 19; 15, 20). Reakcja Maryi na taką sytuację jest reakcją patriarchów i proroków na wołanie Boże: zmieszana się i prosi herolda Bożego, aby Jej powiedział, jak będzie mogła spełniać swą misję (tak postąpili Abraham i Gedeon: Rdz 15, 8 i Sdz 6, 15). Odpowiedź anioła: *Nie bój się, Maryjo*, jest bezpośrednim przygotowaniem do zapowiedzi misji: Maryja urodzi Syna i Ona sama nada Mu imię.

Jest to więc powołanie do macierzyństwa, ale do macierzyństwa, które będzie całkowicie pod znakiem Ducha Świętego oraz przejawem czynnej obecności Boga w swym ludzie (*moc Najwyższego osłoni Cię swym cieniem*: por. Wj 40, 35; Lb 9, 18, 22; 10, 34). Następnie wzmianka przez Gabriela o znaku ukazuje się jako potwierdzenie powołania Maryi. Wreszcie Jej odpowiedź oznacza Jej dobrowolne i całkowite przyjęcie powołania, które zostało Jej objawione, istotnie bowiem słowa: *Oto ja służebnica Pańska* są dowodem zgody na zmianę przeznaczenia (Rt 3, 9; 1 Sm 25, 41) i całkowitego poświęcenia się powziętemu przez Boga zamiarowi zbawienia swego ludu (sługa – to imię, które Biblia daje Abrahamowi, Mojżeszowi, Dawidowi i Słudze Jahwe).

3. Spełnienie przyrzeczeń danych Izraelowi

Biorąc natchnienie jednocześnie z opowiadań o zapowiedziach cudownego narodzenia i o powołaniach, Łukasz przedstawia misję Jezusa i powołanie Maryi jako rezultat i całkowite urzeczywistnienie przyrzeczeń danych Izraelowi: Bóg, który się wdaje w poczęcie i urodzenie Jezusa, jest tym samym Bogiem Zbawcą, który interweniował w epoce patriarchów, sędziów, monarchii i proroków. To w Jezusie zostaje spełnione pierwsze przyrzeczenie, dane Abrahamowi, *dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego* (Łk 1, 37; por. Rdz 18, 14). Syn przyrzeczenia – to Jezus. Tak samo powołanie Maryi zrozumiałe jest tylko w odniesieniu do całościowej historii Izraela: Ona sama uzna to w swym *Magnificat*, ale jest to widoczne już w słowach, których użył Gabriel, by Ją pozdrowić: *Wesel się* (1, 28). Maryja uosabia Córę Syjońską (por. So 3, 14-17); jako symbol małej „Reszty”, która pozostała wierna Bogu, zachęcana jest, aby się cieszyła z nadejścia czasów mesjańskich i z obecności w sobie Mesjasza. Zob. też: *Fiat* → *Matka Boga* → *Służebnica*.